Kalendarz Związkowy

Stulecie Wydawnictwa

ZGODA



1881 - 1981

PNA Almanac 1981

$5.00


FSLIC
FEDERAL HOME LOAN MEMBER BANK SYSTEM
EQUAL HOUSING LENDER
Built on the principles that made America strong.
Liberty Savings
MAIN OFFICE: 2392 N. Milwaukee Ave., Chicago, Ill. 60647 / 384-4000
OTHER OFFICES:
7111 W. Foster, Chicago, Ill. 60656 / 792-2211
6677 N. Lincoln, Lincolnwood, Ill. 60645 / 463-1111
6210 N. Milwaukee, Chicago, Ill. 60646 / 763-4360
801 E. Dundee Road, Palatine, Ill. 60067 / 934-4600



Kalendarz Związkowy

Na Rok 1981



THE STAR SPANGLED BANNER



Oh, say can you see, by the dawn's early light,
What so proudly we hailed at the twilight's last gleaming;
Whose broad stripes and bright stars, through the perilous fight,
O'er the ramparts we watched, were so gallantly streaming;
And the rocket's red glare, the bombs bursting in air,
Gave proof through the night that our flag was still there.

Oh, say does that star-spangled banner yet wave
O'er the land of the free and the home of the brave?

Oh! thus be it ever when free men shall stand
Between their loved home and the war's desolation.
Blest with vic'try and peace, may the heav'n-rescued land
Praise the Pow'r that hath made and preserved us a Nation.

Then conquer we must, when our cause it is just,
And this be our motto, "In God is our trust."

And the star-spangled banner in triumph shall wave
O'er the land of the free and the home of the brave.

Oh, patrz jak dumnie w słońca wczesnym świcie
Powiewa sztandar nasz ze snu zbudzony nocy!
W czerwieni, bieli, błysku gwiazd na baszt obronnych szczycie
Łopotem swym grał w boju więzów kres, przemocy.
Gdy w krwawym blasku rakiet, pocisków tnie ulewa
Oh, patrz jak dumnie sztandar nasz nad nami wciąż powiewa!
I powiedz mi, że wiecznie już na straży będzie stać.
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!

Czy widzisz, hen na brzegu, gdzie chmury szarpie szkwał
Gdzie pełen pychy wróg w złowrogiej zapadł ciszy
Czy widzisz co na wietrze, na tle wyniosłych skał
Rozwija się z zwija i jak furkoce słyszysz?
Czy widzisz jak się mienią czerwono-białe końce
Jak w gwiazdach i szafirze poranne błyszczy słońce?
To sztandar nasz gwiaździsty! Na straży będzie stać
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!

Gdzież chełpliwości pełna i wraża nawała
Co ogniem i co mieczem i co najeźdźczym butem
Ojczystą naszą ziemię grabieżczo tratowała?
Już krwią jej myśmy zmyli te ślady jej zatrute!
Wróg krwawi się i pada tam w pobitewnym pyle
W proch zmienia się najeźdźca i rośnie stos w mogile.
A sztandar nasz gwiaździsty na straży będzie stać
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!

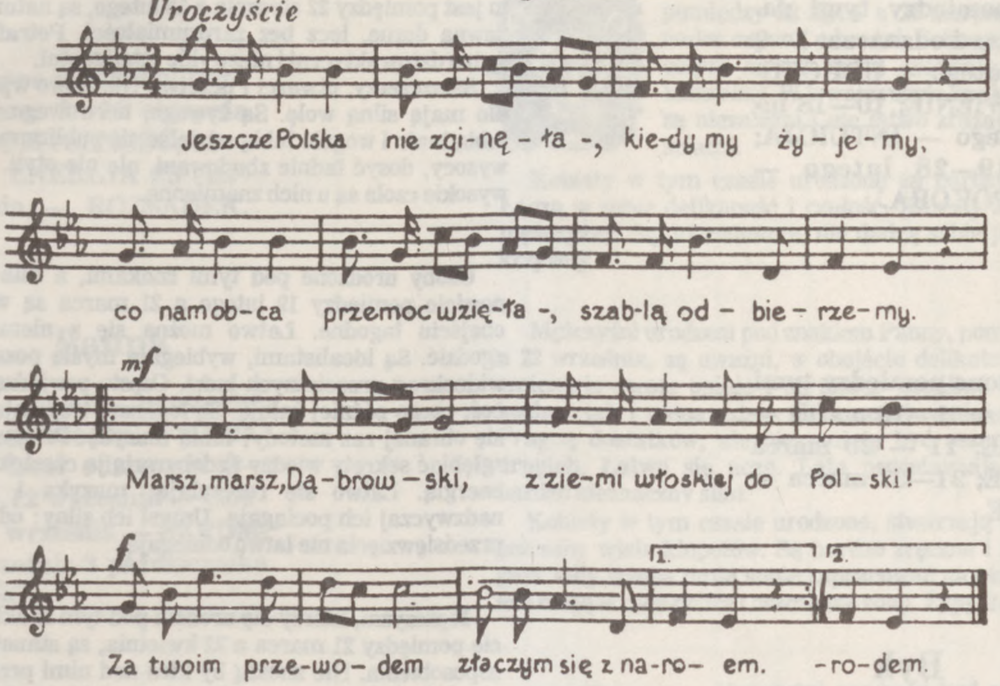
I domostw naszych wolnym po wieki będzie próg!
Bo bronić my od wojny i ognia i od głodu
Będziemy zawsze kraju, by nigdy nie mógł wróg
Puklerza mocy przebić i serca zgnieść narodu.
I bronić naszych praw będziemy my przed wrogiem
Po prostych krocząc ścieżkach i zawsze krocząc z Bogiem.
A sztandar nasz gwiaździsty na straży będzie stać
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!



Słowa

Józef Wybicki

Uroczyście



Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
będziem Polakami,
dał nam przykład Bonaparte,
jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz, Dąbrowski...

Jak Czarniecki do Poznania
po szwedzkim zaborze,
dla ojczyzny ratowania
wrócim się przez morze.
Marsz, marsz, Dąbrowski...

Boże Coś Polskę

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały.
Coś Ją osłaniał tarczą Swej opieki
Od nieszczęść które przygnębić ją miały,

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie

Koziorożec

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 1-10 stycznia — WIARA; 11-20 stycznia — SUMIENNOŚĆ; 21-31 stycznia — PRZYJAŹŃ.

Wodnik



Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 1—9 lutego — UDUCHOWIENIE; 10—18 lutego — INTUICJA; 19—28 lutego — POKORA.

Ryby

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 1—10 marca — WSPÓŁCZUCIE; 11 — 20 marca — CIERPIENIE; 21—31 marca — POŚWIĘCENIE.



Byk

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 1—10 kwietnia — WOLA; 11—20 kwietnia — RADOŚĆ; 21—30 kwietnia — MIŁOŚĆ.

Baran

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 1—10 maja — PIĘKNO; 11—20 maja — SMUTEK; 21—31 maja — ROZUM.

Bliźnięta

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 1—10 czerwca — ZADOWOLENIE; 11—2; czerwca — DOSKONAŁOŚĆ; 21—30 czerwca — MACIERZYŃSTWO.



Mężczyźni urodzeni pod tym znakiem, to jest pomiędzy 21 grudnia, a 20 stycznia są cichego usposobienia. Oddają się głębokim myślom i każdą rzecz biorą pod rozwagę wyciągając następnie z tego wnioski. Są praktyczni, posiadają dystynkcję, są sympatyczni. Gdy oddają się jakiemu przedsięwzięciu to z całą namiętnością. Nie lubią, aby kto wglądał w ich sprawy. Oddają się religijnym studiom. Kobiety urodzone pod tym znakiem lubią się stroić i robić zawsze jak najlepsze wrażenie.

Mężczyźni, zarówno jak i kobiety rodzone pod tym znakiem, to jest pomiędzy 22 stycznia a 18 lutego, są natury dobrej, mają pewną dumę, lecz bez zarozumiałości. Potrafią rozumować, są bardzo praktyczni i niezwykle inteligentni.

Są szczerzy, otwarci i uczciwi. Nie łatwo wpadają w gniew, ale mają silną wolę. Są żywego, nerwowego temperamentu, lubią teatr i wogóle lubią udzielać się publiczności. Są to ludzie wysocy, dosyć ładnie zbudowani, ale nie otyli. Długie twarze, wysokie czoła są u nich znamienne.



Osoby urodzone pod tymi znakami, a mianowicie pomiędzy 19 lutego a 21 marca są w obejściu łagodne. Łatwo można się z niemi zgodzić. Są idealistami, wybiegają myślą poza widnokrąg przeciętnych ludzi. Często powiedzą coś, czego później żałują. Są logiczni, trzymają się obranej raz metody; lubią muzykę. Pragną zgłębiać sekrety wiedzy i zdobywają ją częstokroć z niezwykłą energią. Łatwo się rozczulają; muzyka i piękne widoki, nadzwyczaj ich pociągają. Umysł ich silny; od powziętego raz przedsięwzięcia nie łatwo odbiegają.

Mężczyźni, którzy się urodzili pod tym znakiem, a mianowicie pomiędzy 21 marca a 22 kwietnia, są stanowczo, prędkiego usposobienia. Nie znoszą by ktoś nad nimi przewodził i raczej sami chcą być przewodnikami. Zagłębiają się w filozofję, są odważni, nie łatwo się zniechęcają. Chociaż bardzo porywczego charakteru równie prędko przebaczają innym. Nienawiści lub gniewu nie trzymają w sercu długo. Są zdrowi i nie łatwo poddają się chorobom. Mają silną wolę i łatwo zdobywają przyjaciół. Łączyć winni się z osobami, które się rodziły w znaku Lwa lub Strzelca. Są z nich dobrzy mechanicy, a także zdolni do rysunków lub rzeźby.



Mężczyźni urodzeni pod tym znakiem, to jest pomiędzy 20 kwietnia a 22 maja, są bardzo cierpliwi, ale raz wyprowadzeni z cierpliwości są nieposkromieni. Po większej części są zdrowi, ale w razie cierpienia bardzo się cierpieniu poddają i nie potrafią się opanować. Lubią muzykę, malarstwo i literaturę. Są silnej natury, a jednak podlegają łatwo chronicznym chorobom. Są odpowiedniejsi do wykonania prac artystycznych, aniżeli do prowadzenia interesu. Mieszkać lubią w ciszy.



Mężczyźni urodzeni pod tym znakiem, to jest pomiędzy 22 maja a 22 czerwca, są bardzo łagodnego usposobienia i bardzo uczuciowi. Lubią dzieci i domowe życie; można ich zdobyć sobie bardzo łatwo przez grzeczność. Są bujnej wyobraźni, lubią jednak głębokie studia; umysł ich zawsze zajęty jakiemś pogłębianiem się, a i ręce u nich są czynne. Po większej części są z nich znakomici pisarze. Są jednak często zmienni, a będąc bujnej imaginacji, zdaje im się, że mogą więcej zdziałać, aniżeli w rzeczywistości potrafią. W każdej ich czynności są bardzo dokładni.

Rak

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 3—12 lipca — PŁODNOŚĆ; 13—22 lipca — DOBROBYT; 22 lipca-2 sierpnia — SIŁA — GODNOŚĆ.



pomiędzy 22 czerwca a 22 lipca, są bardzo cierpliwi, łagodni, powolni, uczuciowi, czynności swoje wykonują w nadzwyczaj spokojny sposób.

Są dumni, milczący. Potrzebują podniety, aby życie było im przyjemne. Są trochę zazdrośni i nieco ponurego usposobienia, łatwo wpadają w desperację. Oddają się bardzo rodzinie, i ta może wywierać na nich wielki wpływ.

Kobiety są niezrównane jako dozorczynie chorych, kucharki i t.p. Mieszkać lubią w pobliżu wody, w cienistych miejscach.

Lew

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 3—12 sierpnia — WSPANIAŁOMYŚLNOŚĆ; 13—22 sierpnia — ENERGIA 23 sierpnia-2 września — ROZSĄDEK.



Mężczyźni urodzeni pod tym znakiem, to jest pomiędzy 22 lipca a 22 sierpnia, są umysłowo nader czynni, odważni, dobrego usposobienia, w całym swoim życiu gniewają się może tylko kilka razy. W towarzystwie zwykle przewodniczą; są niezależni i nie łatwo zrażają się przeciwnościami.

Kobiety w tym czasie urodzonę są bardzo dystyngowane. Łączą w sobie delikaność i czułość. Kobiety z siłą charakteru mężczyzny. Są dobroduszne, nie dadzą sobie jednak wyrządzić krzywdy.



Panna

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 3—12 września — CZYSTOŚĆ; 13—22 września — SKROMNOŚĆ; 23 września-3 października — SZCZEROŚĆ.

Mężczyźni urodzeni pod znakiem Panny, pomiędzy 22 sierpnia a 22 września, są uważni, w obejściu delikatni. Bardzo często zmieniają swoje opinię i są nader wrażliwi. Zarówno, mogą kochać jak i nienawidzić. Gdy zmartwieni — nie mogą jeść. Pragną dostatków, ale nie umieją być oszczędni. Krytykują drugich. Łatwo się uczą. Lata pozostawiają na ich twarzy bardzo nieznaczny ślad.

Kobiety w tym czasie urodzone, stwarzają sobie często bez potrzeby wiele kłopotów. Są bardzo zręczne i posiadają dobry gust. Gdy trzeba umią sobie zapracować na utrzymanie. Mężowie mają w nich dobre i oszczędne żony. Żyją długo.

Waga

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 4—13 października — UPRZEJMOŚĆ; 24 października-2 listopada — ODWAGA.



Mężczyźni urodzeni pod znakiem Wagi, pomiędzy 22 września a 22 października, są jednymi z tych, o których się mówi: "Budują pałace w powietrzu." Żyją imaginacją, nie oglądając się za przyczyną, marzą — nie kierując się rozumem.

Nie lubią żadnej brudnej roboty. Są kochliwi, wchodzą w związki małżeńskie w bardzo młodym wieku, a częstokroć łączą się więcej niż raz. Lubią piękno. Jeżeli kształceni wcześnie w muzyce, mogą stać się artystami. Podpadają chorobom nerek, krzyża i żołądka, ta ostatnia pochodzi z zbytniej skłonność do jedzenia.

Skorpion

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 3—12 listopada — ZNIKOMOŚĆ; 13—22 listopada — NADZIEJA; 23 listopada-2 grudnia — MĄDROŚĆ.



Mężczyźni urodzeni pod tym znakiem, to jest pomiędzy 22 października a 22 listopada są przyjemni i dobrego serca. Lubią dobre życie, ale umieją się zastosować i oszczędzać. Są uparci, jakkolwiek nie łatwo wpadają w gniew, umieją przecież przeprowadzić swoją wolę.

Kobiety rodzone pod tym znakiem są zwykle bardzo zazdrosne. Mają bujną imaginację. Lubią się stroić i szaleją za tańcami. Lubią przestawać więcej z mężczyznami, niż kobietami. Mają wielkie zamiłowanie do przeglądania senników. Są przebiegłe i nie zawsze wierne mężowi.



Łucznik

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 3—12 grudnia — SPRAWIEDLIWOŚĆ; 13—22 grudnia — DOBROĆ; 23—31 grudnia — SZCZĘŚCIE.

Wszyscy urodzeni pod tym znakiem, T. j. pomiędzy 22 listopada a 21 grudnia, są wesołego usposobienia, dobrzy i nadzwyczaj litościwi. Mają wrodzony dar przewodniczenia, i nie łatwo się zniechcęcają. Są obdarzeni silną wolą, którą w połączeniu z głęboką znajomością ludzkiej duszy potrafią łatwo opanowywać drugich.

STYCZEŃ



Krokusy

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
				1 NOWY ROK MIECZYSŁAW	**2** IZYDOR MAKARY	**3** DANUTA GENOWEFA
4 TYTUS EUGENIUSZ	**5** EDWARD SZYMON	**6** TRZECH KRÓLI KACPER MELCHIOR BALTAZAR	**7** JULIAN LUCJAN	**8** SEWERYN MŚCISŁAW	**9** MARCELIN MARCJANNA	**10** JAN WILHELM
11 MATYLDA HONORATA	**12** BENEDYKT ARKADIUSZ	**13** WERONIKA BOGUMIŁA	**14** FELIKS HILARY	**15** PAWEŁ DOMOSŁAW	**16** MARCELI WŁODZIMIERZ	**17** ANTONI ROŚCISŁAW
18 PIOTR MAŁGORZATA	**19** HENRYK MARIUSZ	**20** FABIAN SEBASTIAN	**21** AGNIESZKA JAROSŁAW	**22** ANASTAZY WINCENTY	**23** ILDEFONS RAJMUND	**24** FELICJA RAFAŁ
25 PAWEŁ MIŁOSZ	**26** PAULA POLIKARP	**27** JAN PRZYBYSŁAW	**28** WALERY RADOMIR	**29** ZDZISŁAW FRANCISZEK	**30** MACIEJ MARTYNA	**31** JAN MARCELINA

1-10-1000— Cesarz niemiecki Otton III na Zjeździe Gnieźnieńskim uznał niezależność władcy polskiego Bolesława Chrobrego.

1/9/1797 — Podpisanie przez Henryka Dąbrowskiego, za zgodą Napoleona, umowy z rządem Lombardii o utworzeniu Legionów Polskich we Włoszech.

1/12/1912 — Emigranci z Luszowic założyli w Chicago pierwszy regionalny klub, który po powstaniu Związku Klubów Małopolskich (1929) stał się jednym z najaktywniejszych jego ogniw.

1/15/1869 — Urodził się w Krakowie Stanisław Wyspiański (zm. 1907) — dramaturg, poeta, malarz, najwybitniejszy przedstawiciel Młodej Polski. Najbardziej znane utwory: *Wesele, Wyzwolenie, Warszawianka.*

1/21/1920 — Powstał w USA Polski Centralny Komitet Ratunkowy dla rodaków w kraju poszkodowanych w czasie wojny.

1/23/1889 — Zmarł w Santiago de Chile Ignacy Domeyko (ur. 1802)— wybitny mineralog i geolog polski, od 1838 w Chile, gdzie stworzył naukowe podstawy eksploatacji bogactw mineralnych oraz nowoczesną organizację nauki.

LUTY



Fiołki

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
1 BRYGIDA IGNACY	**2** M. B. Gromnicznej MARIA MŚCISŁAW	**3** BŁAŻEJ HIPOLIT	**4** ANDRZEJ WERONIKA	**5** AGATA ADELAJDA	**6** DOROTA BOHDAN	**7** RYSZARD ROMUALD
8 JAN PIOTR	**9** CYRYL APOLONIA	**10** JACEK SCHOLASTYKA	**11** MARIA LUCJUSZ	**12** Lincoln Kościuszko Birthday EULALIA MODESTA	**13** GRZEGORZ KATARZYNA	**14** VALENTINE'S DAY ZENON WALENTY
15 JOWITA FAUSTYNA	**16** URODZINY WASHINGTONA DANUTA JULIANNA	**17** SYLWIA ŁUKASZ	**18** SYMEON KONSTANCJA	**19** KONRAD MANSWET	**20** LEON LUDMIŁA	**21** ELEONORA FORTUNAT
22 MARTA MAŁGORZATA	**23** ROMAN DAMIAN	**24** MACIEJ BOGUSZ	**25** WIKTOR CEZARY	**26** MIROSŁAW ALEKSANDER	**27** GABRIEL ANASTAZJA	**28** MAKARY LUDOMIR

2/4/1505 — Urodził się Mikołaj Rej (zm. 1569) — pierwszy wybitny pisarz posługujący się w swojej twórczości językiem polskim, zwany ojcem literatury polskiej.

2/4/1746 — Urodził się w Mereczowszczyźnie (k. Brześcia Litewskiego) Tadeusz Kościuszko (zm. 1817) — generał, bohater narodowy polski i amerykański, Najwyższy Naczelnik Sił Zbrojnych Narodowych w powstaniu 1794, uczestnik wojny o wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki.

2-19-1473— Urodził się w Toruniu Mikołaj Kopernik (zm. 1543) — wielki polski uczony: astronom, matematyk, ekonomista, lekarz, twórca heliocentrycznej teorii budowy świata wyłożonej w dziele *O obrotach sfer niebieskich.*

2/10/1903 — Utworzenie Zjednoczenia Polsko-Narodowego w Brooklynie w USA.

2/22/1810 — Urodził się w Żelazowej Woli Fryderyk Franciszek Chopin (zm. 1849), najwybitniejszy kompozytor polski, sławny pianista swej epoki, jeden z największych muzyków świata, tworzył muzykę romantyczną, niemal wyłącznie fortepianową: koncerty, etiudy, mazurki, polonezy, nokturny, preludia, sonaty, ballady, walce.

MARZEC



Narcyzy

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
1 ALBIN ANTONINA	**2** HELENA RADOSŁAW	**3** TYCJAN KUNEGUNDA	**4** POPIELEC KAZIMIERZ ŁUCJA	**5** ADRIAN FRYDERYK	**6** RÓŻA WIKTOR	**7** PAWEŁ TOMASZ
8 BEATA WINCENTY	**9** KATARZYNA FRANCISZEK	**10** CYPRIAN MARCELI	**11** LUDOSŁAW KONSTANTY	**12** BERNARD GRZEGORZ	**13** BOŻENA KRYSTYNA	**14** LEON MATYLDA
15 LUDWIKA KLEMENS	**16** IZABELA HILARY	**17** ST. PATRICK'S DAY PATRYK ZBIGNIEW	**18** CYRYL EDWARD	**19** JÓZEF BOGDAN	**20** ANATOL KLAUDIA	**21** LUBOMIR BENEDYKT
22 BOGUSŁAW KATARZYNA	**23** FELIKS PELAGIA	**24** GABRIEL MAREK	**25** MARIA WIEŃCZYSŁAW	**26** TEODOR EMANUEL	**27** LIDIA ERNEST	**28** ANIELA SYKSTUS
29 WIKTORYN EUSTACHY	**30** AMELIA KWIRYN	**31** BALBINA KORNELIA				

3/2/1868 — Urodził się w Sławomierzu k. Znina ks. Wacław Kruszka (zm. 1939) — proboszcz parafii polskiej w Stanie Wisconsin (USA), publicysta, autor m.in. 13-tomowej *Historii polskiej w Ameryce.*

3/3/1880 — Zmarł w Moskwie Henryk Wieniawski (ur. 1835) — światowej sławy polski skrzypek, odznaczający się olśniewającą wirtuozerią, kompozytor; w Poznaniu od 1935 odbywają się co 5 lat Międzynarodowe Konkursy Skrzypcowe jego imienia.

3-31-1880— Urodził się w Złoczowie Mieczysław Haiman (zm. 1949) — wybitnik historyk, od 1913 w USA; pionier badań nad dziejami wychodźstwa polskiego w Ameryce, organizator i kusztosz muzeum polskiego w Chicago.

3/3/1945 — W Londynie powstał Instytut im. gen. Władysława Sikorskiego.

3/4/1386 — Koronacja Władysława Jagiełły na króla Polski w Krakowie, początek panowania dynastii Jagiellonów.

3/19/1887 — Zmarł w Genewie Józef Ignacy Kraszewski (ur. 1812) — powieściopisarz, poeta, historyk, publicysta, wydawca, działacz polityczny, autor ponad 500 tomów powieści historycznych i obyczajowych.

3/24/1794 — Wybuch Powstania Kościuszkowskiego — ogłoszenie Aktu Powstania i przysięga Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim.

KWIECIEŃ



Stokrotki

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
			1 **PRIMUS APRILLIS** GRAŻYNA TEODORA	**2** FRANCISZEK WŁADYSŁAW	**3** RYSZARD PANKRACY	**4** IZYDOR WACŁAW
5 IRENA WINCENTY	**6** WILHELM	**7** DIONIZY	**8** MARIA JANUARY	**9** MAJA DYMITR	**10** MICHAŁ MAKARY	**11** LEON FILIP
12 **NIEDZIELA PALMOWA** JULIUSZ LUBOSŁAW	**13** PRZEMYSŁAW HERMENEGILDA	**14** JUSTYNA WALERIAN	**15** BAZYLI ANASTAZJA	**16** **WIELKI CZWARTEK** JULIA KSENIA	**17** **WIELKI PIĄTEK** ROBERT RUDOLF	**18** BOGUSŁAWA APOLONIUSZ
19 **WIELKANOC** ADOLF TYMON	**20** AGNIESZKA CZESŁAW	**21** FELIKS ANZELM	**22** LEON ŁUKASZ	**23** JERZY WOJCIECH	**24** FIDELIS GRZEGORZ	**25** MAREK JAROSŁAW
26 MARZENA MARCELINA	**27** ZYTA TEOFIL	**28** PAWEŁ WALERIA	**29** PIOTR ROBERT	**30** MARIAN KATARZYNA		

4/1/1834 — Założona została pierwsza organizacja polonijna "Komitet Polski" w Nowym Yorku.

4/3/1849 — Zmarł w Paryżu Juliusz Słowacki (ur. 1809) — wielki poeta i dramaturg romantyczny, autor m. in. dramatów: *Balladyna, Lilla Weneda, Kordian, Fantazy*, poematu *Beniowski*.

4/4/1794 — Bitwa pod Racławicami między powstańcami polskimi pod dowództwem Tadeusza Kościuszki a wojskami rosyjskimi; o sukcesie Polaków zadecydował brawurowy atak kosynierów na armaty wroga.

4/9/1241 — Wielka bitwa pod Legnicą, gdzie rycerstwo polskie powstrzymało najazd Tatarów zmierzających do podboju całej Europy.

4/10/1525 — Hołd Pruski — hołd lenny złożony królowi Zygmuntowi Staremu przez księcia pruskiego Albrechta Honenzollerna, byłego mistrza zakonu krzyżackiego.

4/29/1907 — Powstanie w Toronto Towarzystwa Synowie Polski, które wraz z Towarzystwem św. Stanisława i Spójnią Narodową Polską przekształciło się w 1924 roku w Związek Polaków w Kanadzie.

MAJ



Konwalje

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
					1 JÓZEF	**2** ANATOL ZYGMUNT
3 ROCZ. KONST. 3 MAJA MARIA ANTONINA	**4** MONIKA FLORIAN	**5** IRENA WALDEMAR	**6** JAN JUDYTA	**7** LUDMIŁA GIZELLA	**8** WIKTOR STANISŁAW	**9** DZIEŃ ZWYCIĘSTWA GREGORZ
10 DZIEŃ MATKI ANTONINA IZYDOR	**11** MAMERT FRANCISZEK	**12** DOMINIK PANKRACY	**13** ROBERT SERWACY	**14** DOBIESŁAW BONIFACY	**15** ZOFIA JAN	**16** ANDRZEJ
17 WERONIKA PASCHALIS	**18** ERYK ALEKSANDRA	**19** PIOTR MIKOŁAJ	**20** BAZYLI BERNARDYN	**21** WIKTOR TYMOTEUSZ	**22** JULIA HELENA	**23** IWONA DEZYDERY
24 JOANNA ZUZANNA	**25** MEMORIAL DAY URBAN GRZEGORZ	**26** FILIP PAULINA	**27** JAN JULIUSZ	**28** ASCENSION JAROMIR AUGUSTYN	**29** TEODOZJA MAGDALENA	**30** FELIKS FERDYNAND
31 ANIELA PETRONELA						

5/3/1791 — Uchwalenie przez Sejm Wielki Konstytucji 3 Maja — pierwszej w Europie, a drugiej na świecie po Stanach Zjednoczonych ustawy zasadniczej.

5/5/1819 — Urodził się w Ubielu k. Mińska Stanisław Moniuszko (zm. 1872) — ojciec polskiej opery narodowej, twórca *Halki, Strasznego Dworu, Hrabiny.*

5/9/1945 — Dzień Zwycięstwa.

5/12/1364 — Założenie jednej z najstarszych uczelni w Europie — Akademii Krakowskiej — przez Kazimierza Wielkiego.

5/15/1868 — Najwcześniejsza wiadomość o pierwszej szkole polskiej w USA — Panna Maria (Texas) założonej przez Piotra Kiołbassę.

5/15/1942 — Powstał Polski Instytut Naukowy w Nowym Yorku.

5/18/1944 — W bitwie pod Monte Cassino (Włochy) sławą okryły się oddziały 2 Korpusu Polskiego, zdobywając niedostępną twierdzę.

5/22/1915 — Zjazd Sokolstwa Polskiego w Chicago w Stanach Zjednoczonych podejmuje uchwałę o pomocy zbrojnej dla kraju.

5/23/1883 — Zmarł w Paryżu Cyprian Kamil Norwid (ur. 1821) — romantyczny poeta, dramaturg, malarz i rzeźbiarz, nie doceniany przez współczesnych, odkryty przez wiek XX, autor cyklu liryków *Vademecum*, dialogów filozoficznych *Promethidion*, dramatów *Aktor* i *Pierścien wielkiej damy.*

5/28-30/1944 — Na Zjeździe w Buffalo powołano Kongres Polonii Amerykańskiej.

CZERWIEC



Róża

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
	1 JAKUB KONRAD	2 ERAZM MARIANNA	3 LESZEK KLOTYLDA	4 KAROL FRANCISZEK	5 WALERIA BONIFACY	6 PAULINA NORBERT
7 ROBERT WIESŁAW	8 MEDARD MAKSYM	9 PELAGIA FELICJAN	10 BOGUMIŁ MAŁGORZATA	11 FELIKS BARNABA	12 JAN ONUFRY	13 LUCJAN ANTONI
14 FLAG DAY BAZYLI WALERY	15 WIT JOLANTA	16 ALINA JUSTYNA	17 LAURA INNOCENTY	18 MAREK ELŻBIETA	19 GERWAZY PROTAZY	20 BOGNA FLORENTYNA
21 DZIEŃ OJCA ALICJA MARTA	22 PAULINA FLAWIUSZ	23 WANDA ZENON	24 JAN DANUTA	25 ŁUCJA WILHELM	26 JAN PAWEŁ	27 MARIA WŁADYSŁAW
28 LEON IRENEUSZ	29 PIOTR PAWEŁ	30 EMILIA LUCYNA				

6/1/1863 — Ukazał się pierwszy numer pierwszego polskiego czasopisma w Stanach Zjednoczonych Ameryki, pt. "Echo z Polski."

6/3/1918 — Anglia, Francja i Włochy ogłaszają deklarację w sprawie przywrócenia niepodległości Polski.

6/4/1960 — Powstała Biblioteka Polska im. Ignacego Domeyki w Buenos Aires; posiada ona największy księgozbiór polski na terenie Ameryki Południowej.

6/22/1838 — W Krakowie urodził się Jan Matejko (zm. 1893) — największy polski malarz historyczny XIX wieku, twórca obrazów: *Bitwa pod Grunwaldem, Stańczyk, Rejtan, Hołd pruski, Kazanie Skargi, Batory pod Pskowem* i in. Jego dzieła przesycone głębokim patriotyzmem, odegrały poważną rolę w umacnianiu świadomości narodu.

6/28/1919 — Reprezentanci Polski Roman Dmowski i Ignacy Paderewski podpisują traktat pokojowy w Wersalu.

6/29-7/7/1973 — W Krakowie odbyło się Spotkanie Uczonych Polskiego Pochodzenia z Europy, Australii i Ameryki Północnej.

6/30/1940 — Generał Sikorski wydaje rozkaz o ustanowienie w kraju Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej z gen. Stefanem Roweckim na czele, przemianowanego w 1942 na AK.

LIPIEC



Lilja Wodna

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
			1 HALINA MARIAN	2 Nawiedz. N. M. P. MARIA URBAN	3 JACEK ANATOL	4 INDEPENDENCE DAY TEODOR INNOCENTY
5 KAROLINA ANTONI	6 ŁUCJA DOMINIKA	7 CYRYL METODY	8 ELŻBIETA PROKOP	9 ZENON WERONIKA	10 AMELIA FILIP	11 OLGA PELAGIA
12 JAN WERONIKA	13 ERNEST MAŁGORZATA	14 MARCELIN BONAWENTURA	15 HENRYK WŁODZIMIERZ	16 MARIA EUSTACHY	17 BOGDAN ALEKSY	18 KAMIL SZYMON
19 WŁODZIMIERZ WINCENTY	20 CZESŁAW HIERONIM	21 DANIEL ANDRZEJ	22 MARIA MAGDALENA	23 BOGNA APOLINARY	24 KINGA KRYSTYNA	25 JAKUB KRZYSZTOF
26 ANNA MIROSŁAWA	27 JULIA NATALIA	28 WIKTOR INNOCENTY	29 OLAF MARTA	30 JULITA LUDMIŁA	31 IGNACY LUBOMIR	

7/1/1569 — Unia Lubelska — ścisły związek Polski z Litwą, ustalała wspólnie dla obu państw: monarchię, sejm, monetę, politykę zagraniczną.

7/4/1943 — W katastrofie lotniczej koło Gibraltaru zginął gen. Władysław Sikorski (ur. 1881) — premier polskiego rządu na emigracji i wódz naczelny Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

7/14-21/1929 — W Warszawie odbył się I Zjazd Polaków z Zagranicy; zawiązanie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

7/15/1410 — Wielkie zwycięstwo wojsk polskich sprzymierzonych z wojskami litewskimi i ruskimi oraz oddziałami czeskimi nad Krzyżakami pod Grunwaldem. W 1960 na Polach Grunwaldzkich w 550 rocznicę zwycięstwa odsłonięto Pomnik Grunwaldzki.

7/18/1944 — 2 Korpus Polski, walczący we Włoszech, zdobył Ankonę.

7/30/1619 — Polscy osadnicy w Jamestown (Virginia) zorganizowali pierwszy w amerykańskiej historii strajk, domagając się równych praw w głosowaniu.

SIERPIEŃ



Mak

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
						1 PIOTR JUSTYN
2 N. M. P. Anielskiej KARINA GUSTAW	**3** LIDIA NIKODEM	**4** DOMINIK PROTAZY	**5** N. M. P. Śnieżnej MARIA STANISŁAWA	**6** Przemienienie Pańskie SŁAWA JAKUB	**7** DOROTA KAJETAN	**8** EMILIA CYPRIAN
9 ROMAN ROMUALD	**10** BORYS WAWRZYNIEC	**11** ZUZANNA FILOMENA	**12** KLARA HILARIA	**13** DIANA HIPOLIT	**14** ALFRED EUZEBIUSZ	**15** WNIEBOWZIĘCIE NMP MARIA NAPOLEON
16 ROCH JOACHIM	**17** JACEK MIRON	**18** HELENA BRONISŁAW	**19** JULIAN BOLESŁAW	**20** BERNARD SOBIESŁAW	**21** JOANNA FRANCISZKA	**22** CEZARY TYMOTEUSZ
23 FILIP APOLINARY	**24** JERZY BARTŁOMIEJ	**25** LUIZA LUDWIK	**26** MARIA ZEFIRYNA	**27** JÓZEF KALASANTY	**28** AUGUSTYN WYSZOMIR	**29** JAN SABINA
30 RÓŻA SZCZĘSNY	**31** BOHDAN RAJMUND					

8/4/1944 — Zginął w czasie Powstania Warszawskiego Krzysztof Kamil Baczyński (ur. 1921) — poeta, żołnierz AK.

8/5/1940 — Zawarcie umowy brytyjsko-polskiej o utworzeniu wojsk polskich w Anglii.

8/14/1941 — Zmarł w Oświęcimiu, w bunkrze głodowym, ratując od śmierci jednego ze współwięźniów, ojciec Maksymilian Kolbe (ur. 1894) — franciszkanin, więzień hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu, beatyfikowany w 1971.

8/20/1847 — Urodził się w Warszawie Bolesław Prus (zm. 1912), jeden z największych pisarzy polskich, autor słynnych *Kronik tygodniowych*, opowiadań (m. in. *Powracająca fala, Antek, Katarynka, Anielka*), powieści (*Lalka, Emancypantki, Faraon*).

8/24/1898 — Zmarł w Toronto Kazimierz Gzowski (ur. 1813) — wybitny inżynier i konstruktor, który wyemigrował do Ameryki po upadku Powstania Listopadowego, budowniczy dróg i mostów w Kanadzie, m. in. tzw. mostu międzynarodowego na rzece Niagarze.

8/28/1918 — Zjazd Polaków w Detroit (USA) z udziałem Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego; Zjazd przyjmuje projekt Paderewskiego — stworzenia 100 - tysięcznej armii z wychodźstwa.

WRZESIEŃ



Wilec Pnący

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
		1 IDZI BRONISŁAW	**2** STEFAN JULIAN	**3** IZABELA SZYMON	**4** JULIANNA ROZALIA	**5** DOROTA WAWRZYNIEC
6 BEATA EUGENIUSZ	**7** ŚWIĘTO PRACY REGINA MELCHIOR	**8** Narodzenie N. M. P. MARIA RADOSŁAW	**9** PIOTR SERGIUSZ	**10** ŁUKASZ MIKOŁAJ	**11** JACEK PROT	**12** MARIA GWIDON
13 FILIP EUGENIA	**14** CYPRIAN BERNARD	**15** ALBIN NIKODEM	**16** EDYTA KORNEL	**17** JUSTYN FRANCISZEK	**18** IRENA JÓZEF	**19** JANUARY KONSTANCJA
20 FILIPINA EUSTACHY	**21** HIPOLIT MATEUSZ	**22** MAURYCY TOMASZ	**23** BOGUSŁAW TEKLA	**24** GERARD TEODOR	**25** AURELIA ŁADYSŁAW	**26** JUSTYNA CYPRIAN
27 KOSMA DAMIAN	**28** MAREK WACŁAW	**29** MICHAŁ MICHALINA	**30** ZOFIA HIERONIM			

9/1/1894 — Ukonstytuowanie się Zarządu Generalnego Związku Młodzieży Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

9/12/1683 — Odsiecz Wiednia — zwycięska bitwa Jana III Sobieskiego z Turkami oblegającymi Wiedeń.

9/15/1940 — W przełomowym dniu "Bitwy o Anglię" polskie dywizjony myśliwskie 302 i 303 strąciły 26 samolotów na ogólną liczbę 56 zestrzelonych maszyn nieprzyjaciela.

9/20/1955 — Z inicjatywy działaczy polonijnych powstało Zjednoczenie Polaków w Berlinie Zachodnim.

9/27/1331 — Zwycięstwo Władysława Łokietka pod Płowcami nad częścią armii krzyżackiej — pierwszy wielki sukces Polaków w walce z Zakonem.

9/27/1939 — Po bohaterskiej obronie pod wodzą gen. Juliusza Rómmla kapituluje Warszawa; w jej obronie brała udział ludność cywilna miasta.

9/28/1918 — Objęcie dowództwa nad Armią Polską we Francji przez gen. Józefa Hallera.

9/29/1856 — W miejscowości Panna Maria w Stanach Zjednoczonych odbyła się uroczystość poświęcenia pierwszego polskiego kościoła w Ameryce.

PAŹDZIERNIK



Chaber

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
				1 DANUTA REMIGIUSZ	**2** DIONIZY TEOFIL	**3** TERESA GERARD
4 FRANCISZEK ROZALIA	**5** PLACYD APOLINARY	**6** ARTUR BRUNON	**7** N. M. P. Różańcowej MARIA MAREK	**8** PELAGIA BRYGIDA	**9** LUDWIK DIONIZY	**10** FRANCISZEK PAULINA
11 Pulaski's Day EMIL ALDONA	**12** Columbus Day EUSTACHY MAKSYMILIAN	**13** TEOFIL EDWARD	**14** BERNARD DOMINIK	**15** JADWIGA TERESA	**16** AMBROŻY FLORENTYNA	**17** MAŁGORZATA WIKTOR
18 JULIAN ŁUKASZ	**19** PIOTR ZIEMOWIT	**20** IRENA KLEOPATRA	**21** URSZULA HILARY	**22** FILIP KORDULA	**23** TEODOR SEWERYN	**24** RAFAŁ MARIAN
25 INGA KRYSPIN	**26** ŁUCJAN EWARYST	**27** IWONA SABINA	**28** SZYMON TADEUSZ	**29** EUZEBIUSZ WIOLETTA	**30** ZENOBIA PRZEMYSŁAW	**31** HALLOWEEN URBAN SATURNIN

10/1/1608 — Na pokładzie statku "Mary and Margaret" przybyli do Jamestown w Wirginii (USA) pierwsi polscy osadnicy.

10/2/1944 — Upadek Powstania Warszawskiego.

10/8/1910 — Zmarła we Lwowie Maria Konopnicka (ur. 1842) poetka i pisarka, w której twórczości dominują akcenty patriotyczne; znaczną część swych utworów poświęciła dzieciom.

10/11/1779 — Poległ w bitwie pod Savannah Kazimierz Pułaski (ur. 1747) — bohater narodowy Polski i USA, partyzant konfederacji barskiej zawiązanej dla obrony niepodległości Polski, brał udział w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

10/15/1935 — Zjednoczenie Polskie Rzymskokatolickie podjęło decyzję o założeniu w Chicago Muzeum Polskiego w Ameryce (do 1960 — Archiwum i Muzeum).

10/16/1978 — Po raz pierwszy w historii Kościoła Rzymsko-katolickiego papieżem został Polak, kardynał Karol Wojtyła.

10/23/1891 — Zmarł w Detroit Leopold Bonawentura Moczygemba (ur. 1825) — franciszkanin, pierwszy proboszcz (1854) parafii polskiej w miejscowości Panna Maria — Texas (USA), założyciel parafii Jasna Góra w Stanie Illinois.

LISTOPAD



Chryzantema

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	SRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
1 **WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH**	**2** **DZIEŃ ZADUSZNY** BOHDAN BOŻYDAR	**3** SYLWIA HUBERT	**4** KAROL OLGIERD	**5** ELŻBIETA SŁAWOMIR	**6** FELIKS LEONARD	**7** ANTONI FLORENTYNA
8 SEWERYN WIKTOR	**9** URSYN TEODOR	**10** ANDRZEJ LUDOMIR	**11** **DZIEN WETERANA** MARCIN BARTŁOMIEJ	**12** RENATA WITOLD	**13** STANISŁAW MIKOŁAJ	**14** SERAFIN WAWRZYNIEC
15 ALBERT LEOPOLD	**16** **M. B. Ostrobramskiej** EDMUND GERTRUDA	**17** SALOMEA GRZEGORZ	**18** ANIELA ROMAN	**19** ELŻBIETA SEWERYN	**20** FELIKS ANATOL	**21** JANUSZ KONRAD
22 MAREK CECYLIA	**23** FELICYTA KLEMENS	**24** JAN FLORA	**25** ERAZM KATARZYNA	**26** **ŚWIĘTO DZIĘKCZYNIENIA** KONRAD SYLWESTER	**27** WALERIAN WIRGILIUSZ	**28** GRZEGORZ ZDZISŁAW
29 BŁAZEJ SATURNIN	**30** MAURA ANDRZEJ					

11/5/1370 — Zmarł Kazimierz Wielki — ostatni król polski z dynastii Piastów.

11/7/1867 — Urodziła się w Warszawie Maria Skłodowska-Curie (zm. 1934) — fizyczka i chemiczka, współtwórczyni nauki o promieniotwórczości, autorka pionierskich prac w chemii jądrowej, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla (razem z mężem Piotrem Curie w 1903 oraz powtórnie w 1911 — sama), fundatorka Instytutu Radowego w Warszawie.

11/15/1916 — Zmarł w Vevey (Szwajcaria) Henryk Sienkiewicz (ur. 1846) — powieściopisarz i nowelista, jeden z najpoczytniejszych pisarzy świata, laureat Nagrody Nobla (1905), autor m. in. *Trylogii* i *Quo Vadis*.

11/20/1925 — Zmarł w Warszawie Stefan Żeromski (ur. 1864) — najwybitniejszy pisarz polski pierwszej połowy XX w., rzecznik wyzwolenia narodowego i walk z niesprawiedliwością społeczną.

11/26/1855 — Zmarł w Konstantynopolu Adam Mickiewicz (ur. 1798) — największy poeta polski, publicysta, dramaturg, wielki patriota i działacz polityczny, zesłany do Rosji, a od 1829 do końca życia — na emigracji, twórca przełomu romantycznego w literaturze polskiej (*Ballady i romanse*, II i IV część *Dziadów*, powieść poetycka *Grażyna*). Główne dzieła: *Sonety krymskie*, powieść poetycka *Konrad Wallenrod*, dramat narodowy *Dziady*, publicystyka wolnościowa w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, powieść poetycka *Pan Tadeusz*, liryki lozańskie.

GRUDZIEŃ



Ostrokrzew

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
		1 NATALIA ELIGIUSZ	**2** PAULINA BALBINA	**3** FRANCISZEK KSAWERY	**4** BARBARA BERNARD	**5** SABA KRYSPIN
6 MIKOŁAJ EMILIAN	**7** MARCIN AMBROŻY	**8** **Niepok. Poczęcia N. M. P.** MARIA	**9** WIESŁAW LEOKADIA	**10** **M.B. Loterańskiej** JULIA DANIEL	**11** DAMAZY WALDEMAR	**12** ADELAJDA ALEKSANDER
13 ŁUCJA OTYLIA	**14** ALFRED IZYDOR	**15** CELINA WALERIAN	**16** ALBINA ZDZISŁAW	**17** OLIMPIA ŁAZARZ	**18** GRACJAN BOGUSŁAW	**19** URBAN DARIUSZ
20 DOMINIK BOGUMIŁA	**21** TOMASZ SEWERYN	**22** ZENON HONORATA	**23** WIKTORIA SŁAWOMIRA	**24** **WIGILIA** ADAM EWA	**25** **BOŻE NARODZENIE**	**26** DIONIZY SZCZEPAN
27 JAN MAKSYM	**28** TEOFIL CEZARY	**29** DOMINIK TOMASZ	**30** SABINA EUGENIUSZ	**31** MELANIA SYLWESTER		

12/3/1857 — Urodził się Józef Konrad Korzeniowski — Joseph Conrad (zm. 1924) — wybitny pisarz angielski polskiego pochodzenia, autor powieści *Szaleństwo Almayera, Smuga cienia, Lord Jim, Ocalenie, Zwycięstwo, Jądro ciemności,* a także licznych opowiadań.

12/5/1925 — Zmarł w Warszawie Władysław Stanisław Reymont (ur. 1867) — wybitny pisarz, laureat Nagrody Nobla (1924), autor powieści *Ziemia obiecana,* wielkiego cyklu epickiego *Chłopi,* licznych opowiadań.

12/16/1922 — Zginął od kuli zamachowca Gabriel Narutowicz (ur. 1865) — inżynier konstruktor profesor politechniki w Zurichu, od 12/9/1922 pierwszy prezydent w niepodległej Polsce.

12/19/1902 — Zmarł w Winonie (USA) Hieronim Derdowski (ur. 1852) — poeta i publicysta kaszubski; od 1885 w Ameryce; redagował w Detroit pismo "Pielgrzym," a w Winonie, ośrodku kaszubskiej emigracji — tygodnik "Wiarus."

12/23/1894 — Zmarł Henryk Korwin-Kałussowski (ur. 1806) — jeden z najbardziej zasłużonych działaczy Polonii amerykańskiej.

12/23/1925 — Powołano do życia Fundację Kościuszkowską w Nowym Yorku — największą polską instytucję kulturalno-oświatową na emigracji.

Zarząd Związku Narodowego Polskiego

Wybrany Na Sejmie 38-mym ZNP w Washington, D.C.

HILARY S. CZAPLICKI
Cenzor ZNP
9742 Glenhope Rd., Philadelphia, PA.19115

LEOPOLD CIASTON
Wicecenzor ZNP
27744 E. Capitan, Warren, MI 48092

ALOJZY A. MAZEWSKI
Prezes ZNP
6100 N. Cicero Ave., Chicago, IL 60646

HELENA SZYMANOWICZ
Wiceprezeska ZNP
6100 N. Cicero Ave., Chicago, IL 60646

JÓZEF H. GAJDA
Wiceprezes ZNP
6100 N. Cicero Ave., Chicago, IL 60646

WŁADYSŁAWA KUBIAK
Sekretarz ZNP
6100 N. Cicero Ave., Chicago, IL 60646

EDWARD J. MOSKAL
Skarbnik ZNP
6100 N. Cicero Ave., Chicago, IL 60646

DYREKCJA ZNP

JANINA A. KOZMOR
100 Tonnele Ave., Jersey City, NJ 07306

ADELA M. NAHORMEK
59 Francis St., Chicopee, MA 01013

MIECZYSŁAW ODROBINA
2700 Florian Ave., Hamtramck, MI 48212

JAN H. RADZYMINSKI
6 Heights Dr., Pittsburgh, PA 15209

HELENA ORAWIEC
2049 W. 52nd St., Chicago, IL 60609

FLORENTYNA WIATROWSKA
3916 W. 67th Pl., Chicago, IL 60629

TADEUSZ RADOSZ
5709 S. Neenah Ave., Chicago, IL 60638

MIECZYSŁAW JEGLIJEWSKI
2007 N. Market St., St. Louis, MO 63106

EMIL J. KOLASA
5425 N. Natchez Ave., Chicago, IL 60656

HENRY J. BURKE
802 Main Ave., Schenectady, NY 12303

KOMISARZE I KOMISARKI OKRĘGÓW ZNP

Okręg 1—Stanley M. Jendzejec
Leokadia R. Zisk
Okręg 2—Stanisław Gruszka
Wiktoria Mocarsky
Okręg 3—Leopold K. Babirecki
Helena Piotrowska
Okręg 4—Edward Gornikiewicz
Joanna Kowalska
Okręg 5—Stanley Lesniewski
Antonina Morawska
Okręg 6—August Górski
Zofia Litwa
Okręg 7—Tadeusz Swigonski
Zofia Wójcik
Okręg 8—Władysław Misczak
Dolores Fedorka

Okręg 9 — Feliks Hujarski
Maria Grabowska
Okręg 10 — Józef Krawulski
Maria Kozerska
Okręg 11 — Stanley Fidler
Vincenttia B. Majka
Okręg 12 — Roman S. Kolpacki
Genowefa Wesołowska
Okręg 13 — Józef Sikora
Kazimiera Pytel
Okręg 14 — Robert D. Borowicz
June Grudichak
Okręg 15 — Tadeusz Wachel
Phyllis Ausenbaugh
Okręg 16 — Franciszek Zielony
Stefania Gafkowska



HILARY S. CZAPLICKI

Cenzor Z.N.P.



LEOPOLD CIASTON

Wicecenzor Z.N.P.



ALOJZY A. MAZEWSKI

Prezes Z.N.P.



HELENA SZYMANOWICZ

Wiceprezeska Z.N.P.



JOZEF H. GAJDA

Wiceprezes Z.N.P.



WŁADYSŁAWA KUBIAK

Sekretarz Z.N.P.



EDWARD J. MOSKAL

Skarbnik Z.N.P.

DYREKTORZY I DYREKTORKI

Zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego



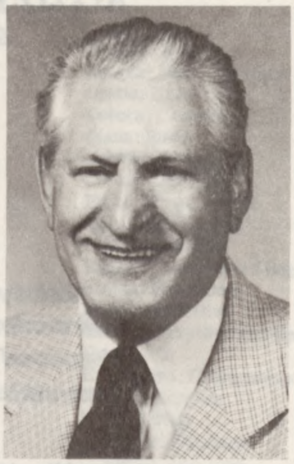
JEAN A. KOZMOR



ADELA M. NAHORMEK



MITCHELL ODROBINA



JOHN H. RADZYMINSKI



HELEN ORAWIEC



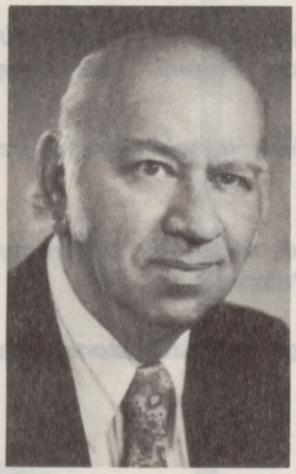
FLORENCE WIATROWSKI



THADDEUS RADOSZ



MITCHELL JEGLIJEWSKI



EMIL J. KOLASA



HENRY J. BURKE

ALOJZY A. MAZEWSKI, PREZES
Związku Narodowego Polskiego

Rzecznik Oświecenia

Założyciele Związku Narodowego Polskiego są wychowankami lub bezpośrednimi spadkobiercami Polskiej Epoki Oświecenia, — tej epoki, która dała Narodowi Polskiemu Konstytucję z 3-go maja, 1791-go roku i była pochodnią wszystkich porozbiorowych walk o Polskę wolną i niepodległą.

Nic też dziwnego, że nasi dostojni poprzednicy, w jeden rok po założeniu Związku postanowili wydawać pismo urzędowe organizacji, które za przedłożeniami Franciszka Gryglaszewskiego, otrzymało nazwę Zgody.

Założenie tygodniowego pisma w tym czasie, gdy Związek liczył zaledwie dziewięć Grup i 350 członków wymagało niezwykłej odwagi i śmiałego spojrzenia w przyszłość.

Zgoda, pod światłą redakcją dziennikarzy ówczesnego Wychodztwa Polskiego, stanęła na wysokości zadania od pierwszego numeru.

Stała się wśród Wychodźtwa Polskiego organem i rzecznikiem Polskiego Wieku Oświecenia.

Wzrost jej czytelników był fenomenalny.

Stając się od razu majpoczytniejszym i najbardziej wpływowym pismem Wychodźtwa, Zgoda była tym natchnieniem i tą siłą twórczą, które są u podstaw zdumiewająco szybkiego wzrostu Związku Narodowego Polskiego.

Stwierdza ten fakt w swej historii ZNP Stanisław Osada.

W roku bieżącym Zgoda wchodzi w stulecie swego wielkiego i wydajnego posłannictwa — w służbie dla sprawy ojczystej, dla Polonii i dla Związku.

Jest ona dziś najstarszym i pod względem cyrkulacji największym czasopismem wśród naszej Polonii.

Dlatego też przypadające w roku bieżącym Stulecie Zgody zaliczamy do wielkich i ważnych momentów w dziejach Związku i Polonii.

Jej założycielom i redaktorom składamy dziś należną cześć i zasłużone uznanie.

ZNACZENIE IMION MĘSKICH I ŻEŃSKICH

ZNACZENIE IMION MĘSKICH

Abner: Ojciec światła
Abraham: Ojciec wielu
Achilles: Sympatyczny
Adam: Człowiek ziemi
Adalbert: zobacz Wojciech
Adolf: Szlachetny bohater
Adrian: Ciemny
Alan: Harmonia
Albert: Cały jasny
Aleksander: Pomagający ludziom
Aleksy: Obrońca
Alfons: Gotowy do walki
Alfred: Dobry doradca
Algernon: Wąsaty
Ambroży: Nieśmiertelny
Amos: Silny
Andrzej: Mężny
Antoni: Zasługujący na pochwałę
Archibald: Bardzo odważny
Arnold: Silny jak orzeł
Aron: Ten który oświeca
Artur: Szlachetny
Augustyn: Wspaniały
Baldwin: Odważny
Bartłomiej: Syn wojny
Bazyli: Królewski
Benedykt: Błogosławiony
Benjamin: Syn prawnej ręki
Bernard: Silny niedźwiedź
Bertram: Roztropny
Borys: Obcy
Cecyl: Niedowidzający
Cyryl: Pański
Cyrus: Jak słońce
Czesław: Żołnierz
Daniel: Boski sędzia
Dawid: Ukochany
Donald: Dumny wódz
Edgar: Chętnie dający
Edmund: Obrońca
Edward: Stróż
Edwin: Uzyskujący szczęście
Elmer: Doskonały
Emanuel: Bóg z nami
Eryk: Dzielny
Ernest: Poważny
Erwin: Jak niedźwiedź
Eugeniusz: Dobrze urodzony
Eweret: Stały
Franciszek: Wolny
Ferdynand: Gwałtowny
Filip: Miłośnik koni
Fryderyk: Pokojowy władca
Gerald: Silny z włócznią
Gilbert: Słynny
Gordon: Szczodry
Grzegorz: Czujny
Gustaw: Wojownik
Harold: Szampion
Hektor: Obrońca
Henryk: Głowa domu
Herbert: Sława armii
Herman: Wojownik
Hiram: Najszlachetniejszy
Horacy: Dzielny przewódca
Hubert: Roztropny
Hugon: Dobroduszny
Irwin: Wojownik
Iwan: Dar boski
Jakub: Wierny
Jan: Dar boski
Jeremi: Święte imię
Jerzy: Posiadający ziemię
Jonatan: Dar Jehowy
Julian, Juliusz: O miękkich włosach
Justyn: Sprawiedliwy
Kalwin: Odważny
Karol: Zdolny doradca
Korneliusz: Zaszczytny
Krzysztof: Niosący Zbawiciela
Laurenty: Uwieńczony wawrzynem
Leon: Lew
Leonard: Silny jak lew
Leopold: Odważny dla ludu
Luter: Swietny wojownik
Łukasz: Swiatło
Marek: Młot
Marcin: Wojowniczy
Mateusz: Dar Jehowy
Maurycy: Ciemnej cery
Michał: Jak Bóg
Mikołaj: Zwycięstwo ludu
Milton: Czerwony
Mojżesz: Z wody
Napoleon: Leśny lew
Natan: Podarek
Noe: Wygoda
Norman: Człowiek północy
Oliwer: Zadowolony
Orwil: Spokojny
Oskar: Skaczący wojownik
Oswald: Siła boska
Otton: Olbrzym
Patryciusz: Szlachetny
Paweł: Mały
Piotr: Skała
Ralf: Słynny bohater
Rajmund: Roztropny obrońca
Reginald: Silny król
Robert: Słynny
Ronald: Słynny
Rudolf: Czynny
Rufus: Rydowłosy
Ryszard: Potężny władca
Samson: Wielka uciecha
Saul: Ten o którego proszono
Salomon: Pokojowy
Stanisław: Kamienista łąka
Stefan: Kwiecista korona
Sylwan: Mieszkaniec lasu
Szymon: Chętnie słuchający
Teodor: Dar boski
Tomasz: Bliźniak
Tymoteusz: Bogobojny
Ulekses: Nienawidzący
Walenty: Zdrowy
Walter: Mistrz wody
Wiktor: Zwycięsca
Wincenty: Zwycięski
Wilbur: Dzik
Wojciech: Szlachetny

ZNACZENIE IMION ŻEŃSKICH

Adela, Adelina: Księżniczka
Adrianna: Ciemna
Agata: Dobra
Agnieszka: Czysta
Alicja: Księżniczka
Alda: Bogata
Alma: Dobre serce
Amanda: Godna miłości
Amelia: Ukochana
Angelika: Miła
Anita: Pełna gracji
Anna: Pełna gracji
Antonina: Nieokreślona
Barbara: Dzika
Beatrycja: Szczęśliwa
Berta: Piękna
Brygida: Swietlana
Cecylia: Niedowidzająca
Cyntia: Z góry Cynt
Debora: Pszczoła
Diana: Boska
Dolores: Smutna
Dorota: Dar boski
Edyta: Drogi podarek
Edna: Przyjemność
Eleonora: Swiatło
Elżbieta: Uproszona u Boga
Emilia: Energiczna
Estera: Szczęśliwa
Eunice: Szczęśliwe zwycięstwo
Ewa: Zycie
Ewangelina: Dobra nowina
Felicja: Szczęście
Flora: Kwiaty
Florencja: Kwitnąca
Genowefa: Spokojna
Gertruda: Wierna
Gloria: Sława
Helena: Swiatło
Hilda: Pomagająca
Honorata: Zaszczytna
Hortensia: Lubiąca ogród
Ida: Jak bogini
Irena: Pokój
Irma: Niewinna
Jadwiga: Głowa domu
Janina: Dziecię boskie
Judyta: Chwalona
Julia, Julianna: Z mięk. włosami
Laura: Wawrzyn
Leona: Odważna
Lilian: Lilijka
Loretta: Czysta
Ludwika: Odważna
Łucja: Urodzona przy zachodzie słońca
Magdalena: Wspaniała
Małgorzata: Perła
Maria: Gwiazda morza
Marta: Pani domu
Matylda: Bohaterka
Mildred: Mówiąca łagodnie
Milicent: Słodka śpiewaczka
Miranda: Podziwiana
Natalia: Podarek
Nina: Młoda
Norma: Z północy
Olga: Święta
Patrycja: Szlachetna
Pryscyla: Starodawna
Prudencja: Roztropna
Rachela: Jagnię
Ramona: Zabezpieczona
Rebeka: Czarująca piękność
Sara: Księżniczka
Shirley: Miła
Sybilja: Wróżka
Sylwia: Z lasu
Stella: Gwiazda
Teresa: Niosąca zboże
Weronika: Wierna
Wiktoria: Zwycięstwo
Wiola: Skromna
Wirginia: Czysta
Zofia: Mądrość
Zuzanna: Lilia

Alfabetyczny Spis Imion Słowiańskich

B

Bogna św. 20 Czerwca
Bogodar 9 Listopada
Bogomił 10 Czerwca
Bogomir 13 Stycznia
Bogosław 29 Kwietnia
Bogowit 7 Marca
Boguchwał 13 Marca
Bogufał 27 Kwietnia
Bogumiła 20 Grudnia
Bogusław 1 Lipca
Bogusława 29 Maja
Bogusz 24 Lutego
Boguwola 8 Grudnia
Bohdan 19 Marca
Bohdana 6 Lutego
Bohdar bł. 27 Marca
Bojomir 6 Stycznia
Bolesław 19 Sierpnia
Bolesława 22 Lipca
Bolisław 1 Sierpnia
Borys i Chleb 9 Sierpnia
Borysława 25 Maja
Bożena 14 Marca
Bożesława 31 Maja
Bożesław 10 Marca
Bożydar bł. 9 Maja
Bożydar 21 Września
Borzysław 19 Czerwca
Borzywój bł. 5 Kwietnia
Błażej 3 Lutego
Branmiła 3 Czerwca
Bratumił 18 Października
Bratysław 4 Października
Bronimir 20 Maja
Bronisława 18 Sierpnia
Bronisław 6 Października
Broniwój 22 Czerwca
Budzimił 15 Września
Budzimir 16 Czerwca
Budzisław 1 Marca
Budzisława 20 Października
Budziwój 23 Maja

C

Chlebosław 6 Sierpnia
Chocisław 5 Maja
Chotymir 13 Czerwca
Chronisław 13 Września
Chwalibóg 24 Stycznia
Chwalibóg 28 Lutego
Chwalimir 8 Lipca
Chwalimira 25 Listopada
Chwalisław 3 Listopada
Chwalisława 30 Kwietnia
Cichomił 23 Sierpnia
Cichomir 6 Czerwca
Cichosław 13 Maja
Cichosław 30 Czerwca
Cierpimir 10 Maja
Cierpisława 29 Lipca
Cieszymir 24 Sierpnia
Czcibóg 2 Września
Czcimisław 29 Marca
Czcisława bł. 19 Lutego
Czesław 20 Lipca
Czesław m. 20 Kwietnia
Czesława 12 Stycznia

D

Dadzibóg 29 Września
Damelit 29 Października
Damian 27 Września
Daromiła 21 Października
Długomir 15 Marca
Długosław 18 Czerwca
Długosława 15 Października
Dobiesław 14 Maja
Dobrogniew 30 Stycznia
Dobrogist 14 Lipca
Dobromiła 11 Października
Dobromir 4 Stycznia
Dobromir 5 Czerwca
Dobromira 31 Marca
Dobrosław 10 Stycznia
Dobrosława 9 Kwietnia
Dobrowit 18 Września
Dobrowój 14 Sierpnia
Dogomost 9 Października
Domorad 16 Sierpnia
Domosław 15 Stycznia
Domosława 7 Września
Domysław 21 Czerwca
Dorosław 24 Listopada
Drogomił 21 Kwietnia
Dobrochna 5 Lutego
Drogomir 22 Grudnia
Drogomira 9 Listopada
Drogomysł 17 Czerwca
Drogosław 17 Września
Drogowit 6 Września
Dzierżykraj 17 Lipca
Dzierżymir 14 Października
Dzierżysław 16 Lipca
Dzierżysław 1 Września

G

Gniewomir 8 Lutego
Godysław 22 Marca
Godysława 24 Grudnia
Godzimir 31 Października
Godzisław 28 Grudnia
Gorysław 9 Lutego
Gorysław 10 Kwietnia
Gościsław 18 Kwietnia
Gościsław 28 Listopada
Gościwit 6 Maja
Gosław 29 Grudnia
Grzmisław 12 Października
Grzmisława 25 Grudnia

H

Homir 24 Września

I

Imisław 30 Września
Iścisław 11 Września
Izasław 6 Lipca

J

Jacław św. 15 Sierpnia
Janisław 24 Czerwca
Jarogniew 6 Grudnia
Jaromir 11 Kwietnia
Jaromir 28 Maja
Jaropełk 18 Stycznia
Jarosława 21 Stycznia
Jarosław 25 Kwietnia
Jerzy św. 24 Kwietnia
Jordan św. 13 Lutego

K

Kazimierz 4 Marca
Kazimiera 21 Sierpnia
Krasisław 17 Kwietnia
Krasnoroda 7 Lipca
Krzepimir 19 Września
Krzesimir 11 Stycznia
Krzesław 28 Marca
Krzesomysł 19 Maja

L

Lassota 31 Grudnia
Lechosław 26 Listopada
Letosław 3 Sierpnia
Litomił 4 Czerwca
Lubomir 1 Maja
Lubomira 21 Marca
Lubomiła 4 Grudnia
Lubomira 24 Marca
Lubomira 24 Lipca
Lubosław 12 Kwietnia
Ludomił 30 Grudnia
Ludowił 20 Lutego
Ludomiła 7 Maja
Ludomir 10 Listopada
Ludomysł 7 Grudnia
Ludowił 11 Maja
Ludowir 31 Lipca
Ludosława 11 Marca
Ludosław 30 Listopada
Lutosław 26 Października

Ł

Ładysław bł. 26 Września

M

Mieczysław 1 Stycznia
Miłada bł. 16 Lutego
Miłogost 8 Marca
Miłosława 2 Lutego
Miłosław 3 Lipca
Miłosz 25 Stycznia
Miływój 23 Listopada
Miron św. 17 Sierpnia
Mirosław 26 Lutego
Mirosława 26 Lipca
Mnożysław 4 Kwietnia
Mścigniew 19 Grudnia
Mścisław 8 Stycznia
Mścisława 9 Marca
Mściwój 4 Listopada
Myślimir 14 Kwietnia
Myślisław 20 Września

N

Namysław 25 Sierpnia
Niecisław 13 Marca
Niemir 14 Lutego
Niezamyśl 8 Sierpnia
Nonisław 16 Kwietnia
Nowosłów 12 Listopada

O

Ojcomił 2 Lipca
Ojcosław 16 Marca
Olek św. 7 Sierpnia
Olga św. 11 Lipca
Onosława 21 Lutego
Ostromir bł. 4 Sierpnia

P

Pakosław 5 Marca
Polemir 20 Marca
Prokop 5 Lipca
Przebysława 22 Października
Przedzimir 14 Czerwca
Przedzisław 23 Lutego
Przedzisław 27 Sierpnia
Przemysław 13 Kwietnia
Przemysław 30 Października
Przemyśl 29 Listopada
Przesław 7 Kwietnia
Przesław św. 3 Września
Przesława 21 Maja
Przybysław 27 Stycznia
Przybysław 15 Listopada

R

Racibor bł. 29 Sierpnia
Radogost 14 Stycznia
Radomił 11 Czerwca
Radomiła 13 Lipca
Radomir 28 Stycznia
Radomir 16 Listopada
Radomyśl 27 Grudnia
Radosław 2 Marca
Radosław 8 Kwietnia
Radosław 15 Lipca
Radosława 8 Września
Radzimir 12 Września
Radzisław 16 Października
Radzisława 10 Grudnia
Radziwój 10 Lipca
Radzyn św. 12 Lutego
Ratymir 19 Stycznia
Ratysław 2 Czerwca
Rosław 13 Sierpnia
Rosława 7 Października
Rościsław 17 Stycznia
Rościsław 4 Września
Rozmysław 26 Czerwca
Rustaw 27 Maja

S

Samomysł 25 Października
Samosława 1 Grudnia
Sebastjan 20 Stycznia
Sędzimir 20 Listopada
Sędzisław 16 Września
Sędziwój 8 Listopada
Sieman 3 Października
Siemisław 24 Października
Skarbimir 26 Stycznia
Sław 21 Listopada
Sława bł. 12 Sierpnia
Sławiflor 14 Grudnia
Sławimir 17 Maja
Sławobój 25 Lutego
Sławomiła 3 Marca
Sławomir bł. 5 Listopada
Sławomira 23 Grudnia
Sławosz 25 Lipca
Sławój 9 Czerwca
Sobiebór 9 Września
Sobiesław 20 Sierpnia
Spitogniew 31 Stycznia
Spitosław 11 Listopada
Spitosława 5 Grudnia
Spitymir 26 Kwietnia
Stanisław św. 8 Maja
Stanisław św. 5 Sierpnia
Stanisław R. 18 Listopada
Stanimir 2 Października
Stosław 2 Października
Stosław i D. 21 Lipca
Strachota 9 Lipca
Strzeżymir 22 Kwietnia
Strzeżysław 2 Stycznia
Strzeżysław 15 Maja
Sudomir 2 Kwietnia
Sulimir 30 Maja
Sulisław bł. 7 Lutego
Swatosz 12 Marca
Świętobój 26 Marca
Świętobór 6 Kwietnia
Świętochna 11 Lutego
Świętomir 28 Lipca
Świętopełk 1 Czerwca
Świętopełk 25 Września
Świętorad 17 Lutego
Świętosław 7 Stycznia
Świętosław 3 Maja
Świętosława 31 Sierpnia
Świętosława 2 Sierpnia
Szczęsław 15 Lutego
Szczęsny św. 30 Sierpnia
Szukosław 30 Marca
Szulisław 2 Grudnia

T

Tolimir bł. 12 Lipca
Tomiła bł. 10 Lutego
Tomir 27 Listopada
Tomira 24 Maja
Tomisław bł. 21 Grudnia

U

Unisław 18 Lipca

W

Wacław bł. 15 Kwietnia
Wacław św. 28 Września
Wanda 23 Czerwca
Warcisław 1 Listopada
Wawrzyniec 10 Sierpnia
Welisław 4 Lipca
Wislimir 3 Grudnia
Wisław bł. 7 Czerwca
Wisława bł. 22 Maja
Wit św. 15 Czerwca
Witomił 27 Października
Witosław 22 Stycznia
Witosław 4 Lutego
Witymir 2 Maja
Witymir 2 Listopada
Wiarosława 27 Lutego
Więcymił 26 Maja
Więcysław 25 Marca
Wieńczysław 4 Maja
Wieńczysław 16 Maja
Wielosława 18 Lutego
Władybóg 28 Października
Władybój 10 Września
Władymira 9 Stycznia
Władysław 3 Kwietnia
Władysława 13 Grudnia
Włastybór 5 Stycznia
Włastymiła 3 Stycznia
Włastymiła 26 Sierpnia
Włastymił 25 Czerwca
Włastymir 23 Października
Włatysław św. 27 Czerwca
Włodzimierz 16 Stycznia
Włodzimierz 19 Kwietnia
Włodzimira 11 Sierpnia
Wodzimir 14 Listopada
Wodzisław 19 Lipca
Wodzisław 5 Września
Wojsław 6 Marca
Wojciech św. 23 Kwietnia
Wojmir 11 Grudnia
Wojsława 8 Października
Wolidar 12 Grudnia
Wolimir 15 Grudnia
Wrócisława 23 Stycznia
Wrócisława 22 Lutego
Wróciwój 26 Grudnia
Wrzesław 18 Maja
Wszebór 27 Lipca
Wszemił 12 Maja
Wszemił 18 Grudnia
Wszemiła 22 Listopada
Wszerad 13 Listopada
Wszewład 6 Listopada
Wyszomir 12 Czerwca
Wyszomir 28 Sierpnia
Wyszosław 8 Czerwca

Z

Zasław 5 Października
Zatysława 17 Października
Zdzisław 17 Marca
Zbigniew 1 Kwietnia
Zbisław 23 Marca
Zbisław 17 Listopada
Zbroisław 28 Czerwca
Zdobysław 30 Lipca
Zdosława 16 Grudnia
Zdzisław 29 Stycznia
Zelimir 22 Września
Ziemisław 13 Października
Ziemomysł 14 Września
Ziemowit bł. 19 Października
Znatysław 1 Października

Ż

Żegota 1 Lutego
Żelisław 23 Lipca
Żyrosław 17 Grudnia
Żytomir 7 Listopada
Żywisław 28 Kwietnia

Alfabetyczny Wykaz Imion Świętych

A

Abdona Męczennika 30 Lipca
Adama 24 Grudnia
Adelajdy 10 Grudnia
Adolfa Biskupa 17 Czerwca
Adryana Męczen. 9 Września
Agapita Męczen. 18 Sierpnia
Agatona Papieża 10 Stycznia
Agnieszki Panny Męcz. 21 Stycz.
Agaty Panny Męcz. 5 Lutego
Agrypiny 23 Czerwca
Albina Biskupa 1 Marca
Albiny Panny 16 Grudnia
Alexandra M. w Rzymie 26 Lutego
Alexandra Męcz. 3 Maja
Alexandra M. w Alex. 12 Grudnia
Alexego Wyznawcy 17 Lipca
Alfonsa 2 Sierpnia i 22 Paźdz.
Alfreda 3 Lipca
Alodji P. M. 21 Października
Alojzego Gonzagi 21 Czerwca
Ameli księżnej 10 Lipca
Ambrożego Biskupa 7 Grudnia
Amalji Panny 2 Marca
Anastazego M. 22 Stycznia
Anastazego Papieża 27 Lutego
Anastazego Wyznaw. 29 Marca
Anastazji Panny 27 Lutego
Anastazji Rzymianki 26 Paźdz.
Anatoli Męczenniczki 9 Lipca
Anatoliusza Biskupa 3 Lipca
Andrzeja Apostoła 30 Listop.
Andrzeja Polaka Pust. 6 Maja
Andrzeja z Krety 7 Paźdz.
Angeli 30 Marca
Angeli Mer. P. 31 Maja
Anny Matki N. M. P. 26 Lipca
Aniołów Stróżów 2 Paździer.
Ansgarego Biskupa 4 Lutego
Antoniego Opata 17 Stycznia
Antoniego Padew. 13 Czerwca
Antonina Arcybiskupa 10 Maja
Antoniny 16 Grudnia
Anzelma 23 Kwietnia
Apolinarego Biskupa 23 Lipca
Apolonji Pan. Męcz. 9 Lutego
Apoloniusza Męcz. 18 Kwietnia
Arkadyusza Męcz. 12 Stycznia
Arseniusza Biskupa 19 Lipca
Artura Biskupa 6 Października
Atanazego Biskupa 2 Maja
Augusta Wyznawcy 3 Sierpnia
Augustyna Biskupa 28 Sierpnia
Aurelji Panny 25 Września
Awita Męczennika 12 Stycznia

B

Balbiny Panny 31 Marca
Barlaama 27 Listopada
Barbary Panny 4 Grudnia
Barnaby Apostoła 11 Czerwca
Bartłomieja Apostoła 14 Sierp.
Bazylego Biskupa 14 Czerwca
Beaty Panny 8 Marca
Bedy Kapłana 27 Maja
Benedykta Opata 21 Marca
Benigny Panny 19 Sierpnia
Benona Biskupa 16 Czerwca
Bernarda Opata 20 Sierpnia
Bernarda Seneńskiego 30 Maja
Bibianny Panny 2 Grudnia
Błażeja Biskupa 7 Lutego
Bogumiła 10 Czerwca
Bonawentury Kard. 14 Lipca
Bonifacego Męczen. 14 Maja
Bonifacego Biskupa 5 Czerwca
Bonifacego B. Forent. 30 Maja
Bony Panny 24 Kwietnia
Bronisławy 18 Sierpnia
Brunona Wyznawcy 6 Paźdz.
Brygidy Panny 1 Lutego
Brygidy Wdowy 8 Paździer.

C

Cecylji Panny Męcz. 22 Listop.
Celestyna 6 Kwietnia
Celsa Męczennika 28 Lipca
Cezaryusza Biskupa 27 Sierp.
Cyprjana Biskupa 16 Września
Cyprjana Męczen. 26 Września
Cyrylla Biskupa 10 Marca
Cyrylla Biskupa 9 Lipca
Cyrjaka Kapłana 16 Marca
Cyrjaka Męczennika 8 Sierpnia
Cyrylla Djakona 22 Marca
Czesława Wyznawcy 20 Lipca
Czterdziestu Męczen. 10 Marca
Czterech koronatów 8 Listop.

D

Damazego Papieża 11 Grudnia
Damiana Męczen. 27 Września
Daniela Męczen. 3 Stycznia
Daniela Proroka 21 Lipca
Dawida Króla 30 Grudnia
Dezyderjusza Bisk. 21 Maja
Domiceli Panny 7 Maja
Dominika Wyzn. 4 Sierpnia
Dominiki Panny 6 Lutego
Donata Pustelnika 17 Lutego
Doroteusza Męcz. 28 Marca
Doroty Panny 6 Lipca
Dydaka Wyzn. 12 Listopada
Dygny 11 Sierpnia
Djonizego Biskupa 8 Kwietnia
Djonizego Męcz. 9 Paździer.

E

Edmunda Biskupa 16 Listop.
Edyty Królewny 15 Grudnia
Edwarda Króla 13 Październ.
Eleonory Panny 21 Lutego
Eliasza Proroka 20 Lipca
Eligiusza Biskupa 1 Grudnia
Elizeusza Pror. 2 Października
Elżbiety Wdowy 8 Lipca
Elżbiety Panny 5 Listopada
Elżbiety Królowej 19 Listop.
Emeryka Królew. 5 Listopada
Emiliana Biskupa 11 Września
Emilianny 5 Stycznia
Emilji 30 Czerwca
Engielberta 7 Listopada
Epifaniusza Bisk. 7 Kwietnia
Erazma Biskupa 2 Czerwca
Estery Królowej 18 Listopada
Eucharjusza Bisk. 20 Lutego
Eudoxjusza M. 5 Września
Eufemji Panny 16 Września
Eufrozyny Męczen. 3 Września
Eufrozyny Panny 11 Lutego
Eugenji P. M. 24 Grudnia
Eugeniusza 18 Listopada
Eugeniusza Bisk. 30 Grudnia
Eulalji Panny 10 Grudnia
Eustachiusza Męcz. 20 Wrześ.
Euzebji P. M. 29 Października
Euzebiusza W. 14 Sierpnia
Euzebiusza Bisk. 16 Grudnia
Ewarysta Papieża 26 Paździer.
Ewy 24 Grudnia
Ezechiasza Króla 30 Paździer.
Ezechiela Proroka 20 Kwietnia

F

Fabiana 20 Stycznia
Faustyny Męcz. 15 Lutego
Faustyny Wdowy 19 Grudnia
Felicjana Biskupa 24 Stycznia
Felicjana Męczen. 9 Czerwca
Feliksa Kapucyna 18 Maja
Feliksa Papieża 30 Maja
Feliksa z Noli 18 Stycznia
Feliksa Męczen. 30 Sierpnia
Feliksa Walezy 20 Listopada
Ferdynanda Króla 30 Maja
Filipa Apostoła 1 Maja
Filipa Nerjusza 26 Maja
Filipa Benicjusza 23 Sierpnia
Filomeny Panny Męcz. 5 Lipca
Flawiana Męcz. 25 Lutego
Flawji Panny 5 Października
Florjana Męczennika 4 Maja
Florjana Męcz. 17 Październ.
Florentyna Bisk. 16 Paździer.
Fortunata Męcz. 26 Lutego
Franciszka Borg. 10 Paździer.
Franciszka Salezego 29 Kwiet.
Franciszka a Paulo 2 Kwietnia
Franciszka Seraf. 4 Paźdz.
Franciszka Ksaw. W. 3 Grud.
Franciszki Wdowy 9 Marca
Fryderyka Opata 5 Marca
Fulgentego Biskupa 1 Stycznia

G

Gabrjela Archanioła 18 Marca
Gaudencji Panny 30 Sierpnia
Gaudentego Biskupa 12 Lutego
Gawła Opata 16 Października
Gedeona Sędziego 18 Czerwca
Genowefy Panny 3 Stycznia
Gerarda Biskupa 24 Września
Germana Biskupa 24 Września
Germana Biskupa 28 Maja
Gertrudy Panny 17 Marca
Gerwazego 19 Czerwca
Gotfreda (Bogumiła) 13 Stycz.
Gotfreda Biskupa 8 Listopada
Gracjana Biskupa 18 Grudnia
Grzegorza Biskupa 4 Stycznia
Grzegorza Papieża 12 Marca
Grzegorza Nazjańskiego 9 Maja
Grzegorza Cudotwórcy 18 List.
Gustawa 2 Sierpnia
Gwidona Wyznawcy 12 Wrześ.

H

Heleny Cesarzowej 2 Marca
Heleny Królowej 22 Maja
Heliodora 3 Lipca
Henryka Cesarza 15 Lipca
Henryka 19 Stycznia
Hermenegilda M. 13 Kwietnia
Hermogenesa 19 Kwietnia
Hiacynty Panny 30 Stycznia
Higina Papieża 11 Stycznia
Hilarego 14 Stycznia
Hieronima Dr. Kościoła 30 Września
Hipolita 13 Sierpnia
Honoraty Panny 12 Stycznia
Huberta Biskupa 3 Listopada
Hugonota 1 Kwietnia

I

Idy Panny 13 Kwietnia
Idziego Opata 1 Września
Ignacego Biskupa 1 Lutego
Ignacego Lojoli Wyznawcy 31 Lipca
Ildefonsa 23 Stycznia
Imienia Jezus 19 Stycznia
Imienia Marji 14 Września
Inocentego Papieża 28 Lipca
Ireneusza Smyrneńskiego 25 Marca
Ireneusza Męcz. 15 Grudnia
Ireny Panny 20 Października
Iwona Wyznawcy 19 Maja
Izabeli Panny 15 Marca
Izabeli Królowej 3 Września
Izajasza Proroka 6 Lipca
Izydora Biskupa 4 Kwietnia
Izydora Oracza 10 Maja

J

Jacka Wyznawcy 18 Sierpnia
Jadwigi Wdowy 15 Paźdz.
Jakóba Apostoła 1 Maja
Jakóba Apostoła 25 Lipca
Jakóba Patrjarchy 21 Kwiet.
Jakóba z Nizybu 15 Lipca
Jakóba Pustelnika 17 Lutego
Jana Jałmużnika 23 Stycznia
Jana Chryzostoma 27 Stycznia
Jana Franciszka 16 Czerwca
Jana z Matty Wyzn. 8 Lutego
Jana Bożego 8 Marca
Jana w Oleju 6 Maja
Jana Nepomucena 16 Maja
Jana Papieża 27 Maja
Jana Chrzciciela 24 Czerwca
Jana Męczennika 26 Czerwca
Jana Gwalberta 12 Lipca
Jana z Dukli 7 Lipca
Jana Kantego 27 Października
Jana Kapistrana W. 23 Paźdz.
Jana od Krzyża 24 Listopada
Jana Ewangelisty 27 Grudnia
Januarjusza Bisk. M. 19 Wrześ.
Jerzego Męcz. 24 Kwietnia
Joachima Ojca N.M.P. 1 Wrześ.
Joanny Wdowy 24 Maja
Joanny Fremiot 21 Sierpnia
Jordana Wyznawcy 13 Lutego
Jowity Męcz. 15 Lutego
Józefa Obl. N. M. P. 19 Marca
Józefa Kalasantego W. 4 Lipca
Józefa z Kopertynu 18 Wrześ.
Judy Tadeusza Ap. 28 Paźdz.
Judyty Wdowy 16 Listopada
Juliana Męcz. 27 Stycznia
Juliana Męczennika 13 Lutego
Julianny Panny 16 Lutego
Julji Panny Męcz. 22 Maja
Juliusza Papieża 12 Kwietnia
Julity P. M. 30 Lipca
Justa Biskupa 2 Września
Justyna Męcz. 17 Września
Justyniana Biskupa 5 Wrześ.
Justyny Panny Męcz. 7 Paźdz.
Juwencjusza Męcz. 1 Czerwca

K

Kaja Męczennika 22 Kwietnia
Kajetana Wyznaw. 7 Sierpnia
Kalixta Papieża 14 Paźdz.
Kamilla Wyznawcy 18 Lipca
Kandyda Męcz. 9 Października
Kanuta Króla 19 Stycznia
Karola W. Cesarza 28 Stycznia
Karola Boromeusza 4 Listop.
Karoliny 5 Lipca
Kassjana Męcz. 13 Sierpnia
Kassyldy 15 Kwietnia
Katarzyny Szwedzkiej 23 Mar.
Katarzyny Seneńskiej 30 Kw.
Katarzyny Panny M. 25 Listop.
Katedry Ś. Piotra w Rzymie 18 Stycznia
Kat. Ś. Pawła w Antjochji 22 Lutego
Kazimierza Królew. 4 Marca
Kiliana Biskupa 8 Lipca
Klary Panny 12 Sierpnia
Kleta Papieża 23 Listopada
Klemensa Bisk. Męcz. 13 Lut.
Klemensa Papieża 23 Listop.
Kleofona Męcz. 25 Września
Klotyldy Królowej 6 Czerwca
Kolety Panny 6 Marca
Konstancji Panny M 18 Lutego
Konstantyna Wyzn. 11 Marca
Konstancji 12 Kwietnia
Konrada Wyznawcy 19 Lutego
Konrada Biskupa 26 Listopada
Korduli Panny 22 Października
Kornell Męczenniczki 31 Marca
Kozmy Męczennika 27 Wrześ.
Kryspina i Kryspianina 27 Października
Krystyny Panny 24 Lipca
Krzysztofa Męcz. 25 Lipca
Kunegundy Cesarzowej 3 Mar.
Kunegundy Król. 28 Lipca
Kwiryna Męcz. 20 Marca

L

Lamberta 16 Kwietnia
Larga Męczennika 8 Sierpnia
Leandra Biskupa W. 27 Lutego
Leokadji Panny 9 Grudnia
Leona I Papieża 11 Kwietnia
Leona XI Papieża 8 Czerwca
Leonarda Wyznaw. 5 Listopada
Leoniiji Panny M. 18 Stycznia
Leontyny Panny 15 Marca
Leopolda Margr. 15 Listopada
Longina Męczennika 15 Marca
Lucjana Męczennika 7 Stycznia
Lucyny Panny 30 Czerwca
Lucyny Męcz. 17 Października
Ludgardy Panny M. 16 Czerw.
Ludgera Biskupa 26 Marca
Ludomira 3 Października
Ludwika Wyznaw. 12 Lutego
Ludwika Króla Sycyl. 19 Sierp.
Ludwika Króla 25 Sierpnia
Ludwiki Panny 15 Kwietnia

Ł

Ładysława z Gieln. 22 Wrześ.
Łazarza Biskupa 17 Grudnia
Łucji Panny 13 Grudnia
Łukasza Ewang. 18 Paźdz.

M

Macieja Apostoła 25 Lutego
Magdaleny 25 Maja i 22 Lipca
Makarego Opata 2 Stycznia
Makryny M. 21 Lipca
Małgorzaty Kr. Węgier 13 Lipca
Małgorzaty Kr. Szw. 10 Czerw.
Małgorzaty P. Męcz. 20 Lipca
Mamerta Biskupa 11 Maja
Mansweta Biskupa 28 Listop.
Marcella Papieża 16 Stycznia
Marcelli Wdowy 31 Stycznia
Marcellana Papieża 18 Czerwca
Marcellina Papieża 26 Kwiet.
Marcina Biskupa 11 Listopada
Marcina Papieża 12 Listopada
Marcjana Męcz. 17 Kwietnia
Marcjanny Pan. Męcz. 9 Stycz.
Marka Ewangelisty 25 Kwiet.
Marka Męczennika 24 Marca
Marka z Rzymu M. 18 Czerw.
Marty Panny 29 Lipca
Martyny Panny 30 Stycznia
Marty Męcz. 19 Stycznia
Marji Egipcjanki 10 Kwietnia
Marji z Engji 23 Czerwca
Marji Kleofy 9 Kwietnia
Marji Magdaleny we Fl. 31 Maja
Marji Magdaleny w Jeroz. 22 Lipca
Marjusza 19 Stycznia
Mateusza Apostoła 21 Wrześ.
Matyldy Królowej 14 Marca
Maurycjusza 22 Września
Maurycego 13 Września
Maksymiliana Bisk. 12 Paźdz.
Maxymina Biskupa 8 Czerwca
Medarda Biskupa 8 Czerwca
Melanji P. M. 18 Lutego
Metodego B. W. 10 Marca
Michała Arch. 29 Września
Mikołaja z Tolentynu 10 Wrze.
Mikołaja Biskupa 6 Grudnia
Mirona Męczennika 17 Sierpnia
Młodzianków 28 Grudnia
Modesty Panny 15 Czerwca
Moniki Wdowy 4 Maja

N

Narcyza Biskupa 20 Paźdz.
Narodzenie Chrystusa 25 Grud.
Narodzenie N. P. M. 8 Wrześ.
Natalji Panny 27 Lipca
Nawróc. św. Pawła 25 Stycz.
Nazarjusza M. 12 Czerwca i 28 Lipca
N. M. Anielskiej 2 Sierpnia
N. M. P. Bolesnej 4 Kwietnia
N. M. P. od wyzw. niew. 24 Września
N. M. P. Loretańskiej 10 Grud.
N. M. P. Łaskawej 11 Maja
N. M. P. Różańcowej 6 Paźdz.
N. M. P. Śnieżnej 5 Sierpnia
N. M. P. Szkaplerznej 16 Lipca
Nawiedzenie N. M. P. 2 Lipca
Nemezjusza Męcz. 19 Grudnia
Nicefora Męczennika 29 Lutego
Nicefora Biskupa 13 Marca
Niepok. Pocz. N.M.P. 8 Grud.
Nikodema Męcz. 15 Września
Norberta Biskupa 6 Czerwca

O

Oczyszczenie N.M.P. 2 Lutego
Ofiarowanie N.M.P. 21 Listop.
Oktawiana Męcz. 22 Marca
Olimpji 26 Marca
Onufrego Pustelnika 12 Czerw.
Opieka św. Józefa 21 Kwietnia
Opieki N.M.P. 10 Listopada
Optata Biskupa 4 Czerwca
Ottona Biskupa 2 Lipca
Ottona Męcz. 16 Stycznia
Otylji Panny Męcz. 13 Grudnia

P

Pafnucego Męcz. 19 Kwietnia
Pankracego 12 Maja
Pantaleona Męcz. 27 Lipca
Paschalisa 17 Maja
Paschazego Biskupa 22 Lutego
Patrycjusza Biskupa 17 Marca
Patrycji Męcz. 13 Marca
Paulina Biskupa 22 Czerwca
Pauliny Wdowy 26 Stycznia
Pawła Biskupa 22 Marca
Pawła Męczennika 26 Czerwca
Pawła 1 Pustelnika 15 Stycznia
Pawła Apostoła 29 Czerwca
Pelagji Panny 11 Lipca
Pelagji Pokutnicy 12 Paźdz.
Petroneli 31 Maja
Pięciu ran. Ś. Franciszka 17 Września
Piotra Chryzologa 4 Grudnia
Piotra Egzorcysty 2 Kwietnia
Piotra Nolaski 31 Stycznia
Piotra Męczennika 29 Kwietnia
Piotra Celestyna 19 Maja
Piotra z Werony Męcz. 20 Kwietnia
Piotra i Pawła 29 Czerwca
Piotra w Okowach 1 Sierpnia
Piotra z Alkantary 19 Paźdz.
Piusa Papieża 5 Maja
Placydy Męcz. 5 Października
Placydy P. 11 Października
Podwyższenie św. Krzyża 14 Września
Polieukta Męcz. 21 Maja
Polikarpa Bisk. Męcz. 26 Stycz.
Praxedy Panny 2 Lipca
Prokopa Męczennika 4 Lipca
Prokula Męczennika 1 Czerwca
Prospera Biskupa 25 Czerwca
Prota Męcz. 11 Września
Protazego 19 Czerwca
Pryma Męczennika 9 Czerwca
Pryski Panny 18 Stycznia
Przeniesienie św. Kazimierza 27 Sierpnia
Przeniesienie św. Wojciecha 20 Października
Pulcherji Męczennicy 7 Lipca
Pulcherji Panny 10 Września

R

Rafała Archanioła 24 Paźdz.
Rajmunda 23 Stycznia
Rajmunda Kardynała 31 Sierp.
Reginy Panny 7 Września
Remigjusza Bisk. 1 Paźdz.
Roberta Opata 7 Czerwca
Rocha Wyznawcy 16 Sierpnia
Romana Opata 28 Lutego
Romana Męcz. 9 Sierpnia
Romany Panny 23 Lutego
Romualda Opata 7 Lutego
Rozalji Panny 4 Września
Rozesłanie Apostołów 15 Lipca
Róży Panny 26 Sierpnia
Róży Limańskiej 30 Sierpnia
Rudolfa 17 Kwietnia
Rufy Męczenniczki 28 Listop.
Rufina Wyznawcy 19 Sierpnia
Rufiny Panny 31 Sierpnia
Ruperta Biskupa 27 Marca
Ryszarda Biskupa 3 Kwietnia

S

Sabby Opata 5 Grudnia
Sabina Wyznawcy 11 Lipca
Sabiny Męcz. 27 Października
Salezego Męcz. 12 Sierpnia
Salomei Panny 17 Listopada
Salwiana 17 Marca
Saturnina Męcz. 29 Listopada
Saturniny Panny i Męczen. 4 Marca
Scholastyki Panny 10 Lutego
Ścięcie św. Jana Chrzcic. 29 Sierpnia
Serapiona Wyzn. Męcz. 14 List.
Serca Pana Jezusa 7 Czerwca
Sergiusza Męcz. 24 Lutgeo
Serwacego Biskupa 13 Maja
Serwiliana Męcz. 20 Kwietnia
Seweryna Opata 8 Stycznia
Siedmiu Braci Śpiących 10 Maja
Sebastjana 20 Stycznia
Sennena Męcz. 30 Lipca
Sotera Papieża 22 Kwietnia
Spirydona Biskupa 14 Grudnia
Stanisława Biskupa 8 Maja
Stanisława Kostki 13 Listop.
Stefana Kr. Węg. 2 Września
Sulpicjusza Męcz. 20 Kwietnia
Sygfryda B. M. 25 Lutego
Sylwerjusza 20 Czerwca
Sylwestra Papieża 31 Grudnia
Sylwiana Biskupa 17 Lutego
Symforjana Męcz. 22 Sierpnia
Synezjusza Męcz. 12 Grudnia
Syxta Papieża 28 Marca
Szczepana 1 Męcz. 26 Grudnia
Szczepana Papieża 2 Sierpnia
Szymona z Lipnicy 28 Lipca
Szymona Apostoła 28 Paźdz.
Szymona z Edesy 5 Lipca

T

Tadeusza Apostoła 28 Paźdz.
Tarsylji Panny 24 Grudnia
Tekli Panny 23 Września
Telesfora Pap. Męcz. 5 Stycz.
Teobalda Pustelnika 1 Lipca
Teodora Męcz. 9 Listopada
Teodora Zakonnika 7 Stycznia
Teodory Męcz. 1 Kwietnia
Teodory Pokutnicy 11 Wrześ.
Teodezji Panny Męcz. 29 Maja
Teodozjusza Wyzn. 11 Stycznia
Teodoryka 1 Lipca
Teofila Biskupa 27 Kwietnia
Teofila Męcz. 20 Grudnia
Teresy Panny 15 Października
Tomasza z Akwinu 7 Marca
Tomasza z Wilanowa 18 Wrześ.
Tomasza Apostoła 21 Grudnia
Tomasza Kantuar. 29 Grudnia
Trzech Króli 6 Stycznia
Tyburcjusza 14 Kwietnia
Tymoteusza B. M. 24 Stycznia
Tytusa Biskupa 4 Stycznia

U

Ubalda Biskupa 16 Maja
Urbana 25 Maja
Urszuli Panny 21 Października

W

Wacława Króla 28 Września
Walentego Kapł. Męcz. 14 Lut.
Walerego Biskupa 12 Grudnia
Walerego Męcz. 12 Września
Walerji Męcz. 5 Czerwca
Walerji Panny 9 Grudnia
Walerjana Męcz. 14 Marca
Wawrzyńca Męcz. 10 Sierpnia
Wenantego Męcz. 18 Maja
Wenefrydy Panny 3 Listopada
Weroniki Panny 13 Stycznia
Weroniki z Julianu 17 Maja
Wiktora 1 Września
Wiktorji Panny 23 Grudnia
Wiktoryna Męcz. 6 Marca
Wiktoryna Biskupa 5 Września
Wiktora Biskupa Męcz. 2 List.
Wilhelma Arcyb. 10 Stycznia
Wilhelma Opata 6 Kwietnia
Wilhelma księcia 28 Maja
Wilibalda Biskupa 7 Lipca
Wilibrarda Biskupa 7 Listop.
Wincentego Biskupa 20 Marca
Wincentego Męcz. 22 Stycznia
Wincentego Fer. W. 5 Kwiet.
Wincentego a Paulo 19 Lipca
Wincentego Kadłubka 9 Paźdz.
Wita 15 Czerwca
Witalisa Męcz. 28 Kwietnia
Władysława Króla 27 Czerwca
Wniebowz. N.M.P. 15 Sierpnia
Wojciecha Biskupa 23 Kwiet.
Wolfganga Biskupa 31 Paźdz.
Wszystkich Św. 1 Listopada

Z

Zacharjasza Proroka 6 Wrześ.
Zacharjasza Papieża 5 Listop.
Zaślubienie N.M.P. 23 Stycznia
Zefiryna Papieża 26 Sierpnia
Zenobji Panny 30 Października
Zenobiusza 30 Października
Zenona Żołnierza 22 Grudnia
Znalezienie św. Krzyża 3 Maja
Zofji z 3-ma córkami 15 Maja
Zuzanny Panny Męcz. 11 Sierp.
Zwiastowanie N.M.P. 25 Marca
Zygmunta Króla 2 Maja

Kalendarzyk Świąt Narodowych Różnych Krajów

KALENDARZYK ŚWIĄT LEGALNYCH W STANACH ZJEDN.

Arbor Day. — Zwykle wyznaczany przez Gubernatora.
Armistice Day (Dzień Rozbrojenia) — 11 listopada.
Christmas Day (Boże Narodzenie) — 25 grudnia.
Columbus Day — 12 października.
Decoration Day, zobacz: Memorial Day.
Defense Day (Dzień Obrony) — 12 września.
Flag Day — 14 lipca.
Independence Day (Dzień Niepodległości) — 4 lipca.
Indian Day. — Czwarty piątek we wrześniu.
Jeffersona urodziny — 13 kwietnia.
Labor Day (Dzień Pracy) — Pierwszy poniedziałek we wrześniu.
Lincolna urodziny — 12 lutego.
Memorial Day (Dzień Wieńczenia) — 30 maja we wszystkich stanach; w Alabama, Georgia, Florida i Mississippi 26 kwietnia; w North i South Carolina 10 maja.
Mother's Day (Dzień Matek) — Druga niedziela w maju.
Nowy Rok — 1 stycznia.
Thanksgiving (Dzień Dziękczynienia) — Ostatni czwartek w listopadzie.
Washingtona urodziny — 22 lutego.

NARODOWE ŚWIĘTA RÓŻNYCH KRAJÓW

Argentyna — 25 maja.
Armenja — 28 maja.
Bałtyckie Kraje — 18 listopada.
Boliwja — 6 sierpnia.
Brazylja — 7 września.
Bułgarja — 5 października.
Chiny — 10 października.
Columbia — 20 lipca.
Costa Rica — 15 września.
Czechosłowacja — 28 października.
Ecuador — 10 sierpnia.
Finlandja — 6 grudnia.
Francja — 14 lipca.
Grecja — 7 kwietnia.
Guatemala — 15 września.
Haiti — 1 stycznia.
Honduras — 15 września.
Liberja — 26 lipca.
Meksyk — 16 września.
Nikaragua — 15 września.
Niemcy — 9 listopada.
Norwegja — 17 maja.
Panama — 28 listopada.
Paragwaj — 14 i 15 maja.
Peru — 28—30 lipca.
Polska —3 maja.
Portugalja — 1 grudnia.
Rosja Sowiecka — 7-go listopada.
Salvador — 10 września.
Uruguaj — 28 lutego.
Wenezuela — 4 lipca.

ŚWIĘTA LEGALNE W KANADZIE

Nowy Rok — 1 stycznia.
Popielec.
Wielki Piątek.
Niedziela Wielkanocna.
Empire Day — 24 maja.
Urodziny Króla — 3 czerwca.
Dominion Day — 1 lipca.
Labor Day — Pierwszy poniedziałek we wrześniu.
Thanksgiving (Dzień Dziękczynienia) — Zwykle proklamowany na ostatni poniedziałek w październiku.
Christmas (Boże Narodzenie) — 25 grudnia.

No.	Name	Politics	Born	in	Inaug.	at age	Died	at age
1	George Washington	Fed.	1732, Feb. 22	Va.	1789	57	1799, Dec. 14	67
2	John Adams	Fed.	1735, Oct. 30	Mass.	1797	61	1826, July 4	90
3	Thomas Jefferson	Dem.-Rep.	1743, Apr. 13	Va.	1801	57	1826, July 4	83
4	James Madison	Dem.-Rep.	1751, Mar. 16	Va.	1809	57	1836, June 28	85
5	James Monroe	Dem.-Rep.	1753, Apr. 28	Va.	1817	58	1831, July 4	73
6	John Quincy Adams	Dem.-Rep.	1767, July 11	Mass.	1825	57	1848, Feb. 23	80
7	Andrew Jackson	Dem.	1767, Mar. 15	S.C.	1829	61	1845, June 8	78
8	Martin Van Buren	Dem.	1782, Dec. 5	N.Y.	1837	54	1862, July 24	79
9	William Henry Harrison	Whig	1773, Feb. 9	Va.	1841	68	1841, Apr. 4	68
10	John Tyler	Whig	1790, Mar. 29	Va.	1841	51	1862, Jan. 18	71
11	James Knox Polk	Dem.	1795, Nov. 2	N.C.	1845	49	1849, June 15	53
12	Zachary Taylor	Whig	1784, Nov. 24	Va.	1849	64	1850, July 9	65
13	Millard Fillmore	Whig	1800, Jan. 7	N.Y.	1850	50	1874, Mar. 8	74
14	Franklin Pierce	Dem.	1804, Nov. 23	N.H.	1853	48	1869, Oct. 8	64
15	James Buchanan	Dem.	1791, Apr. 23	Pa.	1857	65	1868, June 1	77
16	Abraham Lincoln	Rep.	1809, Feb. 12	Ky.	1861	52	1865, Apr. 15	56
17	Andrew Johnson	(1)	1808, Dec. 29	N.C.	1865	56	1875, July 31	66
18	Ulysses Simpson Grant	Rep.	1822, Apr. 27	Oh.	1869	46	1885, July 23	63
19	Rutherford Birchard Hayes	Rep.	1822, Oct. 4	Oh.	1877	54	1893, Jan. 17	70
20	James Abram Garfield	Rep.	1831, Nov. 19	Oh.	1881	49	1881, Sept. 19	49
21	Chester Alan Arthur	Rep.	1829, Oct. 5	Vt.	1881	50	1886, Nov. 18	57
22	Grover Cleveland	Dem.	1837, Mar. 18	N.J.	1885	47	1908, June 24	71
23	Benjamin Harrison	Rep.	1833, Aug. 20	Oh.	1889	55	1901, Mar. 13	67
24	Grover Cleveland	Dem.	1837, Mar. 18	N.J.	1893	55	1908, June 24	71
25	William McKinley	Rep.	1843, Jan. 29	Oh.	1897	54	1901, Sept. 14	58
26	Theodore Roosevelt	Rep.	1858, Oct. 27	N.Y.	1901	42	1919, Jan. 6	60
27	William Howard Taft	Rep.	1857, Sept. 15	Oh.	1909	51	1930, Mar. 8	72
28	Woodrow Wilson	Dem.	1856, Dec. 28	Va.	1913	56	1924, Feb. 3	67
29	Warren Gamaliel Harding	Rep.	1865, Nov. 2	Oh.	1921	55	1923, Aug. 2	57
30	Calvin Coolidge	Rep.	1872, July 4	Vt.	1923	51	1933, Jan. 5	60
31	Herbert Clark Hoover	Rep.	1874, Aug. 10	Ia.	1929	54	1964, Oct. 20	90
32	Franklin Delano Roosevelt	Dem.	1882, Jan. 30	N.Y.	1933	51	1945, Apr. 12	63
33	Harry S. Truman	Dem.	1884, May 8	Mo.	1945	60	1972, Dec. 26	88
34	Dwight David Eisenhower	Rep.	1890, Oct. 14	Tex.	1953	62	1969, Mar. 28	78
35	John Fitzgerald Kennedy	Dem.	1917, May 29	Mass.	1961	43	1963, Nov. 22	46
36	Lyndon Baines Johnson	Dem.	1908, Aug. 27	Tex.	1963	55	1973, Jan. 22	64
37	Richard Milhous Nixon (2)	Rep.	1913, Jan. 9	Cal.	1969	56		
38	Gerald Rudolph Ford	Rep.	1913, July 14	Neb.	1974	61		
39	Jimmy (James Earl) Carter	Dem.	1924, Oct. 1	Ga.	1977	52		

(1) Andrew Johnson — a Democrat, nominated vice president by Republicans and elected with Lincoln on National Union ticket. (2) Resigned Aug. 9, 1974.

LICZBA WYZNAWCÓW POSZCZEGÓLNYCH RELIGII

Source: The 1979 Encyclopaedia Britannica Book of the Year

Religion	N. America[1]	S. America	Europe[2]	Asia[3]	Africa	Oceania[4]	Totals
Total Christian	230,458,700	165,811,000	338,681,900	88,966,000	126,362,500	17,904,000	968,184,100
Roman Catholic	131,961,500	154,270,000	173,879,300	50,853,000	47,107,000	4,466,500	562,537,300
Eastern Orthodox	4,290,000	537,000	63,498,600	2,040,000	14,215,000	404,000	84,984,600
Protestant[5]	94,207,200	11,004,000	101,304,000	36,073,000	65,040,500	13,033,500	320,662,200
Jewish	6,150,170	564,200	3,996,620	3,432,660	164,450	75,000	14,383,100
Muslim	291,200	324,500	8,041,000	402,404,000	134,877,300	87,000	546,025,000
Zoroastrian	250	2,100	7,000	244,000	650	—	254,000
Shinto	58,000	91,000	—	56,003,000	—	—	56,152,000
Taoist	16,000	11,000	—	31,206,000	650	—	31,233,650
Confucian	97,100	83,150	24,000	167,913,000	1,250	40,200	168,158,700
Buddhist	170,250	190,300	272,000	255,366,500	9,000	21,000	256,029,050
Hindu	82,000	836,800	310,000	468,344,400	929,950	495,000	470,998,150
Totals	237,323,670	167,914,050	351,332,520	1,473,879,560	262,345,750	18,622,200	2,511,417,750
Population[6]	359,338,000	236,276,000	744,049,000	2,407,597,000	435,562,000	22,593,000	4,205,415,000

(1) Includes Central America and West Indies. (2) Includes communist countries where it is difficult to determine religious affiliation. (3) Includes areas in which persons have traditionally enrolled in several religions, as well as China, with an official communist establishment. (4) Includes Australia, New Zealand, and islands of the South Pacific. (5) Protestant figures outside Europe usually include "full members (adults) rather than all baptized persons and are not comparable to those of ethnic religions or churches counting all adherents. (6) United Nations data, midyear 1978.

NAJBARDZIEJ UŻYWANE JĘZYKI ŚWIATA

Source: Sidney S. Culbert, Assoc. Professor of Psychology, University of Washington

Total number of speakers of languages spoken by at least one million persons (midyear 1979)

Language	Millions
Achinese (Indonesia)	2
Afrikaans (S. Africa)	7
Albanian	3
Amharic (Ethiopia)	9
Arabic	142
Armenian	4
Assamese[1] (India)	14
Aymara (Bolivia; Peru)	1
Azerbaijani (USSR; Iran)	8
Bahasa (see Malay-Indonesian)	
Balinese	3
Baluchi (Pakistan; Iran)	3
Batak (Indonesia)	2
Bemba (S. Central Africa)	2
Bengali[1] (Bangladesh; India)	140
Berber[2] (N. Africa)	
Bhili (India)	4
Bihari (India)	20
Bikol (Philippines)	2
Bisaya (see Cebuano, Panay-Hiligaynon, and Samar-Leyte)	
Bugi (Indonesia)	2
Bulgarian	9
Burmese	25
Byelorussian (mainly USSR)	9
Cambodian (see Khmer)	
Canarese (see Kannada)	
Cantonese (China)	50
Catalan (Spain; France; Andorra)	6
Cebuano (Philippines)	9
Chinese[3]	
Chuang[7] (China)	
Chuvash (USSR)	2
Czech	11
Danish	5
Dayak (Borneo)	1
Dutch (see Netherlandish)	
Edo (W. Africa)	1
Efik	2
English	380
Esperanto	1
Estonian	1
Ewe (W. Africa)	3
Fang-Bulu (W. Africa)	1
Finnish	5
Flemish (see Netherlandish)	
French	100
Fula (W. Africa)	9
Galician (Spain)	3
Galla (see Oromo)	
Ganda (or Luganda)(E. Africa)	3
Georgian (USSR)	4
German	120
Gilaki (Iran)	2
Gondi (India)	2
Greek	10
Guarani (mainly Paraguay)	3
Gujarati[1] (India)	32
Hakka (China)	22
Hausa (W. and Central Africa)	20
Hebrew	3
Hindi[1,4]	230
Hindustani	
Hungarian (or Magyar)	13
Ibibio (see Efik)	
Ibo (or Igbo)(W. Africa)	11
Ijaw (W. Africa)	1
Ilocano (Philippines)	4
Iloko (see Ilocano)	
Indonesian (see Malay-Indonesian)	
Italian	61
Japanese	115
Javanese	47
Kamba (E. Africa)	1
Kanarese (see Kannada)	
Kannada[1] (India)	30
Kanuri (W. and Central Africa)	3
Kashmiri[1]	3
Kazakh (USSR)	6
Khalkha (Mongolia)	2
Khmer (Kampuchea)	7
Kikongo (see Kongo)	
Kikuyu (or Gekoyo)(Kenya)	3
Kimbundu (see Mbundu-Kimbundu)	
Kirghiz (USSR)	2
Kituba (Congo River)	3
Kongo (Congo River)	2
Konkani (India)	2
Korean	57
Kurdish (S.W. of Caspian Sea)	7
Kurukh (or Oraon)(India)	1
Lao[5] (Laos, Asia)	3
Latvian (or Lettish)	2
Lingala (see Ngala)	
Lithuanian	3
Luba-Lulua (Zaire)	3
Luganda (see Ganda)	
Luhya (or Luhia)(Kenya)	1
Luo (Kenya)	2
Luri (Iran)	2
Macedonian (Yugoslavia)	2
Madurese (Indonesia)	8
Makua (S.E. Africa)	3
Malagasy (Madagascar)	8
Malay-Indonesian	106
Malayalam[1] (India)	28
Malinke-Bambara-Dyula (Africa)	6
Mandarin (China)	690
Marathi[1] (India)	54
Mazandarani (Iran)	2
Mbundu (Umbundu group)(S.Angola)	3
Mbundu (Kimbundu group)(Angola)	2
Mende (Sierra Leone)	1
Meo (see Miao)	
Miao (and Meo)(S.E.Asia)	3
Min (China)	40
Minankabau (Indonesia)	4
Moldavian (inc. with Romanian)	
Mongolian (see Khalkha)	
Mordvin (USSR)	1
Moré (see Mossi)	
Mossi (or Moré)(W. Africa)	3
Ndongo (see Mbundu-Kimbundu)	
Nepali (Nepal; India)	11
Netherlandish (Dutch and Flemish)	20
Ngala (or Lingala)(Africa)	2
Norwegian	5
Nyamwezi-Sukuma (S.E. Africa)	2
Nyanja (S.E. Africa)	3
Oraon (see Kurukh)	
Oriya[1] (India)	25
Oromo (Ethiopia)	7
Panay-Hiligaynon (Philippines)	4
Panjabi (see Punjabi)	
Pashto (see Pushtu)	
Pedi (see Sotho, Northern)	
Persian	27
Polish	37
Portuguese	141
Provencal (Southern France)	5
Punjabi[1] (India; Pakistan)	61
Pushtu (mainly Afghanistan)	17
Quechua (S. America)	7
Rajasthani (India)	19
Romanian	23
Ruanda (S. Central Africa)	7
Rundi (S. Central Africa)	4
Russian (Great Russian only)	259
Samar-Leyte (Philippines)	2
Sango (Central Africa)	2
Santali (India)	4
Sepedi (see Sotho, Northern)	
Serbo-Croatian (Yugoslavia)	19
Shan (Burma)	2
Shona (S.E. Africa)	4
Siamese (see Thai)	
Sindhi[1] (India; Pakistan)	10
Sinhalese (Sri Lanka)	11
Slovak	5
Slovene (Yugoslavia)	2
Somali (E. Africa)	5
Sotho, Northern (S. Africa)	2
Sotho, Southern (S. Africa)	3
Spanish	238
Sundanese (Indonesia)	16
Swahili (E. Africa)	27
Swedish	10
Tagalog (Philippines)	23
Tajiki (USSR)	3
Tamil[1] (India; Sri Lanka)	56
Tatar (or Kazan-Turkic)(USSR)	7
Telugu[1] (India)	56
Thai[5]	35
Thonga (S.E. Africa)	1
Tibetan	6
Tigrinya (Ethiopia)	4
Tiv (E. Central Nigeria)	1
Tswana (S. Africa)	3
Tulu (India)	1
Turkish	42
Turkoman (USSR)	2
Twi-Fante (or Akan)(W.Africa)	5
Uighur (Sinkiang, China)	5
Ukrainian (mainly USSR)	42
Umbundu (see Mbundu)	
Urdu[1] (Pakistan; India)	65
Uzbek (USSR)	10
Vietnamese	1
Visayan (see Cebuano, Panay-Hiligaynon, and Samar-Leyte)	
White Russian (see Byelorussian)	
Wolof (W. Africa)	3
Wu (China)	44
Xhosa (S. Africa)	5
Yi (China)	4
Yiddish[6]	3
Yoruba (W. Africa)	13
Zhuang[7] (China)	
Zulu (S. Africa)	6

LAUREACI NAGRODY NOBLA

Alfred B. Nobel, inventor of dynamite, bequeathed $9,000,000, the interest to be distributed yearly to those who had most benefited mankind in physics, chemistry, medicine-physiology, literature, and peace. The first Nobel Prize in Economics was awarded in 1969. No awards given for years omitted. In 1978, each prize was worth $165,000.

Physics

1978 Pyotr Kapitsa, USSR; Arno Penzias, Robert Wilson, both U.S.
1977 John H. Van Vleck, Philip W. Anderson, both U.S.; Nevill F. Mott, British
1976 Burton Richter, U.S. Samuel C.C. Ting, U.S.
1975 James Rainwater, U.S. Ben Mottelson, U.S.-Danish, Aage Bohr, Danish
1974 Martin Ryle, British Antony Hewish, British
1973 Ivar Giaever, U.S. Leo Esaki, U.S. Brian D. Josephson, British
1972 John Bardeen, U.S. Leon N. Cooper, U.S. John R. Schrieffer, U.S.
1971 Dennis Gabor, British
1970 Louis Neel, French Hannes Alfven, Swedish
1969 Murray Gell-Mann, U.S.
1968 Luis W. Alvarez, U.S.
1967 Hans A. Bethe, U.S.
1966 Alfred Kastler, French
1965 Richard P. Feynman, U.S. Julian S. Schwinger, U.S. Shinichiro Tomanaga, Japanese
1964 Nikolai G. Basov, USSR Aleksander M. Prochorov, USSR Charles H. Townes, U.S.
1963 Maria Goeppert-Mayer, U.S. J. Hans D. Jensen, German Eugene P. Wigner, U.S.
1962 Lev. D. Landau, USSR
1961 Robert Hofstadter, U.S. Rudolf L. Mossbauer, German
1960 Donald A. Glaser, U.S.
1959 Owen Chamberlain, U.S. Emilio G. Segre, U.S.
1958 Paval Cerenkov, Ilya Frank, Igor J. Tamm, all USSR
1957 Tsung-Dao Lee, Chen Ning Yang, both U.S.
1956 John Bardeen, U.S. Walter H. Brattain, U.S. William Shockley, U.S.
1955 Polykarp Kusch, U.S. Willis E. Lamb, U.S.
1954 Max Born, British Walter Bothe, German
1953 Frits Zernike, Dutch
1952 Felix Bloch, U.S. Edward M. Purcell, U.S.
1951 Sir John D. Cockroft, British Ernest T. S. Walton, Irish
1950 Cecil F. Powell, British
1949 Hideki Yukawa, Japanese
1948 Patrick M. S. Blackett, British
1947 Sir Edward V. Appleton, British
1946 Percy Williams Bridgman, U.S.
1945 Wolfgang Pauli, U.S.
1944 Isidor Isaac Rabi, U.S.
1943 Otto Stern, U.S.
1939 Ernest O. Lawrence, U.S.
1938 Enrico Fermi, U.S.
1937 Clinton J. Davisson, U.S. George P. Thomson, British
1936 Carl D. Anderson, U.S. Victor F. Hess, Austrian
1935 James Chadwick, British
1933 Paul A. M. Dirac, British Erwin Schrodinger, Austrian
1932 Werner Heisenberg, German
1930 Sir Chandrasekhara V. Raman, Indian
1929 Prince Louis-Victor de Broglie, French
1928 Owen W. Richardson, British
1927 Arthur H. Compton, U.S. Charles T. R. Wilson, British
1926 Jean B. Perrin, French
1925 James Franck, Gustav Hertz, both German
1924 Karl M. G. Siegbahn, Swedish
1923 Robert A. Millikan, U.S.
1922 Niels Bohr, Danish
1921 Albert Einstein, Ger.-U.S.
1920 Charles E. Guillaume, French
1919 Johannes Stark, German
1918 Max K. E. L. Planck, German
1917 Charles G. Barkla, British
1915 Sir William H. Bragg, British William L. Bragg, British
1914 Max von Laue, German
1913 Heike Kamerlingh-Onnes, Dutch
1912 Nils G. Dalen, Swedish
1911 Wilhelm Wien, German
1910 Johannes D. van der Waals, Dutch
1909 Carl F. Braun, German Guglielmo Marconi, Italian
1908 Gabriel Lippmann, French
1907 Albert A. Michelson, U.S.
1906 Sir Joseph J. Thomson, British
1905 Philipp E. A. von Lenard, Ger.
1904 Rayleigh, Lord (John W. Strutt), British
1903 Antoine Henri Becquerel, Marie and Pierre Curie, all French
1902 Hendrik A. Lorentz, Pieter Zeeman, both Dutch
1901 Wilhelm C. Roentgen, German

Chemistry

1978 Peter Mitchell, British
1977 Ilya prigogine, Belgian
1976 William L. Lipscomb, U.S.
1975 John Cornforth, Austral.-Brit., Vladimir Prelog, Yugo.-Switz.
1974 Paul J. Flory, U.S.
1973 Ernst Otto Fischer, W. German Geoffrey Wilkinson, British
1972 Christian B. Anfinsen, U.S. Stanford Moore, U.S. William H. Stein, U.S.
1971 Gerhard Herzberg, Canadian
1970 Luis A. Leloir, Arg.
1969 Derek H. R. Barton, British Odd Hassel, Norwegian
1968 Lars Onsager, U.S.
1967 Manfred Eigen, German Ronald G. W. Norrish, British George Porter, British
1966 Robert S. Mulliken, U.S.
1965 Robert B. Woodward, U.S.
1964 Dorothy C. Hodgkin, British
1963 Giulio Natta, Italian Karl Ziegler, German
1962 John C. Kendrew, British Max F. Perutz, British
1961 Melvin Calvin, U.S.
1960 Willard F. Libby, U.S.
1959 Jaroslav Heyrovsky, Czech
1958 Frederick Sanger, British
1957 Sir Alexander R. Todd, British
1956 Sir Cyril N. Hinshelwood, British Nikolai N. Semenov, USSR
1955 Vincent du Vigneaud, U.S.
1954 Linus C. Pauling, U.S.
1953 Hermann Staudinger, German
1952 Archer J. P. Martin, British Richard L. M. Synge, British
1951 Edwin M. McMillan, U.S. Glenn T. Seaborg, U.S.
1950 Kurt Alder, German Otto P. H. Diels, German
1949 William F. Glauque, U.S.
1948 Arne W. K. Tiselius, Swedish
1947 Sir Robert Robinson, British
1946 James B. Sumner, John H. Northrop, Wendell M. Stanley, all U.S.
1945 Artturi I. Virtanen, Finnish
1944 Otto Hahn, German
1943 Georg de Hevesy, Hungarian
1939 Adolf F. J. Butenandt, German Leopold Ruzicka, Swiss
1938 Richard Kuhn, German
1937 Walter N. Haworth, British Paul Karrer, Swiss
1936 Peter J. W. Debye, Dutch
1935 Frederic Joliot-Curie, French Irene Joliot-Curie, French
1934 Harold C. Urey, U.S.
1932 Irving Langmuir, U.S.
1931 Friedrich Bergius, German Carl Bosch, German
1930 Hans Fischer, German
1929 Arthur Harden, British Hans von Euler-Chelpin, Swed.
1928 Adolf O. R. Windaus, German
1927 Heinrich O. Wieland, German
1926 Theodor Svedberg, Swedish
1925 Richard A. Zsigmondy, German
1923 Fritz Pregl, Austrian
1922 Francis W. Aston, British
1921 Frederick Soddy, British
1920 Walther H. Nernst, German
1918 Fritz Haber, German
1915 Richard M. Willstatter, German
1914 Theodore W. Richards, U.S.
1913 Alfred Werner, Swiss
1912 Victor Grignard, French Paul Sabatier, French
1911 Marie Curie, French
1910 Otto Wallach, German
1909 Wilhelm Ostwald, German
1908 Ernest Rutherford, British
1907 Eduard Buchner, German
1906 Henri Moissan, French
1905 Adolf von Baeyer, German
1904 Sir William Ramsay, British
1903 Svante A. Arrhenius, Swedish
1902 Emil Fischer, German
1901 Jacobus H. van't Hoff, Dutch

Physiology or Medicine

1978 Daniel Nathans, Hamilton O. Smith, both U.S.; Werner Arber, Swiss
1977 Rosalyn S. Yalow, Roger C.L. Guillemin, Andrew V. Schally, all U.S.
1976 Baruch S. Blumberg, U.S. Daniel Carleton Gajdusek, U.S.
1975 David Baltimore, Howard Temin, both U.S.; Renato Dulbecco, Ital.-U.S.
1974 Albert Claude, Lux.-U.S.; George Emil Palade, Rom.-U.S.; Christian

Rene de Duve, Belg.
1973 Karl von Frisch, Ger.; Konrad Lorenz, Ger.-Austrian; Nikolaas Tinbergen, Brit.
1972 Gerald M. Edelman, U.S.
Rodney R. Porter, British
1971 Earl W. Sutherland Jr., U.S.
1970 Julius Axelrod, U.S.
Sir Bernard Katz, British
Ulf von Euler, Swedish
1969 Max Delbruck,
Alfred D. Hershey,
Salvador Luria, all U.S.
1968 Robert W. Holley,
H. Gobind Khorana,
Marshall W. Nirenberg, all U.S.
1967 Ragnar Granit, Swedish
Haldan Keffer Hartline, U.S.
George Wald, U.S.
1966 Charles B. Huggins,
Francis Peyton Rous, both U.S.
1965 Francois Jacob, Andre Lwoff,
Jacques Monod, all French
1964 Konrad E. Bloch, U.S.
Feodor Lynen, German
1963 Sir John C. Eccles, Australian
Alan L. Hodgkin, British
Andrew F. Huxley, British
1962 Francis H. C. Crick, British
James D. Watson, U.S.
Maurice H. F. Wilkins, British
1961 Georg von Bekesy, U.S.
1960 Sir F. MacFarlane Bumet, Australian
Peter B. Medawar, British
1959 Arthur Kornberg, U.S.
Severo Ochoa, U.S.
1958 George W. Beadle, U.S.
Edward L. Tatum, U.S.
Joshua Lederberg, U.S.
1957 Daniel Bovet, Italian
1956 Andre F. Cournand, U.S.
Werner Forssmann, German
Dickinson W. Richards, Jr., U.S.
1955 Alex H. T. Theorell, Swedish
1954 John F. Enders,
Frederick C. Robbins,
Thomas H. Weller, all U.S.
1953 Hans A. Krebs, British
Fritz A. Lipmann, U.S.
1952 Selman A. Waksman, U.S.
1951 Max Theiler, U.S.
1950 Philip S. Hench,
Edward C. Kendall, both U.S.
Tadeus Reichstein, Swiss
1949 Walter R. Hess, Swiss
Antonio Moniz, Portuguese
1948 Paul H. Muller, Swiss
1947 Carl F. Cori,
Gerty T. Cori, both U.S.
Bernardo A. Houssay, Arg.
1946 Hermann J. Muller, U.S.
1945 Ernst B. Chain, British
Sir Alexander Fleming, British
Sir Howard W. Florey, British
1944 Joseph Erlanger, U.S.
Herbert S. Gasser, U.S.
1943 Henrik C. P. Dam, Danish
Edward A. Doisy, U.S.
1939 Gerhard Domagk, German
1938 Corneille J. F. Heymans, Belg.
1937 Albert Szent-Gyorgyi, U.S.
1936 Sir Henry H. Dale, British
Otto Loewi, U.S.
1935 Hans Spemann, German
1934 George R. Minot, Wm. P. Murphy,
G. H. Whipple, all U.S.
1933 Thomas H. Morgan, U.S.
1932 Edgard D. Adrian, British
Sir Charles S. Sherrington, Brit.
1931 Otto H. Warburg, German
1930 Karl Landsteiner, U.S.
1929 Christiaan Eijkman, Dutch
Sir Frederick G. Hopkins, British
1928 Charles J. H. Nicolle, French
1927 Julius Wagner-Jauregg, Aus.
1926 Johannes A. G. Fibiger, Danish
1924 Willem Einthoven, Dutch
1923 Frederick G. Banting, Canadian
John J. R. Macleod, Canadian
1922 Archibald V. Hill, British
Otto F. Meyerhof, German
1920 Schack A. S. Krogh, Danish
1919 Jules Bordet, Belgian
1914 Robert Barany, Austrian
1913 Charles R. Richet, French
1912 Alexis Carrel, U.S.
1911 Allvar Gullstrand, Swedish
1910 Albrecht Kossel, German
1909 Emil T. Kocher, Swiss
1908 Paul Ehrlich, German
Elie Metchnikoff, French
1907 Charles L. A. Laveran, French
1906 Camillo Golgi, Italian
Santiago Roman y Cajal, Sp.
1905 Robert Koch, German
1904 Ivan P. Pavlov, Russian
1903 Niels R. Finsen, Danish
1902 Sir Ronald Ross, British
1901 Emil A. von Behring, German

Literature

1978 Isaac Bashevis Singer, U.S. (Yiddish)
1977 Vicente Aleixandre, Spanish
1976 Saul Bellow, U.S.
1975 Eugenio Montale, Ital.
1974 Eyyvind Johnson, Harry Edmund Martinson, both Swedish
1973 Patrick White, Australian
1972 Heinrich Boll, W. German
1971 Pablo Neruda, Chilean
1970 Aleksandr I. Solzhenitsyn, Russ.
1969 Samuel Beckett, Irish
1968 Yasunari Kawabata, Japanese
1967 Miguel Angel Asturias, Guate.
1966 Samuel Joseph Agnon, Israeli
Nelly Sachs, Swedish
1965 Mikhail Sholokhov, Russian
1964 Jean Paul Sartre, French (Prize declined)
1963 Giorgos Seferis, Greek
1962 John Steinbeck, U.S.
1961 Ivo Andric, Yugoslavian
1960 Saint-John Perse, French
1959 Salvatore Quasimodo, Italian
1958 Boris L. Pasternak, Russian (Prize declined)
1957 Albert Camus, French
1956 Juan Ramon Jimenez, Puerto Rican-Span.
1955 Halldor K. Laxness, Icelandic
1954 Ernest Hemingway, U.S.
1953 Sir Winston Churchill, British
1952 Francois Mauriac, French
1951 Par F. Lagerkvist, Swedish
1950 Bertrand Russell, British
1949 William Faulkner, U.S.
1948 T.S. Eliot, British
1947 Andre Gide, French
1946 Hermann Hesse, Swiss
1945 Gabriela Mistral, Chilean
1944 Johannes V. Jensen, Danish
1939 Frans E. Sillanpaa, Finnish
1938 Pearl S. Buck, U.S.
1937 Roger Martin du Gard, French
1936 Eugene O'Neill, U.S.
1934 Luigi Pirandello, Italian
1933 Ivan A. Bunin, French
1932 John Galsworthy, British
1931 Erik A. Karlfeldt, Swedish
1930 Sinclair Lewis, U.S.
1929 Thomas Mann, German
1928 Sigrid Undset, Norwegian
1927 Henri Bergson, French
1926 Grazia Deledda, Italian
1925 George Bernard Shaw, British
1924 Wladyslaw S. Reymont, Polish
1923 William Butler Yeats, Irish
1922 Jacinto Benavente, Spanish
1921 Anatole France, French
1920 Knut Hamsun, Norwegian
1919 Carl F. G. Spitteler, Swiss
1917 Karl A. Gjellerup, Danish
Henrik Pontoppidan, Danish
1916 Verner von Heidenstam, Swed.
1915 Romain Rolland, French
1913 Rabindranath Tagore, Indian
1912 Gerhart Hauptmann, German
1911 Maurice Maeterlinck, Belgian
1910 Paul J. L. Heyse, German
1909 Selma Lagerlof, Swedish
1908 Rudolf C. Eucken, German
1907 Rudyard Kipling, British
1906 Giosue Carducci, Italian
1905 Henryk Sienkiewicz, Polish
1904 Frederic Mistral, French
Jose Echegaray, Spanish
1903 Bjornsterne Bjornson, Norw.
1902 Theodor Mommsen, German
1901 Rene F. A Sully Prudhomme, French

Peace

1978 Anwar Sadat, Egyptian
Menachem Begin, Israeli
1977 Amnesty International
1976 Mairead Corrigan, Betty Williams, N. Irish
1975 Andrei Sakharov, USSR
1974 Eisaku Sato, Japanese, Sean MacBride, Irish
1973 Henry Kissinger, U.S.
Le Duc Tho, N. Vietnamese (Tho declined)
1971 Willy Brandt, W. German
1970 Norman E. Borlaug, U.S.
1969 Intl. Labor Organization
1968 Rene Cassin, French
1965 U.N. Children's Fund (UNICEF)
1964 Martin Luther King Jr., U.S.
1963 International Red Cross, League of Red Cross Societies
1962 Linus C. Pauling, U.S.
1961 Dag Hammarskjold, Swedish
1960 Albert J. Luthuli, South African
1959 Philip J. Noel-Baker, British
1958 Georges Pire, Belgian
1957 Lester B. Pearson, Canadian
1954 Office of the UN High Commissioner for Refugees
1953 George C. Marshall, U.S.
1952 Albert Schweitzer, French
1951 Leon Jouhaux, French
1950 Ralph J. Bunche, U.S.
1949 Lord John Boyd Orr of Brechin Mearns, British
1947 Friends Service Council, Brit.
Amer. Friends Service Com.
1946 Emily G. Balch,
John R. Mott, both U.S.
1945 Cordell Hull, U.S.
1944 International Red Cross
1938 Nansen International Office for Refugees
1937 Viscount Cecil of Chelwood, Brit.
1936 Carlos de Saavedra Lamas, Arg.
1935 Carl von Ossietzky, German
1934 Arthur Henderson, British
1933 Sir Norman Angell, British
1931 Jane Addams, U.S.
Nicholas Murray Butler, U.S.
1930 Nathan Soderblom, Swedish
1929 Frank B. Kellogg, U.S.
1927 Ferdinand E. Buisson, French
Ludwig Quidde, German
1926 Aristide Briand, French
Gustav Stresemann, German
1925 Sir J. Austen Chamberlain, Brit.
Charles G. Dawes, U.S.
1922 Fridtjof Nansen, Norwegian
1921 Karl H. Branting, Swedish
Christian L. Lange, Norwegian
1920 Leon V.A. Bourgeois, French

1919 Woodrow Wilson, U.S.
1917 International Red Cross
1913 Henri La Fontaine, Belgian
1912 Elihu Root, U.S.
1911 Tobias M.C. Asser, Dutch
Alfred H. Fried, Austrian
1910 Permanent International Peace Bureau
1909 Auguste M. F. Beernaert, Belg.
Paul H. B. B. d'Estournelles de Constant, French
1908 Klas P. Arnoldson, Swedish
Fredrik Bajer, Danish
1907 Ernesto T. Moneta, Italian
Louis Renault, French
1906 Theodore Roosevelt, U.S.
1905 Baroness Bertha von Suttner, Austrian
1904 Institute of International Law
1903 Sir William R. Cremer, British
1902 Elie Ducommun,
Charles A. Gobat, both Swiss
1901 Jean H. Dunant, Swiss
Frederic Passy, French

Economics

1978 Herbert A. Simon, U.S.
1977 Bertil Ohlin, Swedish
James E. Meade, British
1976 Milton Friedman, U.S.
1975 Tjalling Koopmans, Dutch-U.S.,
Leonid Kantorovich, USSR
1974 Gunnar Myrdal, Swed.,
Friedrich A. von Hayek, Austrian
1973 Wassily Leontief, U.S.
1972 Kenneth J. Arrow, U.S.
John R. Hicks, British
1971 Simon Kuznets, U.S.
1970 Paul A. Samuelson, U.S.
1969 Ragnar Frisch, Norwegian
Jan Tinbergen, Dutch

LISTA CZŁONKÓW ONZ

(As of July 1979)

The 151 members of the United Nations, with the years in which they became members.

Member	Year	Member	Year	Member	Year	Member	Year
Afghanistan	1946	Dominican Rep.	1945	Laos	1955	Sao Tome e Principe	1975
Albania	1955	Ecuador	1945	Lebanon	1945	Saudi Arabia	1945
Algeria	1962	Egypt[2]	1945	Lesotho	1966	Senegal	1960
Angola	1976	El Salvador	1945	Liberia	1945	Seychelles	1976
Argentina	1945	Equatorial Guinea	1968	Libya	1955	Sierra Leone	1961
Australia	1945	Ethiopia	1945	Luxembourg	1945	Singapore[1]	1965
Austria	1955	Fiji	1970	Madagascar (Malagasy)	1960	Solomon Islands	1978
Bahamas	1973	Finland	1955	Malawi	1964	Somalia	1960
Bahrain	1971	France	1945	Malaysia[1]	1957	South Africa[5]	1945
Bangladesh	1974	Gabon	1960	Maldives	1965	Spain	1955
Barbados	1966	Gambia	1965	Mali	1960	Sri Lanka	1955
Belgium	1945	Germany, East	1973	Malta	1964	Sudan	1956
Benin	1960	Germany, West	1973	Mauritania	1961	Surinam	1975
Bhutan	1971	Ghana	1957	Mauritius	1968	Swaziland	1968
Bolivia	1945	Greece	1945	Mexico	1945	Sweden	1946
Botswana	1966	Grenada	1974	Mongolia	1961	Syria[2]	1945
Brazil	1945	Guatemala	1945	Morocco	1956	Tanzania[3]	1961
Bulgaria	1955	Guinea	1958	Mozambique	1975	Thailand	1946
Burma	1948	Guinea-Bissau	1974	Nepal	1955	Togo	1960
Burundi	1962	Guyana	1966	Netherlands	1945	Trinidad & Tobago	1962
Byelorussia	1945	Haiti	1945	New Zealand	1945	Tunisia	1956
Cameroon	1960	Honduras	1945	Nicaragua	1945	Turkey	1945
Canada	1945	Hungary	1955	Niger	1960	Uganda	1962
Cape Verde	1975	Iceland	1946	Nigeria	1960	Ukraine	1945
Central Afr. Emp.	1960	India	1945	Norway	1945	Union of Soviet Soc.	
Chad	1960	Indonesia	1950	Oman	1971	Repubs.	1945
Chile	1945	Iran	1945	Pakistan	1947	United Arab Emirates	1971
China[4]	1945	Iraq	1945	Panama	1945	United Kingdom	1945
Colombia	1945	Ireland	1955	Papua New Guinea	1975	United States	1945
Comoros	1975	Israel	1949	Paraguay	1945	Upper Volta	1960
Congo	1960	Italy	1955	Peru	1945	Uruguay	1945
Costa Rica	1945	Ivory Coast	1960	Philippines	1945	Venezuela	1945
Cuba	1945	Jamaica	1962	Poland	1945	Vietnam	1977
Cyprus	1960	Japan	1956	Portugal	1955	Yemen	1947
Czechoslovakia	1945	Jordan	1955	Qatar	1971	Yemen, South	1967
Denmark	1945	Kampuchea (Cambodia)	1955	Romania	1955	Yugoslavia	1945
Djibouti	1977	Kenya	1963	Rwanda	1962	Zaire	1960
Dominica	1978	Kuwait	1963	Samoa (Western)	1976	Zambia	1964

(1) Malaya joined the UN in 1957. In 1963, its name was changed to Malaysia following the accession of Singapore, Sabah, and Sarawak. Singapore became an independent UN member in 1965. (2) Egypt and Syria were original members of the UN. In 1958, the United Arab Republic was established by a union of Egypt and Syria and continued as a single member of the UN. In 1961, Syria resumed its separate membership. (3) Tanganyika was a member of the United Nations from 1961 and Zanzibar was a member from 1963. Following the ratification in 1964 of Articles of Union between Tanganyika and Zanzibar, the United Republic of Tanganyika and Zanzibar continued as a single member of the United Nations, later changing its name to United Republic of Tanzania. (4) The General Assembly voted in 1971 to expel the Chinese government on Taiwan and admit the Peking government in its place. (5) The General Assembly rejected the credentials of the South African delegates in 1974, and suspended the country from the Assembly.

GŁOWNE RZEKI SWIATA

Source: National Geographic Society, Washington, D.C. (length in miles)

River	Outflow	Lgth	River	Outflow	Lgth	River	Outflow	Lgth
Albany	James Bay	610	Irrawaddy	Bay of Bengal	1,300	Rhine	North Sea	820
Amazon	Atlantic Ocean	4,000	Japura	Amazon River	1,750	Rhone	Gulf of Lions	505
Amu	Aral Sea	1,578	Jordan	Dead Sea	200	Rio de la Plata	Atlantic Ocean	150
Amur	Tatar Strait	2,700	Kootenay	Columbia River	485	Rio Grande	Gulf of Mexico	1,885
Angara	Yenisey River	1,151	Lena	Laptev Sea	2,680	Rio Roosevelt	Aripuana	400
Arkansas	Mississippi	1,459	Loire	Bay of Biscay	634	Saguenay	St. Lawrence R.	434
Back	Arctic Ocean	605	Mackenzie	Arctic Ocean	2,635	St. John	Bay of Fundy	418
Brahmaputra	Bay of Bengal	1,800	Madeira	Amazon River	2,013	St. Lawrence	Gulf of St. Law.	800
Bug, Southern	Dnieper River	532	Magdalena	Caribbean Sea	956	Salween	Andaman Sea	1,500
Bug, Western	Wisla River	481	Marne	Seine River	326	Sao Francisco	Atlantic Ocean	1,988
Canadian	Arkansas River	906	Mekong	S. China Sea	2,600	Saskatchewan	Lake Winnipeg	1,205
Churchill, Man.	Hudson Bay	1,000	Meuse	North Sea	580	Seine	English Chan.	482
Churchill, Que.	Atlantic Ocean	532	Mississippi	Gulf of Mexico	2,348	Shannon	Atlantic Ocean	230
Colorado	Gulf of Calif.	1,450	Missouri	Mississippi	2,533	Snake	Columbia River	1,038
Columbia	Pacific Ocean	1,243	Murray-Darling	Indian Ocean	2,310	Sungari	Amur River	1,150
Congo	Atlantic Ocean	2,900	Negro	Amazon	1,400	Syr	Aral Sea	1,370
Danube	Black Sea	1,776	Nelson	Hudson Bay	1,600	Tajo, Tagus	Atlantic Ocean	626
Dnieper	Black Sea	1,420	Niger	Gulf of Guinea	2,590	Tennessee	Ohio River	900
Dniester	Black Sea	877	Nile	Mediterranean	4,145	Thames	North Sea	215
Don	Sea of Azov	1,224	Ob-Irtysh	Gulf of Ob	3,460	Tiber	Tyrrhenian Sea	252
Drava	Danube River	447	Oder	Baltic Sea	567	Tigris	Euphrates	1,180
Dvina, North	White Sea	824	Ohio	Mississippi	1,306	Tisza	Danube River	600
Dvina, West	Gulf of Riga	634	Orange	Atlantic Ocean	1,300	Tocantins	Para River	1,677
Ebro	Mediterranean	565	Orinoco	Atlantic Ocean	1,600	Ural	Caspian Sea	1,575
Elbe	North Sea	724	Ottawa	St. Lawrence R.	790	Uruguay	Rio de la Plata	1,000
Euphrates	Persian Gulf	2,235	Paraguay	Parana River	1,584	Volga	Caspian Sea	2,290
Fraser	Str. of Georgia	850	Parana	Rio de la Plata	2,500	Weser	North Sea	454
Gambia	Atlantic Ocean	700	Peace	Slave River	1,195	Wisla	Bay of Danzig	675
Ganges	Bay of Bengal	1,560	Pilcomayo	Paraguay River	1,000	Yangtze	E. China Sea	3,400
Garonne	Bay of Biscay	357	Po	Adriatic Sea	405	Yellow (See Huang)		
Hsi	S. China Sea	1,200	Purus	Amazon River	2,100	Yenisey	Kara Sea	2,566
Huang	Yellow Sea	2,900	Red	Mississippi	1,270	Yukon	Bering Sea	1,979
Indus	Arabian Sea	1,800	Red River of N.	Lake Winnipeg	545	Zambezi	Indian Ocean	1,700

WYNALAZKI i ODKRYCIA NAUKOWE

Inventions and Scientific Discoveries

Invention	Date	Inventor	Nation.
Adding machine	1642	Pascal	French
Adding machine	1885	Burroughs	U.S.
Addressograph	1892	Duncan	U.S.
Aerosol spray	1941	Goodhue	U.S.
Air brake	1868	Westinghouse	U.S.
Air conditioning	1911	Carrier	U.S.
Air pump	1650	Guericke	German
Airplane, automatic pilot	1929	Green	U.S.
Airplane, experimental	1896	Langley	U.S.
Airplane jet engine	1939	Ohain	German
Airplane with motor	1903	Wright bros.	U.S.
Airplane, hydro	1911	Curtiss	U.S.
Airship	1852	Giffard	French
Airship, rigid dirigible	1900	Zeppelin	German
Arc tube	1923	Alexanderson	U.S.
Autogyro	1920	de la Cierva	Spanish
Automobile, differential gear	1885	Benz	German
Automobile, electric	1892	Morrison	U.S.
Automobile, exp'mtl	1875	Marcus	Austrian
Automobile, gasoline	1887	Daimler	German
Automobile, gasoline	1892	Duryea	U.S.
Automobile, magneto	1897	Bosch	German
Automobile muffler	...	Maxim, H.P.	U.S.
Automobile self-starter	1911	Kettering	U.S.
Automobile, steam	1889	Roper	U.S.
Babbitt metal	1839	Babbitt	U.S.
Bakelite	1907	Baekeland	Belg., U.S.
Balloon	1783	Montgolfier	French
Barometer	1643	Torricelli	Italian
Bicycle, modern	1884	Starley	English
Bifocal lens	1780	Franklin	U.S.
Block signals, railway	1867	Hall	U.S.
Bomb, depth	1916	Tait	U.S.
Bottle machine	1903	Owens	U.S.
Braille printing	1829	Braille	French
Burner, gas	1855	Bunsen	German
Calculating machine	1823	Babbage	English
Camera—see also Photography			
Camera, Kodak	1888	Eastman, Walker	U.S.
Camera, Polaroid Land	1948	Land	U.S.
Car coupler	1873	Janney	U.S.
Carburetor, gasoline	1876	Daimler	German
Card time recorder	1894	Cooper	U.S.
Carding machine	1797	Whittemore	U.S.
Carpet sweeper	1876	Bissell	U.S.
Cash register	1879	Ritty	U.S.
Cathode ray tube	1878	Crookes	English
Cellophane	1911	Brandenberger	Swiss
Celluloid	1870	Hyatt	U.S.

Invention	Date	Inventor	Nation.
Cement, Portland	1845	Aspdin	English
Chronometer	1735	Harrison	English
Circuit breaker	1925	Hilliard	U.S.
Clock, pendulum	1657	Huygens	Dutch
Coaxial cable system	1929	Affel, Espenschied	U.S.
Coke oven	1893	Hoffman	Austrian
Compressed air rock drill	1871	Ingersoll	U.S.
Comptometer	1887	Felt	U.S.
Computer, automatic sequence	1939	Aiken et al	U.S.
Condenser microphone (telephone)	1920	Wente	U.S.
Corn, hybrid	1917	Jones	U.S.
Cotton gin	1793	Whitney	U.S.
Cream separator	1880	DeLaval	Swedish
Cultivator, disc	1878	Mallon	U.S.
Cystoscope	1877	Nitze	German
Dental plate, rubber	1855	Goodyear	U.S.
Diesel engine	1895	Diesel	German
Dynamite	1866	Nobel	Swedish
Dynamo, continuous current	1860	Picinotti	Italian
Dynamo, hydrogen cooled	1915	Schuler	U.S.
Electric battery	1800	Volta	Italian
Electric fan	1882	Wheeler	U.S.
Electrocardiograph	1903	Einthoven	Dutch
Electroencephalograph	1929	Berger	German
Electromagnet	1824	Sturgeon	English
Electron spectrometer	1944	Deutsch, Elliott, Evans	U.S.
Electron tube multigrid	1913	Langmuir	U.S.
Electroplating	1805	Brugnatelli	Italian
Electrostatic generator	1929	Van de Graaff	U.S.
Elevator brake	1852	Otis	U.S.
Elevator, push button	1922	Larson	U.S.
Engine, automobile	1879	Benz	German
Engine, coal-gas 4-cycle	1877	Otto	German
Engine, compression ignition	1883	Daimler	German
Engine, electric ignition	1880	Benz	German
Engine, gas, compound	1926	Eickemeyer	U.S.
Engine, gasoline	1872	Brayton, Geo	U.S.
Engine, gasoline	1886	Daimler	German
Engine, steam, piston	1705	Newcomen	English
Engine, steam, piston	1769	Watt	Scottish
Engraving, half-tone	1893	Ives	U.S.

Invention	Date	Inventor	Nation.
Filament, tungsten	1915	Langmuir	U.S.
Flanged rail	1831	Stevens	U.S.
Flatiron, electric	1882	Seeley	U.S.
Furnace (for steel)	1861	Siemens	German
Galvanometer	1820	Sweigger	German
Gas discharge tube	1922	Hull	U.S.
Gas lighting	1792	Murdoch	Scottish
Gas mantle	1885	Welsbach	Austrian
Gasoline (lead ethyl)	1922	Midgley	U.S.
Gasoline, cracked	1913	Burton	U.S.
Gasoline, high octane	1930	Ipatieff	Russian
Geiger counter	1913	Geiger	German
Glass, laminated safety	1909	Benedictus	French
Glider	1853	Cayley	English
Gun, breechloader	1811	Thornton	U.S.
Gun, Browning	1916	Browning	U.S.
Gun, magazine	1875	Hotchkiss	U.S.
Gun, silencer	1909	Maxim, H.P.	U.S.
Guncotton	1846	Schoenbein	German
Gyrocompass	1911	Sperry	U.S.
Gyroscope	1852	Foucault	French
Harvester-thresher	1888	Matteson	U.S.
Helicopter	1939	Sikorsky	U.S.
Hydrometer	1768	Baume	French
Ice-making machine	1851	Gorrie	U.S.
Iron lung	1928	Drinker, Slaw	U.S.
Kaleidoscope	1817	Brewster	English
Kinetoscope	1887	Edison	U.S.
Lacquer, nitrocellulose	1921	Flaherty	U.S.
Lamp, arc	1879	Brush	U.S.
Lamp, incandescent	1879	Edison	U.S.
Lamp, incand., frosted	1924	Pipkin	U.S.
Lamp, incand., gas	1916	Langmuir	U.S.
Lamp, Klieg	1911	Kliegl, A.&J.	U.S.
Lamp, mercury vapor	1912	Hewitt	U.S.
Lamp, miner's safety	1816	Davy	English
Lamp, neon	1915	Claude	French
Lathe, turret	1845	Fitch	U.S.
Launderette	1934	Cantrell	U.S.
Lens, achromatic	1758	Dollond	English
Lens, fused bifocal	1908	Borsch	U.S.
Leydenjar (condenser)	1745	von Kleist	German
Lightning rod	1752	Franklin	U.S.
Linoleum	1860	Walton	English
Linotype	1885	Mergenthaler	U.S.
Lock, cylinder	1865	Yale	U.S.
Locomotive, electric	1851	Vail	U.S.
Locomotive, exp'mtl	1801	Trevithick	English
Locomotive, exp'mtl	1812	Fenton et al.	English
Locomotive, exp'mtl	1813	Hedley	English
Locomotive, exp'mtl	1814	Stephenson	English
Locomotive practical	1829	Stephenson	English
Locomotive, 1st U.S.	1830	Cooper, P.	U.S.
Loom, power	1785	Cartwright	English
Loudspeaker, dynamic	1924	Rice, Kellogg	U.S.
Machine gun	1861	Gatling	U.S.
Machine gun, improved	1872	Hotchkiss	U.S.
Machine gun (Maxim)	1883	Maxim, H.S.	U.S., Eng.
Magnet, electro	1828	Henry	U.S.
Mantle, gas	1885	Welsbach	Austrian
Mason jar	1858	Mason, J.	U.S.
Match, friction	1827	John Walker	English
Mercerized textiles	1843	Mercer, J.	English
Meter, induction	1888	Shallenberger	U.S.
Metronome	1816	Malzel	Austrian
Micrometer	1636	Gascoigne	English
Microphone	1877	Berliner	U.S.
Microscope, compound	1590	Janssen	Dutch
Microscope, electronic	1931	Knoll, Ruska	German
Microscope, field ion	1951	Mueller	Germany
Monitor, warship	1861	Ericsson	U.S.
Monotype	1887	Lanston	U.S.
Motor, AC	1892	Tesla	U.S.
Motor, induction	1887	Tesla	U.S.
Motorcycle	1885	Daimler	German
Movie machine	1894	Jenkins	U.S.
Movie, panoramic	1952	Waller	U.S.
Movie, talking	1927	Warner Bros.	U.S.
Mower, lawn	1868	Hills	U.S.
Mowing machine	1831	Manning	U.S.
Neoprene	1930	Carothers	U.S.
Nylon synthetic	1930	Carothers	U.S.

Invention	Date	Inventor	Nation.
Nylon	1937	Du Pont lab.	U.S.
Oil cracking furnace	1891	Gavrilov	Russian
Oil filled power cable	1921	Emanueli	Italian
Oleomargarine	1868	Mege-Mouries	French
Ophthalmoscope	1851	Helmholtz	German
Paper machine	1809	Dickinson	U.S.
Parachute	1785	Blanchard	French
Pen, ballpoint	1888	Loud	U.S.
Pen, fountain	1884	Waterman	U.S.
Pen, steel	1780	Harrison	English
Pendulum	1581	Galileo	Italian
Percussion cap	1814	Shaw	U.S.
Phonograph	1877	Edison	U.S.
Photo, color	1892	Ives	U.S.
Photo film, celluloid	1887	Goodwin	U.S.
Photo film, transparent	1878	Eastman, Goodwin	U.S.
Photoelectric cell	1895	Elster	German
Photographic paper	1898	Baekeland	U.S.
Photography	1835	Talbot	English
Photography	1837	Daguerre	French
Photography	1839	Niepce	French
Photophone	1880	Bell	U.S.
Phototelegraphy	1925	Bell Labs	U.S.
Piano	1709	Cristofori	Italian
Piano, player	1863	Fourneaux	French
Pin, safety	1849	Hunt	U.S.
Pistol (revolver)	1835	Colt	U.S.
Plow, cast iron	1797	Newbold	U.S.
Plow, disc	1896	Hardy	U.S.
Pneumatic hammer	1890	King	U.S.
Powder, smokeless	1863	Schultze	German
Printing press, rotary	1846	Hoe	U.S.
Printing press, web	1865	Bullock	U.S.
Propeller, screw	1804	Stevens	U.S.
Propeller, screw	1837	Ericsson	Swedish
Punch card accounting	1884	Hollerith	U.S.
Radar	1922	Taylor, Young	U.S.
Radio amplifier	1907	De Forest	U.S.
Radio beacon	1928	Donovan	U.S.
Radio crystal oscillator	1918	Nicolson	U.S.
Radio receiver, cascade tuning	1913	Alexanderson	U.S.
Radio receiver, heterodyne	1913	Fessenden	U.S.
Radio transmitter triode modulation	1914	Alexanderson	U.S.
Radio tube-diode	1905	Fleming	English
Radio tube oscillator	1915	De Forest	U.S.
Radio tube triode	1907	De Forest	U.S.
Radio, signals	1895	Marconi	Italian
Radio, magnetic detector	1902	Marconi	Italian
Radio FM 2-path	1929	Armstrong	U.S.
Rayon	1883	Swan	English
Razor, electric	1931	Schick	U.S.
Razor, safety	1895	Gillette	U.S.
Reaper	1834	McCormick	U.S.
Record, cylinder	1887	Bell, Tainter	U.S.
Record, disc	1887	Berliner	U.S.
Record, long playing	1948	Goldmark	U.S.
Record, wax cylinder	1888	Edison	U.S.
Refrigerants, low-boiling fluorine compound	1930	Midgely and co-workers	U.S.
Refrigerator car	1868	David	U.S.
Resin, synthetic	1931	Hill	English
Rifle, repeating	1860	Spencer	U.S.
Rocket engine	1929	Goddard	U.S.
Rubber, vulcanized	1839	Goodyear	U.S.
Saw, band	1808	Newberry	English
Saw, circular	1777	Miller	English
Searchlight, arc	1915	Sperry	U.S.
Sewing machine	1846	Howe	U.S.
Shoe-sewing machine	1860	McKay	U.S.
Shrapnel shell	1784	Shrapnel	English
Shuttle, flying	1733	Kay	English
Sleeping-car	1858	Pullman	U.S.
Slide rule	1620	Oughtred	English
Soap, hardwater	1928	Bertsch	German
Spectroscope	1859	Kirchoff, Bunsen	German
Spectroscope (mass)	1918	Dempster	U.S.
Spinning jenny	1767	Hargreaves	English
Spinning mule	1779	Crompton	English
Steamboat, exp'mtl	1783	Jouffroy	French

Invention	Date	Inventor	Nation.
Steamboat, exp'mtl	1785	Fitch	U.S.
Steamboat, exp'mtl	1787	Rumsey	U.S.
Steamboat, exp'mtl	1788	Miller	Scottish
Steamboat, exp'mtl	1803	Fulton	U.S.
Steamboat, exp'mtl	1804	Stevens	U.S.
Steamboat, practical	1802	Symington	Scottish
Steamboat, practical	1807	Fulton	U.S.
Steam car	1770	Cugnot	French
Steam turbine	1884	Parsons	English
Steel	1856	Bessemer	English
Steel alloy	1891	Harvey	U.S.
Steel alloy, high-speed	1901	Taylor, White	U.S.
Steel, electric	1900	Heroult	French
Steel, manganese	1884	Hadfield	English
Steel, stainless	1916	Brearley	English
Stereoscope	1838	Wheatstone	English
Stethoscope	1819	Laennec	French
Stethoscope, binaural	1840	Cammann	U.S.
Stock ticker	1870	Edison	U.S.
Storage battery, rechargeable	1859	Plante	French
Stove, electric	1896	Hadaway	U.S.
Submarine	1891	Holland	U.S.
Submarine, even keel	1894	Lake	U.S.
Submarine, torpedo	1776	Bushnell	U.S.
Tank, military	1914	Swinton	English
Tape recorder, magnetic	1899	Poulsen	Danish
Telegraph, magnetic	1837	Morse	U.S.
Telegraph, quadruplex	1874	Edison	U.S.
Telegraph, railroad	1887	Woods	U.S.
Telegraph, wireless high frequency	1896	Marconi	Italian
Telephone	1876	Bell	U.S.-Can.
Telephone amplifier	1912	De Forest	U.S.
Telephone, automatic	1891	Stowger	U.S.
Telephone, radio	1902	Poulsen, Fessenden	U.S.
Telephone, radio	1906	De Forest	U.S.
Telephone, radio, l. d	1915	AT&T	U.S.
Telephone, recording	1898	Poulseon	Danish
Telephone, wireless	1899	Collins	U.S.
Telescope	1608	Lippershey	Neth.
Telescope	1609	Galileo	Italian
Telescope, astronomical	1611	Kepler	German
Teletype	1928	Morkrum, Kleinschmidt	U.S.
Television, iconoscope	1923	Zworykin	U.S.
Television, electronic	1927	Farnsworth	U.S.
Television, (mech. scanner)	1926	Baird	Scottish
Thermometer	1593	Galileo	Italian
Thermometer	1710	Reaumur	French
Thermometer, mercury	1714	Fahrenheit	German
Time recorder	1890	Bundy	U.S.
Time, self-regulator	1918	Bryce	U.S.
Tire, double-tube	1845	Thomson	English
Tire, pneumatic	1888	Dunlop	Irish
Toaster, automatic	1918	Strite	U.S.
Tool, pneumatic	1865	Law	English
Torpedo, marine	1804	Fulton	U.S.
Tractor, crawler	1900	Holt	U.S.
Transformer A.C.	1885	Stanley	U.S.
Transistor	1947	Shockley Brattain, Bardeen	U.S.
Trolley car, electric	1884-87	Van DePoele, Sprague	U.S.
Tungsten, ductile	1912	Coolidge	U.S.
Turbine, gas	1899	Curtis, C.G.	U.S.
Turbine, hydraulic	1849	Francis	U.S.
Turbine, steam	1896	Curtis, C.G.	U.S.
Type, movable	1450	Gutenberg	German
Typewriter	1868	Soule, Glidden	U.S.
Vacuum cleaner, electric	1907	Spangler	U.S.
Washer, electric	1907	Hurley Co.	U.S.
Welding, atomic hydrogen	1924	Langmuir, Palmer	U.S.
Welding, electric	1877	Thomson	U.S.
Wind tunnel	1923	Munk	U.S.
Wire, barbed	1874	Glidden	U.S.
Wire, barbed	1875	Haisn	U.S.
X-ray tube	1913	Coolidge	U.S.
Zipper	1891	Judson	U.S.



ZWIERZYNIEC NIEBIESKI



(ZODIAK)

Dwanaście gwiazdozbiorów znajdujących po obu stronach ekliptyki (koła), wewnątrz której poruszają się słońce, księżyc i planety.—Koło to podzielone jest na 12 równych części i starożytni nadali poniżej wyrażone nazwy różnym gwiazdozbiorom, jakie się w tych przedziałach znajdują. Początek temu zwierzyńcowi niebieskiemu daje baran.

ARIES — THE RAM — BARAN
Nazwę swoją otrzymał od pierwszego miesiąca babilońskiego, w którym palono barany na ofiarę bogom.

TAURUS — THE BULL — BYK
Nazwany tak przez starożytnych, ponieważ wyrażali oni słońce w postaci byka, któremu oddawali cześć.

GEMINI — THE TWINS — BLIŹNIĘTA
Wywodzą się z legendy o bliźniętach, których wykarmiła wilczyca, którzy potem założyli Rzym.

CANCER — THE CRAB — RAK
Słońce zaczyna swój ruch wsteczny—stąd porównanie i nazwa rak.

LEO — THE LION — LEW
Starożytni używali lwa jako symbolu gorąca, to oznacza upalny miesiąc.

VIRGO — THE VIRGIN — PANNA
Szósty ten znak Zodiaku wzięty został od czci składanej bogini wojny Ishtar—przez babilończyków.

LIBRA — THE BALANCE — WAGA
Noce i dnie równają się prawie ze sobą co do długości—symbolizowane w wadze.

SCORPIO — THE SCORPION — SKORPION
Oznacza ciemność — ponieważ dzień staje się coraz krótszy po jesiennym porównaniu dnia z nocą.

SAGITTARIUS — STRZELEC
THE CENTAUR
Babiloński bóg wojny — wyobrażony w półczłowieku pół-koniu — z łużkiem w ręku.

CAPRICORN — KOZIOROŻEC
THE GOAT
Legenda mówi, że koziorożec był piastunem młodego bożka—skońce.

AQUARIUS — WODNIK
THE WATER BEARER
Bierze swój początek z legendy o deszczach jakie padały i powodowały rozlew Nilu w Egipcie.

PISCES — THE FISHES — RYBY
Symbolizują wiarę starożytnych narodów w życie pozagrobowe.

Odległość Pomiędzy Miastami w Stanach Zjedn.

Najkrótszą linją kolejową w milach. Według tabeli departamentu wojny.

Z / Do	New York	Chicago	Philadelphja	St. Louis	Boston	Baltimore	Cleveland	Buffalo	San Francisco	Pittsburgh	Cincinnati	New Orleans	Washington	Minneapolis
Albany	145	832	236	1,028	202	333	480	297	3,106	567	724	1,517	1,142	1,252
Atlanta	876	733	785	611	1,106	688	736	919	2,805	805	492	496	648	1,158
Baltimore	188	802	97	934	418	......	474	398	3,076	334	593	1,184	40	1,222
Bostonu	217	1,034	321	1,230	......	418	682	499	3,308	674	926	1,602	458	1,454
Buffalo	442	525	416	731	499	398	183	......	2,799	270	427	1,256	438	945
Chicago	912	......	821	284	1,034	802	357	525	2,274	468	298	912	790	420
Cincinnati	757	298	666	341	926	593	244	427	2,572	313	......	829	553	718
Clevelandu	584	357	493	548	682	474	......	183	2,631	135	244	1,073	437	777
Columbus, Ohio	637	314	546	428	820	511	138	321	2,588	193	116	935	471	734
Denver	1,934	1,022	1,843	916	2,056	1,850	1,379	1,537	1,371	1,490	1,257	1,347	1,810	884
Detroit	693	272	669	488	750	649	173	251	2,546	321	263	1,092	655	692
Duluth	1,391	479	1,300	728	1,513	1,281	701	1,004	2,238	947	777	1,447	1,269	162
El Paso	2,310	1,465	2,219	1,245	2,414	2,179	1,703	1,915	1,287	1,866	1,586	1,195	2,139	1,521
Galvestonu	1,792	1,144	1,691	860	2,012	1,594	1,408	1,591	2,157	1,481	1,157	410	1,554	1,340
Grand, Rap's, Mich.	821	178	815	462	878	796	332	379	2,452	462	308	1,090	764	598
Helena	2,452	1,540	2,361	1,549	2,574	2,342	1,897	2,065	1,250	2,008	1,838	2,152	2,320	1,119
Indianapolis	825	183	734	240	965	704	283	466	2,457	381	111	888	664	603
Jacksonville, Fla.	983	1,097	892	975	1,213	795	1,085	1,193	3,098	1,057	841	618	755	1,517
Kansas City	1,342	458	1,251	277	1,466	1,211	755	967	1,981	898	618	880	1,171	573
Los Angeles	3,149	2,265	3,058	2,084	3,273	3,018	2,562	2,774	475	2,705	2,425	2,007	2,978	2,301
Louisville	871	304	780	274	1,040	703	358	541	2,468	427	114	778	663	724
Memphis	1,157	527	1,066	311	1,387	969	738	921	2,439	807	494	396	929	897
Milwaukee	997	85	906	369	1,119	887	442	610	2,359	553	383	997	875	335
Minneapolis	1,332	420	1,241	586	1,451	1,222	777	945	2,096	888	718	1,285	1,210	......
Mobile	1,231	929	1,140	647	1,461	1,043	1,029	1,212	2,623	1,098	785	141	1,003	1,233
Montreal	386	841	477	1,051	330	574	623	434	3,115	704	826	1,655	614	1,125
Newark, N. J.	9	903	82	1,056	226	179	575	405	3,177	435	748	1,363	219	1,323
New Haven	76	980	167	1,141	140	264	628	445	3,254	520	833	1,448	304	1,400
New Orleans	1,372	912	1,281	699	1,602	1,184	1,073	1,256	2,482	1,142	829	......	1,144	1,285
New Yorku	......	912	91	1,065	217	188	584	442	3,186	444	757	1,372	228	1,332
Ogden	2,496	1,494	2,315	1,414	2,528	2,296	1,851	2,019	780	1,962	1,792	1,891	2,284	1,316
Omaha	1,405	493	1,314	413	1,527	1,295	1,750	1,018	1,781	961	791	1,080	1,283	381
Philadelphia	91	821	......	974	321	97	493	416	3,095	353	666	1,281	137	1,241
Pittsburgha	444	468	353	621	674	334	135	270	2,742	......	313	1,142	302	888
Portland, Maine	332	1,149	436	1,345	115	533	797	614	3,423	789	1,041	1,717	573	1,569
Portland, Ore.	3,204	2,292	3,113	2,212	3,326	3,094	2,649	2,817	772	2,760	2,590	2,746	3,082	2,042
Providence	190	1,034	281	1,230	45	378	682	499	3,308	634	926	1,562	418	1,454
Quebec	530	1,013	621	1,343	402	718	795	612	3,287	876	1,039	1,827	786	1,438
Richmond, Va.	343	879	252	918	573	155	553	553	3,153	417	581	1,046	115	1,299
Rochester, N. Y.	373	603	361	799	430	354	251	68	2,877	338	495	1,324	394	1,023
St. Joseph, Mo.	1,392	470	1,301	327	1,474	1,261	875	1,058	1,867	948	668	941	1,221	485
St. Louis	1,065	284	974	......	1,230	934	548	731	2,194	621	341	699	894	586
St. Paul	1,322	410	1,231	576	1,444	1,212	767	935	2,086	878	708	1,275	1,200	10
San Antonio	1,943	1,204	1,852	920	2,150	1,755	1,468	1,651	1,911	1,541	1,217	571	1,715	1,320
San Francisco	3,186	2,274	3,095	2,194	3,308	3,076	2,631	2,799	......	2,742	2,572	2,482	3,064	2,096
Seattle	3,151	2,239	3,060	2,332	3,273	2,941	2,596	2,764	957	2,707	2,537	2,931	3,029	1,818
Spokane	2,812	1,900	2,721	1,932	2,934	2,702	2,257	2,425	1,205	2,368	2,198	2,535	2,690	479
Springfield, Mass.	139	935	230	1,131	99	327	583	400	3,209	583	827	1,511	367	1,355
Tampa, Fla.	1,195	1,309	1,104	1,187	1,425	1,007	1,297	1,405	3,310	1,269	1,053	828	967	1,729
Toledo	705	244	615	437	795	595	113	296	2,518	261	203	1,032	595	1,664
Washingtonu	228	790	137	894	458	40	437	438	3,064	302	553	1,144	......	1,210

PRZYSŁOWIA KALENDARZOWE

Na Świętego Grzegorza
idzie zima do morza. (12 marca).

Święta Agnieszka, marca)
wypuszcza skowronka z mieszka. (21

Święta Zofija
kłosy wywija. (15 maja).

Na Święty Wit
słowik cyt. (15 czerwca).

Święty Idzi
nic już w polu nie widzi. (1 września).

Święty Michał
z pola wszystko pospychał. (29 września).

Na Szymona i Judy
koń boi się grudy. (16 i 28 października).

Święta Katarzyna
adwent zaczyna. (25 listopada).

Święta Barbara po lodzie,
Boże Narodzenie po wodzie. (4 grudnia).

Na Święty Szczepan
każdy sobie pan. (26 grudnia).



Czy Starasz Się o Obywatelstwo?





Pytania i Odpowiedzi Najczęściej Zadawane Przy Egzaminie Obywatelskim

A. THE FORM OF OUR GOVERNMENT
A. FORMA NASZEGO RZĄDU

1. What is the form of our government?
Jaka jest forma naszego rządu?
The United States is a republic.
Stany Zjednoczone są republiką.

2. What is a republic?
Co to jest republika?
It is a government in which the people rule through officers whom they elect.
Jest to taki rząd, w którym rządzi społeczeństwo poprzez wybranych przedstawicieli.

3. What is the Constitution of the United States?
Co to jest Konstytucja Stanów Zjednoczonych?
The Constitution is the supreme law of the United States.
Konstytucja jest najwyższym prawem Stanów Zjednoczonych.

4. What does the Constitution provide for?
Co ustanawia Konstytucja?
The Constitution provides for the organization of our government and the rights and duties of the people.
Konstytucja ustanawia organizację naszego rządu, oraz prawa i obowiązki społeczeństwa.

5. Can the Constitution be changed?
Czy Konstytucja może być zmieniona?
Yes, by amending it. There are at present twenty-six amendments to the Constitution.
Tak, przez wprowadzenie do niej poprawek. Obecnie jest takich poprawek dwadzieścia sześć.

6. How many branches are there in our government?
Z ilu gałęzi składa się nasz rząd?
There are three branches.
Rząd nasz składa się z trzech gałęzi.

7. What are these three branches?
Wymień trzy gałęzie rządu.
The legislative branch which makes the laws.
The executive branch which carries out the laws.
The judicial branch which enforces the law.
Gałąź prawodawcza, ustanawiająca prawa; gałąź wykonawcza, wcielająca ustanowione prawa w życie,
i gałąź sądownicza, nadzorująca przestrzeganie prawa.

LEGISLATIVE BRANCH
GAŁĄŹ PRAWODAWCZA

8. **Who makes the laws of the United States?**
Kto ustanawia prawa w Stanach Zjedn.?
Congress makes the laws.
Kongres ustanawia prawa.

9. **How many parts has Congress?**
Z ilu Izb składa się Kongres?
There are two parts, the Senate or the Upper House, and the House of Representatives or the Lower House.
Z dwóch Izb: Senatu czyli Izby Wyższej, i Izby Reprezentantów, czyli Izby Niższej.

10. **How many members has the Senate?**
Z ilu członków składa się Senat?
There are 100 Senators. Two are elected by the voters of each state. (Find out and memorize the names of the senators from your state).
Senat składa się ze stu Senatorów. Wyborcy każdego stanu obierają dwóch senatorów. (Dowiedzcie się, jak nazywają się senatorzy z waszego stanu, i zapamiętajcie ich nazwiska).

11. **Who presides over the Senate?**
Kto przewodniczy w Senacie?
The Senate is presided over by the Vice-President of the United States.
Przewodniczącym Senatu jest Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych.

12. **For what term is a Senator elected?**
Jak długo trwa kadencja Senatora?
His term of office is six years.
Kadencja Senatora wynosi sześć lat.

13. **The House of Representatives consists of how many members?**
Z ilu członków składa się Izba Reprezentantów?
There are 437 members of the House of Representatives.
Izba Reprezentantów składa się z 437 członków.

14. **How many Representatives are there from each state?**
Ilu jest Reprezentantów czyli kongresmanów z każdego stanu?
According to the number of people in each state. Not more than one for every 30,000 people in the state. (Find out the name of the Congressman from your district.)
Zależy to od ludności w danym stanie. Nie więcej, niż jeden na każde 30,000 ludności. (Dowiedzcie się nazwisko kongresmana z waszego okręgu i zapamiętajcie je.)

15. **For what term is a Representative elected?**
Jak długo trwa kadencja Reprezentanta?
His term of office is two years.
Kadencja kongresmana wynosi dwa lata.

16. **Who presides over the House of Representatives?**
Kto przewodniczy w Izbie Reprezentantów?
The House of Representatives is presided over by the Speaker, who is selected by all the members of the House of Representatives.
Przewodniczącym Izby Reprezentantów jest tak zwany Marszałek Izby, Speaker, obierany przez wszystkich członków Izby Reprezentantów.

17. **How are the laws of the United States made?**
Jak są ustanawiane prawa Stanów Zjednoczonych?
The laws must be passed by a majority of both Houses of Congress with the approval of the President, or by a two-thirds vote of Congress after a veto by the President.
Prawa muszą być uchwalone przez większość obu Izb Kongresu i zatwierdzone przez Prezydenta, albo też po wecie Prezydenta, większością dwóch trzecich głosów.

18. **What is the capital of the United States?**
Podaj stolicę Stanów Zjednoczonych.
Washington, D. C. (District of Columbia). This is where Congress meets, where the President stays and where the Supreme Court functions.
Washington, D. C. (District of Columbia). Tam urzęduje Kongres, Prezydent i Sąd Najwyższy.

EXECUTIVE BRANCH
GAŁĄŹ WYKONAWCZA

19. **Who is our Chief Executive?**
Kto stoi na czele rządu?
The President.
Prezydent.

20. Who takes office if the President dies?
Kto obejmuje urząd Prezydenta w razie jego śmierci?
The Vice-President.
Wiceprezydent.

21. Who elects the President and Vice-President?
Kto wybiera Prezydenta i Wiceprezydenta?
They are elected by the people.
Są oni wybierani przez obywateli.

22. Do the people vote directly for the President and Vice-President?
Czy obywatele głosują bezpośrednio na Prezydenta i Wiceprezydenta?
No. They vote for their electors.
Nie. Obywatele głosują na elektorów.

23. For what term are the President and Vice-President elected?
Jak długo trwa kadencja Prezydenta i Wiceprezydenta?
Their term of office is four years.
Ich kadencja wynosi cztery lata.

24. Is anyone eligible to be a President or Vice-President.
Czy każdy może zostać Prezydentem lub Wiceprezydentem?
All native-born citizens who are at least 35 years of age are eligible.
Nie. Muszą oni być obywatelami z urodzenia, w wieku conajmniej 35 lat.

25 What are the President's duties?
Jakie są obowiązki Prezydenta?
He sees that laws are carried out and approves them before they become laws. He also appoints certain officials and he is the Commander-in-Chief of the Army and Navy.
Zatwierdza i nadzoruje wykonanie praw. Ponadto mianuje niektórych urzędników oraz jest Naczelnym Wodzem Armii i Floty.

26. How does he carry out the laws?
W jaki sposób Prezydent sprawuje nadzór nad wykonywaniem prawa?
By appointing a cabinet and judges with the consent of the Senate.
Przez mianowanie Gabinetu oraz sędziów, za zgodą Senatu.

27. What is the Cabinet?
Co to jest Gabinet?
The cabinet consists of ten secretaries appointed by the President to be the heads of the Executive departments. They advise the President and administer the laws.
Gabinet składa się z dziesięciu Sekretarzy Departamentów Wykonawczych, mianowanych przez Prezydenta. Są oni doradcami Prezydenta i administratorami praw.

JUDICIAL BRANCH
GAŁĄŹ SADOWA

28. What is the highest court in the United States?
Jaki jest najwyższy sąd w Stanach Zjednoczonych?
It is the Supreme Court, which has nine justices, appointed by the President for life.
Jest to Sąd Najwyższy, który składa się z dziewięciu sędziów, mianowanych przez Prezydenta dożywotnie.

29. What is the function of the Courts?
Jaką funkcję spełniają sądy?
They enforce the laws and interpret them.
Nadzorują przestrzeganie prawa oraz interpretują prawo.

STATE GOVERNMENT
RZĄD STANOWY

30. Who makes the laws in the 50 states?
Kto ustanawia prawa w 50 poszczególnych stanach?
The state legislature.
Stanowe legislatury.

31. What does the state legislature consist of?
Z ilu Izb składa się legislatura stanowa?
Generally an upper house called the Senate, and a lower house called the Assembly or House of Representatives.
Legislatura stanowa składa się zazwyczaj z Izby Wyższej, zwanej Senatem stanowym, oraz z Izby Niższej, zwanej Zgromadzeniem Ogólnym lub Izbą Reprezentantów.

32. Who is the chief executive of each state?
Kto stoi na czele administracji danego stanu?
The Governor. (Find out and memorize the name of your governor and for how long he is elected.)

Gubernator. (Dowiedzcie się jak nazywa się gubernator waszego stanu, oraz jak długo trwa jego kadencja.)

33. What is the highest state law?
The State Constitution.
Konstytucja Stanowa.

MUNICIPAL GOVERNMENT
RZĄD MUNICYPALNY

34. Outside of federal and state, what governments have we?
Oprócz rządu federalnego i stanowego, jakie jeszcze mamy rządy?
Municipal government generally headed by a mayor. (Find out the name of your mayor and the term of his office.)
Rządy municypalne, na których czele stoi zazwyczaj mayor. (Dowiedzcie się, jak nazywa się wasz mayor i jak długo trwa jego kadencja).

B. HISTORY OF THE UNITED STATES
B. HISTORIA STANÓW ZJEDN.

35. Who discovered America?
Kto odkrył Amerykę?
Christopher Columbus, an Italian explorer, discovered America in 1942.
Krzysztof Kolumb, żeglarz włoski, odkrył Amerykę w roku 1942.

36. Who was George Washington?
Kto to był Jerzy Washington?
George Washington is known as the Father of Our Country. He was the first president of the United States. He was the leader of our army during the Revolutionary War, which was fought to free us from England.
Jerzy Washington znany jest, jako Ojciec Naszego Kraju. Był on pierwszym Prezydentem Stanów Zjednoczonych. On był wodzem armii naszej podczas Wojny o Niepodległość.

37. What is the Declaration of Independence?
Co to jest Deklaracja Niepodległości?
It is a document, written by Thomas Jefferson who later became President of the United States, which declared our independence from England and laid down the principles of liberty, equality and justice for our democratic government.
Jest to dokument napisany przez Tomasza Jeffersona, późniejszego Prezydenta Stanów Zjednoczonych, deklarujący naszą niezależność od Anglii i stwierdzający zasady wolności, równości i sprawiedliwości dla naszego rządu demokratycznego.

38. When was the Declaration of Independence adopted?
Kiedy została przyjęta Deklaracja Niepodległości?
The Declaration of Independence was adopted on July 4th, 1776 in Philadelphia. We therefore celebrate the Fourth of July as Independence Day.
Deklaracja Niepodległości została przyjęta 4 Lipca, 1776 roku w Filadelfii. Dlatego też obchodzimy dzień 4 Lipca jako Dzień Niepodległości.

39. Who was Abraham Lincoln?
Kto to był Abraham Lincoln?
Abraham Lincoln was President during the Civil War, which was fought to preserve the United States from disruption and to free the slaves.
Abraham Lincoln był Prezydentem podczas Wojny Domowej, toczonej o zachowanie unii Stanów Zjednoczonych i zniesienie niewolnictwa.

40. Who was Woodrow Wilson?
Kto to był Woodrow Wilson?
Woodrow Wilson was President during the World War I.
Woodrow Wilson był Prezydentem podczas I-ej Wojny Światowej.

41. The American flag has how many colors in it?
Ile kolorów ma sztandar amerykański i jakie?
Three: Red, white and blue.
Trzy: czerwony, biały i niebieski.

42. How many stars and stripes are there in the American flag?
Ile gwiazd i pasów jest na sztandarze amerykańskim?
50 stars, one for each of the 50 states, and 13 stripes, one for each of the 13 original

states.

50 gwiazd, symbolizujących 50 stanów i 13 pasów symbolizujących 13 pierwotnych stanów.

43. What are the names of the 13 original states?

Wymień 13 pierwszych stanów.

New Hampshire, Massachusetts, Connecticut, New York, Rhode Island, Pennsylvania, New Jersey, Maryland, Delaware, Virginia, North Carolina, South Carolina and Georgia.

New Hampshire, Massachusetts, Connecticut, New York, Rhode Island, Pennsylvania, New Jersey, Maryland, Delaware, Virginia, North Carolina, South Carolina i Georgia.

C. RIGHTS AND DUTIES OF CITIZENS
C. PRAWA I OBOWIĄZKI OBYWATELI

44. What is the most important right of a citizen?

Jakie jest najważniejsze prawo obywatela?

The right to vote.

Prawo głosowania.

45. What does the citizen do by voting?

Co gwarantuje obywatelowi prawo głosowania?

He participates in the government of the United States by electing Senators and Representatives to Congress who make the laws, and by electing the President who administers the laws and appoints judges to enforce them.

Udział w rządzie Stanów Zjednoczonych przez wybór Senatorów i Reprezentantów do Kongresu, którzy ustanawiają prawa i przez wybór Prezydenta, który przewodniczy administracji praw oraz mianuje sędziów nadzorujących przestrzeganie praw.

46. Can the Constitution be changed?

Czy Konstytucja może być zmieniona?

Yes. It may be changed by the will of the people, in a lawful way, prescribed in the Constitution itself.

Tak. Może być zmieniona za wolą obywateli w sposób przepisany w Konstytucji.

47. What is the Bill of Rights?

Co to jest Kodeks Praw Obywatelskich?

The first ten amendments to the Constitution are called the Bill of Rights.

Pierwsze dziesięć poprawek do Konstytucji stanowią Kodeks Praw Obywatelskich.

48. What rights are guaranteed by the Bill of Rights?

Jakie prawa gwarantuje Kodeks Praw Obywatelskich?

Freedom of religion, freedom of speech, freedom of the press, trial by jury. Also, the right to peaceably assemble. Life, liberty and property can be taken only after a trial in accordance with the law.

Wolność wyznania, wolność słowa, wolność prasy, sąd przez ławę przysięgłych, oraz prawo do pokojowego zgromadzenia się. Życie, wolność i mienie mogą zostać odebrane tylko w następstwie postępowania prawnego.

49. What do other amendments to the Constitution provide?

Co stwierdzają inne poprawki do Konstytucji?

There shall be no slavery. That women shall have the right to vote. In other words, equal rights for all without regard to color, creed or sex.

Że nie może być niewolnictwa. Że kobiety posiadają prawo głosowania. Innymi słowy, równe prawa dla wszystkich bez różnicy koloru skóry, wyznania lub płci.

50. What are the duties of citizens?

Jakie są obowiązki obywateli?

To uphold the Constitution and the laws of the United States and to defend the country against outside and inside enemies.

Podtrzymywać Konstytucję i prawa Stanów Zjednoczonych oraz bronić kraju od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych.



HELENA M. SZYMANOWICZ
Wiceprezeska i Przewodnicząca
Wydziału Oświaty ZNP

Świetlana Działalność Wydziału Oświaty

Od roku 1895-go Wydział Oświaty spełnia niezmiernie ważną rolę w dziejach i rozwoju Związku Narodowego Polskiego i całej Polonii.

Do jego założenia przez Sejm 11-ty w Cleveland, Ohio, prowadził cały szereg uchwał i narad, jakie zajmowały poczesne miejsce w pierwszych piętnastu latach Związku Narodowego Polskiego, w których sprawa kształcenia młodzieży polskiego pochodzenia i zachowanie wśród niej trwałych wartości polskiej kultury i tradycji, były jednym z przewodnich celów i dążeń.

Ogółem biorąc, Związek w ubiegłym stuleciu wydał ponad $20 milionów na cele oświatowe i na pomoc dla kształcącej się młodzieży polskiego pochodzenia.

W ramach Wydziału Oświaty szczególna pomoc dla studentów i studentek w Kolegium Związkowym zajmuje poczesne miejsce.

Tak się złożyło, że wnet po założeniu Kolegium Związkowego w roku 1912-tym, Sejm 21-szy w Schenectady, N.Y., powołał do życia urząd wiceprezeski w roku 1915-tym i orzekł, że Wydział Oświaty będzie znajdował się pod jej przywództwem i kierownictwem.

O zasięgu i wydajności działań Wydziału Oświaty mówią nam cyfry ze sprawozdania obejmującego czteroletni okres zakończony na Sejmie 37-mym w Milwaukee. A więc Wydział Oświaty:

- ***wydał $49,650.00 jako dodatkową pomoc dla studentów i studentek pobierających nauki języka polskiego i dziejów kultury polskiej w Kolegium Związkowym;***
- ***wydał $53,500.00 na stypendia dla studentów i studentek w Kolegium Związkowym i $67,000.00 w innych wyższych uczelniach;***
- ***udzielił bezprocentowych pożyczek dla studentów i studentek w sumie $50,000.00;***
- ***wydał na pomoc szkółkom dokształcającym oraz na inne cele oświatowe $25,000.00.***

Podkreślam, że cyfry te obejmują tylko jedno czterolecie.

Sejm 38-my w Washingtonie znacznie podwyższył te wydatkowania na bieżący okres międzysejmowy.

Te fakty mówią same za siebie i nie wymagają dodatkowych wyjaśnień czy pochwał.

Stwierdzają one, że Wydział Oświaty spełnia zaiste wielką i pożyteczną rolę w Związku Narodowym Polskim i ku pożytkowi całej Polonii.

JOSEPH H. GAJDA
Wiceprezes Związku Narodowego Polskiego

Troska ZNP o Młodzież

Związek Narodowy Polski od chwili swego powstania w sierpniu 1880 roku, zawsze troszczył się o lepszą przyszłość swojego młodego pokolenia, w latach początkowych o przyszłość młodzieży emigrującej z Polski, później o przyszłość drugiego pokolenia młodzieży amerykańskiej pochodzenia i dziedzictwa polskiego.

Pod przewodnictwem i nadzorem specjalnie powstałego komitetu, składającego się z Wiceprezesa oraz członków Dyrekcji, rozwija się aktywność sportowa, społeczna i bratnia naszej młodzieży związkowej.

Zasługą tego Komitetu jest szeroko rozwinięta działalność sportowa młodzieży oraz zorganizowanie Harcerstwa. Rozwijające się wspaniale szeregi Harcerstwa przyniosły Związkowi ogromne korzyści w latach od 1932 do 1941, kiedy to ze względu na pewne przepisy prawne drużyny harcerskie zamienione zostały na zespoły młodzieżowe i sportowe przy grupach, gminach i okręgach.*

Zorganizowany w 1939 roku Wydział Młodzieży i Sportu pod kierownictwem drugiego Wiceprezesa ZNP i wybranych członków Dyrekcji rozpoczął swą działalność mającą na celu przygotowanie i wykształcenie przewodników młodzieży związkowej.

Każdego roku w okresie letnim odbywają się dla młodzieży związkowej na terenie Alliance College w Cambridge Springs, Pa. kursy instruktorskie oraz wykłady o kulturze polskiej jak również lekcja języka polskiego, historii tańców, śpiewu piosenek ludowych i rękodzielnictwa pod kierownictwem doświadczonych nauczycieli.

Czasopismo dla młodzieży "Promień" jest zwierciadłem wszystkich aktywności i dążeń Działu Młodzieży i Sportu ZNP.

Suma w wysokości $2,227,982.93 przydzielona na Sejmach Związku Narodowego Polskiego dla Działu Młodzieżowego i Sportu od 1 lipca 1939 roku do 30-go czerwca 1979 roku, wyraźnie podkreśla stosunek ZNP do młodzieży amerykańskiej pochodzenia i dziedzictwa polskiego. Suma powyższa prawdziwego braterstwa naszej polskiej organizacji.

Największą chlubą ZNP w programach młodzieżowych jest powtarzający się co cztery lata na terenie Kolegium Związkowego w Cambridge Springs, Pa. Zjazd Młodzieży, zapoczątkowany przez prezesa Związku Narodowego Polskiego Alojzego Mazewskiego w latach 1970 i 1974, nadzorowany przez śp. wiceprezesa Franciszka Prochota, a w roku 1978 kontynuowany przez wiceprezesa Józefa Gajdę.

Związek Narodowy Polski przez organizowanie takich zjazdów dąży do podtrzymania, a nieraz rozbudzenia w młodzieży dumy z tysiącletniego dziedzictwa historii kultury polskiej.

Długotrwałe więzy przyjaźni zawiązały się wśród młodzieży a wartość jej polskiego pochodzenia została potwierdzona i zaakcentowana w kilkakrotnych wprost czarujących przedstawieniach, odzwierciedlających kulturę polską, muzykę i tańce różnych dzielnic Polski, kraju ich pochodzenia.

Apelujemy gorąco do rodziców o zapisywanie swych dzieci do naszej Organizacji, jeśli chcą zachować w młodzieży pamięć jej polskiego pochodzenia i szacunek dla przeszłości i kultury polskiej.

Przez udział w zjazdach i innych związkowych imprezach młodzieży, kształtuje się duch młodego pokolenia, które, świadome swych więzów z tysiącletnią przeszłością Polski, może w przyszłości odegrać wielką rolę w dziejach kraju swego osiedlenia oraz ojczyzny ich przodków — Polski.

WŁADYSŁAWA KUBIAK
Sekretarz Związku Narodowego Polskiego

Na Stulecie

W tym pierwszym roku Drugiego Stulecia naszej Bratniej Organizacji, chciałabym życzyć Wam wszystkim powodzenia w pracy dla Związku, jak również szczęścia i radości w życiu osobistym.

Jestem pewna, że razem z nami uczestniczyliście w uroczystościach Stulecia, które obchodziliśmy w ubiegłym roku, a które zakończymy w połowie lutego bieżącego roku.

Okres ten wypełnił nasze serca dumą z osiągnięć jakich dokonaliśmy w pierwszym Stuleciu i stał się bodźcem do jeszcze lepszej i wydajniejszej pracy w następnym Stuleciu. Niech oznaką naszej siły będzie zwiększenie naszych szeregów poprzez werbowanie coraz to nowych członków.

Niech każdy z Was rozejrzy się wśród swoich najbliższych członków rodziny, swoich krewnych i znajomych — czy wszyscy oni tworzą naszą wielką związkową rodzinę? — Jeżeli nie, zachęćmy ich do wstąpienia w nasze szeregi.

Z zapałem przystąpiliśmy również do pracy w moim Biurze, realizując uchwały ostatniego Sejmu Stulecia, który obradował w stolicy naszego Państwa, Washingtonie, w sierpniu 1979 roku.

Modernizujemy nasz system pracy korzystając z bogatych doświadczeń ubiegłego Stulecia.

Główny nacisk w bieżącym roku położyłam na zacieśnienie kontaktów i współpracy z naszymi Gminami, Grupami i indywidualnymi członkami. Jeżeli zajdzie potrzeba zwracajcie się do nas po radę i pomoc, którymi będziemy Wam służyć z otwartym sercem.

Przyjaźń, wzajemne zrozumienie i szacunek w pracy dla Związku niech będą naszym hasłem w bieżącym roku.

We wrześniu 1981 roku, Stulecie swojej pracy wydawniczej obchodzić będzie nasz dwutygodnik "Zgoda," wierny przyjaciel naszej Organizacji. Z tej okazji na ręce Naczelnego Redaktora Józefa Wiewióry składam życzenia dalszej owocnej pracy w Drugim Stuleciu.

EDWARD J. MOSKAL
Skarbnik ZNP

Wkraczając w Nowe Stulecie, Pamiętajmy o Wytycznych Założycieli ZNP

Gdy się rzuci okiem wstecz na gigantyczną wprost pracę Szeregów Związkowych, ogarnia nas podziw, zdumienie i jednocześnie uczucie dumy z racji rezultatów jakie osiągnięto na przestrzeni minionego wieku.

Droga Założycieli Związku Narodowego Polskiego, walczących o Polskę i polską rację stanu nie należała do łatwych. Niemniej,konsekwentnie dążyli do obranego przez siebie celu, a mianowicie stworzenia nie tylko ostoi gospodarczej i finansowej ale przede wszystkim organizacji bratniej pomocy. Na potwierdzenie tego wystarczy wziąć do ręki Historię Związku Narodowego Polskiego żeby przekonać się, iż ta bratnia pomoc, to wspólne zrozumienie swoich obowiązków względem Macierzy, względem samych siebie, stały się kamieniem węgielnym największej organizacji Polskiej na wolnej ziemi Washingtona.

Kiedy przychodzi nam skreślić kilka słów z okazji wkroczenia w drugie stulecie działalności ZNP, mimowoli nasuwają się na myśl te same wytyczne i hasła, którymi kierowali się nasi poprzednicy.

Z perspektywy czasu jasno dostrzegamy, iż plany założycieli Związku istotnie były rozważne i daleko przewidujące.

Przeszło sto lat temu połączyliśmy się w jedno trwałe bractwo. Nauczyliśmy się, że w jedności siła.

Stworzyliśmy wspólnym wysiłkiem potężną organizację, trwając w świadomości, że w chwilach krytycznych musimy działać razem.

Wspierajmy bratnie szeregi związkowe, bo tym samym wspieramy samych siebie.

Nie ustawajmy w pracy nad dziełem które jest nie skończone. Im większy, im zasobniejszy i silniejszy będzie Związek Narodowy Polski tym silniejsi będziemy my, i tym większe będzie nasze znaczenie.

Nie ustawajmy przeto w pracy dla Związku, bo Związek, to My.

Największe i najstarsze wydawnictwo na Polonii

Dnia 23-go listopada bieżącego roku mija sto lat od założenia **Zgody** urzędowego organu Związku Narodowego Polskiego.

Początkowo tygodnik, wychodzący każdej środy w dwóch wydaniach, z których jedno poświęcone było sprawom kobiecym, a od 1947 roku dwutygodnik wychodzący 1-go i 15-go każdego miesiąca, **Zgoda** posiada nakład ponad 97,000 i wysyłana jest głównie do rodzin związkowych, oraz na żądanie, do poszczególnych członków i członkiń.

Zgoda powstała za wolą Drugiego Sejmu Związkowego, jaki odbył się w New Yorku od 21-go do 24-go września, 1881 roku.

Związek Narodowy Polski składał się wówczas z dziewięciu Grup, liczył 345 członków i posiadał $622.71 majątku.

W Sejmie Drugim brało udział jedenastu posłów: — Ksawery Karczewski, Maksymilian Kucera, Stanisław Kociemski, Franciszek Gryglaszewski, Michał Osuch, Edward Wilkoszewski, Hieronim Mazurkiewicz, Wincenty Sowadzki, Wincenty Górski, Stanisław Krzemiński i Stanisław Artwiński.

* * *

Wniosek o założenie urzędowego organu zgłosił Stanisław Artwiński, który reprezentował Tow. Polaków z Kalifornii z siedzibą w San Fancisco.

Wniosek przeszedł jednogłośnie wraz z dodatkową uchwałą, aby na koszta wydawnicze wyznaczyć $2,000.00 z dobrowolnych składek lub drogą pożyczek gwarantowanych przez całą organizację.

Zebrani na Sejmie posłowie złożyli $694.00 na kapitał zakładowy **Zgody**. Była to suma wyjątkowo wielka jak na owe czasy i w porównaniu z dzisiejszą wartością dolara, mogła oznaczać jakieś $6,000.00.

Jan Adasz z New Yorku podarował Związkowi cały komplet czcionek drukarskich z polskimi literami, które były wówczas trudne do nabycia w Stanach Zjednoczonych.

Ustalono, że **Zgoda** ma wychodzić w New Yorku i jej pierwszy adres był pnr. 16 Rivington St.

Pierwszym redaktorem **Zgody** był Edward Odrowąż, który w poprzednim roku (1880-81)sprawował urząd pierwszego sekretarza ZNP.

Jeśli więc za ojca **Zgody** uważać należy wnioskodawcę Stanisława Artwińskiego, to jej chrzestnym ojcem jest drugi Cenzor ZNP, Franciszek Gryglaszewski.

Gdy na Drugim Sejmie zastanawiano się pod jaką nazwą wydawać organ Związku, to Cenzor Juliusz Andrzejkowicz polecał nazwę Niepodległość.

Poseł Franciszek Gryglaszewski, późniejszy drugi Cenzor, gorąco przemawiał za tym, aby urzędowy organ nazwać **Zgodą**, na co się większość Sejmu zgodziła.



Edward Odrowąż
pierwszy redaktor Zgody

Drugi etap w rozwoju **Zgody** zaszedł na Sejmie Trzecim w Chicago, w dniach od 21-go do 23-go września, 1882 roku.

W Sejmie tym brało udział piętnastu posłów. Większością zaledwie jednego głosu uchwalono przenieść redakcję i administrację **Zgody** z New Yorku do Chicago.

W rzeczy samej, **Zgodę** umiejscowiono w Milwaukee, Wis., pnr. 411 Mitchell St. Główne biura Związku znajdowały się wówczas pnr. 538 S. Clark St. w Chicago.

Dopiero w roku 1888-mym redakcję **Zgody** na stałe umiejscowiono w Chicago, przy biurach administracyjnych ZNP, jakie wówczas znajdowały się pnr. 112 W. Division St.

W grudniu, 1947 roku **Zgodę** zamieniono z tygodnika na dwutygodnik.

Pierwsze sekcje w języku angielskim ukazały się w **Zgodzie** w roku 1920-tym.

Od roku 1969-go, **Zgoda**, za uprawnieniami Rady Nadzorczej, wychodzi jako pismo dwu-językowe, tj. w języku polskim i angielskim.

Zaznaczyć tu należy, że fundusz zakładowy **Zgody** ustanowiony na Sejmie Drugim, przekształcono na Towarzystwo Akcyjne **Zgody** z kapitałem $2,500.00 na Sejmie Czwartym.

Sejm Szósty w roku 1886-tym spłacił Towarzystwo Akcyjne sumą $3,727.50 i postanowił, że **Zgoda** ma być wydawana z funduszy związkowych.

Od samego założenia **Zgoda** była w tym pomyślnym położeniu, że najpierw Sejmy, a później Zarząd Centralny zawsze powoływali na stanowisko redaktora najlepszych dziennikarzy wśród Wychodztwa Polskiego.

Stanowisko to zajmowały takie wybitne osobistości jak Edward Odrowąż, Ignacy Wendziński, Zbigniew Edward Brodowski, Stanisław Nicki, Franciszek H.



Redaktorzy „Zgody", organu Związku Nar. Pol.



KAROL PIĄTKIEWICZ

Jabłoński, Stefan Barszczewski, Tomasz Siemiradzki, Stanisław Orpiszewski, Jan Przyprawa, Karol Piątkiewicz, obecnie Józef Wiewióra.

* * *

Take są główne szczegóły dziejów Zgody.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że wchodząc w swą setną rocznicę, Zgoda jest jedynym czasopismem wśród Polonii Amerykańskiej, które posiada za sobą jedno-wiekową działalność wydawniczą.

O trwałych zasługach Zgody względem Związku, Polonii i sprawy ojczystej ukaże się wiele ocen i uwag w roku bieżącym, jak i w roku przyszłym.

Historyk Związku Narodowego Polskiego, Stanisław Osada tak pisze o wielkim posłannictwie ZGODY:

Zgoda, ile jej zawdzięcza Związek i Naród Polski w ogóle, o tym wyrokować będą ci dopiero, co po wielu latach, gdy przebrzmią już żywe echa walk po dziś dzień staczanych, spokojnym i zimnym okiem obserwatorów ludzi innej epoki, łatwiej odróżnią zdrowe ziarno od plewy. Są bowiem ziarna, które ręką siewcy rzucone w glebę społeczną zaraz wschodzą, rosną i widoczny owoc wydają, ale są też ziarna, których owoców, siewcom za ich życia oglądać nie jest danym; widzi je późniejszy dopiero historyk, odczuwający skutki prac dawniejszych pokoleń w życiu ludzi własnej epoki.



Józef L. Wiewióra
obecny redaktor Zgody

Już dziś można powiedzieć, że rozrost swój i potęgę obecną ZNP zawdzięcza Zgodzie. Co jej zawdzięcza ogół wychodźtwa polskiego w Ameryce i cały naród polski, o tym wyrok wyda dopiero prawdziwa historia. Misja Zgody nie jest jeszcze spełnioną i dotychczasowa jej działalność może być zaledwie drobnym epizodem na tej drodze, którą przebędzie w przyszłości.

Założenie Zgody mimo to jest najważniejszą chwilą w dziejach Związku, a pierwszy jej numer pozostanie na zawsze najważniejszym dokumentem historycznym.

Edward C. Różański
Zarządca Pism Związkowych



The PNA Founding Fathers in the mainstreams of American life

They earned recognition and status in business, civic and military sectors of the United States

The Centennial Year of the Polish National Alliance summons us to pay tribute to the men of courage, vision and self-reliance who, through a series of watershed decisions and undertakings between February 15 and August 10, 1880, expanded the dimensions, substance and meaning of the American Polonia history.

The founding fathers of the organization destined to become the largest ethnic fraternal order in the United States, may be listed on two concurrent, co-equal and complementary Honor Rolls.

One contains the names of the ideologists who submerged their prosaic everyday pursuits of livelihood in the transcendental purposes of the Polish National Alliance.

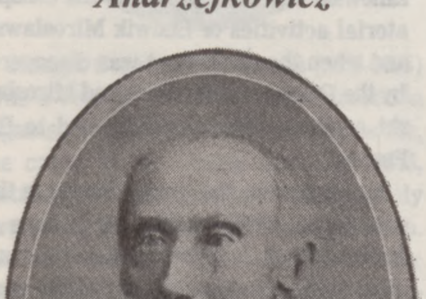
The other, co-equal in importance and more brilliant in effectiveness includes the names of those PNA founders, leaders and pioneers who earned honorable marks in the mainstreams of American life and made the nation aware of the Polish immigrants and their contribution to the development and defense of the Republic.

* * *

One Honor Roll includes the names of Jan Nepomucen Popielinsk, Maksymilian Kucera, Julian Szajnert, Walenty Przybyszewski, Edward Odrowąż, Konstanty Bialynski, Piotr Beczkiewicz, Jan Blachowski, Julian Lipinski, Michał Osuch, Stanisław Kociemski and Teodor Helinski.

On the other Honor Roll we find the names of Julius Andrzejkowicz, Erazm Jerzmanowski, Francis Gryglaszewski, Dr. Henryk Corwin-Kałussowski, Zbigniew Edward Brodowski, Civil War General Vladimir B. Krzyzanowski and John F. Smulski.

Andrzejkowicz



Julius Andrzejkowicz (1821-1898). Born in Wilno, received intermediate education in Poland, studied general sciences in France and chemistry in Switzerland. Came to the United States in 1854, traveled extensively as far West as California and in 1860 settled in Philadelphia where, in partnership with James Dunk he founded the Andrzejkowicz-Dunk Paint Factory with exclusive import rights for Swiss aniline colors.

The paint factory and import facilities were located at 156 North Third St. in Philadelphia (the building still stands at this address) and had a branch office in Chicago at 213 E. Madison St.

In a technical volume issued by industrial publisher Henry Carey Baird in Philadelphia in 1869, we find an appendix written by Andrzejkowicz on "General isntructions for the use of aniline colors".

It appears, then, that Andrzejkowicz introduced aniline colors in America and was a pioneer in the development of dyeing industry in the United States.

Andrzejkowicz was the chairman of the organizing committee of the Polish National Alliance in Philadelphia, and the first Censor of the organization, first elected by the representatives of the societies which declared their intention to join the proposed PNA, then re-elected by the First, Second and Third Conventions of the Polish National Alliance (1880-83).

Andrzejkowicz died in 1898 in Philadelphia.

Gryglaszewski

The second PNA Censor, Francis Gryglaszewski (1852-1918) was born in Lwow, Poland, and received intermediate education there. He came to the United States



in 1872, broadened his knowledge by extensive reading and self-taught methods of learning.

A highly inspiring speaker, he exerted considerable influence on Polish settlers in Chicago and South Bend, before settling in Minneapolis where he founded prosperous cast iron works under the name of Grygla-Selden.

During the first Grover Cleveland's administration, Gryglaszewski served as

General Inspector of all federal buildings in the land, which office was the forerunner of the present day General Services Administration.

(Who's Who in Polish America credits Gryglaszewski with founding the town of Grygla in Minnesota).

At the Second PNA Convention in 1881 in New York, when the name of the planned official organ of the PNA was discussed, Andrzejkowicz proposed Niepodległość (Independence) while Gryglaszewski argued for **Zgoda** (Unity) as the title. Gryglaszewski's proposal prevailed.

Gryglaszewski served as the second PNA Censor from 1883 until 1891.

He died in Santa Fe, N.M., in November, 1918.

Brodowski



Zbigniew Edmund Brodowski (1852-1901) was born in Poznan, where he received classical education and then graduated from the Universities of Leipzig and Wrocław.

He came to the United States in 1876 and immediately became editor of Kuryer Nowoyorski (New York Courier) but soon left for San Francisco and became active in the fledging Polonia on the West Coast. In 1884 he settled in Chicago, became editor of Gazeta Polska and in 1886 was elected editor of **Zgoda** by the 6th PNA Convention in Bay City, Michigan.

In 1895 he was elected PNA President by the 11th Convention in Cleveland. Shortly after taking the office, Brodowski edited a PNA memorandum in support of Poland's independence. Copies of this document were sent to respective governments in Europe.

In 1896 Brodowski resigned from the PNA Presidency when President Cleveland named him American Consul to Solingen, Germany.

Brodowski died in New York.

Jerzmanowski



Erazm Jozef Jerzmanowski (1844-1909) was born near Kalisz, in Poland. As a youth he took part in the ill-fated January, 1863 Upraising against Russia and was forced to flee the country. He settled in Paris where he graduated from the Polytechnic Institute.

He came to the United States in 1870. An inventor of gas burners, Jerzmanowski organized in 1882 the Equitable Gas Company in New York with branches in Chicago, Indianapolis, Baltimore, Albany and Troy.

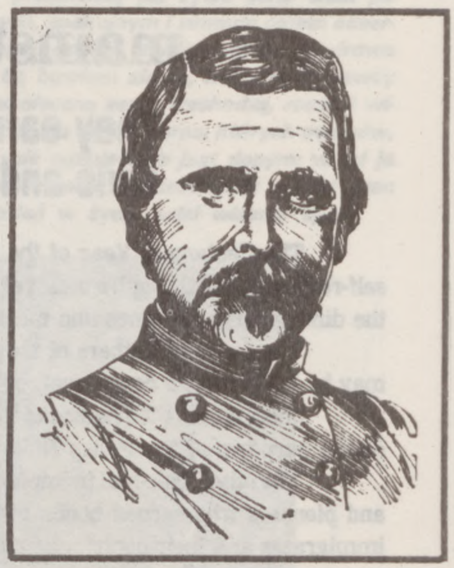
The first American multi-millionaire of Polish origin, Jerzmanowski belongs to the list of initial members of the Polish National Alliance.

When the PNA Central Welfare Committee was formed in New York to provide aid, protection and advise to Polish immigrants, Jerzmanowski devoted much of his time, energy and funds for that purpose. His wide ranging activities contributed decisively to the growth and development of PNA Lodges in the East.

A pioneer in the American utility services, Jerzmanowski was highly respected in industrial-business circles. He was named Commissioner for the Polish Fund and its Museum in Rappersville, Switzerland.

In 1896 he returned to his native Poland, settled in an estate in Prokocim, near Krakow, where he died February 11, 1909, leaving his vast fortune to the Polish Academy of Arts and Sciences (Polska Akademia Umiejętności) at the Jagiellonian University in Krakow.

Krzyżanowski



Vladimir Bonaventure Krzyzanowski was born July 8, 1824 in Rozno, near Poznan. After graduating from St. Mary Magdalen Gimnazjum in Poznan, he began higher studies and the Institute of Mathematics and Physics.

In the meantime, with the approaching "Springtime of Nations" (1848-49), Krzyzanowski became involved in the conspiratorial activities of Ludwik Mirosławski and when the movement was discovered by the Prussian authorities and Mirosławski arrested, Krzyzanowski had to flee Poznan.

He arrived in the United States in the summer of 1846, worked for a time as civil engineer, founded a prosperous business in Washington was one of the early members of the capital's Republican Club, campaigned for the election of Abraham Lincoln, and when the War between the States broke out, served shortly as a guard at the White House before undertaking the task of organizing military volunteer units. He quickly advanced from the rank of Captain to Major, to Lt. Colonel and Colonel.

With the rank of a colonel, Krzyzanowski commanded the Second Brigade of the Third Division, distinguished himself in engagements of Second Bull Run, Chancellorville and Gettysburg.

Breveted Brigadier General at the close of the Civil War, he entered civil service and became Treasury Inspector in Alaska and in the Panama Canal Zone and customs inspector in New York.

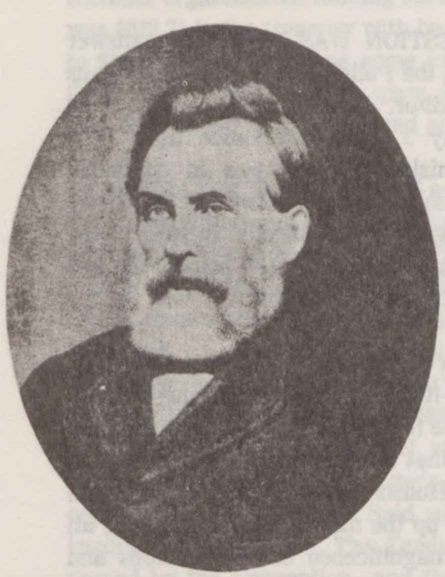
Between services in Alaska and Panama, he spent two years in California

where he launched the career of the brilliant actress Helena Modrzejewska and hosted future Nobel Laureate Henryk Sienkiewicz.

After his return from Panama to New York, Gen. Krzyzanowski joined the Polish National Alliance and with Jerzmanowski, supported the activites of the PNA Central Welfare Committee.

He died in New York, January 31, 1887

Kałussowski



Henryk Corwin-Kałussowski (1806-1895) was a veteran of the Polish insurrection against Russia in 1830-31. Forced to exile, he came to the United States in 1842, settled in Washington and immediately organized the Society of Poles in America. He returned to Poland in 1884 to take part in the European revolutionary movement known as "The Springtime of Nations" (Wiosna Ludów). Again expelled from his native land, Kałussowski returned to the United States in 1850 and soon was named Chief Archivist in the U.S. Treasury Department.

In 1867 Kałussowski translated into English all Russian document pertaining to the purchase of Alaska by the United States and served as an advisor in the Department of State during the lengthy, and at times, turbulent discussions involved in this transaction of international importance.

In 1891 Kałussowski donated his vast educational and historical collections to the Polish National Alliance, thus becoming the actual founder of the PNA Archives, Museum and Library.

He died in Washington, December 23, 1895.

Smulski



John F. Smulski was born in the Poznan Province in 1867 and came to the United States with his parents as a teenager.

After completing higher education, young Smulski organized the first Polish financial institution, known as the Northwestern Trust and Savings Bank in the heart of Chicago Polonia at Milwaukee and Division Streets, in 1906. The bank was the financial center for Polish settlers and Polonia's organizations in Chicago. Its directors and management officers were prominent Americans of Polish origin.

In 1906 also, John F. Smulski was elected Treasurer of the State of Illinois and brought much needed reforms and innovations to that office in Springfield.

Prior to his widely acclaimed service in the State Executive Branch, Smulski was elected Alderman of Chicago in 1903 and later served as the Corporation Counsel.

In the 1910s, Smulski was very active in the PNA undertakings and even ran (unsuccessfully) for a PNA national office.

During World War One, Smulski, with the first Polish Bishop in America, the Most Rev. Paul Rhode, were instrumental in organizing the Polish National Council (Wydział Narodowy) whose purposes were two-fold: (1) material assistance to the war-devastated population in Poland and (2) political activities in cooperation with Ignacy Jan Paderewski and other prominent Poles, aimed at the restoration of freedom and independence for Poland.

As President of the Polish National Council, John F. Smulski contributed much to the unity of Polonia and to the restoration of the Polish Republic in 1918.

Józef Wiewiora

100 Anniversary Vignette

It Was a New Year With Old Troubles . . . So *Zgoda* Went West

By Henry Archacki

THE BRIGHT NEW YEAR of 1882 was just as traumatic to Americans as that of 1964. President elect James A. Garfield, sworn in on March 4, 1881, was shot by one Charles I. Guiteau, a disappointed office seeker, on July 2, 1881. While Garfield lingered for 80 days before succumbing to his wound at age 49, the country stumbled along uncertainly. Vice President Charles A. Arthur succeeded Garfield and tried to do what Lyndon Johnson had to do after the assassination of President John F. Kennedy.

Under such conditions the American economy also stumbled—so it was not the most propitious of times for any fledgling group or organization to spread its wings. . . . So the Polish National Alliance, born in 1880, and its new organ ***Zgoda*** still smelling of fresh ink, had to face external as well as internal conditions which even in normal times would have tested the nettle of the founding fathers.

FOR ZGODA the bright New Year of 1882 soon became clouded. The call to arms in the name of "Niepodległość Polski" did not arouse enough sympathy and action amongst her sons, now working hard to carve out an existence in their adopted country —America. The few truly inspired patriots echoing and re-echoing this clarion call were still too few to give direction to a movement that could stir Poles more devoted to the church and home than to some sort of nebulous dream of independence.

ON APRIL 29, 1882, Marcin Kopankiewicz, a New York Pole, who had fought in the Uprising of 1863 came to America and by the strength of his will and perseverence established himself as a forceful Polish personality, called together a "wiec" or meeting to give an accounting of the now six-months-old ZGODA. Understandably, such a meeting was attended only by the few die-hards who believed without reservation in their "Mission Impossible"!

Marcin Kopankiewicz, who was the first financial director, gave the following report which stated that: Out of the 1,140 receivers of Zgoda only 512 had actually paid their subscriptions. Out of this one stalwart sympathizer hopefully paid in for a five-year subscription, 162 paid for the entire year and the rest, or 349, were paying in by the month or in dribs and drabs!

Not exactly a going concern, but there was a growing concern in the $607.61 deficit which somehow was covered by contributions from the provinces—the hinterlands of Philadelphia, Chicago, LaCrosse, Wisconsin; Bay City, Michigan and even California. . . . Kopankiewicz stormed at the apparent lack of support of New York's Polonia who had given birth to seven successive Polish publications, all of which expired within a year or two. . . . Six weeks later Kopankiewicz was dead!

THE BIG QUESTION WAS WHY? The answer was to be found in the Polish parish of St. Stanislaus Church. Zgoda Editor, Edward Odrowąż, publicly stated at the May 3, 1882 observance that: "the pulpit of St. Stanislaus Church was in continued opposition to the newly organized Związek Narodowy Polski and its fledgling organ—Zgoda, in spite of the fact that not a single word had been printed against the Polish Roman Catholic Church or any of its priests!"

STILL, NEW YORK POLONIA was to have its moment of glory—its hour of soul-searching—its day of Atonement at the foot of the Kościuszko Monument at West Point, on that memorable Decoration Day of May 30, 1882. The Hudson River Steamboat "General Sedgewick" sailed up the majestic river inspiring all aboard with the magnificence of its palisades and shore line. . . . It was to be the first of many such Decoration Day excursions that were to follow—year, after year, after year!

THE KOSCIUSZKO COLUMN was and still is the only truly American tribute to the gallant Kościuszko. It was to be put up and unveiled in 1832 with the private contributions of $5,000 of the Cadets of the United States Military Academy. Among the contributors were the future President of the Confederacy, Jefferson Davis, and its brilliant general, Robert E. Lee

AT THE FOOT of the Kościuszko Column, the First Censor of the Polish National Alliance, Juliusz Andrzejkowicz, was to rise to rare oratorical heights when he called upon the Spirit of Kościuszko to inspire those assembled to raise again the Polish banner that fell at Racławice with the cry — "Niech Żyje Polska!" . . . Looking back at that moment through the mist of time we could say that the Spirit of Kościuszko did imbue and did inspire those of the Związkowcy assembled there that "come hell or high water" the Polish National Alliance of North America must succeed. . . . The "hell or high water" was yet to come.

SEPTEMBER 21, 1882 marked the third Convention of the Polish National Alliance, this time being held in the "Vorwaerts-Turn Halle" at 251 N. 11th St. in Chicago. The Polish Roman Catholic Church opposition by now was so strong that no priest dared open his church for the Benediction and the opening prayer. . . .

So it was Censor Andrzejkowicz who for the moment vested himself as a lay brother priest and opened the Trzeci Sejm with a prayer which was to remain in the memory of all those in attendance! Fifteen delegates representing 11 organizations were to elect Juliusz Andrzejkowicz Censor for the second time by acclamation. Andrzejkowicz accepted with the one admonition that "ZGODA" be in fact the main purpose of this convention. The financial report rendered by S. Sleszynski, New York delegate of Zjednoczenie Polskie, indicated that Związek Narodowy Polski had 10 member organizations totaling 455 members and there was $622.71 in the treasury with back dues amounting to $84.58. . . . There was some evident rejoicing in these figures—particularly when it was pointed out that the Second Convention had shown assets of but $162.30.

AMONG THE RESOLUTIONS adopted at the Third PNA Convention was the asking for voluntary contributions for the purchase of Paul Sobolewski's beautiful edition of "Poets and Poetry of Poland" from which copies were to be sent to the major public libraries in the U.S. . . . It was also resolved to take part in the 200th Anniversary of Jan Sobieski's Victory over the Turks at the gate of Vienna in 1683.

THE THIRD RESOLUTION was the further financing of the publication Zgoda by establishing a capital fund of $2,500. . . . Said sum to be raised by issuing $10 bonds. . . . The Zgoda editor was to be named by the Convention—and then came the most heated debate of the entire proceedings. . . . Should Zgoda continue to be edited and printed in the place of its birth—New York City or elsewhere? . . .

THE TWO OPPOSING factions that Censor Andrzejkowicz tried so desperately to contain, sprang into action. The East, consisting of Philadelphia and New York Polonia insisted that Zgoda was to be printed in New York—the West, namely Chicago and Milwaukee insisted that the editorial offices be moved to their cities. . . . By one deciding vote the decision fell in favor of the Western faction. . . . ZGODA was to be printed by decree in Milwaukee and its new editor was to be Ignacy Wendziński.

ZGODA'S FIRST EDITOR, Edward Odrowąż was to step back into the shadows with little honor or acclaim for his remarkable editorial efforts. He wrote as he spoke, with such fervor and patriotism that the glowing embers were still there from which to light other torches.

IN IGNACY WENDZIŃSKI Zgoda readers were to find an editor who won his spurs under the most incredible circumstances—under the wings, as it were, of ORZEŁ POLSKI, the second Polish publication born on the edges of America's frontier in Washington, Missouri, which came to life on Washington's birthday, February 22, 1870. Its editor and publisher was a rather handsome but mysterious figure named Dr. Alexander Sacconi-Szczepankiewicz. He also was a supposed reverend who foresook the church in order to marry. Sacconi, of course, was his adopted name.

"Orzeł Polski" changed its locale from Washington to St. Gertrude and finally to Union, Missouri. The move to St. Gertrude was perhaps typical of frontier printing adventures. Dr. Sacconi arrived with his wife, and editor named Ignacy Wendzinski and an American typesetter. It was inevitable that Wendzinski became a typesetter too what with Polish accents and writing. . . .

In a farmer's wagon, the printed paper was bundled off to the Washington, Missouri post office. St. Gertrude had barely a dozen houses, no sidewalks and "Orzel Polski" occupied the shabby confines of a farmhouse built out of barrel staves. A proofreader of sorts was a goat that chewed up the crumpled galley proofs and this kept the floor clean.

SHARPENED BY ADVERSITY Wendzinski clearly stated his cause when he wrote as far back as 1870 that the cultural uplift of Polonia would not come as he put it: Że przez budowanie kościoła sama oświata do nich przyjdzie. . . . So it was with zest that Editor Wendzinski took on the whole Polish Catholic Press and in particular Gazeta Katolicka of Chicago, and waged war with a pen that was mightier than any sword!

IGNACY WENDZINSKI was to continue as Zgoda Editor until the crisis of the Polish National Alliance of North America was over and the organization was well on the way to its destined greatness.

Wendzinski became a member of the board of Trustees of Zgoda in 1886 when Zbigniew Brodowski stepped into his shoes as the third editor of Zgoda.

In 1901 Ignacy Wendzinski died and grateful Polonia was to erect a headstone over his grave in Milwaukee.

PRZYSŁOWIA

Żak, co się uczy bez księgi,
nie będzie to doktor tęgi.
1632, G. Knapski

Kto się nie uczył czego,
nie może uczyć drugiego.
1522, Biernat z Lublina

Jeśli moje zdanie, dobrze mówisz, Janie.
1832, Al. Fredro

Im więcej wiemy, tym mniej umiemy.
1786, St. Staszic

DISCOVERY OF FIRST POLES A 90-YEAR SAGA

By Arthur Leonard Waldo

It has fallen to my lot, it seems, to trace the origin of the discovery that the first Poles landed in America almost simultaneously with the English in America, the future United States. There was not a word about it in textbooks or in the history of the United States or, for that matter, even in the history of Poland. Who then discovered it? Who was interested enough to trace the appearance of Poles in America?

The first Pole, a very unusual one, who by sheer accident in 1888 came across a sentence in a Buffalo Public Library book stating that "people of Poland were brought here by the English hundreds of years ago," was an attorney from Poland. On his arrival in America, knowing no English, he decided to become a Polish journalist. He was Stanisław Tomasz Ślisz (Sleesh, 1856-1905), born March 4, 1856, in the country estate of Kołaczyce (Kolachitseh), near the city of Jasło (Yaslo), where he received his secondary education. He graduated from the Law School of the Jagiellonian University in Kraków, where he practiced law for a while.

In 1885, together with many other Polish city and town middle class folks, some traveling second, some third class, as well as most farmers in steerage, a natural cross-section of Poland's contemporary population (20% city dwellers, and 80% farmers), Ślisz arrived in Buffalo, where he readily found employment as an editor of the weekly ***Ojczyzna*** (Oychizna —Fatherland). During the years that followed, he edited newspapers in other cities like Chicago and Milwaukee, but finally returned to Buffalo to edit a Polish daily, ***Polak w Ameryce*** (A Pole in America).

Being an European linguist, Ślisz by then mastered the English language sufficiently enough to become an ardent student of the American immigration history. Because of his editorial and parish civic duties, he did not have enough time to continue his historical research concerning the arrival of the first Poles in this country. But he shared the news of his discovery with Rev. John Pitass (1844-1913), the publisher of the ***Polak w Ameryce,*** who, being well educated and a dean of the Buffalo diocese, spread the news among the clergy.

In 1895 Rev. Wacław Kruszka, Ph.d. (1868-1937), graduate of the Gregorianum in Rome, and the Jagiellonian University at Kraków, in America since 1893, at first assistant pastor at St. Josaphat's parish in Milwaukee, chose to become Polonia's first historian.

Entirely on his own he conducted research and compiled material for the first book about the Poles, ***Polish History in America.*** He already had two sizable books to his credit, published that same year, ***Rome,*** and ***Naples*** and ***Vesuvius.*** As for the Polish Americans, Kruszka entwined his Polonia history around the histories of all Polish parishes, which basically constituted the heart of each Polish settlement in America.

His constant research travel eventually brought him to Buffalo, to Rev. Pitass and Atty. Ślisz, who related to him the incomplete story about the first Poles in America. Kruszka must have felt elated because he presented this incident thus: "That the Poles arrived in America long before Gen. Kościuszko I learned for the first time in 1902 in Buffalo from Rev. Pitass and Atty. Ślisz (or 14 years after Ślisz's encounter with the fact). But in what century, or why did they leave Poland for America, this they did not know. But Poles must have been here early!!"

Poles Produce Soap Ashes

"Ten years later (1912)," Kruszka continued, "I came across the ***History of Soapmaking in America,*** contained in the ***Encyclopedia Americana,*** in which it was stated that in 1608 eight Poles and Germans came to America, and among them a few who knew how to produce soap ashes (the first American industry). Like following the thread to a ball of wool this information led me directly to an old book, ***The Voyages and Discoveries of Captain John Smith in Virginia 1607-1609.*** This book even contained many flattering remarks about the efficiency of those first Poles."

Nevertheless, Kruszka published his first ***Polish History in America*** (13 small volumes) in 1905, not in 1912; he, therefore, introduced in it only what he learned about them in 1902, nothing from the Smith primary source. Incidentally, his Polish History's last volume appeared in 1908, and being a man of many interests, up to that time he also wrote and published a number of other books, like ***Lenten Hymns, All About Beauty, Anarchism in Relationship to Socialism, What Government System is Best, Reminiscences of a Missionary, Unbeliever Before the Tribunal of Reason*** (the last one in English).

Planning to publish an enlarged edition of the Polish History in America, Kruszka postponed the matter "for a little while," being also busy since 1905 with his relentless campaign in Rome for the appointment of the first Polish bishop that the constantly growing

number of Polish parishes in this country required. This battle he won; the first Polish bishop in America was named in 1908.

With the outbreak of World War I in 1914, as an ardent member of the Polish Falcons of America, the 46-year-old Rev. Kruszka dedicated a lot of his time to the enlargment of the Falcon Battle Forces for the nucleus of the Polish Army to be formed by the Falcons of France and America in France as soon as American neutrality would end.

From Cities, Towns and Villages

The period 1890-1914, according to all sources, the young immigrants from Poland gave America a wealth of young men from Poland's cities, towns and villages, all escaping the compulsory wearing of military uniforms of the three occupants of partitioned Poland, illegally drafting young men of the conquered country.

These hundreds of thousands of Poland's young men from all three parts were answering a secret call to arms. What is little known in general is that during those years given earlier, Falcons of Poland, with the headquarters in Lwów (Lvoov) conducted a secret recruiting campaign to have enough men abroad for an army that would attack the occupants of Poland at the proper time from without, instead of from within as it had been done wrongly so many times before, leading to most tragic consequences.

Much earlier, the Polish Falcons, formed in Lwów in 1876, became the only Polish organization which reached international stature because of its ideological, patriotic, non-profit physical education program for youth, trained to one day free Poland from bondage—won the support of all other Polish organizations and individuals. Falcons were active in the United States since 1887, later in South America, Australia, Canada, France, England, Holland, Germany proper, Austria proper, Russia proper (where it functioned undercover as physical education societies).

Throughout the balance of the 19th century and later, the Falcon secret organizers traveled from city to city to establish a net of local agitators, acting under highest secrecy in well camouflaged missions to explain, where needed, what really was behind the Polish youth migration movement. It encompassed not only villages but towns and cities as well, with the middle-aged city emigrants, included in the 20% previously mentioned; but the villages, representing 80% of Poland's population, gave the largest number of volunteers, as well as older emigrants, who loved to follow the young.

Mass Emigration Opposed

Unaware of the Falcons' secret reasons for encouraging Poles up to 30 years of age to migrate from Poland, the Liga Narodowa (National League) of that country, representing the conservative party in all three sections of Poland, voiced its opposition to any migratory programs, claiming that "all Polish hands Poland will need for its defense in case of war." The 1848 Liga Polska was renamed Liga Narodowa in 1893.

The Falcon program, however, prevailed, and that is the reason why hundreds of thousands of Poles came at any time, or why in 1913 Arthur L. Waldo, with 17 of his friends, arrived in America from Russian Poland, and Mieczysław Haiman during the same year arrived from Austrian Poland, all joining the Falcon Battle Forces the same year. Waldo was given a Falcon membership No. 31,945, Haiman —closer to the 32,000 figure.

Being short of cash, Haiman temporarily settled down in the City of New York, employed by a second-hand goods dealer, dedicating his evenings to the Falcon training.

Waldo, on the other hand, went directly to the Polish Falcons of America headquarters in Pittsburgh where in August, 1913, he reported to its president, Dr. Theophilius Starzynski, and where he met the visiting at that time Rev. Wacław Kruszka, the writer.

Kruszka's First Helpers

During Waldo's one-month sojourn in Pittsburgh, where he was acquainting himself with the American Falcons' program, Rev. Kruszka spent a few days in Pittsburgh also, and engaged Waldo's help for his historical research to be implemented by way of correspondence. In 1914, during the first week of September, at the Polish Falcons National Convention, and the general maneuvers of the Falcon Battle Forces held in Buffalo, attended by Haiman, Waldo advised him to contact Kruszka in Milwaukee, and also offer him help with the so seriously needed broad historical research.

The reason was obvious—the English language. Waldo studied English in Poland for nearly three years, and Haiman spent five years in the Austrian merchant marines before coming to America. Traveling a lot, he picked up many languages, including English. Knowledge of English permitted Waldo and Haiman to peruse many books pertaining to the history of England and the United States, and give some assistance to the overworked 46-year-old Rev. Kruszka.

Between 1921 and 1924 Waldo and Haiman found themselves in Buffalo, the first on the editorial staff of ***Dziennik dla Wszystkich (Everybody's Daily)***, the latter on the staff of the daily ***Telegram.*** By 1922 both received letters from Rev. Kruszka explaining that as long as his present plans are mainly centered on efforts to attain more Polish bishops in America, with a trip to Rome not excluded, they both may take over further research and writing of the Polish-American history.

It was Waldo who resolved the problem. Deeply involved in civic activities himself, Waldo asked Haiman, a quiet man, uninterested in any social activities, a born bookworm—to take over Kruszka's mission. Haiman liked the idea and readily agreed,

though not without a dose of reserve.

It was in 1927 when Haiman came out with a Polish book ***Z przeszłości polskiej w Ameryce (Polish Past in America),*** published by the ***Telegram's*** printing shop, which mentioned the story of the Polish 1608 landing in Jamestown for the first time—39 years after Ślisz's discovery of a casual one sentence on the subject. The book was crude but important.

In 1937 Haiman produced a brochure, ***Polish Pioneers of Virginia and Kentucky,*** presenting on its 84 pages Polonia's American roots in English for the first time. Writing this piece of history Mieczysław Haiman (1888-1949) outdid himself. The brochure was concise and scholarly. He prepared it in English on my insistence. He presented me with a hard cover copy of it, but he could not refuse himself to at least dedicate it to me in Polish: "Zacnemu Koledze Red. Arturowi L. Waldo od wdzięcznego autora, Chicago, Ill. 27 sierp. 37." To Haiman's greatest sorrow, he could not send a copy to Rev. Kruszka in Milwaukee as on February 28, the same year, Wacław Kruszka had died.

Kruszka's Book In Polish

Surprisingly enough, in 1937 ***Kuryer Polski*** of Milwaukee had Kruszka's first volume of the ***Historia Polska w Ameryce*** already printed when the author died,leaving his second volume in a manuscript unpublished. In his new 870-page volume he dedicated 18 pages to those first Poles, but, of course, still without their names, as so far the names were not yet available. But what should be remembered with deep sorrow is that Rev. Kruszka died without seeing the fruit of his labor—neither the first, nor now published second volume of his two-volume ***Historia Polska w Ameryce.***

To keep the research and public interest alive, in 1938 Arthur Waldo (1896-?) published a brochure, ***Wielki jubileusz Polonii w Ameryce (Grand Anniversary of the American Polonia),*** stressing the 330th anniversary in that year of the Polish landing in Jamestown as a reminder and a proposition to begin arrangements for the 350th anniversary due in 1958, or twenty years later, giving Polonia sufficient time to prepare well for a gala national manifestation to be held in America and in Poland. The names of the celebrated pioneers, however, still remain unknown.

But whatever cannot be attained by men—is eventually attained by time. Time might use any means to do it with, as Horace pointed out: "Time will bring to light whatever is hidden."

In 1940 Germany invaded France, and outside of Paris, bombed many French cities. In the ruins of one residence some Polish soldiers found an old Polish book, published in 1625, written by one of the first Poles to reach America in 1608. This book also contained a rather old newspaper clipping, giving for the first time all the names of those early Poles, possibly taken from the very book the clipping was in.

Because the said clipping was long and folded in half, the bottom half of it must have been lost, because in 1942 the first part of it, containing the names, was acquired by Polonicas' collector, Dr. Karol Wachtl. In 1943 he published the names from the clipping in the ***Pulaski Foundation Press Bulletin.*** In 1944 he published the same names in his book, ***Polonia w Ameryce.***

The time pendulum was still in motion. In 1947 Haiman approached Waldo with news that he came across ***Memorialium Commercatoris,*** published in 1625, containing names that corroborate the names Dr. Wachtl published in his book. Very reluctantly Haiman agreed to let Waldo take some notes from the rare book to have some facts handy in Arizona and did it on one condition, that the notes will not adhere closely to the original.

As for Haiman, he considered the ***Memorialium Commercatoris*** as true in all respects as the Bible.

"Polish Jamestown" Matures

In that eventful year of 1947 the book was shown to Joseph Kania, president of the Polish Roman Catholic Union of America, who was exceedingly pleased with such great historical discovery. Haiman, also in 1947, disclosed the book's existence to his translator, Sigmund Umiński, who later confirmed it in the foreword of his book, ***The Polish Pioneers in Virginia.***

Consequently Waldo included the names of the first Poles in the background of his Polish Falcons' history, ***Sokolstwo,*** volume I, published in 1953.

In 1953 the Polish Club of Washington, D.C., led by Leo Michalski, Washington attorney, held a first observance in Jamestown, as a reminder of the forthcoming 350th anniversary.

Two years later Waldo embarked on a broad publicity campaign, calling on all Polish organized bodies to plan their participation in a mass pilgrimage of American Polonia to Jamestown in 1958.

A 24-page booklet, ***First Poles in America,*** was distributed by Waldo from 1956 on to assure the observance's success. In 1957 the second edition of the same brochure went into distribution. It was amazing that the orders for this booklet came from all the ther 48 states of America.

In 1957 the Polish American Congress decided to take the celebration under its auspices. In support of the movement, the Congressional continuous flow of bulletins began to appear in our Polonian press, backed by an outstanding effort on the part of the Polish National Alliance with its president Charles Rozmarek at the helm, and the Congress' public relations man, Jóseph Wiewióra, handling publicity.

Polish Falcons, the initiators of the event, with its president Walter Laska and editor Matt Wasilewski, were leading the rest of the organizations. The Polish American Congress should also be credited for the 1958 publication of the first album-size book, ***Jamestown Pioneers From Poland*** (89 pages), compiled

by Joseph Wiewióra, Karol Burke and Frank Dziób.

The Jamestown Pilgrimage took place on September 28, 1958, and Polonia had its commemorative tablet placed as an eternal mark of the Polish presence in Jamestown, and had its forefathers' achievements officially approved by the government of the Unites States through its representative's presence and participation in the program.

Ślisz's discovery of 1888, immortalized in his 1902 words. "People of Poland were brought here by the English hundreds of years ago," acquired by 1958 an entirely new meaning, their significance by then had passed all expectations, and now deserved a thorough historical survey, as well as blending of the accumulated material into one and thoroughly total story.

This, seemingly impossible task also came to pass. Kirkley S. Coulter, Coeditor of the ***Polish Heritage*** quarterly, wrote in 1977: "This book pulls together the threads of information from various sources and makes a detailed consecutive history of them." Thus Coulter evaluated the first most extensive book that became a scholarly tribute to those first Poles, the 256-page ***True Heroes of Jamestown,*** written by Arthur Leonard Waldo in 1976 in connection with the Bicentennial of the United States. American Institute of Polish Culture was the publisher.

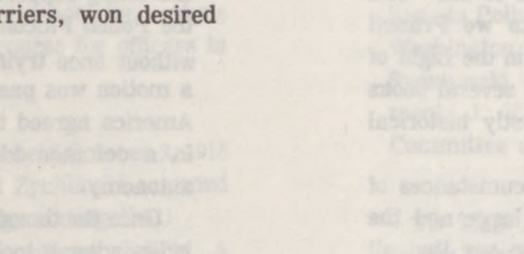
Van Wyck Brooks warned us when he said: "An age is a chaos while one is living in it." It is, therefore, only natural for us to heed the warning and to begin the bringing of our age to order by injecting a categorical demand of respect for our predecessors, who wholly unaided overcame so many barriers, won desired recognition without illegal outbursts, and in general attained in America so much under no plush conditions America has to offer to anybody today. While we are still alive and able, we should present our past to our future—well provided with facts and essential scholarly conclusions to guide the misinformed or teach those who don't know any better.

Whatever was humanly possible was done in the above discussed field by individuals possessing sufficient academic background.

In the course of 90 years, the research concerning first Poles in America was conducted by rather uncommonly civic-minded Polonian individuals, all involved in other fields—two priests and ten journalists: Rev. Wacław Kruszka, Rev. John Pitass, Stanisław Ślisz, Mieczysław Haiman, Arthur L. Waldo, Dr. Karol Wachtl, Joseph Wiewióra, Karol Burke, Frank Dziób, Henryk Archacki, author of many Jamestown essays and artistic historical drawings, published in many periodicals; and Sigmund H. Umiński.

As amazing as it may seem—in the great, wide world there has not been any one else who would do it.

Regrettably, the discovery of the presence of Poles in America as early as 1608 was not attained by the "Educational Spheres" of Poland, as it could have been expected (through the centuries many of Poland's professors and many more aristocrats studied at Oxford); neither did Polonia's "Academic Community" ever take to search for the roots of Polonia's genealogical tree, or even show any interest in it —before as well as now.



PNA Took Leading Part in 'Call To Arms'

Editor's note:

This abbreviated study of the formation of the Polish Volunteer Army in the United States during World War I was presented some time ago to PAHA meeting, held in Toronto, Canada.

The following salient points will make it easier for the reader to appreciate the historical significance of this singular achievement in the annals of American ethnicity, and the magnitude of the efforts Polonia exerted in behalf of free and independent Poland: (1) the stage was set by the President of France, Poincare, who, on June 4, 1917 issued a decree allowing the formation of the Polish Army in France to fight alongside Western Allies against Germany and its World War One allies; (2) the second step in this epochal movement was made in the United States on October 6, 1917, when the Secretary of War, Newton D. Baker issued an executive order which allowed the recruitment of Polish residents in the United States, not subject to Army draft, to the Polish Volunteer Army in America; (3) the summit event in the progression of these events occurred on October 6, 1918, when General Józef Haller became Commander in Chief of the Polish Army in France.

This then is a story of unique efforts and achievements of American Polonia during World War One.

* * *

The Polish primary sources of this era are skimpy. Vincent Skarzynski, one of the officers of this "Call to Arms" in his book "Armia Polska we Francji w Świetle Faktów" (The Polish Army in the Light of Facts) mentioned that there appeared several books devoted to this epoch which are mostly historical recitations based on political leanings.

Taking under consideration the circumstances of World War I, the world situation at large and the results of this "Czyn Zbrojny" we can say that all Poles, regardless of political leanings contributed remarkably to the restoration of Poland's independence.

* * *

THE CAUSE of Polish independence is also one of the fundamental reasons for the founding of the Polish National Alliance one hundred years ago. Article IV of its first constitution states:

"We consider that the Polish National Alliance arose from the will of the Polish people in America, therefore in its name, the Central Administration, as its legal representative will act to help bring about the independence of Poland by whatever peaceful means possible. — The authority and obligations of the Central Administration will cease with the regaining of Poland's independence."

* * *

DURING ITS FIRST 37 years of existence, the Polish National Alliance consolidated the Polish American element. It raised, for the world to see, statues of Tadeusz Kościuszko, the symbol of Poland's quest for freedom, the first in Chicago in 1904, then in Washington in 1910 near the White House.

At the first World Congress of Poles in Washington in 1910, the PNA formally presented a resolution calling for the re-establishment of Poland directly to the three partitioning powers Prussia, Russia and Austria. . . . It took the lead in national manifestations, it initiated the Polish National Fund. By its side the first Polish Sokol Nests were formed which later united as the Polish Falcons of America. Most PNA members also became Sokol members.

Kazimierz Zychlinski, the first Falcon president, later became PNA president, after Marian Stęczynski, first administrator of Alliance College in Cambridge Springs, Pa., who also was an active Sokol for many years. In fact the Polish National Alliance and the Polish Falcons actively co-operated in the Polish Independence movement. Many PNA lodges and Falcon nests organized dual groups.

* * *

ON DECEMBER 15, 1912 at the Convention in Pittsburgh, deliberations were held inviting the Polish Falcons to join the idealistic work of the PNA. After many remarks in which speakers pointed out the unstinting support of the Polish National Alliance of the Polish Falcon movement from its very founding without once trying to enforce its will or directive, a motion was passed in which the Polish Falcons of America agreed to join the Polish National Alliance in a common ideological bond, without losing its autonomy.

Once the thought of joint efforts in behalf of Polish independence took shape then these efforts sought kindred movements in Poland herself. This consolidation of thought and purpose soon brought into the ranks even those organizations and groups that had stood aloof from the Cause of Poland.

IT BECAME evident to all concerned that Poland's Independence Cause had a chance of fulfillment and this fact, called for concerted action. All Polish American groups, regardless of their political differences, joined in the unprecedented move of organizing the "Komitet Obrony Narodowej" or the National Defense Committee. The culminating point of the convention was to enthusiastically accept the resolution that the whole Polish American community accepts the directives of the Protem Commission of the Independence Party in Poland, as well as taking an oath that they will faithfully work and serve toward the realization of Poland's independence.

* * *

SEVERAL MONTHS later the protem National Defense Committee met in the halls of the Polish

Women's Alliance in Chicago on February 6, 1913 and organized the National Defense Central Committee.

The statute and by-laws anticipated proportional representations in this Committee, namely 19 PNA representatives, 13 PRCU representatives, three Polish Falcon representatives, three Polish Women's Alliance representatives and one each for the Polish Soldiers' Alliance, Polish Youth Alliance, etc.

This unprecedented unity of the Polish American community did not last long. On June 8 in Chicago at a meeting of the National Defense Central Committee a split occurred. The Polish church and Catholic organizations formed the National Council. The National Defense Committee kept intact all the Polish lay organizations.

* * *

THE HISTORIC hour for Poland's Independence drew nearer. World War I erupted. The first appeals to Polonia for aid to Poland came from Paderewski on September 22, 1914 and again on March 28, 1915.

At the end of 1914 the PNA already sent to Switzerland to Paderewski and Sienkiewicz its first contribution in the sum of more than $15,000.

Also in 1914, thanks to the financial support of the PNA, the Polish Falcons were able to conduct two months' training courses for officers in Alliance College.

This course, under the tutelage of former staff Polish officers in the Austrian army gave the Polish Falcons their first instructors and leaders in military preparedness. Later, early in 1917 also at Alliance College, a Polish Falcon training school for ensigns was initiated as a preliminary course for officers in Canada.

* * *

AT THE 21st PNA Convention held October 3, 1915 in Schenectady, N.Y., President Zychlinski summed up the will of the membership by stating that:

"We do not want a Poland without Galicia, a Poland without its Kingdom, a Poland without Pomerania."

Further, PNA Censor Rakoczy presented the cause of Poland as follows:

"We do not believe the promises of the bloody Russian or the Prussian, descendant of the Knights of the Cross, or of hypocritical Austria, who ruined the country financially. It would be a hundredfold better for us to fight longer for independence rather than to receive it from the hands of our sworn enemies."

Further, PNA history records that:

"Early in 1916 the PNA took active part in national and Polish efforts through the Central Relief Committee which on July 12, 1916 sent to President Woodrow Wilson, an appeal that food supplies be allowed to enter Poland plagued by famine." . . . At the meeting of the Polish Central Committee a resolution was passed calling to life a National Department of this Committee whose purpose it would be to deliberate on Polish American affairs and as a political arm join with kindred Polish political groups in Europe whose aims were the regaining of Poland's freedom and independence.

* * *

DURING WORLD WAR I many Poles in Canada were interned because they came from the Austrian or Prussian sequestered parts of Poland. They were being interned as Austrians and Germans, not as Poles.

The Central Committee again took the initiative and sent to Canada, a young Milwaukee attorney, F. X. Swietlik, to rectify this grievous discrimination.

Swietlik reported back to the Central Committee on October 3, 1916 that the Canadian Government agreed to release the interned Poles on two conditions: "that they remain in Canada for the duration of the war and that they demonstrate their loyalty to England and her Allies." . . . The Swietlik reapproachment with Canadian officials had the effect of considerable tolerance as far as the Poles were concerned.

* * *

ON SEPTEMBER 16, 1916 the first proclamation of the Polish National Department appeared which stated that its aim is to support all efforts toward regaining Poland's independence, broaden public opinion that the return of Poland's independence is a necessary postulate for the cause of justice and humanity; observe the voice of the press, organize and support all work dedicated to the restoration of Poland's territory, maintain permanent representatives in Polish national circles in Europe as well as in Washington." . . . This manifesto was signed by C. W. Sypniewski, president of the Polish National Department, J. F. Smulski, Chairman of the Executive Committee and others.

* * *

TO THE PNA'S credit in its contribution to the "Czyn Zbrojny" should also be listed a $5,000 donation from the PNA coffers for the first material aid toward mobilization. Also the Polish Independence Department of the PNA collected $175,000 from which sum $168,000 was turned over for relief of Poland's famine victims. We must also remember that our Polish women were busily engaged in sending clothes parcels to Poland and for the soldiers facing the oncoming winter, they knitted sweaters, socks and other items of apparel.

We note therefore, that the PNA contribution to Polonia's "Czyn Zbrojny" was formidable. It is hardly possible in such a short reference paper to encompass the whole picture of PNA action. . . . The fact remains that the history of the PNA is also the history of the "Czyn Zbrojny."

* * *

THE POLISH INDEPENDENCE movement of the PNA as that of the entire Polonia was crowned with the formation of the Polish Army in France, known

also as the Army in Blue or Haller's Army.

General Joseph Haller, appointed its commander-in-chief, headed this army on its historic return to free Poland in April, 1919. A free Poland still in name only for it took another two years of hard fighting by the combined Polish forces until the Polish boundaries that were marked out at the Versailles Treaty on November 11, 1918 could finally be secured from predatory forces.

The Polish Army in Blue, first in division strength, distinguished itself in France participating in the decisive battles with the German military might to gain the final allied victory. With the German surrender, a second division was in readiness. After the Armistice on November 11, 1918 the Polish Army in France became the mecca of Polish prisoners forcibly fighting for Germany, Austria and Russia.

* * *

IN POLAND the Blue Army, now six divisions strong, reinforced by airplanes and armor, played a decisive role in the final liberation of Poland from her 150 years of dismemberment. In Poland the Blue Army now became the Steppe Rifles Division and the Podhalan Division and they manned the threatened portions of a front that extended in a huge half circle, from the Carpathian Mountains, northward through Lwów, Włodzimierz Wołyński up to Kowel. Here at various points the Poles faced the well equipped non-regular Germans, the Bolshevik hordes, the Ukrainians under Petlura.

The Polish Army in Blue in Poland was the shield behind which the regular Polish forces could regroup and rearm. Two divisions, the 13th and 18th of the Steppe Rifles, heroically carried the brunt of Budienny's Bolshevik Cavalry charge at Lwów. Finally, when the arrogant Budienny Bolsheviks and Cossacks tried to bring relief to the Red Army, being suddenly slaughtered at the gates of Warsaw, it was the Polish Army in Blue that once again took the measure of the enemy at Komarowo and Zamość while the 18th division of the Steppe Rifles, moved from the southern front, helped to decimate the remnants of the retreating Red Army from Warsaw.

This, then, presents in abbreviation the historic role that we now call "Czyn Zbrojny Polonii Amerykańskiej."

To complete this magnificent "Czyn Zbrojny" we must take into consideration the contribution of the Poles in Canada, the Poles in France, Poles in Brazil and Argentina, the Poles in the demobilized Russian regiments, the Polish prisoners in Austrian and German uniforms who sought to fight now to free Poland.

This was in truth, a great culminative effort of Polish patriotism wherever it settled. We nevertheless call it "American" because the initiative, the formation, the major manpower came from the Polish American community which in turn solidified the political position as a full partner in the Allied Armed Forces.

* * *

THE FINAL PHASES of this Polish American effort towards Poland's independence under the leadership of Ignace Jan Paderewski, was the co-ordinated appeal to the governments of the United States and the Allies for Poland's independence. The Polish National Alliance and its leaders played key roles in this great Polonian effort which culminated in the Armistice —the Day of Freedom and Rebirth of a new and independent Poland on November 11, 1918.

Speaking of the PNA contribution, the contemporary historian can confirm its magnitude by looking through the annals of the PNA. In them he will find overflowing fountains of patriotism and realism; historical truths and clarion calls upholding the Polish spirit. In them he will find evidence of the unshaken faith in the immortality of the Polish nation and her right to full independence and sovereignty.

If the work of our contemporary historians, writers, scholars, responsible for teaching the coming generation, has for its goal the broadening of the intellect and appreciation of our national origin, then it should try to build on the solid backgrounds of the most enlightened members of the Polish American community.

The immortal Paderewski had an open door to all the courts of Europe and heads of state, yet his voice did not gain political strength until the full power of an organized Polonia backed him.

Marshal Ferdinand Foch, Supreme Commander of the Allied Forces, said of Paderewski:

"No one seems to have toiled more than did Paderewski towards the resurrection of Poland. It is thanks to him that the idea of integral restoration of Polish State took root in the United States. It was his enlightened patriotism, seconded by the vitality of Polish organizations of that country, which succeeded in making the President of that Great Republic (president Wilson)—embrace the conception of an Independent Polish State, grouping the three sections of ancient Poland.

* * *

GREGORY PIOTROWSKI, in 1929 so summed up the Polish Army in France:

"Exile-emigrant, legionnaire-soldier, that is he —who from Mickiewicz to Piłsudski—from "the land of Italy'; or from the coal mines of Pennsylvania, from the Canadian shores or the Siberian tundras, from the Murmansk fringe of the Arctic Ocean to Odessa—always the same, always headed towards his Polish homeland—above the heads of undecided politicians, in spite of intrigues, traitors and the false promises to the Polish soldier fighting in foreign legions."

"The Polish Army in France, organized on American soil, was the realization of those Polish exiles who sought to return to Poland in the exalted spirit of its historic tradition.

"In this lay the secret of Poland's Resurrection —which never died in the hearts of these Poles."

E.C.R.

Star on Many a Battlefield

Col. Kajencki's biography of Gen. Karge stirs Civil War, its Centennial memories

(Editor's note: Polonia's renown artist and historian, Henry Archacki of New York has written a unique and captivating review of Col. Francis Kajencki's biography of Gen. Joseph Karge, combining the literary appraisal of the book with recollection of the American Polish Civil War Centennial Committee activities. This departure from "normal" standards of book reviews captured our attention and, hopefully, will similarily address itself to our readers.)

By Henry Archacki

The avowed purpose of the American Polish Civil War Centennial Committee was to bring back to life as many of the forgotten Polish heroes of history's greatest fratricidal conflict who fought with such unwavering zeal on both sides of the issue.

We were privileged to lead that committee through its six-year national mission and we succeeded in putting historical flesh on more than a score of Polish military exiles by commemorations, rediscovery of their graves and erecting memorials for a new generation to rediscover.

General Joseph Karge was one such military hero who had been honored by Princeton College colleagues in 1906 then forgotten until Wiktor A. Wojciechowski rediscovered his handsome granite stone in 1938 in Princeton Cemetery in New Jersey.

Wojciechowski immediately began to conduct a one-man campaign to give General Karge his just due but New York's Polonia had jus expended its patriotic fervor over the earlier rediscovery of General Krzyżanowski's grave in Greenwood Cemetery in Brooklyn and his eventual reinterment in Arlington National Cemetery under the leadership of Major Benjamin T. Anuszkiewicz and the National Gen. Krzyżanowski Memorial Committee on which we served as general secretary and publicist.

* * *

ONE THING BECAME evident—both Generals Krzyżanowski and Karge deserved biographies or military reassessments of their Civil War careers which started with President Lincoln's proclamation of April 15, 1861 calling for 75,000 men to defend the Union. . . .

Again General Krzyżanowski's memory seemed greener, possessing more of the stature that heroes are made of.

General Krzyżanowski became a "de facto" author in his own right when he penned his ***Wspomnienia z Pobytu w Ameryce*** Which appeared serially in Poland's ***Kłosy***. . . .

During the Civil War observance, Dr. Edward C. Różański republished these installments in Dziennik Chicagoski and eventually had the Polish Museum of America issue a memorable 1963 issue of its "Annals," giving us a 100-page paperback, thus fulfilling the 1944 dying wish of Mieczysław Haiman, the Museum's founder and curator.

Casimir A. Ksieniewicz, matriculating at New York University, wrote the first English biography of General Krzyżanowski back in 1937-39 which was never published. Fortunately a copy lay fallow in our Civil War collection until young James S. Pula came along seeking his master's and eventually obtaining his doctorate on "The Life and Times of Władymir Krzyżanowski published in 1978.

* * *

THUS, GEN. KRZYŻANOWSKI, in book form, was to again precede Gen. Karge now in book form, and titled ***Star on Many a Battlefield,*** published in 1980 under the authorship of Col. Francis C. Kajencki, U.S.A. Retired, who resides in El Paso, Texas.

Both books have one thing in common —they are products of love for history as it was shaped and touched by two similar Civil War Polish personalities whose life and deeds were only separated by the Hudson River.

If we had inspired both Dr. Pula and Col. Kajencki we can count their volumes as the ultimate rewards of our own unrequited interest in Generals Krzyżanowski and Karge!

* * *

IT WAS ALSO INEVITABLE that both authors cross-indexed their heroes.

Dr. Pula mentions that Col. Karge was a member of that famous Polish Central Committee in the U.S. which brought together such prominent Polish exiles as Dr. Henryk Kałussowski, Col. Krzyżanowski, Capt. Alexander Rażewski and Capt. Alexander Maluski.

Col. Kajencki refers to the Central Polish Committee in the U.S., in his preface, mentioning Col. Krzyżanowski and other civilian leaders of Polish descent. . . .

* * *

COL. KAJENCKI advanced one giant step forward when he linked the names of Col. Krzyżanowski and Col. Karge in the field upon an occasion that would be a scene worthy of a Matejko painting. (This was the type of an historical meeting we desperately had hoped happened between Pułaski and Kościuszko during the American Revolutionary War.)

Karge's regiment was at Camp Custis within a short distance from Fort Lyon which was also serving as headquarters for Col. Krzyżanowski's 58th N.Y. Infantry—already known as the Polish Legion.

The occasion was the 31st Anniversary of the November 29 Polish Uprising of 1830.

On Dec. 1, 1861, at 7 P.M., according to Col. Kajencki, Col. Krzyżanowski greeted Col. Karge and other Poles and Germans in the Army of the Potomac at a dinner table. We quote Col. Kajencki further:

"Krzyżanowski's guests, including Joseph Karge, assembled at Fort Lyon and soon sat down at a table in a large wooden building erected for the occasion. The feast of a dinner and the ample refreshments put the Polish and German

officers into a bouyant mood. . . .

"Presiding, Krzyżanowski toasted the company and the officers who had served in the Revolution of 1830. He offered a special toast that Poland would become independent again. After a Capt. Haas responded to the toast, the regimental band played the Polish national anthem, and 'the guests chimed in with characteristic vehemence.'

"Following the renditions, 'Kriz' called on Captain Gustave Struve, European historian and former representative to the Frankfort Diet, to make a short address.

"Struve, like Krzyżanowski and the others present, was a zealous freedom fighter who looked upon the Civil War as a 'Holy Cause.' Speaking in German, Struve said in part:

> Comrades! We meet here tonight to celebrate an heroic event; the great, though alas, unsuccessful blow for independence struck by the sons of Poland in 1830. We meet, also, as Americans, to sustain the liberties of our adopted land. We meet as men on the proudest battlefield of the world to fight for moral principles and the rights of man.

* * *

"THE HOSTS AND GUESTS offered additional toasts—to the health of President Lincoln, Generals George McClellan, Franz Sigel, Louis Blemker, who was the division commander, and others.

"They sang national airs, and then listened to patriotic remarks by the chaplain of the 58th Regiment, by a Capt. Wittich, former editor of the ***Dresden Abend Zeitung,*** and by Lieut. Col. Karge. It is not known whether Karge spoke in Polish, German or English.

"Promptly at 11 o'clock, Krzyżanowski brought the festivities to a close and the company retired."

* * *

IF COL. KAJENCKI had ended his book right there he would have satisfied our need to know what measure of patriotic zeal had really stirred these foreign-born officers and soldiers to fight once again for the freedom they had lost.

But that was only page 34 of his book already preceded by an account of the Polish revolutionary years of Joseph Karge which read like a James Bond story come true to life!

* * *

IN FACT, THE NEXT 200 pages go on to describe Col. Joseph Karge as an "embattled officer" expending his energies defending his training methods against intrigues and politics of shaping the 1st and 2nd New Jersey Cavalry Regiment into acceptable fighting regiments of horse and man that rivaled and eventually beat the dreaded "Devil" Forrest, the Confederate general who rode like Pułaski!

Col. Kajencki gives us as full a story as can be pieced from official records of Col. Karge's Virginia campaign and later his Tennessee, Mississippi and Alabama campaigns which ends Nov. 12, 1865 with the thanks of the State of New Jersey through the words of Major Gen. Robert F. Stockton, Jr., the state's Adjutant General and the reception by ladies and citizens of Trenton which included the personal congratulations of Governor-Elect Marcus L. Ward.

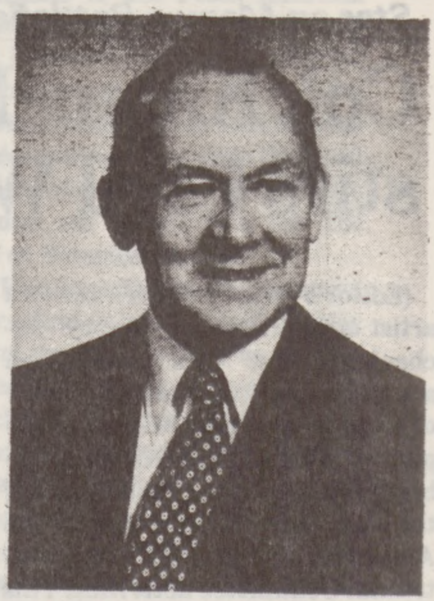
But the star that Col. Karge had earned on the battlefield eluded him in spite of warm recommendations by Gen. Grierson. . . . Finally, the personal supplication of Major Gen. C. C. Washburn to President Lincoln on Jan. 22, 1864, in which he wrote in part: "I regard him (Col. Karge) as one of the most dashing and valuable officers in the Cavalry service. He has earned a star on many a battlefield and I know of no one whose promotion is more deserved."

On June 19, 1865, Col. Joseph Karge received his star from from President Lincoln as Brigadier General of Volunteers by Brevet."

One hundred years later, Col. Francis C. Kajencki was inspired to title his book on Gen. Karge—***Star on Many a Battlefield.*** It took another 15 years before the book was published under the aegis of the Farleigh Dickinson University Press, complete with 55 additional pages of Appendixes, Chapter Notes, Bibliography and Index; not to mention numerous charts, photos and documents in the text proper.

A copy of Col. Kajencki's military opus can be obtained by sending a check for $18.50 ot the Capt. St. Młotkowski Memorial Brigade Society, 247 Philadelphia Pike, Wilmington, Delaware 19809.

COL. FRANCIS C. KAJENCKI enjoys impeccable credentials as an army officer, graduating from West Point in 1943, immediately seeing action in the Pacific theatre of World War II.



COL. FRANCIS C. KAJENCKI

He was to continue his post-war army career for the next quarter century, serving as Assistant Chief of Information.

Along the way he found time to garner master's degrees in mechanical engineering, journalism and history.

During the Civil War Centennial he served as Regional Chairman in Washington, D.C. area for the American Polish Civil War Centennial Committee.

On Dec. 28, 1964, Col. Kajencki arranged a stirring tribute to Dr. Henry K. Kałussowski at his gravesite in Rock Creek Cemetery in Washington, D.C., where Polonia's Founding Father received full military honors by the 1st Battalion 3rd Infantry U.S. Army in tribute for organizing the first Polish Legion in the Civil War.

On Sept. 23, 1966, Col. Kajencki delivered military eulogy to Paul Sobolewski, the Founding Father of Polish American journalism, whose forgotten unmarked grave in Graceland Cemetery in Chicago was rediscovered by Dr. Edward C. Różański, APCWCC Midwest Coordinator, and rededicated with a memorial stone amidst high ceremony.

Finally, Col. Kajencki, as the guest of honor of the annual Dec. 1979 dinner meeting of the Capt. Młotkowski Memorial Brigade, became a military historian in his own right with his book STAR ON MANY A BATTLEFIELD, paying tribute to Brig. Gen. Joseph Karge.

Col. Kajencki, who makes his home in El Paso, Texas, where, characteristically, he inspired the local Polonia to collective acts of civic deeds, bringing honor and prestige to all concerned.

Polonia Press

Let me suggest at the outset that the general title, "The Polish Press in America", is, to some extent a misnomer.

We are actually dealing with the subject of an American press published in the Polish language, and, in our times, printed bilingually in several instances.

From its very beginning in 1863, the "Polish Press in America" was fundamentally an American enterprise in terms of managerial-business organization and technical makeup.

With only a few exceptions all these publications stemmed from private enterprise, the exceptions being periodicals and dailies founded and in the main subsidized by fraternal organizations.

From 1863 until our times, a span of 113 years, American Polonia had a total of 344 publications. This figure includes local and parochial publications with various lengths of existence.

A majority of what we can call national publications, that is, periodicals with wider appeal, were, too, shortlived.

The first of them, Echo z Polski (Echo from Poland) founded in New York in early 1863, went out of business in 1865.

Another pioneer publication, Orzel Polski (The Polish Eagle) in Washington, Mo., was published for two years--from February 1870 to February 1872.

Numerous other publications, mostly weeklies and monthlies, were also of short duration.

Such was the vitality of our early Polonia, however, that after the demise of one publication, a new one took its place.

They were needed by early Polish immigrants primarily as a means of getting acquainted with American life styles. News from the homeland and feature stories on the situation of Poland at that time and the Polish history, were, of course very important.

However, looking at that situation from the perspective of one hundred years, we can see clearly that acculturation of Polish immigrants with America, its political system and institutions was the need that Polonia's early press tried to successfully satisfy.

That is why I do not hesitate to refer to Polonia's press in its entire history, as American publications printed in the Polish language for the benefit and enlightenment of Polish immigrants.

Currently, the publications which still remain viable, are, in some notable and highly successful instances, cultivating an acculturation in reverse.

That is, through feature stories and articles about Poland's history and Polonia's European heritage stemming from the millenial past of the land of our ancestry, they cultivate and strengthen the awareness of their Polish origin among the native born Americans of Polish origin, whose third, fourth and even fifth generations are coming of age.

These, of course, are generalities, but they do reflect, in my belief, the position, status and influence of Polonia's press of today.

A detailed story of Polonia's press in the span of more than one hundred years, would read like a fascinating saga.

Unfortunately, we are still lacking a definitive study of this subject.

The best factual story in the English language, entitled "The Polish Press in America" was written by Edmund A. Olszyk and published by the Marquette University Press in 1940.

It was written as a thesis for Master of Arts in Journalism degree.

Thus, although filled with incontrovertible facts and dates, it, of necessity, lacks the literary sweep that the subjects call for.

In the Polish language two outstanding works were published on the subject of Polonia's press:--

Henry Nagiel's "Dziennikarstwo Polskie w Ameryce" (Polish Journalism in America) published in 1894 and Stanislaw Osada's Prasa i Publicystyka Polska w Ameryce (Polish Press and Journalism in America) published in 1930.

Pioneer historian of Polonia, the Rev. Waclaw Kruszka also gives an account of Polonia's press in Historia Polska w Ameryce (Polish History in America) published in 1905.

Unfortunately, all these publications are out of general circulation and can be seen and studied only in the Polish Museum of America in Chicago, in the Polish National Alliance Library.

I could not find a copy of Henryk Nagiel's book in Chicago.

Neither my time nor your time allow for a more detailed history of Polonia's press or even for mentioning of all the 344 publications that at one time or another and for various spans of time served our early Polonia.

Let us, therefore, take the inter-war period

from 1920 to 1939 as the point of departure. At that time Polonia supported and read 69 publications of relative durability.

Among them, of course was, and still is Zgoda, the official organ of the Polish National Alliance.

Zgoda, which in this particular instance translates into UNITY, has behind it continued publication since 1881. It is thus the oldest of Polonia's publications, and possibly the oldest publication in the Polish language in the world, when we take into consideration the uninterrupted issuance for 95 years.

Of eight Polish dailies of the period we are discussing,--only Dziennik Zwiazkowy in Chicago and Dziennik Polski in Detroit are still in business. We have, of course a newcommer, Nowy Dziennik, or New Journal of New Jersey which took the place of Nowy Swiat or New World of New York.

In the 1930's and early 1940's Dziennik Zwiazkowy, founded as a subsidiary of the Polish National Alliance in 1908, had an average circulation of 50,000. It was the largest circulation of any Polonia's dailies.

Its competitors,--Dziennik Chicagoski or the Polish Daily News founded in 1896, ceased publication in 1971, and Dziennik Zjednoczenia, founded in 1921, went out of business in 1939. Their combined circulations never matched that of Dziennik Zwiazkowy.

Currently, Dziennik Zwiazkowy is being modernized in its technical facilities, getting new electronic type setting machines and other equipment needed for cold process printing.

Dziennik Polski in Detroit and Nowy Dziennik in New Jersey are struggling along with steadily increasing financial pressures.

Financially stable are, of course, official organs of our Fraternal organizations. There several of them across the land.

The most important, however, are centered in Chicago.

Zgoda has the largest national circulation, printing on the average, 100,000 of each issue.

Next in line is Narod Polski, official organ of the Polish Roman Catholic Union, founded in 1888 and Glos Polek (Polish Women's Voice) founded in 1900. They have a smaller circulation than Zgoda since the membership of their respective organizations is less than that of the PNA.

In the 1920's, Polonia's dailies began printing one page in English mostly devoted to sports.

The official organs, too, have "English Sections".

In 1969, Zgoda went further under the editorship of Joseph Wiewiora and with consent of PNA Censor Walter Dworakowski, and PNA President Aloysius A. Mazewski.

It began printing its first section, usually six or eight pages in the English language, leaving the second section for Polish articles and news items.

The venture proved highly successful and met with the general approval of PNA membership.

By its contents, Zgoda is becoming more than a fraternal organ of the Polish National Alliance. It serves tens of thousands of Polonia's communities with stories, features and news items of general interest to Polonia.

Narod Polski under the editorship of Joseph Żurawski is also placing increasing emphasis on English texts, while "Glos Polek" follows its traditional lines.

As I have already stated, these and several other organs of Polonia's fraternals enjoy financial stability.

On the other hand, the remaining dailies of Polonia face a very difficult future.

To understand their plight, let us turn to the late 1940's and early 1950's, when in the post World War Two period vast demographic changes became evident in Polonia. Old Polonia's settlement generally centered around a parish and began a process of gradual dissolution, when Polonia's families in increasing numbers moved out to newer sections of the city or to suburbs.

This created the almost insurmountable difficulty of distribution. Instead of the old centers of distribution centrally located in Polonia's communities or "dzielnice", the newspapers faced the difficulty of delivering small number of copies to far flung places of distribution.

This, consequently, increased costs of distribution and decreased the number of readers who, in many cases were and still are unable to get the paper regularly.

And of course, steadily increasing cost of production (labor, paper and postage) added to the initial difficulties.

Thus, even highly prosperous publications in the past, such as Dziennik Chicagoski, or Rekord Codzienny in Detroit, found it impossible to cope with the challenges flaunted at them by the changing life styles of Polonia.

Now, the question remains:--what is the future of Polonia's press, particularly,

Polonia's dailies?

What is, then, the future of Polonia's press?

Perhaps two instances that are at a wide variance indicate its future trends.

The first is the financial collapse of Polonia's publishing enterprises.

Such widely respected dailies as Rekord Codzienny (Daily Record) in Detroit, Kurier Polski (Polish Courier) and Nowiny Polskie (Polish News) in Milwaukee, Kurier Codzienny (Daily Courier) in Boston, Monitor in Cleveland, Nowy Swiat (New World) in New York, Dziennik Chicagoski (Polish Daily News) in Chicago, fell victims of financial difficulties.

Dziennik Zjednoczenia (The Polish Union Daily) in Chicago could have survived fiscal insolvency, being subsidized by the Polish Roman Catholic Union, but encountered difficulties with labor force.

Dziennik dla Wszystkich (Everybody's Daily) in Buffalo over extended itself, when it tried to simultaneously publish two editions--one in Polish and one in English.

A separate case indicative of entirely new difficulty, is presented by Wiadomosci Codzienne (Daily News) of Cleveland.

The paper was relatively prosperous under the management of the Kurdziel brothers. Its circulation exceeded 20,000 at the day of its closing six years ago.

It closed down for the lack of editors.

Good journalists with necessary command of the Polish language and much needed fluency in the English language, are in short supply.

In the 1950's, Polonia's old journalistic fraternity has been strengthened and now is virtually replaced by Polish Displaced persons. However, the attrition of time has reduced their ranks.

Bringing additional newsmen from Poland to serve Polonia's publications can be accomplished in a very limited way, due to the differences in the political structure of the United States and Poland.

We can possibly recruit journalists from Polonia's younger generations, but they could use the English language only.

Scanning newspaper in various metropolitan areas, we find a surprisingly large number of young reporters whose names indicate Polish origin. Unfortunately, they work outside the mainstream of Polonia's activities.

Eventual solution seems to lie in the transformation of our major, still existing publications, from Polish to English language,--with retaining portion of the publication for the Polish language. Such sections would be needed not only by old timers, but also by students and teachers of the Polish language and literature classes and courses which, fortunately, are on the increase across the land.

Whether such transformation can be accomplished in time, is a matter of conjecture.

Fraternal organs can do it and are, in fact, on way to such a transformation.

That Polonia needs a major publication, be it a monthly, biweekly or weekly, as the most effective means of dialog between generations, is clear to everyone.

True, we have several publications in the English language serving our Polonia. But they are limited either to strictly defined localities or to gathering of strictly Polonian news items in a capsule form.

At this juncture of Polonia's history only one thing is certain.

Namely,--that Polonia's press stands at the crossroad.

And it will require concerted efforts, bold imagination and courageous initiative to give Polonia's publications a new lease on life.

E.C.R.

Orzeł Biały

Na Warszawę, miasto niepokorne,
Papież z Rzymu spłynął
Białym Orłem.
Papież z Rzymu spłynął
białym ptakiem,
Przed Nieznanym Żołnierzem
się skłonił,
i wyszeptał:
towarzyszu broni,
śpij spokojnie—
jam też jest Polakiem.

Zbigniew Chałko

Saga of Cowboys and Polish Accents

By Charles Leroux

Panna Maria, Tex.—There is just one intersection in this tiny town on either side of a farm road deep in the heart of Texas 50 miles southeast of San Antonio.

There's one church and one school. Felix Snoga's store is a grocery, gas station, and post office all in one, and also provides a shaded front porch where town dogs stretch out for a nap. If you stopped at Snoga's for a cold pop or went to the church rectory to see if there was anyone there to unlock the town museum, you'd probably be talking to someone who spoke English as though it were his second language.

The cross street is Pulaski Street. The church is Catholic. The accent you hear from many of these lifelong is Polish. The reason goes back 126 years.

Early in December, 1854, 100 Polish families from Upper Silesia set foot in Galveston. They came at the bidding of one of their own, Father Leopold Moczygemba, a missionary priest from Silesia, who was ministering to the Germans living in central Texas.

Father Leopold knew that the Poles of Silesia chaffed under the rule of Prussia and had suffered some religious persecution. Their biggest problem, however, was economic. Since the feudal system had been abandoned in 1830, a peasant's acre no longer was inherited intact by one child but was divided among the children. High birth rates shattered farms.

FATHER LEOPOLD looked over the vastness of Texas and saw the fields of a promised land. He bought a parcel on a plateau overlooking the junction of the San Antonio and Cibolo rivers—paid 'way too much for it, five times what good land nearby sold for —and wrote home to his four brothers and their neighbors the Polish equivalent of "Y'all Come."

Eight hundred men, women, and children came. They spent nine weeks packed together on a ship.

A few died on the journey. A few more gave in to yellow fever in Galveston. The rest rented Mexican carts, loaded up their feather beds, their farm implements, and the cross from the parish church back in the old country, and walked for two weeks south along the coast to Indianola.

There they turned inland on the oxcart road to San Antonio. More died along the way and were buried beside the trail. There were births, too, and mothers wrapped their infants in blankets against the cold and resumed walking. When they passed through the towns of Victoria and Yorktown, some of the party dropped out and let the procession go on without them.

Almost all the men wore broad-brimmed, low-crowned, black felt hats and blue jackets of heavy wool. The women wore skirts that came to two or three inches above the ankle, short for that time and place. Many of both sexes wore wooden shoes.



Mary Mika, 81, in front of Panna Maria's Immaculate Conception church: A tribute to the faith of the colony's Polish settlers.

The Americans they encountered stared with amusement and awe.

ON CHRISTMAS EVE they arrived at the plateau overlooking the rivers and named the place Panna Maria, for the mother of Christ Child.

Father Leopold said a midnight mass under the largest live oak in a small grove, a mass of thanksgiving and a petition to God for the strength to carve a life out of this inhospitable place. Some of the Poles slept under the oaks the first several nights. Others dug holes, covered them with the tall grass that grew everywhere, and huddled in the earth with their families. Exposure took its toll; malaria swept the colony.

There were scorpions and rattlesnakes in such numbers as to constitute a Biblical plague. There was talk of hanging Father Leopold.

Then, little by little, the Dziuks and Mankas, the Moczygembas and Urbanczyks, the Rzeppas and Szudas, the Kiołbassas and other families began to build. They first made huts of pickets and mud with grass roofs. John Gawlik built the first stone house in 1859. The Kasprzyk and Rzeppa families put up sturdy stone houses soon after.

TOGETHER, the community built a church with stone walls two feet thick. The floor was sand; there were no pews, no choir loft; homespun covered the windows. Once, when a baptism was scheduled, two rattlesnakes were found curled around the baptismal font.

The worst varmints that plagued the colonists weren't the snakes or the crocodiles or the spiders. The worst were the Americans.

"Whether traveling or at home," Father Adolph Bakanowski, a pastor of Panna Maria's Immaculate Conception church in the late 1860s, wrote, "We had no peace. These cowboys entered the church during the services with their hats on and smoking cigarets. They would come out around the altar during the mass and curiously examine the contents of the chalice.

"On the road they would shoot at the Polander's feet, in many instances wounding him. As a protection against such and against the snakes that crawled everywhere, I provided myself with a revolver. A rosary in my pocket and the revolver hanging in the scabbard on my saddle, I went along so that everyone who did not believe the word of God would believe my revolver—the god of the Americans."

AN EARLY SETTLER recalled in his memoirs, "When our wretchedness forced us to leave our families and seek money and food, we were shown, by some, the practical end of a gun and were told to dance for our pay, which, eventually, we did not get. That was the hardest blow of all. After weeks, even months of hard labor, we were forced to return home penniless where children cried for bread."

A few Americans treated the colony with kindness. Some residents of nearby Helena, the first county seat, offered jobs (at 50 cents a day). John Twohig, from whom the land of Panna Maria had been purchased, sent loads of corn. Thomas Ruckman, an early Karnes County pioneer, sent meat and corn. William Butler, another pioneer, drove 12 steers into Panna Maria as a gift to the hard-pressed community.

(On Christmas Eve, 1884, Butler's son died in a barroom brawl in Helena. Butler swore to kill the town that killed his boy. He used his influence to route the Aransas Pass railroad away from Helena, which withered and became a ghost town).

THE SETTLEMENT was visited by drought in 1856 and flood in 1869. For three years during the Civil War, there was no priest, and the dying faced eternity without the sacraments. But Panna Maria kept building.

They wanted a school. A partitioned-off room in a barn had served as a classroom in the early years of the settlement; but the settlers wanted a real school, and in 1867 construction was begun. After two years of hard work and repeated collections and bickering over costs, the school was dedicated.

Father Bakanowski wrote to the headquarters of his order in Paris about the indebtedness caused by the building project and the devastation caused by the floods, but a subsequent letter had a far different



The live oak tree under which Father Leopold Moczygemba said midnight mass on Christmas Eve, 1854, became a centerpiece to the town and a logical spot to memorialize the town's founder.

tone:

"Beautiful is the scenery around (the school). From one side, one can see the villagers and, beyond them, the woods; from the south side, one sees fields and meadows and a wide expanse of thousands of acres. First appear the well-kept fields of cotton (a colony of freed slaves had been established near Panna Maria after the war, and those people taught the Poles how to cultivate cotton) and corn, farther begins a decline culminating in the San Antonio River on the banks of which grow large pecan trees; the foliage is thick and the stream clear as crystal. There one comes across congregating rabbits, wild cats, and panthers."

THE PANTHERS are gone, but the barn that once housed a classroom is now Snoga's store; the Gawlik house is now a barn; the pecan trees still grow, and the live oak beneath which that first Mass was said spreads grandly next to the new (1887) Immaculate Conception church.

And the Poles are still there. In the cemetery north of town, their names on headstones stare unflinchingly into the sun of the boundless sky of the Lone Star State. In front of the handful of houses in town and the farmhouses in the surrounding fields stand mailboxes with the same names as those in the cemetery,the same as those who came 126 years ago. There are about 100 families here now, same as in the beginning.

This is certainly not the largest settlement in America, but it is the oldest, and on a hot, lazy day with no traffic on Texas Farm Road 81 and only the sound of birds and the flutter of butterflies in the air, it's like living surrounded by a sigh of relief after the struggles, the feats of endurance that took place here.

IN SNOGA'S STORE there's a pamphlet you can buy that tells the history of the settlement. The Rev. Edward J. Dworaczek, who wrote the pamphlet,dedicated it to:

The first settlers of this historic hamlet
Who left their native land of suffering and oppression
To seek life, liberty, and the pursuit of happiness
In the land of promise,
And because they faced this new life with courage,
Patience, and fervent trust in God, they made
Life for their descendants
Worth living.

Chicago Tribune Press Service

RADA

Pewien początkujący poeta zapytał raz Bernarda Shawa, co ma uczynić, by jego poezja dotarła do szerokich mas.

— Confetti z rękopisów! — odparł pisarz...



SOLO

Podczas koncertu orkiestry filadelfijskiej pod dyrekcją Leopolda Stokowskiego, znanego dyrygenta amerykańskiego polskiego pochodzenia (ur. 1882) doszło do skandalu. Sławne solo na trąbce, wykonywane za sceną, w ogóle się nie odezwało. Kiedy po koncercie rozgniewany dyrygent zjawił się za kulisami, zastał tam policjanta, który trzymał wyrywającego się trębacza.

— Panie dyrygencie — zameldował czujny stróż prawa — ten bezczelny typ chciał tu coś grać podczas koncertu, ale go na szczęście w porę przytrzymałem, bo byłby skandal!...

POETA I OSIOŁ

Poeta włoski, Gabriel d'Annunzio (1863—1939) spacerując pewnego razu po polach spotkał wieśniaka, który jadąc wózkiem zaprzężonym w osła, utknął w błocie. Poeta pomógł mu wydostać się na drogę. Wieśniak rzekł:

— Serdecznie panu dziękuję za pomoc! Z jednym tylko osłem nie dałbym sobie rady...

TACY MAJĄ PRZYSZŁOŚĆ

Podczas ceremonii przyjęcia do Akademii Francuskiej René Claira, wybitny reżyser opowiedział dialog, który miał miejsce w początkach tego wieku między dwoma wielkimi pisarzami — Marcelem Proustem i Anatolem France'em:

Proust: — Jak to się dzieje, że tyle umiesz?

France: Kiedy byłem w twoim wieku, nie miałem twojej prezencji. Ja się nie podobałem i nie udzielałem towarzysko. Siedziałem w domu i czytałem, bez przerwy czytałem...



SŁAWA

Poeta i dramaturg Jean Cocteau (1891—1963) odwiedził kiedyś miasteczko swego dzieciństwa. Chcąc sprawdzić, jak jest tu popularny, spytał pierwszego z brzegu przechodnia:

— Czy mógłby mi pan powiedzieć, gdzie znajduje się dom, w którym urodził się Cocteau?

— Ależ oczywiście! — odparł zagadnięty — Chodzi o tego rzeźnika, czy o właściciela sklepu?...



NIEWINNY

Lew Tołstoj był na premierze swej komedii „Płody edukacji". Sztuka miała ogromne powodzenie, publiczność wywoływała autora. Jeden z aktorów rzekł doń:

— Może pan wyjdzie na scenę i ukłoni się?

— Cóż znowu! — odparł pisarz z uśmiechem — czy zawiniłem wobec nich czymkolwiek, żeby im się kłaniać...

Bogdan Mazur

Hołd Pruski i Jan Matejko

Gdyby zebrać wszystko co kiedykolwiek pisano na temat twórczości i osoby twórcy "Hołdu Pruskiego" Jana Matejki, powstałaby może spora biblioteka. Można też zaobserwować jak w ciągu 87-miu lat, które minęły od śmierci malarza zmienił się sposób patrzenia na jego obrazy i ocena jego talentu. Jan Matejko nazwany niegdyś królem i duchem polskiego malarstwa i największym twórcą w dziedzinie sztuki narodowej — dziś zajmuje poczesne miejsce wśród malarzy historycznych. Zdaniem większości znawców, obrazy jego to typowe dzieła muzealne, ilustracje polskich dziejów, tworzone z niezwykłą dbałością o wierność realiów i szczegółów.

Jan Matejko syn czeskiego nauczyciela muzyki i Joanny, Karoliny Rossberg pochodzącej z osiadłej od kilku pokoleń w Polsce rodziny kupieckiej, urodził się w Krakowie w 1838 r. Tu też studiował w szkole Sztuk Pięknych. Z miastem tym, gdzie każda cegła muru, każdy kamień w bruku mówi o przeszłości, gdzie stoją najświetniejsze pomniki chwały i gdzie najświętsze relikwie narodowe można oglądać własnymi oczyma, Matejko był związany przez całe swoje życie. W pracowni przy ulicy Floriańskiej (dziś mieści się tam muzeum Jana Matejki), namalował cykl obrazów historycznych, ilustrujących najświetniejsze karty polskich dziejów.

W czasach, gdy Polskę darmo by szukało się na mapach Europy, pokazywanie zwycięstw i triumfów narodu, przypominanie, że Polska była kiedyś potężnym mocarstwem, miało ogromne znaczenie moralne. Polacy z innych zaborów przyjeżdżali do Krakowa, aby stojąc przed płótnami mistrza cieszyć oczy obrazami świetnej przeszłości.

Hołd pruski to jeden z ośmiu wielkich obrazów sławnego cyklu historycznego. Matejko namalował go w roku 1882. Był wtedy u szczytu sławy. W 1878 roku ojcowie miasta Krakowa wręczyli mu na Wawelu, berło niekoronowanego króla polskiej sztuki.

Matejko był doktorem filozofii honoris causa, członkiem paryskiej, wiedeńskiej i berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jego dzieła odznaczono złotymi medalami na międzynarodowych wystawach obrazów. Zdaniem krytyków współczesnych Hołd pruski był najjaśniej skomponowany i pod względem doskonałości pojęcia, sformułowania i namalowania figur bodaj najświetniejszym dziełem mistrza. Podobno mistrz przed przystąpieniem do pracy poświęcił długie godziny na studiowanie epoki Zygmuntowskiej. Czytał kroniki, oglądał stare pieczęcie, rycerskie zbroje, stroje szlacheckie, klejnoty, broń. Pieczołowicie dobierał też modele mające odtwarzać historyczne postacie.

Sekularyzacja Prus Krzyżackich w 1525 r. i nadanie ich jako świeckiego lenna byłemu wielkiemu mistrzowi Zakonu — Albrechtowi Hohenzollernowi najlepiej są znane pod mianem "hołdu pruskiego". Ogromne płótno Jana Matejki (roku 1882) pod tym właśnie tytułem ustaliło scenę, która dnia 10 kwietnia 1525 roku rozegrała się na rynku krakowskim: złożenie przysięgi przez nowego księcia pruskiego jako lennika Polski jego suwerenowi Zygmuntowi I Staremu. Główna scena obrazu: Przed królem Zygmuntem klęczy składając hołd arcyksiążę Albrecht. Król wręcza mu jako symbol inwestytury na nowe Księstwo Pruskie proporzec, z czarnym orłem i zygmuntowską literą "S" (Sigismundus) na piersi i królewską koroną na szyi, który miał być odtąd godłem Prus Książęcych. Za księciem stoją dwaj jego bracia: książe Jerzy w niebieskiej szacie i książe Kazimierz w fioletowej. Wśród otaczających tron królewski osób wyróżnia się siedząca na stopniach tronu postać zamyślonego wesołka królewskiego — Stańczyka. Stańczyk to ulubiona postać obrazów Matejki. Ma on dokładnie rysy malarza, który jakby utożsamił się z tym mądrym "filozofem" w błazeńskiej czapce z dzwonkiem. Według koncepcji Matejki Stańczyk przeczuwa tragiczne konsekwencje przekazania władzy w Prusach Książęcych niemieckiemu księciu z rodziny Hohenzollernów. Wszak dalsi jej członkowie mieli stać się w XVIII w. grabarzami Rzeczypospolitej, inicjatorami rozbiorów i czołowymi ich uczestnikami.

Historyczny Stańczyk nie pozostawił jednak żadnych wypowiedzi, które by świadczyły o jego proroczej jakoby wizji skutków krakowskiego aktu. Wiemy, że umieszczenie go na obrazie "Hołdu pruskiego" przez Matejkę było manifestacją jego ówczesnych poglądów politycznych, wypływających z przynależności artysty do konserwatywnego obozu galicyjskiego tzw. Stańczyków, który jakoby zawsze głosił narodowi prawdę. Matejko trafnie jednak wyraził sprzeczność uczuć, które nas ogarniają, gdy rozpatrujemy rolę i znaczenie krakowskiego hołdu Hohenzollerna. Jego zewnętrzna świetność kryła w sobie istotnie, niektóre przesłanki późniejszej tragedii Rzeczypospolitej. Okoliczność ta wpłynęła w poważnym stopniu na opinie historyków polskich badających krakowski układ Polski z Albrechtem z dnia 8 kwietnia 1525 roku, którego konsekwencją był właśnie hołd księcia. Opinie te niemal bez reszty były ujemne, zarzucały królowi i jego doradcom zaprzepaszczenie okazji usunięcia panowania Albrechta jako wielkiego mistrza samego Zakonu Krzyżackiego, oraz stworzenie zaborczej rodzinie Hohenzollernów możliwości trwałego usadowienia się w Prusach. Najjaskrawiej opinię tę wyraził w drugiej połowie XIX -go wieku historyk krakowski Michał Bobrzyński określa-

jąc traktat krakowski mianem "hańbiącego".

Mimo licznych poropozycji Matejko nie zgodził się sprzedać obrazu. Podarował go miastu z myślą o odbudowującym się wówczas Wawelu. Do momentu ukończenia prac nad przywróceniem królewskiej rezydencji do dawnej świetności, obraz oddał w depozyt Muzeum Narodowemu w Krakowie. Jednak gdy zaczęto urządzać zamkowe komnaty postanowiono dzieło przedstawiające scenę, która w roku 1525 rozegrała się na rynku krakowskim pozostawić w Muzeum w Sukiennicach w pobliżu, gdzie niegdyś pruski książe hołdował polskiemu królowi.

Matejko umarł w 1893 roku.

Spyta ktoś jak to się stało, że wielkie to dzieło nie wpadło w ręce Niemców. Otóż bliski przyjaciel ks. dr Wacława Staniszewskiego tak opowiadał o tym wydarzeniu. Pierwsze dni września 1939 roku. Ksiądz Staniszewski wykładowca religii w gimnazjum męskim i rektor kościoła św. Katarzyny w Zamościu zastaje w swym prywatnym pokoju mężczyznę około lat 40, który przedstawia się jako wysłannik prezydenta miasta Krakowa i przedstawieciel Muzeum Narodowego. Krótko, raczej w formie rozkazu padają następujące słowa: "Została mi powierzona misja przywiezienia obrazu Matejki "Hołd pruski" i ulokowania go w kościele św. Katarzyny w Zamościu, gdyż taka decyzja zapadła w Krakowie. Obraz przywiozłem, ułożyliśmy go pod murem kościoła, a ksiądz jako rektor musi się nim zająć". Skończył, pożegnał się i jakby ślad po nim zaginął. Cóż miał począć ks. Staniszewski. Udał się po radę do założyciela i profesora gimnazjum Stefana Milera i przedstawił mu całą sprawę. Obaj oglądnęli pakę długości 9 metrów, w której znajdował się zrolowany i zabezpieczony pancerzem blaszanym obraz. Postanowili zawiadomić burmistrza miasta Zamościa p. Wazowskiego, który zjawił się niezwłocznie.

W trójkę wciągnęli pakę do podziemi kościoła. Wieczorem zjawił się burmistrz wraz z kilkoma wtajemniczonymi murarzami na czele z Michałem Radziejowskim. Ksiądz Zawisza odebrał od wszystkich przysięgę zachowania tajemnicy i przy świetle świec zaczęto robotę. Trwała ona całą noc. Niestety choć zachowano ostrożność, sąsiedzi z okolicznych domów z ciekawością wsłuchiwali się w odgłosy młotów murarskich dochodzących z podziemi kościoła. Zdawało się, że obraz został dobrze schowany, a Niemcy nigdy do Zamościa nie dojdą.

Tymczasem stało się inaczej. Czterech nieznanych ludzi otworzyło kościół. Splądrowali oni zakrystię i ołtarz główny, przedostali się do podziemi, oderwali deskę z paki, rozpruli blaszany pancerz i obraz uszkodzili. Chodziła bowiem wieść, że tam jest ukryty skarb. Całą tę akcję obserwował ukryty woźny gimnazjum żeńskiego w którego mieszkaniu ukrywał się ks. Staniszewski. Rzekomy skarb okazał się dla włamywaczy rzeczą bezwartościową, więc pozostawili go na miejscu. Profesor Miler, wraz z burmistrzem Wazowskim i studentem medycyny Reisserem w czasie niedzielnego nabożeństwa, by nie wzbudzić podejrzeń, obraz naprawili. Gwarancja zabezpieczenia obrazu, przed dostaniem się w ręce okupanta zawisła w powietrzu. Ks. Staniszewski po naradzie z burmistrzem i profesorem postanowili zawiadomić nowe władze niemieckie, które wkroczyły do Zamościa po kradzieży w kościele. Udał się więc ks. Staniszewski do komendanta placu i zameldował, że dniu wyjazdu wojsk sowieckich kościół został przez nieznane osoby otwarty i splądrowany, że wiele rzeczy zginęło. Prosił o sprawdzenie i wydanie dokumentu o zameldowaniu. Wysłano żołnierzy, którzy dokładnie oglądnęli rozbite drzwi, zamki, ołtarz główny, poprzewracane lichtarze, poździerane obrusy. Spojrzeli też na pakę zakrytą różnymi starymi gratami i wrócili do komendy, gdzie księdzu Staniszewskiemu wypisano zaświadczenie o włamaniu do kościoła i dokonanej w nim kradzieży.



JAN MATEJKO
Autoportret

Pewnego dnia do ks. Staniszewskiego przyszedł bardzo zmartwiony burmistrz Wazowski i przekazał mu wiadomość, że Niemcy po wkroczeniu do Krakowa wiedzieli, gdzie jest ukryty obraz Matejki. Co robić? Gdzie ukryć obraz? Te pytania niepokoiły obu. Czas naglił Rozważano różne możliwości, ale wszystko rozbijało się o przetransportowanie obrazu. Chciano już wykonać wielką trumnę i przetransportować obraz do jakiegoś grobowca na cmentarzu jako nieboszczyka. Sprawa jednak przybrała inny obrót. Burmistrz Wazowski otrzymał pozwolenie na aprowizowanie Zamościa i z tej racji często wyjeżdżał do Krakowa. Tam udało mu się nawiązać łączność z pracownikami Muzeum Naro-

dowego inż. Torem, kustoszem Buczkowskim i innymi. Chicano obraz przewieźć w bezpieczne miejsce. Radzono Nipołomice, aż w końcu zdecydowano, że obraz musi wrócić do Krakowa, bo tu go Niemcy nie będą szukać. Ale jak tu tego dokonać. Burmistrz Wazowski postanowił sprawę załatawić. Z grupką ludzi niemal na oczach okupanta, zasłaniając bezcenny ładunek, różnej wielkości paczkami ustawionymi na uliczce wiodącej do kościoła, załadowano obraz i wywieziono go. Profesor Miler, który z ogrodu zoologicznego obserwował sprawność tej pracy, był oszołomiony i szczęśliwy.

W początkach maja 1940 roku, zjawili się w zakrystii kościoła św. Katarzyny dwaj gestapowcy. Chcieli oglądnąć kościół. Zaglądali za ołtarz, byli na chórze, zwiedzali podziemie, nie znaleźli nic ciekawego i odeszli. Po kilku dniach ks. Staniszewski zostaje wezwany na przesłuchanie. Za stołem siedzi znany w Zamościu gestapowiec "Rudy". Ksiądz poznaje go, to jeden z tych co zwiedzali kościół. Przesłuchanie zaczyna się od spisywania personaliów, no i nagle pada pytanie: Gdzie jest obraz Matejki "Hołd pruski". Udaję zdziwienie — mówi potem do swego przyjaciela ks. Staniszewski i odpowiadam, że nie wiem o co chodzi. Twarz gestapowca zczerwieniała, już nie widać na niej udanej grzeczności, już nie pyta lecz wrzeszczy: Pytam, gdzie jest obraz Matejki.

Ks. Staniszewski ze spokojem odpowiada, że żadnego obrazu nie widział i nie wie o co chodzi. Zdenerwowany gestapowiec wstaje, wyciąga rewolwer, celuje i wrzeszczy: Ja ci pokażę tego, który przywiózł obraz z Krakowa, a potem cię zastrzelę na miejscu, ty polski popie!

Ks. Staniszewski odpowiada spokojnie. Tak przywieziono do mnie pakę. Co w niej było nie wiem. Paka była złożona w kościele, ale w dniu wyjazdu wojsk sowieckich, nieznani ludzie okradli kościół, a co się stało z paką nie wiem do dnia dzisiejszego. A na dowód kradzieży mam zaświadczenie komendantury placu, którą natychmiast po kradzieży zawiadomiłem.

Gestapowiec schował broń, wziął zaświadczenie, oglądał go ze wszystkich stron, czytał, ale nie mógł przecież zanegować ani podpisu, ani pieczęci władz niemieckich. Potem grzecznie, uprzejmie zwraca się do ks. Staniszewskiego. Dlaczego mi Pan nie dał tego dokumentu odrazu, nie byłoby między nami takiej niemiłej rozmowy. Nie mówiłem — odpowiada ksiądz, bo byłem pytany nie o kościół, lecz o obraz, którego nie widziałem. Chwila przerwy, a później krótkie pytanie: A czy przypadkiem ksiądz nie wie, gdzie znajduje się obraz "Bitwa pod Grunwaldem" — Na to pytanie ksiądz dał błyskawiczną odpowiedź — Nie wiem — bo naprawdę nie wiedział.

Jakie były dalsze losy obrazu. Otóż, dnia 17 listopada 1939 roku transport z obrazem przybył z powrotem do Krakowa. Na drugi dzień pakę umieszczono w Muzeum Czapskich i tam przechowywano, aż do końca okupacji. W kilka dni później niemiecki zarząd Krakowa otrzymał z gestapo zamojskiego depeszę z żądaniem wyjaśnienia faktu transportu tajemniczej paki i podania jej zawartości. Na skutek zręcznego wyjaśnienia dyr. Kopery (dyr. Muzeum Narodowego w Krakowie) gestapo w Zamościu otrzymało odpowiedź, że paka zawierała obraz z krakowskiego Muzeum o treści neutralnej. W ten sposób sprawa ucichła na całe lata. Wkrótce po odesłaniu "Hołdu pruskiego" z powrotem do Krakowa, ks. Staniszewski został aresztowany przez Niemców i więziony na Zamku lubelskim, a następnie w obozach koncentracyjnych w Sachsenhausen, Oranienburgu i Dachau.

Bibl. Jag.

Sławomir Mrożek



Ignacy Wieniewski

Idy Marcowe z Perspektywy Tysiącleci

15 marca rb. upłynie 2024 lat od dnia zamordowania Juliusza Cezara w r. 44 przed Chr. Może warto sobie uprzytomnić znaczenie owych krwawych Id Marcowych, skoro zgładzenie rzymskiego dyktatora nasuwa niejedno — nie zawsze trafne — skojarzenie z czasami, które od przeszło pół wieku przeżywamy. Nie mam tu zamiaru dawać rozdziału z historii starożytnej, tylko parę naświetleń epoki i indywidualności owej niezwykłej postaci.

Mimo dystansu ponad 20 stuleci, jakie nas dzielą od tamtych wypadków, polemika związana z ich oceną nie ustaje. Zwolennicy rządów silnej ręki, zmyleni terminem "dyktator," mimo że jego znaczenie rzymskie nie pokrywało się z tym, które mu nadało nasze stulecie, z reguły ubóstwiali Cezara a potępiali jego morderców. Demokratyczni zaś przeciwnicy jedynowładztwa, urzeczeni ideałami republikańskimi, które wetknęły miecz w dłonie Brutusa i innych spiskowców, sławili ich jako obrońców wolności, gdy tymczasem ci bronili tradycyjnego porządku państwowego, nie mającego nic wspólnego z tym, co epoka nowożytna rozumie przez republikanizm i ustrój demokratyczny. Zagadnienie bywało więc często stawiane źle. Przewrót polityczny, zainicjowany przez Cezara, nie był ani reakcyjny ani postępowy: był on po prostu naturalnym następstwem faktu, że ówczesny ustrój republikański przeżył się, zwyrodniał i uwiądł.

Walka Dwu Stronnictw

Ustrój ten miał za sobą w połowie I stulecia przed Chr. cztery i pół wieku istnienia. Od kilkudziesięciu lat wstrząsały państwem rzymskim krwawe walki wewnętrzno-polityczne, przejaw kryzysu republiki. Walczyły ze sobą dwa stronnictwa, opierające się na pewnych klasach społecznych, optymaci i popularzy. Pierwsi byli konserwatystami, których ostoją były stare rody, lecz rekrutowali się oni niekoniecznie z wysokiej szlachty: np. jeden z najwybitniejszych ich przywódców, Cyceron, nie miał nic wspólnego z arystokracją. Optymaci bronili dotychczasowego ustroju — republikańskiego — i jego fundamentu, instytucji senatu. Ale władza senatu stawała się coraz bardziej formalna i nieraz musiała kapitulować przed zakusami ambitnych polityków.

Kryzys republiki widzieli dobrze przywódcy stronnictwa przeciwnego — popularów. Ta partia ludowa, postępowa, opierała się na proletariacie i szczyciła się tradycjami walki o prawa polityczne i ziemię dla ludu, prowadzonej w wieku poprzednim przez braci Grakchów, wnuków wielkiego Scypiona Starszego. Jak świadczą Grakchowie a potem sam Juliusz Cezar, popularzy bynajmniej nie gardzili arystokratami, gdy ci stawali w ich szeregach, a nawet na ich czele.

Tak tedy w ówczesnej sytuacji elementy zachowawcze i tradycjonalistyczne reprezentowały republikanizm, gdyż broniły istniejącego ustroju, natomiast żywioły radykalne i w zasadzie postępowe dążyły do jego obalenia. Tym samym zaś torowały drogę cezariańskiemu jedynowładztwu, a w konsekwencji — monarchii. Widzimy więc na jakim nieporozumieniu polegał entuzjazm pokolenia z końca XVIII wieku, walczącego z koronowanymi tyranami, dla obrońców republiki rzymskiej. W wystąpieniach politycznych Kościuszki nuta zapału i kultu dla rzymskiego republikanizmu pobrzmiewa wyraźnie, a rewolucjoniści francuscy uznali, jako godło nowej republiki, rzymskie wiązki rózg z toporem, które pozostały już odtąd jej znakiem państwowym. Ironia losu sprawiła, że ten sam symbol (fasces) został przyjęty przez reakcyjny włoski faszyzm Mussoliniego.

Korupcja

Powróćmy jednak do Rzymu z połowy I stulecia przed Chr. Objawem ówczesnego zwyrodnienia stosunków politycznych, społecznych i obyczajowych była nie byle jaka rola takich osobników jak gangster Klodiusz i jego siostra Klodia, osławiona swym skandalicznym prowadzeniem się. (Oboje pochodzili ze starożytnego rodu Klaudiuszów, ale snobistyczny kaprys skłonił ich do "zdemokratyzowania" własnego imienia rodowego). A cóż dopiero mówić o Katylinie! Korupcja mężów stanu i urzędników, oficjalne plądrowanie prowincji przez namiestników (Verres), lichwiarstwo i oparte na mim wielkie fortuny, wyzysk mas przez kapitalistów, wreszcie ucieczka ludności wiejskiej do miast i zaniedbanie rolnictwa — wszystko to przyśpieszało rozkład starego porządku.

Z niemoralnością w życiu politycznym szło w parze rozluźnienie obyczajów i kryzys rodziny. Małżeństwo stawało się instytucją braną coraz mniej poważnie. Pod tym względem ówczesny Rzym przypominał trochę dzisiejszy Hollywood. Np. Pompejusz rozwiódł się z Mucją z powodu jej romansu z Cezarem, po czym ożenił się z córką uwodziciela swej żony. Rosnący zbytek w strojach, ucztach i wszelkiej kosztownej wystawności starał się Cezar ukroić ustawami w sensie "austerity," ale "życie surowe" nie miało widoków powodzenia w ówczesnym Rzymie.

Wreszcie — upadek religijności. Najistotniejszą rolę odgrywały tu już tylko praktyki zabobonne, gdyż istotny stosunek człowieka do bogów stawał się beztreściowy. Absurdalność wróżb augurów i ich znaczenie w życiu publicznym przybierały cechy zdecydowanej groteski. Myślał więc Cezar o gruntownej reformie religijnej, ale trudno ją było przeprowadzić jemu, notorycznemu niedowiar-

kowi. A wymownym znakiem czasu był fakt, że on właśnie, religijny sceptyk, piastował najwyższą godność kapłańską.

Juliusz Cezar, arystokrata, który przystał do popularów, dostrzegł ten cały ponury obraz swojego państwa. Przyczynę zła widział w ustroju i dlatego właśnie związał się ze stronictwem, które chciało ten ustrój obalić, a raczej dobić. Ten epileptyk, zmuszony do ciągłego przezwyciężania ułomności swojego ciała, miał niewątpliwie wspaniałą wizję dziejowego posłannictwa Rzymu i wizję tę urzeczywistniał z żelazną konsekwencją. A nie byle jakie to było posłannictwo. Językiem poezji miał je wkrótce wyrazić Wergiliusz w "Eneidzie":

Ty, Rzymianinie, pomnij królować
władczo nad światem!
Oto sztuka twych rządów:
narzucać prawo pokoju,
Ludy podbite oszczędzać, a
mieczem poskramiać zuchwale*)

*) Przekład autora artykułu.

Imperialistyczny ten program, który miał osiągnąć pełnię realizacji w dwa wieki później, w szczytowym okresie potęgi rzymskiej, był w omawianej epoce już w znacznej mierze wcielony w życie. Cezar posunął tę ewolucję o olbrzymi etap przez podbój Galii i zwycięstwa na Wschodzie. Ale instytucje republikańskie z senatem na czele odczuwał jako kulę u nogi, która paraliżowała jego działalność wodza i reformatora państwa.

Samowładca

Przeszedł więc Rubikon, "rzucił kości" i wydał wojnę ustrojowi. Szedł od tryumfu do tryumfu. Senat był bezsilny. Zwycięzca sięgnął po władzę dyktatorską raz i drugi, ale to go nie zadowoliło, bo według obowiązującej zasady nie można było piastować tej oficjalnej godności dłużej niż przez 6 miesięcy. Więc przemógł zasadę i w r. 46 uzyskał dyktaturę 10-letnią, a w r. 44 dożywotnią. Ofiarowano mu diadem królewski, ale odrzucił go, gdyż pragnął zachować pozory ustroju republikańskiego. (I republika utrzymała się formalnie jeszcze na długo po śmierci Cezara, mimo faktycznego ustalenia się cesartstwa. Były to jednak tylko pozory. Zmiażdżony senat i zgromadzenia ludowe uchwalały dla Cezara coraz to nowe godności wyjątkowe. Prócz dyktatury otrzymał on między innymi władzę trybuńską, dającą mu prawo veta przeciw jakimkolwiek nie odpowiadającym mu postanowieniom władz; wreszcie dostał godność imperatorską, tj. zwierzchnictwo nad wszystkimi armiami i prowincjami. Najwyższy urząd kapłański piastował już od dawna.

W ten sposób stał się Cezar samowładcą absolutnym, monarchą bez tytułu króla, a jego nazwisko miało kiedyś oznaczać godność wyższą od królewskiej.

Toteż mimo jego ogromnych podbojów, stawiających go obok Aleksandra Wielkiego, mimo reform, uzdrawiających stosunki wewnętrzne w państwie, opozycja patrzyła z przerażeniem na wyraźny Schyłek republiki.

Zamordowanie Cezara nie uratowało ustroju republikańskiego. Znaleźli się inni, którzy podjęli ideę jedynowładztwa, urzeczywistnił ją zaś Oktawian po swym zwycięstwie nad Antoniuszem i Kleopatrą pod Akcjum w r. 31 przed Chr. Zdobył on wtedy panowanie nad całym imperium rzymskim, przybrał tytuł Augusta wraz z prerogatywami niepodzielnej władzy i chociaż formalnie nie zniósł ani senatu ani urzędu konsulów ani innych martwych już instytucji republikańskich, stał się faktycznie — on, adoptowny syn Cezara — pierwszym cesarzem rzymskim.

* * *

Nie, nie można porównywać Cezara z dyktatorami XX wieku. Jeżeli chodzi o najbardziej "reprezentacyjnych" ich przedstawicieli, to Hitler zostawił swój kraj w ruinie — dosłownie, politycznie, ekonomicznie, militarnie, zniepRawił go i duchowo i kulturalnie, a nadto otoczył go niesławą. Stalin zaś dokonał wprawdzie terytorialnych podbojów, ale zhańbił Rosję ludobójstwem i innymi zbrodniami, wypaczył i zubożył jej kulturę duchową w różnych dziedzinach i zakuł w więzy tyranii swój naród, nie mówiąc już o innych. Natomiast Juliusz Cezar, choć sam przywódca stronnictwa popularów, na pewno nie był ideałem demokraty, ale ugruntował wielkość państwa rzymskiego i będąc sam wybitnym pisarzem, przyczynił się do rozkwitu jego kultury w wieku, który słusznie otrzymał miano złotego.

Orzeł Biały



JOHN STEINBECK
...Laureat Nagrody Nobla

John Steinbeck był szóstym Amerykaninem który został laureatem Nobla w roku 1962, za twórczość literacką. Polacy rozsiani po świecie pamiętają, że henryk Sienkiewicz, a później Władysław Reymont zdobyli nagrodę Nobla — za "Quo Vadis" i "Chłopów."

Steinbeck był rodem z Kalifornii, gdzie długie lata przebywał i uzyskał uniwersyteckie wykształcenie. Będąc bystrym psychologiem i wnikliwym obserwatorem, przejął się niedolą i trudnym położeniem rolników w okresie posuchy i kryzysu gospodarczego. W roku 1930 zaczął pisywać cięte artykuły w miejscowych pismach.

Jak informuje biuletyn "American Council" John Steinbeck zapalał gniewem widząc trudne położenie tych ludzi, których kochał — a wyrażał swój gniew przy pomocy jedynej broni, jaką władał. Jego bronią było pióro i używał go gniewnie, opisując warunki życia sezonowych robotników sadów owocowych, w powieści pod tyt.: "W wątpliwej walced." Gniew jego osiągnął nowe szczyty w powieści wysoce dramatycznej z życia wędrownych robotników rolnych — pod tyt.: "O myszach i ludziach."

Steinbeck sam opowiada: "Znalazłem około trzy tysiące ludzi odciętych przez powódź od świata i przez nędzę od ludzi — mieszkających w namiotach, dosłownie dogorywających w łachmanach na łóżkach. Byłem tym tak poruszony, że przyjrzałem się tym ludziom i zbadałem miejsca skąd przybyli. Napisałem, mam wrażenie, siedem artykułów do 'News.'

"Moje zainteresowanie wzrastało . . . zacząłem chodzić do różnych obozów, w których ci ludzie żyli i do miejscowości skąd przybyli. Udałem się do Oklahomy i Arkansas. Nie nosiłem się wtedy z zamiarem pisania powieści. Kiedy zabrałem się jednak do pracy, sprawa wędrownej ludności — stała się naturalnym materiałem do powieści." Powieścią tą są "Grona Gniewu," za którą Steinbeck otrzymał nagrodę Pulitzer'a.

Steinbeck żył w skromnym, 6-cio pokojowym domku, u wybrzeża Sag Harbor, na nowojorskim Long Island. Sag Harbor jest spokojnym miejscem, lecz laureat mówił zawsze —"tona listów od wielbicieli wymaga odpowiedzi."

Czasem chciał po prostu porozmawiać; czasem chciał tylko spędzić dzień bezczynnie, nie być branym poważnie; czasem pisanie listów było dla Johna Steinbecka jakby poranną rozgrzewką przed przystąpieniem do pracy. Lecz bez względu na przyczynę, Steinbeck pozostawił bogaty zbiór listów: wrażeń o ludziach i miejscach, napisanych i przeczytanych książkach.



John Steinbeck w r. 1966 na dwa lata przed śmiercią.

Po śmierci Steinbeck'a w roku 1968 żon Elaine i przyjaciel Robert Wallsten zebrali 5,000 listów, wyłowili 600 najcenniejszych i wydali książkę —"Steinbeck — A Life in Letters," obejmującą okres 42 lat jego pracy.

Pierwszym jest list pisany do Webstera F. Street, kolegi z Uniwersytetu Stanford. Steinbeck miał wtedy 24 lata i pracował jako dozorca majątku w Lake Tahoe, Cal., gdzie był uwięziony przez śnieżycę. Tu możemy zauważyć pierwsy rys charakteru Steinbecka.

Pisze w nim, że jest przerażony samotnością i perspektywą spędzenia większości życia mniej więcej sam. Ostatni list napisany w październiku 1968 r., jest niedokończoną notatką do Elizabeth Otis, swojej przyjaciółki i agentki literackiej, w którym usprawiedliwia się, że nie napisał do niej wcześniej.

W okresie pomiędzy tymi dwoma, są listy do kolegów z "college," do wydawcy w Viking Pascala Covici, do prezydentów Roosevelta, Kennedy'ego i Johnsona i do dwóch z jego trzech żon, by wymienić tylko kilka.

Listy te pisane na papierze firmowym ojca, pape-

terii hotelowej, kartkach wydartych z ksiąg handlowych lub najczęściej na papierze z bloków prawniczych, ujawniają upodobania i uprzedzenia Steinbecka, jego wady i zalety. Są to listy miłosne, urzędowe i listy pełne dowcipu, wszystkie odzwierciedlające jego różne nastroje. Ich treść odsłania jego najbardziej wewnętrzne uczucia i myśli. Dlatego też wnikliwa selekcja tych listów przez Wallstena i Elaine Steinbeck daje nam wyraźniejszy obraz Steinbecka aniżeli jakakolwiek biografia.

W roku 1940 Steinbeck zawędrował w świat polityki międzynarodowej.

Po powrocie z Meksyku gdzie kręcił film dokumentarny, napisał list do prezydenta Roosevelta, że w jego przekonaniu kryzys w Zachodniej Półkuli jest nieunikniony. Pisze w nim: "Jeżeli moje obserwacje (z Meksyku) mogą być cokolwiek pomocne, chętnie podzielę się nimi z panem." W liście do prezydenta Kennedy'ego dziękuje za zaproszenie na inaugurację. W liście do prezydenta Johnsona z r. 1966 dziękuje mu za przyjęcie go i jednego z synów w Białym Domu.

Ze wszystkich listów zamieszczonych w książce, stanowiących fascynujący dokument o życiu tego człowieka, jest jeden do jego wydawcy Covici, w którym Steinbeck podsumowuje swoje życie jako pisarz w kilku otwartych i szczerych słowach:

"To jest samotny zawód. Trudność przychodzi wtedy kiedy wydaje się, że tak nie jest. To nie jest wcale zawód towarzyski. Nie ma on nic wspólnego z konwersacją, krytyką czy nawet komplementami.

"Nie ma on nic wspólnego z rodziną czy małżeństwem, przyjaciółmi, znajomymi lub przyjemnością.

"Jest on i powinien być najbardziej samotną rzeczą w świecie. Chyba dlatego pisarze są tak trudni w współżyciu, niemożliwi jako przyjaciele i śmieszni jako wspólnicy. . . . Trudno jest uzasadnić takie życie ale takie musi być jeżeli chce się to robić dobrze."

Steinbeck miał wyrobioną opinię o literaturze amerykańskiej oświadczając, że sporo pisarzy amerykańskich jak Carl Sandburg i Robert Frost, w jego opinii mogłoby być kandydatami do nagrody Nobla. Czytał zapamiętale Shakespeare'a i literaturą grecką, a z nowoczesnych pisarzy — Hemingway'a, Faulkner'a. Osobiście Steinbeck stronił od światowego rozgłosu i uważał siebie "za pisarza, a nie mówcę."

Mylił się laureat.

W czasie ceremonii przyjęcia nagrody Nobla, Steinbeck powiedział: "W sercu może wątpię, czy godzien jestem nagrody Nobla od bardziej uczonych, których otaczam szacunkiem i czcią — ale nie kryję przyjemności i dumny z jej posiadania.

Zwyczajem jest, by laureat tej nagrody wypowiedział się o swym rodzaju literackim. Jednakowoż, uważam że będzie na miejscu jeśli pomówię o obowiązku i odpowiedzialności literatów.

Nagroda Nobla i miejsce gdzie stoję, dyktują bym nie piszczał jak wdzięczna i usprawiedliwiająca się mysz, lecz ryknął jak lew pełen dumy z mego zawodu i z poprzedników, którzy nagrody tej dostąpili przede mną.

Literatura — nie osiągnęła szczytów głosem bladym, pozbawionym męskości, krytycznych eklezjatyków, śpiewających litanie w pustych kościołach — ani nie jest zabawą dla klasztornych wybrańców, żebraków podzwaniających wątło głosem rozpaczy.

Literatura jest tak starą jak mowa. Wyrosła z potrzeb ludzkości i nie zmieniła się, jedynie dzisiaj jest bardziej potrzebną. Trubadurzy bardzowie, pisarze — nie są odosobnieni. Od samego początku ich funkcje, ich obowiązki, ich powinności — określił rodzaj ludzki.



... w r. 1946.

Ludność przeszła przez szary i pusty okres zamieszania. Mój wielki poprzednik, William Faulkner, mówiąc tutaj odniósł się do tego okresu jako do tragedii powszechnej bojaźni fizycznej, tak długo utrzymywanej, że nie było już miejsca na problemy ducha, tak że jedynie serce ludzkie, i jego konflikty zdawały się być godne opisania.

Faulkner bardziej aniżeli większość ludzi, świadom był ludzkiej mocy jak również słabości ludzkich. Wiedział że zrozumienie i wyzbycie się lęku jest w dużej części uzasadnieniem twórczości pisarza.

Nic w tym nowego. Pradawne wymogi, stawiane pisarzowi, nie zmieniły się.

Przypada mu obowiązek ujawnienia wielu naszych bolesnych błędów i niepowodzeń, przesiewania i roz-

świetlania mroków i niebezpiecznych rojeń, w celu doskonalenia człowieka.

Nadto, pisarz ma zadanie wyjaśnienia i uświęcenia zdolności człowieka do wielkości serca i ducha — godności w porażce — odwagi, współczucia i umiłowania. W niekończącej się wojnie przeciwko słabości i rozpaczy, one są świetlanymi sztandarami nadziei i współzawodnictwa.

Utrzymuję że pisarz, który nie wierzy z pasją w udoskonalenie człowieka, nie grzeszy oddaniem sprawie i nie powinien być pisarzem.

Powszechna dziś bojaźń jest rezultatem wielkich postępów nauki i działania pewnych niebezpiecznych czynników w świecie fizycznym. Jest prawdą, że inne fazy zrozumienia jeszcze nie doścignęły tego wielkiego kroku, ale nie ma powodu, by przypuszczać, że nie mogą lub nie zechcą podciągnąć się. Istotnie, do pisarza należy by zapewnił, że tak się stanie.

W długiej i wspaniałej historii rodzaju ludzkiego przeciwstawienia się wytrwale naturalnym wrogom, czasami w obliczu niemal pewnej porażki i zagłady, bylibyśmy tchórzami i głupcami, gdybyśmy zeszli z pola walki w przededniu — największego zwycięstwa.

Czytałem oczywiście życiorys Alfreda Nobla; samotny człowiek — głoszą książki, człowiek myślący.

Udoskonalił on uwolnienie siły wybuchowej, zdatnej do tworzenia dobra albo niszczycielskiego zła. Nobel widział okrucieństwa i krew płynącą z nadużycia jego wynalazku. Jest możliwe, że przewidział końcowy rezultat jego badań, udostępnienie ostatecznego gwałtu — końcowe zniszczenie.

Niektórzy powiadają, że stał się cynikiem, lecz w to nie wierzę. Przypuszczam, że dążył do wynalezienia jakiejś klapy bezpieczeństwa. Uważam że odnalazł ją ostatecznie tylko w ludzkim umyśle i w duchu człowieka.

Dla mnie jego sposób myślenia ujawnia się przejrzyście w rodzaju tych nagród.

Ofiarowane są one dla zwiększenia i nieustannego poznawania człowieka i świata — dla zrozumienia i przekazania wiadomości, co jest funkcją literatury.

Przyznawane są jako demonstracja potęgi pokoju, osiągnięcia szczytowego.

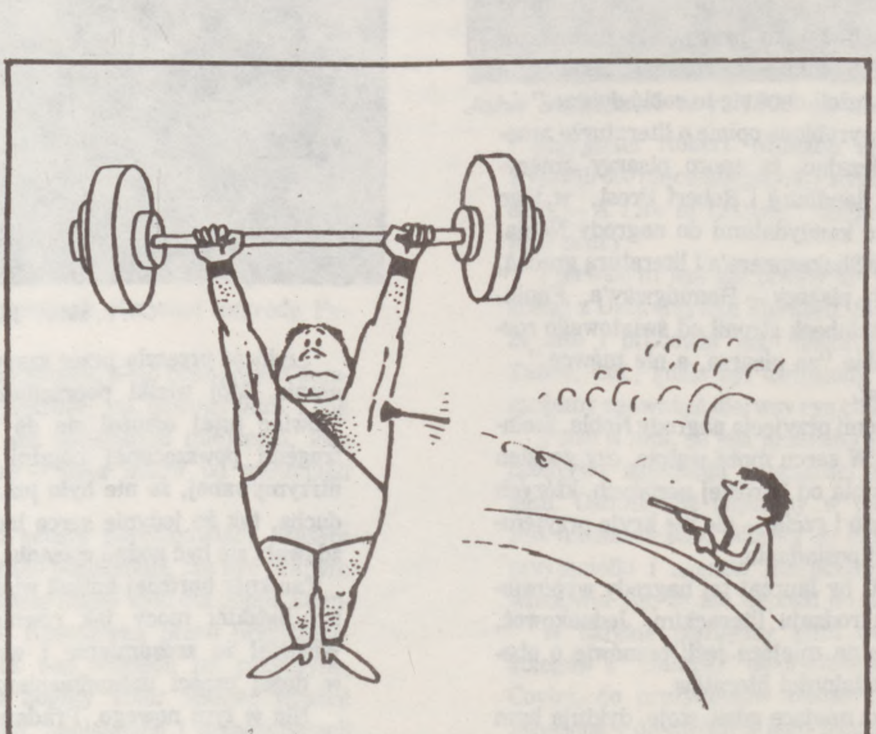
Bezmała 50 lat po śmierci Nobla, odrzwia przyrody zostały rozwarte i stanęły w obliczu ważnego wyboru.

Bezprawnie przywłaszczyliśmy sobie wiele władzy, którą ongiś przypisywano Bogu. W bojaźni i braku przygotowania przypisywaliśmy sobie — władztwo nad życiem i śmiercią całego świata, wszystkich istot żyjących.

Wybór spoczywa ostatecznie w człowieku. Człowiek może teraz wykazać stopień swej doskonałości. Przejąwszy równe Bogu prawa, musimy odszukać w sobie odpowiedzialność i mądrość — o które dawniej modliliśmy się do jakiejś Boskiej osobowości, która miała być nimi obdarzona.

Człowiek stał się sam największym ryzykiem i naszą jedyną nadzieją. Można więc dziś śmiało parafrazować ewangelię św. Jana: "Na końcu było słowo, a słowo stało się człowiekiem i w człowieku było słowo."

Dla Societe Historique Et Litteraire Polonaise w Paryżu — opracował — E.C.R.



Prof. Tomasz J. Turley

Polscy Badacze Bliskiego Wschodu

Bliski Wschód, nazwa obszaru obejmującego w szerokim znaczeniu kraje południowo-zachodniej Azji i północno-wschodniej Afryki, był celem polskich podróżnych od dawna, a szczególnie od XVI wieku, zwanego przez historyków "złotym wiekiem pielgrzymstwa polskiego" — pisze W. Słabczyński w cennej monografii "Polscy podróżnicy i odkrywcy". Były to przede wszystkim peregrynacje (podróże) do Palestyny, które przyniosły szereg interesujących opisów i diariuszy. Pierwszy w literaturze polskiej opis Palestyny opublikowany był w 1512 r. w Krakowie. Był to wynik wyprawy bernardyna Anzelma, zwanego Polakiem, w latach 1508-09 pt. "Terrae Sancta et urbis Hierusalem apertior descriptio"; polski przekład tego opisu ukazał się w 1595 r.

Następną podróżą do Palestyny była wyprawa w 1517 r. kasztelana krakowskiego Jana Tarnowskiego, później wielkiego hetmana koronnego. Tarnowski zwiedził Jerycho, morze Martwe, dotarł do Syrii, napisał sprawozdanie z podróży w 1518 r. Jan Goryński z Ojrzanowa napisał sprawozdanie z pielgrzymki do Palestyny pt. "Peregrynacje do Ziemi Swiętej". Obszernym opisem podróży do Palestyny w XVI wieku był diariusz Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, zwanego Sierotką ("Peregrynacja albo pielgrzymowanie do Ziemi Swiętej"). Z innych wczesnych podróżników polskich do Palestyny wymienić można Andrzeja Łaskiego z Gniezna i brata jego Hieronima z Sieradza w latach 1518-20.

Do Palestyny podróżowali również bracia Andrzej i Stanisław Tęczyńscy z Krakowa w latach 1540-50. Stan. Tęczyński opublikował opis podróży, nie tylko do Ziemi Swiętej, ale także do Syrii, Egiptu i Arabii. Znakomity podróżnik, historyk i archeolog Jan Potocki, autor głośnej powieści "Rękopis znaleziony w Saragosie", w końcu XVIII wieku odwiedził Bliski Wschód, opublikował szereg prac z zakresu geografii i historii Azji w jęz. francuskim. W latach 1817-20 podróżował na Bliskim Wschodzie, badacz ludów Wschodu Wacław Rzewuski, znany jako Emir Tadz el Faher, który poznał gruntownie życie ludów Wschodu, przejął obyczaje arabskie, mianowano go emirem i szejkiem. Rzewuski zwiedził Palestynę, rejon Gazy, Liban, Syrię, Irak i Arabię, zostawił też mapę Mekki i okolic, którą dołączył do monografii napisanej po francusku pt. "Sur les chevaux orientaux". Ponad dwie trzecie monografii stanowi dokładny opis geograficzny Półwyspu Arabskiego z mapą. Rzewuski daje w swojej obszernej pracy opisy historyczne i etnograficzne, uwzględnia religię, opisuje obyczaje różnych plemion, daje szczegółowy opis Mekki. W drugiej części monografii pisze o hodowli koni, przy czym wymienia 60 nazw różnych ras koni arabskich. Rzewuski był członkiem Warszawskiego Tow. Przyjaciół Nauk, zginął podczas Powstania Listopadowego, wydawał czasopismo pt. "Les Mines d'Orient" w Wiedniu, w latach 1809-18.

Wśród wybitnych znawców Wschodu należy wymienić Tadeusza Krusińskiego (1675-1757), misjonarza i orientalistę. W latach 1702-29 przebywał w Persji, władał kilkoma tamtejszymi językami, podróżował także po Syrii, Palestynie, Arabii i Afganistanie. Cenne dzieło Krusińsiego poświęcone Persji i Afganistanowi pt. "Relatio demutationibus memorabilibus regni Persarum", wydane w 1727 r., było przetłumaczone na kilka języków. Cenne prace z zakresu iranistyki opublikował A. Chodźko (1804-1910) jak np. "Grammaire de la langue persienne". Paris 1883. Wykładał on języki wschodnie na uniwersytecie w Paryżu.

Maksymilian Ryłło (1802-44) jezuita polski był organizatorem uniwersytetu w Bejrucie. Kolekcje archeologiczne zebrane podczas podróży w Palestynie, Libanie i Egipcie odsyłał do muzeum w Watykanie. Innym znanym podróżnikiem i orientalistą był prof. języków wschodnich uniwersytetu w Petersburgu Ignacy Pietraszewski, rodem z Warmii (1796-1869), który opanował biegle jęz. perski, arabski i turecki. W 1872 r. pośmiertnie w Warszawie wydano jego "Dziesięcioletnią podróż po Wschodzie".

Orientalista August Żaba (1801-94) znany był ze swych badań nad językiem i kulturą Kurdów, opublikował słownik francusko-kurdyjski i szereg innych prac. W latach 1762-65 zwiedził Palestynę bernardyn Ant. Burnicki, który pozostawił opis podróży i pobytu w Palestynie. Inny bernardyn, A. Listowski opublikował "Opisanie "Ziemi Swiętej" 1743.

Warto zaznaczyć, iż genialny poeta Juliusz Słowacki (1809-1849) pozostawił "Dziennik podróży na Wschód", w którym podany jest szczegółowy opis podróży poety w latach 1836-37. Zwiedził on Ziemię Swiętą, był nad Morzem Martwym, w Bejrucie. Damaszku i w Egipcie.

Podróżnik i pisarz Karol Brzozowski napisał Wspomnienia z wyprawy do Syrii, jak również opublikował sprazdania z badań w Kurdystanie, 1873. Prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Zygmunt Smogorzewski (1883-1921), arabista, ogłosił cenną pracę z historii i literatury Arabów. Interesujące prace z historii Iranu opublikował prof. historii Uniwersytetu Jagiellońskiego J. Wolski. Inny historyk W. Szczepański ogłosił pracę pt. "Geographia Historica Palestina", Roma, 1912. Znany pisarz i podróżnik Ferdynand Ossendowski w 1938 r. wydał opis podróży po Syrii, Palestynie i Mezopotamii.

Na uniwersytetach amerykańskich wykładają wybitni orientaliści. Prof. University of Chicago Igancy Gelb, asyriolog, jest autorem cennych prac z językoznawstwa, tzw. pisma klinowego. Prof. Andrzej Ehrenkreutz, University of Michigan, Ann Arbor, znawca historii Islamu, opublikował szereg rozpraw z historii krajów arabskich.

Polscy podróżnicy i badacze wydatnie przyczynili się do poznania geografii i historii Bliskiego Wschodu; liczne ich publikacje, jak pisał W. Rzewuski w czasopiśmie "Les Mines D'Orient są "kopalnią" informacji o krajach Bliskiego Wschodu.

U źródeł najstarszej cywilizacji w Europie

TADEUSZ ŁOPOSZKO



Złoty kolczyk VI w. p.n.e. znaleziony w skarbie w Aliseda. Przykład jubilerskiej sztuki iberyjsko-punickiej. Średnica 7 cm.

Na dalekim Zachodzie Europy, u atlantyckich wybrzeży Półwyspu Iberyjskiego istniało od bardzo dawnych czasów wielkie miasto, prawdziwe centrum ówczesnego handlu, zwane Tartessos. Była to stolica obszernego i bogatego kraju o tejże nazwie, ośrodek nieznanej bliżej uczonym, tajemniczej prastarej cywilizacji, stojącej na zadziwiająco wysokim poziomie. Mieszkańcy tego kraju wyróżniali się zdecydowanie od otaczających ich wokół dzikich i barbarzyńskich ludów półwyspu; wedle określenia autorów antycznych „należeli do najbardziej wykształconych ludzi na świecie". Posiadali oni między innymi już od bardzo wczesnego okresu znajomość pisma, o systemie którego współcześni badacze nie posiadają jednak bliższych danych. Wiemy, że królowie Tartessos nakazali spisywanie dziejów miasta i w ten sposób powstały roczniki tartessyjskie, z których korzystali później historycy rzymscy. Autorzy greccy przekazali nam nieliczne wieści o istnieniu bardzo starej tradycji mitycznej i historycznej miasta, w postaci wielu ciekawych legend i podań o bogach, królach i bohaterach Tartessos. Istniała także bogata literatura, opowieści spisywane wierszem metrycznym, które jednak nie zachowały się do naszych czasów. O wysokim poziomie rzemiosła i sztuki artystycznej tego ludu świadczą nieliczne zabytki znajdowane dziś na terenie Hiszpanii. Wyróżniają się wśród nich piękną robotą złocone diademy z II tysiąclecia przed n.e., szczątki wspaniałych dwukonnych pojazdów, biżuteria ozdobna itd. Pod wpływem wzorów tartessyjskich powstało też prawdopodobnie jedno z najwspanialszych dzieł sztuki starożytnej, znaleziona na terenie królestwa piękna rzeźba wapienna, słynna i znana szeroko pod nazwą „damy z Elche"

Samo miasto, położone u ujścia Gwadalkwiwiru, nieco w głąb odnogi rzecznej, słynęło ze swych nieprzebranych bogactw. Od najdawniejszych czasów wypływały stąd do krajów Wschodu całe flotylle statków, naładowanych srebrem, drogocenną cyną, miedzią, ołowiem i wszelkimi innymi bogactwami. Piękno miasta, jego regularna planowa zabudowa, wspaniałe pomniki i zabytki wprawiały w podziw zawsze bardzo tu licznych cudzoziemców. Niezwykła wprost gościnność i łagodne, kulturalne obyczaje mieszkańców Tartessos były szeroko znane w całym świecie starożytnym.

Wspaniały ten ośrodek kultury znika nagle i zagadkowo w pierwszej połowie I tysiąclecia przed n.e., zniszczony wedle niektórych badaczy przez konkurujące z nim miasto fenickie Gades, wedle innych przez Kartagińczyków, lub też w wyniku najazdu plemion celtyckich ze wschodu.

Wielka to i niepowetowana strata dla nauki, tym bardziej że miasto uległo całkowitemu zniszczeniu, a liczne podejmowane w czasach współczesnych próby zlokalizowania go, lub natrafienia na najmniejsze chociażby jego ślady spełzły na niczym. Do dziś nikt z badaczy nie jest w stanie wskazać ruin tego miasta, ani też miejsca, na którym niegdyś istniało.

Zagadnienie początków Tartessos, pochodzenia i przynależności etnicznej ludu, który go zbudował, to



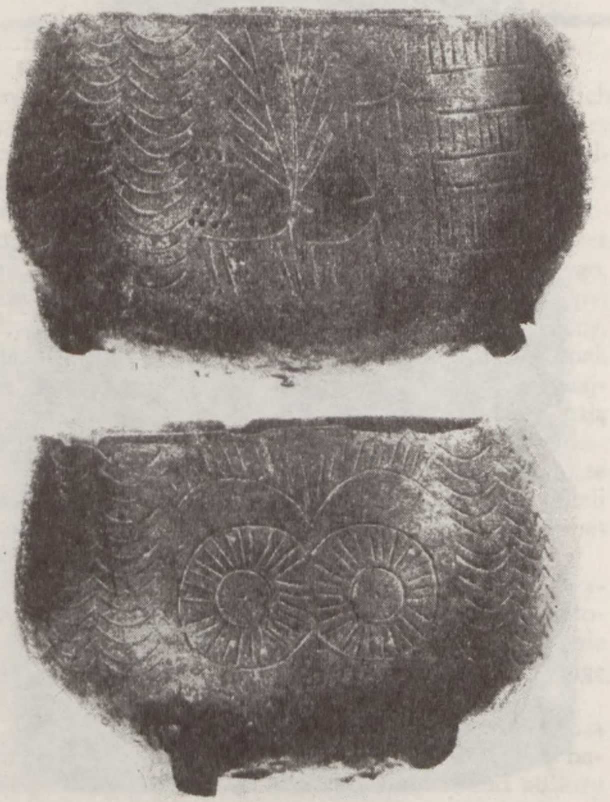
Złota bransoleta składająca się z pięciu blaszek połączonych ze sobą zawiaskami. Środkowy segment przedstawia skarabeusza trzymającego przednimi łapkami dysk, a tylnymi jajko. Przykład sztuki jubilerskiej iberyjsko-punickiej VII—VI w.

najprawdopodobniej jeden z najbardziej niejasnych i zagmatwanych problemów starożytności, „największa zagadka dziejów dawnej Hiszpanii".

Znany badacz dziejów Tartessos A. Schulten wysunął bardzo interesującą teorię wiążącą początki tego miasta z tak zwaną „wędrówką ludów morskich". Wedle źródeł egipskich ludy te około XIII wieku przed n.e. utworzyły silny związek, obejmujący plemiona zamieszkałe na Półwyspie Bałkańskim, wyspach Morza Egejskiego oraz na wybrzeżach Azji Mniejszej i w potężnym niszczącym pochodzie przeszły przez Azję Mniejszą, gdzie rozbiły doszczętnie silną monarchię Hetytów, aby następnie przez Syrię i Palestynę dotrzeć do Egiptu. Dopiero faraon Ramzes III w wielkiej bitwie nad Nilem rozbił i zniszczył ich podstawowe siły, zażegnując śmiertelne niebezpieczeństwo zawisłe nad Egiptem. Część „ludów morskich" zawróciła po klęsce do swych pierwotnych siedzib, część osiadła w Palestynie i Syrii, część jednak — jak twierdzą niektórzy uczeni — pociągnęła dalej na zachód północnym wybrzeżem Afryki i poprzez wyspy Morza Śródziemnego przeniknęła na kontynent europejski do Italii i Hiszpanii. Wśród „ludów morskich" w źródłach wymieniani są Tursza lub Turusza, których identyfikuje się z Etruskami. Oni to właśnie stworzyli kulturę etruską w Italii. Oni też, wedle Schultena, przeniknęli dalej na zachód i założyli miasto Tartessos w Hiszpanii. Teoria ta jest bardzo ciekawa i zręcznie skonstruowana. Niestety, dla jej potwierdzenia brak jest jakichkolwiek wzmianek źródłowych oraz, co ważniejsze, wszelkich danych archeologicznych, świadczących o łączności Hiszpanii ze Wschodem lub Etruskami.

Istnieje również wyraźna sprzeczność w czasie. Bitwa nad Nilem rozegrała się w pierwszej połowie XII wieku. Ewentualna dalsza wędrówka „ludów morskich" na zachód, dotarcie do Hiszpanii i zbudowanie tam wielkiego miasta, musiałoby pochłonąć wiele czasu. Posiadamy jednak wiadomości, że gdy w tymże XII wieku u zachodnich wybrzeży Hiszpanii pojawiła się flota fenicka i założyła tam miasto Gades, Tartessos istniało już od wielu wieków. Źródła podają, że Gades założyli Fenicjanie podczas swej trzeciej z kolei wyprawy na zachód. Poprzednie dwie odwiedziły więc Hiszpanię wcześniej. Najprawdopodobniej celem ich było nawiązanie handlu z istniejącym tu od dawna bogatym Tartessos. Historyk grecki Diodor pisze, że kupcy feniccy odwiedzali Tartessos na długo przed założeniem swych pierwszych faktorii na Półwyspie Iberyjskim. Celem ich wypraw były niewątpliwie metale: srebro i złoto, a zwłaszcza chyba cyna, których, jak wyraźnie stwierdzają przekazy biblijne, dostarczał im właśnie Tarszisz identyfikowany z Tartessos.

Piękne przykłady ceramiki z terenu Hiszpanii o ciekawej dekoracji. Na jednej stronie para oczu i brwi, na drugiej jelenie i być może postać ludzka schematycznie zaznaczona kropkami. III tysiąclecie p.n.e.



Biblia podaje, że statki króla Salomona wraz z okrętami króla Tyru Hirama raz na trzy lata pływały do Tarszisz, przywożąc stamtąd ogromne ilości srebra i złota, cyny, miedzi i ołowiu. Tartessos handlował tymi surowcami już w czasie pierwszych wypraw fenickich do Hiszpanii. Jest rzeczą niemożliwą, aby ,,ludy morskie" mogły stworzyć ten kwitnący ośrodek w tak krótkim czasie. Od klęski nad Nilem do pierwszych podróży fenickich do Tartessos mogło upłynąć zaledwie kilkadziesiąt, może nawet kilkanaście lat, stanowczo zbyt mało na wzniesienie wielkiego miasta i opanowanie przez nie handlu metalami.

Przeciwko hipotezie Schultena przemawia również fakt, że Fenicjanie, a po nich Kartagińczycy, zawsze utrzymywali przyjazne stosunki, a nawet sojusz z Etruskami. Gdyby Tartessos był miastem etruskim, sojusz musiałby go również objąć, tymczasem w okresie najbliższej współpracy i wspólnej walki Kartagińczyków i Etrusków przeciwko Grekom obserwujemy wyraźną wrogość w stosunkach punicko-tartessyjskich. Z powyższych względów ani Etruskowie, ani ,,ludy morskie", jako założyciele Tartessos nie mogą chyba wchodzić w rachubę. Jego początki sięgały znacznie dalej w przeszłość.

Istnieje teoria łącząca początki Tartessos z kulturą starożytnej Krety. Wskazuje się na pewne podobieństwo i wpływy minojskie na wyroby rzemieślnicze i budowle iberyjskie. Zwolennicy tej teorii twierdzą, że ten sam zagadkowy lud nie indoeuropejski i nie semicki, o nieznanej przynależności etnicznej, obcy całkowicie Grekom i Egipcjanom, stworzył najpierw ośrodek cywilizacji na Krecie, a następnie w poszukiwaniu metali zawędrował do Hiszpanii i skolonizował najbogatszą i najurodzajniejszą część tego kraju, tworząc miasto i państwo Tartessos. O wspólnym pochodzeniu etnicznym mieszkańców Krety i Tartessos ma rzekomo świadczyć bliskie podobieństwo grobów tolosowych na Krecie i megalitycznych grobowców znajdowanych na terenie Hiszpanii, a pochodzących z późnego neolitu. Wskazuje się też na pewne podobieństwo pałaców kreteńskich z opisanymi we fragmentach źródłowych budowlami Tartessos. Niektóre podobieństwa dostrzec też można w ceramice obu krajów, zwłaszcza w malarstwie wazowym. Są to jednak argumenty niezwykle słabe, a podobieństwa niezbyt wyraźne. Zaznaczyć należy, że można je wytłumaczyć również przy przyjęciu późniejszych kontaktów handlowych między Kretą a Tartessos, które, jak twierdzą niektórzy badacze, rozwinęły się jeszcze przed pojawieniem się pierwszych Fenicjan w Hiszpanii, w okresie największego rozkwitu kultury minojskiej. Kreteńskie początki Tartessos to jedynie interesująca hipoteza, nie poparta żadnymi poważniejszymi argumentami.

Niektórzy badacze skłonni są szukać początków cywilizacji Tartessos jeszcze w bardziej zamierzchłych epokach. Znajdują przy tym nawet pewne przekazy źródłowe, zdające się potwierdzać te przypuszczenia. Jak bowiem podają pisarze greccy Posidoniusz i Strabon, sami Tartessyjczycy przechwalali się (w I tysiącleciu przed n.e.), że dzieje ich miasta liczą sobie już 6 000 lat. Byłoby to więc jedno z najstarszych miast na świecie. Jednakże historyk nie może zbyt pochopnie dawać wiary tego typu zapewnieniom.

Faktem jest, że Tartessos jest miastem bardzo starym, stanowiącym wielki ośrodek handlu już w II tysiącleciu przed n.e. Kiedy jednak powstało i jak daleko sięgają jego początki, nie wiadomo. Kompletny brak danych archeologicznych z terenu miasta sprzyja powstawaniu różnorodnych, często wręcz fantastycznych teorii i hipotez. Niektórzy próbowali nawet łączyć sprawę powstania Tartessos z legendarną Atlantydą i Atlantami. Opis Atlantydy podany przez Platona zgadza się podobno ze starożytnymi opisami Tartessos. Położenie tego miasta nad Atlantykiem, w pobliżu hipotetycznej Atlantydy i jego bardzo stara, zadziwiająco wysoka kultura to dodatkowe argumenty wysuwane dla udowodnienia, że cywilizacja Tartessos — to ocalałe z katastrofy resztki świetnego państwa Atlantów. Jednakże łączenie Tartessos z Atlantydą to nie nauka, lecz sfera czystej fantazji.

Istnieje natomiast ściśle naukowa teoria, zakładająca rodzime, iberyjskie pochodzenie miasta. Wiąże ona jego powstanie z zagadkową ,,kulturą megalityczną", której ślady w postaci ogromnych grobowców, szczątków wielkich konstrukcji kamiennych, świętych głazów itd. są na Półwyspie Iberyjskim dość liczne. Wielkość i monumentalność tych budowli nasunęła przypuszczenie, że mógł je wznieść jedynie lud olbrzy-

Plakietka z łupku z terenu Portugalii. Długość 16,5 cm, III tysiąclecie p.n.e.





Arcydzieło rzeźby iberyjskiej — słynna Dama z Elche. Biust znaleziony na terenie antycznego miasta Ilici. Data powstania jest sporna. Uczeni wahają się między V a II w. p.n.e. Wyraźne są wpływy greckie (twarz). Iberyjskie są ciężkie i bogate toalety i fryzura. Wysokość 0,56 m.

mów, na wzór opisanych przez Homera jednookich cyklopów, stąd też inna nazwa tych budowli — mury cyklopiczne. Ślady tych budowli spotykamy na wielkich obszarach od Skandynawii i Irlandii przez Germanię i Hiszpanię, Wyspy Kanaryjskie, aż do północnych terenów Afryki. Rozpowszechnione były też we wschodniej części basenu śródziemnomorskiego, a także w Azji. Najpierw odkryto je na północy Europy, skąd też niektórzy badacze, zwłaszcza niemieccy, chcieli w ich twórcach widzieć Germanów, a ich znak — swastykę — uznali za znak nordycki lub przynajmniej ,,aryjski". Późniejsze badania wykazały całą bezpodstawność podobnego rodzaju teorii ,,naukowych", stwierdzając ponad wszelką wątpliwość, że zagadkowi twórcy kultury megalitycznej nie mieli nic wspólnego nie tylko z Germanami, lecz nawet w ogóle z Indoeuropejczykami.

Konstrukcje megalityczne znajdowano niemal wyłącznie w pobliżu wybrzeży morskich, zatem ugruntowało się przekonanie, że ludy tej kultury były silnie związane z morzem i posiadały rozwiniętą żeglugę morską.

Wedle przekonania wielu uczonych, zwłaszcza hiszpańskich, którzy już od wielu lat prowadzą badania nad przeszłością Tartessos, właśnie lud kultury megalitycznej stworzyć miał tu swój ośrodek. Miasto to, jako miejsce przeładunkowe w wymianie towarowej między ludami znad Morza Północnego i basenu śródziemnomorskiego powstać miało wedle tej teorii już w III tysiącleciu przed n.e. Niektórzy badacze przyjmujący tak wczesne początki miasta skłonni są przy tym mówić nie o Tartessyjczykach, lecz ,,Przedtartessyjczykach". Jeśli istotnie Tartessos wywodzi się z kręgu pradawnej kultury megalitycznej, zdolności i umiejętności żeglarskie jego mieszkańców miałyby niezmiernie długą i szacowną tradycję.

Teoria powyższa, bardzo śmiała i interesująca, zasługuje bezsprzecznie na uwagę. Mogłaby ona wyjaśnić wiele zagadek najdawniejszych dziejów Tartessos. Słabą jej stroną jednak, podobnie jak i innych poprzednio omawianych hipotez, jest brak należytego oparcia w materiale źródłowym, brak w pełni przekonywających dowodów i argumentów.

Wydaje się, że kluczem zagadki, jeśli nie pochodzenia, to przynajmniej godnego podziwu rozkwitu Tartessos, może stać się cyna — najważniejszy towar eksportowy miasta i kraju, którym mieszkańcy płacili za wszelkie przywożone towary. Z chwilą wynalezienia brązu zapotrzebowanie na cynę w całym świecie starożytnym wzrastało w sposób gwałtowny. Stała się ona przez długie wieki surowcem wprost niezbędnym dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki wszystkich państw i krajów. Jednakże na Wschodzie odczuwano stale brak tego metalu. Miejscowe, nader nikłe zasoby zostały bardzo szybko wyczerpane. Bogate jego pokłady znajdowały się natomiast na Półwyspie Iberyjskim. Można przypuszczać z dużym prawdopodobieństwem, że z ich wydobywania i handlu żył starożytny Tartessos, a w każdym razie dzięki cynie z pewnością wyrósł na wielki i bogaty ośrodek na Zachodzie.

Jednakże iberyjskie zasoby cyny nie na długo wystarczyły. Wkrótce trzeba było zacząć poszukiwania nowych źródeł tego surowca. Występował on w wielkich, niewyczerpanych wprost ilościach jedynie w Kornwalii, na terenie Brytanii. Wielu badaczy sądzi, że aż tam dotarli żeglarze z Tartessos. Wedle tej teorii, żegluga na Atlantyku na północ wzdłuż wybrzeży Hiszpanii i Portugalii, przez Zatokę Biskajską do Bretanii i Irlandii, tajemniczych ,,Wysp Cynowych" — Kassyteryd, a być może aż do Anglii, istniała już w III tysiącleciu przed n.e. Uprawiali ją właśnie głównie żeglarze z Tartessos, przywożący z północy drogocenną cynę. Pozostaje nie wyjaśnione, czy docierali oni sami bezpośrednio do źródeł tego surowca, czy też nabywali cynę od jakichś pośredników — może mieszkańców owych zagadkowych ,,Wysp Cynowych". W każdym razie jest rzeczą niemal pewną, że Tartessos jako pierwsze zdobyło i przez długie wieki utrzymywało niezmiernie dochodowy monopol handlu cyną, na którym urosła potęga i świetność tego miasta. Jego znaczenie w ogólnoświatowej gospodarce owych czasów było z pewnością ogromne. Dopiero w późniejszych czasach Tartessos utracił ten monopol na rzecz Fenicjan, po czym nastąpił rychły upadek miasta i kraju. Cyna stanowiła o jego bogactwie i znaczeniu, utrata dostępu do niej oznaczała upadek i w konsekwencji zagładę miasta i całej zagadkowej cywilizacji Tartessos.

ŚLADY NA ŚNIEGU

Co roku historie o yeti, "Ohydnym Człowieku Śniegu", monstrualnym małpoludzie, spływają z Himalajów jak lawina. "Patrzyliśmy zdziwieni, nie wierząc własnym oczom, na te olbrzymie, podobne do małpich, ślady na śniegu" — oświadczył ostatniej wiosny polski alpinista. "Lhakpa stwierdziła, że mogła się dobrze przyjrzeć bestii, gdy ta rozrywała gardło jej jedynej krowie i zabijała jaki waląc w ich łby swymi olbrzymimi pięściami" — brzmiało niedawno inne doniesienie. Zaprawiony do wszystkiego oficer policjii mówił reporterom: "Jestem pewien, że dziewczyna widziała yeti. Żadne inne ze znanych mi zwierząt nie mogłoby tak zmasakrować jej bydła".

I tak legendy, opowiadania naocznych świadków, fotografie śladów, a nawet ich odlewy gipsowe, napływają co roku tworząc morze sprzecznych informacji.

Jeśli rzeczywiście żyje dzisiaj naprawdę nieznany antropoid w rodzaju yeti, musi to być nasz bliski krewniak z odległej i zapomnianej przeszłości. Yeti byłby najdonioślejszym antropologicznym odkryciem stulecia, pozwalającym przez porównanie wejrzeć w nasz własny rozwój, zachowanie i prehistoryczne społeczeństwo.

Przez ostatnie trzy lata pracowałem w Himalajach jako główny naukowiec ekspedycji badającej życie zwierząt w dolinie Arun. Od przeszło dwustu lat z Himalajów napływają doniesienia o istnieniu yeti. Istnieje XVIII-wieczny rysunek yeti, zamieszczony w chińskim manuskrypcie o życiu zwierząt tybetańskich. Mieszkańcy doliny Arun, jeśli ich się pyta, opowiadają o yeti historie jeszcze starsze, pochodzące sprzed wielu pokoleń. Historie te są tak ubarwione i poprzekręcane przez ciągłe opowiadanie, że wydają się nieprawdopodobne. Jednak informacje mieszkańców, którzy widzieli yeti, czy też jego ślady, są bardziej dokładne i wydają się prawdopodobne. Pierwszym Europejczykiem, który opublikował doniesienie o yeti, był B.H. Hodgson w 1832 roku. Od tego czasu przeszło 40 ludzi z Zachodu, w tym wielu cieszących się dobrą sławą, pisało że widziało yeti lub jego ślady.

Sprawozdania naocznych świadków składają się na dokładny opis yeti. Tułów ma krępy, przypominający tułów małpy i wyraźnie podobny do człowieka, całkowicie zaś różny od niedźwiedzia. Ma 165-180 cm wzrostu i jest pokryty krótkim, szorstkim włosem, koloru od czerwonawobeżowego do czarnego, czasem ma na piersi białe plamy. Najdłuższe włosy ma na ramionach. Twarz nieowłosiona i raczej płaska, silna dolna szczęka, dosyć duże zęby, pozbawione jednak kłów, i szerokie usta. Głowa w kształcie stożka o szpiczastym czubku. Długie ręce sięgają niemal kolan. Ramiona silne i pochylone. Nie ma ogona.

Jednym z zadziwiających aspektów tych opisów dawanych przez różnych naocznych świadków jest ich zbieżność: każdy opisuje w zasadzie to samo stworzenie.

Fotografie jego śladów dostarczają dokładnych danych. Ślady te znajdowały się na cienkiej warstwie krystalicznego śniegu leżącego na twardym lodzie. Zdjęcia są wyjątkowo wyraźne i ostre. Yeti ma duże stopy długości około 12,5 cala, a szerokości 7,5 cala, przy czym pięta jest prawie tej samej szerokości co przednia część stopy. Tak jak człowiek porusza się na dwóch nogach.

Przyczyną sporów między zwolennikami a sceptykami były rzekome skalpy yeti. Wiadomo, że w wielu klasztorach w Himalajach przechowuje się coś, co jest podobno skalpem yeti. Ekspedycji zorganizowanej przez World Book Encyclopaedia udało się wypożyczyć taki skalp z klasztoru Khumjung, leżącego w sercu obszaru zamieszkałego przez yeti; skalp zabrano bezpośrednio do muzeów w Paryżu, Londynie i Chicago, gdzie zoologowie zbadali go dokładnie. Orzeczenie ekspertów: falsyfikat zrobiony ze skóry dzikiej antylopy żyjącej w Himalajach.

Orzeczenie jednak nie było jednomyślne. Dr. W.C. Osman Hill, brytyjski specjalista od ssaków, najwyższych grup, wskazał, że włosy ze skalpu z Khumjung, mimo ogólnego podobieństwa do antylopy, mają cechy małpie.

Każde stworzenie istniejące dzisiaj musiało mieć przodków i możliwe, że można wśród form wykopaliskowych znaleźć przodków yeti. Wśród wielu ewentualności, jedna jest szczególnie możliwa, a mianowicie: gigantopithecus. Szczątki jego znaleziono na przedgórzach Himalajów, niezbyt daleko od miejsca, gdzie współcześnie widywano yeti; inne szczątki znaleziono w prowincji Kuangsi w Chinach, południowych, co wskazuje na jego szeroki zasięg w Azji Południowej.

Wielkość i kształt gigantopithecusa sprawia-

ją, że jest on możliwym kandydatem, albowiem blisko odpowiada opisom yeti, pochodzącym od naocznych świadków. Gigantopithecus był niezwykle dużą małpą. Miał niewątpliwie wielką szczękę i zęby podobne do opisywanych u yeti i jak on nie posiadał wyraźnych kłów.

Istnieją również ekologiczne przyczyny, które pozwalają podejrzewać, że przodkiem yeti jest gigantopithecus. Zetknął się on prawdopodobnie w Indiach z rozwijającym się człowiekiem i wytworzyła się między nimi silna konkurencja. Podstawowa zasada biologii populacyjnej stwierdza, że jeśli dwie podobne formy istnieją w tym samym środowisku i na podobnym obszarze, nieuchronnie jedna z nich uzyskuje selektywną przewagę nad drugą i wypiera ją. Mniej udana forma ginie albo jest zmuszona do migracji. W erze średniego plejstocenu człowiek przyswoił sobie już umiejętność rozpalania ognia i dysponował szerokim wachlarzem narzędzi z kamienia, kości i drzewa, musiał być zatem potężnym konkurentem. Tak więc gigantopithecus był w gorszej sytuacji, ale posiadał elastyczność zachowania i mógł dokonać inwazji na nowe siedliska, takie jak te w wysokich Himalajach.

W dolinach położonych wysoko w górach yeti łatwo mógł się ukrywać. W dodatku w tamtejszych lasach rzadko bywają ludzie. Alpiniści spieszą się na oblodzone szczyty i aby zapewnić sobie dostawy, korzystają jedynie z najłatwiejszych szlaków. Tubylcy trudnią się głównie rolnictwem, pasterstwem i nic nie ciągnie ich do lasu. Niewielka liczba biologów badała lasy, a jeśli to czynili, to trzymali się utartych szlaków. Podobnie jak gdzie indziej w górach, trasy w Himalajach wyznacza naturalna rzeźba terenu, wiodą one wąwozami i łożyskami strumieni, rozległe obszary zboczy pozostają więc nie odwiedzane.

Dodatkową trudnością w odnalezieniu yeti jest fakt, że prawdopodobnie jest to stworzenie nocne. Podobnie jak inne wielkie ssaki, które cierpią na skutek zakłócenia przez człowieka warunków naturalnych, yeti przypuszczalnie nabrał zwyczaju ukrywania się i śpi w dzień, a wędruje i żeruje w nocy.

W grudniu 1972 r. wraz z doktorem Howardem Emery, lekarzem ekspedycji, postanowiliśmy prowadzić poszukiwania na terenach wokół góry Kongmaa La. 14 grudnia wyruszyliśmy z obozu-bazy w dolinie Kasuwa Khola. Pogoda była piękna, niebo czyste, grzało słońce. Nad północno-zachodnią stroną horyzontu dominował lodowy szczyt Makalu. Późnym popołudniem natrafiliśmy na siodło położone na wysokości około 12 tysięcy stóp. Płaskie pole pokryte twardym śniegiem nadawało się do rozbicia obozowiska. Był to obszar niewielki, o powierzchni może pół akra, z czystą, pozbawioną jakichkolwiek śladów zwierzęcych pokrywą śnieżną. Rozbiliśmy dwa lekkie namioty, zjedliśmy obiad przy ognisku i po zapadnięciu mroku udaliśmy się na spoczynek.

Następnego dnia tuż przed świtem doktor Emery wypełznął z naszego namiotu. Krzyknął podekscytowany. Obok śladów zostawionych przez nas w drodze do namiotów widniał nowy ślad stóp. Kiedy spaliśmy, jakieś stworzenie zbliżyło się do obozowiska i przeszło między namiotami. Szerpowie bez wahania powiedzieli, że to ślady yeti.

Natychmiast przystąpiliśmy do fotografowania i rejestracji śladów, zanim jeszcze dotknęły je promienie słońca. Dziesięć do piętnastu odcisków stóp — lewej i prawej — zawierały odbicia poszczególnych palców i pozwalały wnioskować o ogólnej morfologii stopy stworzenia: wyrasta z niej krótki, szeroki, przeciwstawnie ułożony duży palec, a układ pozostałych czterech palców jest asymetryczny. Stopa zakończona była szeroką zaokrągloną piętą.

Z naszego obozu ślady prowadziły w kierunku zbocza południowego, ale tutaj, na skutek zwiększonego nasłonecznienia, śnieg stopniał odsłaniając nagą skałę i kępki wysokogórskiej roślinności. Poszliśmy dalej granią w kierunku Kongmaa La i odkryliśmy coś, co wydawało się śladami pozostawionymi przez to samo stworzenie, ale wracające granią do góry. Następnie wiodły one z powrotem w dół południowego zbocza. Próbowaliśmy za nimi podążyć, ale zgubiliśmy je wśród skał i roślinności. Zbocze było bardzo strome, a poszukiwanie śladów trudne i niebezpieczne.

Przez następne trzy dni systematycznie obserwowaliśmy okolicę, licząc na ponowne pojawienie się owego stworzenia. Rozbiliśmy nowy obóz w dalszej części grani i badaliśmy inne połacie pokryte śniegiem. W nocy korzystając z księżyca, który jasno oświetlał otaczające nas zbocze, trzymaliśmy wartę przed namiotem na wypadek jakiejś nocnej aktywności stworzenia. Lecz żadnych nowych śladów nie zauważyliśmy.

W czasie wyprawy ze szczególną uwaga

badaliśmy wszystkie duże ślady pozostawione na śniegu przez ssaki. Zwróciliśmy uwagę na wszelkie możliwe różnice wynikające ze zmiennych warunków śniegowych, terenowych i form aktywności tych zwierząt; wykonaliśmy odpowiednią dokumentację fotograficzną. Jako zawodowi biologowie o dużym doświadczeniu pracy w Himalajach uważamy, że można wykluczyć możliwość pozostawienia tych śladów przez któregoś znanego, normalnego ssaka.

Układ śladów potwierdza hipotezę, że yeti porusza się na dwóch nogach. Waga stworzenia, które pozostawiło ślady, jest mniejsza lub równa wadze przeciętnego człowieka. Stworzenie ważyło około 165 funtów. Okoliczności potwierdzają hipotezę, że yeti jest stworzeniem o aktywności nocnej. Ciąg śladów potwierdza hipotezę, że yeti zamieszkuje rejon lasów. Okoliczności wskazują, że yeti jest bardzo silny i dobrze przystosowany do wędrówek przez Himalaje. Ślady świadczą o tym, że teoria o istnieniu yeti jest wiarygodna. Podobieństwo do licznych śladów, odkrytych dawniej, 21 lat wcześniej i z dala od Kongmaa La, sugerują istnienie jednorodnych dowodów wskazujących na egzystencję w Himalajach nie znanego dotąd stworzenia.

Opierając się na opisanych faktach wyrażam pogląd, że w Himalajach żyje dziś stworzenie stanowiące ważną zoologiczną tajemnicę. Możliwe, że jest to przedstawiciel znanego gatunku, zdeformowany lub nienormalny, choć dowody wskazują na istnienie nowego gatunku dwunożnego naczelnego. Lub może starego gatunku, który człowiek kiedyś znał, z którym współzawodniczył i zmusił do szukania schronienia w himalajskim pustkowiu.

(Skrót "MP" wg "Forum")

"Atlantic" **Edward W. Cronic**

Też Pomysły

Dalekowzroczny ojciec

Mieszkańcy w holenderskiej miejscowości Den Bosh, obywatel został skazany przez lokalny sąd na karę miesiąca aresztu z zawieszeniem ponieważ w księgach stanu cywilnego zgłosił, że urodziła mu się córka, podczas gdy był to syn. Kiedy sprawa się wydała ojciec tłumaczył, że chciał uchronić chłopca przed powołaniem go do służby woiskowej gdy skończy 18 lat

Szczęśliwa trzynastka

313 członków Klubu Nieprzesądnych w Chicago spędziło piątek, 13 siepnia, na rzucaniu podków w lustra, deptaniu czterolistnych koniczyn i przechodzeniu pod drabiną. Członkowie klubu, mieszczącego się przy Huron Street 13, spotkali się po raz 13 od roku 1930, kiedy to założono ów klub (rok ten wybrano dlatego, że sama cyfr daje 13). Składki członkowskie wynoszą 13 dol. 13 centów. Numer telefonu: 337 (suma daje 13), wewnętrzny: 13-00.

Nowy rekord

Po zwolnieniu do cywila 12 żołnierzy norweskich opanował taki szał radości, że na zmianę turlali dębową beczkę z 50 litrami piwa od koszar w Oslo aż do rodinnego miasta Moss — ponad 50 km. Ta niecodzienna konkurencja trwała 9 godzin i 45 minut. Świeżo upieczeni cywile z Moss mają nadzieję, że ich wyczyn odnotują redaktorzy księgi rekordów Guinnessa, w następnym wydaniu.

Wodna reklama

Właściciel restauracji w Lindau nad Jeziorem Bodeńskim (RFN) założył się z grupą bywalców swego lokalu o 1,600 marek, że przepłynie jezioro od Lindau do miejscowości Fussach, leżącej już w Austrii na . . . stole, przy którym stale biesiadują owi bywalcy. Stół odwrócony do góry nogami i wyposażony w silnik używany do łodzi motorowych, przepłynął trasę 7.5 km, z restauratorem "na blacie," w ciągu 39.5 minut. Wygraną sumę przekazał on na cele dobroczynne. — Taka reklama jest warta 10 razy tyle — oświadczył pomysłowy i nie pozbawiony fantazji restaurator.

Nieśmiali Zawsze Tracą

— Mówi Amerykański Psycholog Prof. Philip Zimbardo

Książka *"Shyness: What it is, what to do about it"* tak odpowiada na podstawowe pytania dotyczące tej cechy charakteru która niejednemu z nas utrudnia i obrzydza życie.

Czym jest nieśmiałość?

Ucieczką od kontaktów z ludźmi — często na skutek poczucia własnej niższości lub ze strachu przed podjęciem ryzyka. Alienującą siłą, która nie pozwala nam wykorzystywać w pełni własnych możliwości i cieszyć się towarzystwem innych ludzi.

Czy nieśmiałość jest cechą wrodzoną?

Powstaje w wyniku określonych doświadczeń wyniesionych z domu rodzinnego, ze szkoły i stosunków z rówieśnikami. Ale ponad jedna czwarta ludzi, którzy dziś uważają się za bardzo nieśmiałych, nie pamięta u siebie tej cechy w dzieciństwie. Natomiast sporo osób, które były bardzo nieśmiałe jako dzieci, leczy się z nieśmiałości w wieku dojrzałym. Ludzie, którzy naprawdę zasługują na współczucie, to ci, którzy cierpią na nieśmiałość przez całe życie.

Czy nieśmiałość jest istotnie cechą aż tak niepożądaną?

Ludzie nieśmiali bywają bardzo ujmujący. Skromni, umieją słuchać innych i nie usiłują skupiać na sobie uwagi otoczenia. Z drugiej jednak strony, nieśmiałość utrudnia zawieranie nowych znajomości i nawiązywanie nowych przyjaźni; nie pozwala na odwagę i szczerość w wypowiadaniu własnych opinii i poglądów. W obliczu uznanych autorytetów — nauczyciela w szkole, szefa w biurze — ludzie nieśmiali rzadko potrafią się zdobyć na wyrażenie własnego zdania czy krytyki. Człowiek nieśmiały nigdy nie przedstawia się innym w najlepszym świetle; zwraca większą uwagę na własną osobę i własne zachowanie niż na otoczenie. W wypadkach szczególnie drastycznych chorobliwa nieśmiałość prowadzi do stanów depresyjnych, napięcia nerwowego i alienacji.

Nieśmiali mają też trudności w życiu intymnym — patologiczna nieśmiałość bywa przyczyną impotencji u mężczyzn lub oziębłości u kobiet.

Co jest głównym powodem nieśmiałości?

U źródeł nieśmiałości szukać należy nazbyt silnej potrzeby poczucia bezpieczeństwa — człowiek nieśmiały skłonny jest zadowolić się tym, co jest mu raczej dobrze znane niż podjąć jakiekolwiek ryzyko.

Nieśmiali tracą, ponieważ brak im odwagi, aby eksperymentować własnym życiem, ponieważ pozwalają sobą kierować albo innym ludziom, albo sytuacjom, które się wokół nich tworzą.

W jaki sposób można pomóc nieśmiałym?

Jest wiele sposobów. Ludzie nieśmiali panicznie boją się negatywnej oceny ze strony innych ludzi.

Ich życie jest jak przedstawienie w teatrze: wyobrażają sobie, że "publiczność" bez przerwy poddaje ich surowej ocenie. Czują się skrępowani w obecności innych ludzi, których uważają za swoich sędziów."

Już od wczesnego dzieciństwa rodzice powinni bezustannie dawać dziecku do zrozumienia, że jest przez nich kochane bezwarunkowo: po prostu takie, jakim jest. Dziecko nigdy nie powinno mieć poczucia, że jego wartość i egzystencja zależą od aprobaty społeczeństwa lub "poziomu aktorstwa." Musi wiedzieć, że wartość człowieka — każdego, małego i dużego — nie zależy od jego ostatnich życiowych osiągnięć czy wyglądu zewnętrznego.

Czy nieśmiałość wpływa na stosunki służbowe i pracę zawodową?

Ludzie nieśmiali są z reguły mniej zadowoleni ze swojej pracy niż pozbawieni tej cechy. Wydaje się im, że ich wysiłki nie są należycie oceniane, że się ich pomija przy wyróżnieniach i nagrodach. Jeśli wykonują swoje zadania poprawnie, istotnie na ogół po prostu się ich nie dostrzega, są anonimowymi trybami w machinie przedsiębiorstwa. A nie chcieliby być anonimowi — chcieliby się wybijać, ale nie za cenę podjęcia ryzyka. Stąd też ich ciągły konflikt wewnętrzny.

Czy można się ze nieśmiałości wyleczyć?

Jeśli sprawa urasta do rangi poważnego życiowego problemu, powinni poszukać pomocy lekarskiej. Ale na ogół wystarczy świadoma decyzja i konsekwentne przestrzeganie podjętych postanowień. Przede wszystkim muszą się nauczyć nawiązywania i utrzymywania stosunków z innymi ludźmi. Można zacząć od świadomego zmuszenia się do zrobienia jakiejś "przerażającej" rzeczy, np. nawiązać rozmowę w windzie czy w sklepie z kimś zupełnie nieznajomym.

Muszą się nauczyć opanowywać własne skrępowanie i skłonność do wyobrażania sobie różnych "straszliwych" sytuacji, w jakie mogliby się wplątać.

Powinni świadomie starać się patrzeć w oczy osobie, z którą rozmawiają oraz przyjmować postawę kogoś, kto słucha swego rozmówcy z prawdziwą uwagą.

Natomiast z kompleksu niższości można się leczyć stosując bardzo prostą zasadę: należy bezwzględnie przestać wyrażać się negatywnie o samym sobie.

Zwycięstwo nad własną nieśmiałością, to rzecz naprawdę ważna — zarówno dla samego delikwenta, jak i dla grupy społecznej, w której żyje. **Nieśmiali zawszą tracą — w miłości, w przyjaźni, w pracy, w życiu.**

(wg. Reader's Digest)

Józef Dubicki

Henryk Dmochowski - Sanders

Gorący Polski Patriota. Historyczna Postać Polonii Wybitny Artysta.

Nowojorska gł. Biblioteka Publiczna urządziła w 1963 r. wielką wystawę dokumentów, rycin i książek obrazujących Powstanie Styczniowe 1863 r., podkreślając udział różnych europejskich grup narodowościowych w tych wolnościowych, wyzwoleńczych zmaganiach narodu polskiego z ciemiężycielską Rosją.

W wystawie tej przeoczona została niezwykła postać obywatela amerykańskiego, Henryka Dmochowskiego, którego pamięć pragniemy tu uczcić omówieniem życiorysu, dorobku twórczej pracy artystycznej w St. Zjedn. i działalności politycznej, która była zadatkiem późniejszych wysiłków ludzi pokrewnych mu ideowo — twórców Związku Narodowego Polskiego.

Przy sposobności pragniemy też podkreślić fakt, że firma Cegielskich w Poznaniu, w której nastąpił zryw buntowniczy robotników polskich w 1956 r. przeciw okupantom komunistycznym Kraju, związana była też niegdyś ściśle z działalnością powstańczą Henryka Dmochowskiego.

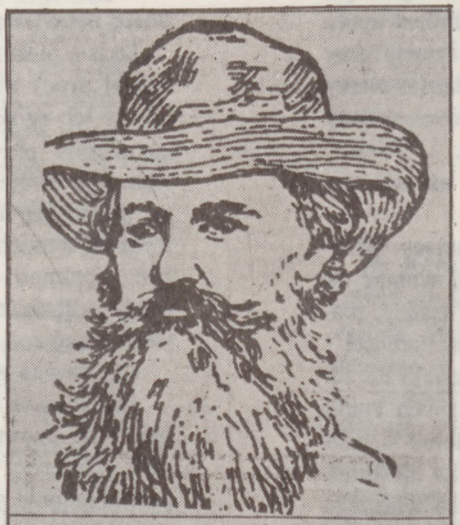
* * *

Życie tego wspaniałego człowieka zamyka się w latach 1810-1863. Urodzony w miejscowości Zabłocie, pow. brasławskiego, był synem Michała — pisarza Komisji Edukacyjnej i Anny z Deulów. Stryj jego Justyn Dmochowski, poległ w Powstaniu Listopadowym, drugi zaś stryj Kazimierz był arcybiskupem metropolii mohylewskiej — głową kościoła katolickiego w imperium rosyjskim.

Henryk Dmochowski ukończył Uniwersytet Wileński ze stopniem magistra praw, w 1831 r. wstąpił pod przewodnictwem swego prof. Waleriana Pietkiewicza do powstańczego oddziału płk. J. Zaliwskiego w obozie pod Trokami. Odtąd łączyły go z Zaliwskim bliskie stosunki osobiste i polityczne, z nim też wyemigrował po upadku Powstania Listopadowego zagranicę, udając się przez Węgry, Bawarię, Witembergię, Baden do Francji.

Do Paryża przybył 6 stycznia 1832 r. i tam pracował nad organizacją emigrantów w celu wyprawy zbrojnej do Polski. Należał do loży wolnomularskiej "Trinosophes" w Tours oraz do związku karbonariuszów.

Naprożno stryj jego, arcybiskup Kazimierz Dmochowski, nakłaniał do pogodzenia się z losem, do powrotu w ojczyste strony, obiecując wyjednać u cara amnestię. W dn. 17 lutego 1833 r. razem z Zaliwskim



HENRYK DMOCHOWSKI - D. SANDERS
z czasów pobytu w New Yorku

wyjechał do Paryża pod przybranym nazwiskiem agenta handlowego Saundersa i przez Szwajcarię, Niemcy, Czechy, Śląsk przybył do Królestwa Polskiego z zamiarem wzniecenia tam powstania.

Po nieudanej akcji wycofali się obaj na teren zaboru austriackiego, ale H. Dmochowski kilkakrotnie powracał i kolportował mickiewiczowskie Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego, rozwoził broszurę pt. "Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość," głosił hasło uwłaszczenia włościan.

* * *

W kilka miesięcy po aresztowaniu Zaliwskiego Dmochowski został pochwycony przez włościan rusińskich w pow. złoczowskim i przekazany władzom austriackim. Śledztwo ciągnęło się aż do końca czerwca 1835 r., a w początku 1837 r. został ostatecznie skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

Okres pięcioletniej kaźni przebył w straszliwie ciężkich warunkach w więzieniu Kufstein na Innem. Mury więzienne opuścił 13 czerwca 1841 r., udając się znowu do Francji. Początkowo zamieszkał w kolonii rolniczej Mattroy, później w Tours i w Paryżu, gdzie uczył się snycerstwa pod kierownictwem wybitnych artystów. W tym okresie wyrzeźbił pomnik przyjaciela prof. Pitkiewicza, medaliony obrazujące Szelę i Metternicha — twórców rzezi galicyjskiej.

W r. 1851 wyjechał przez Londyn do Stanów Zjednoczonych. Osiedlił się najpierw w Brooklynie, dokąd też przybył wkrótce C. K. Norwid. W r. 1854 przeniósł się do Filadelfii i pod przybranym nazwiskiem Henry D. Saunders zamieszkał pnr. 811 Locust St. Gdzieś między Chestnut, Locust i Samson Sts. założył własną pracownię rzeźbiarską i zasłynął w St. Zjedn. jako znakomity artysta. Miarą jego talentu jest fakt, że na zamówienie Kongresu St. Zjedn. wykonał popiersia T. Jeffersona, Pułaskiego i Kościuszki do rotundy zasłużonych w washingtońskim Kapitolu, oraz pomnik Pułaskiego w Savannah. Dorobek jego pracy artystycznej podamy na końcu.

Po 1860 r. wyjechał do Polski, ściślej do Poznania, gdzie pozorował swą działalność konspiracyjną wykonywaniem rzeźb takich jak popiersie Tytusa Działyńskiego, pomnik Barbary Radziwiłłówny, popiersie Syrokomli itp.

Po wybuchu Powstania Styczniowego udał się, jako Komisarz Rządu Narodowego, do powiatu dziśnieńskiego w charakterze przedstawiciela poznańskiej firmy Cegielskich. Tam

zorganizował własnym sumptem wielki oddział powstańczy, składający się z piechoty, jazdy i taboru. Zwerbował kilku zawodowych oficerów z armii rosyjskiej, doskonale zaopatrzył swój oddział w broń, żywność i amunicję.

Po kilku potyczkach z wojskami rosyjskimi oddział Dmochowskiego posuwał się w kierunku wielkich lasów brasławskich celem połączenia się z innymi oddziałami powstańczymi. W dniu 14 maja 1863 r. przybył on z oddziałem do majątku Porzecze (należącym wtedy do gen. Józefowicza), gdzie w nocy napadnięty został przez wojska rosyjskie. W moderczej bitwie zginął śmiercią bohatera.

* * *

Na zakończenie tych przypomnień należy podać nieco szczegółów dotyczących twórczości artystycznej Dmochowskiego w St. Zjedn.

Szereg prac Dmochowskiego zdobiło swego czasu Pennsylvania Academy of Fine Arts. W tejże Akademii prace Dmowskiego pokazywane były na dorocznych wystawach artystycznych. Oto szczegóły z katalogów za poszczególne lata wystaw:

1853 r.: "Bust of Daniel Webster, bust of bishop White, medallion of J. Silk Buckingham, medallion of Senator Soule, medallion of five Russian Republican Patriots; Pestel, Ryleef, Zuravieff, Kasachosski and Bestuzeff, medallion of dr. Tegermayer of London, medallion of mad. Greland —in bronze, medallion of Louis Kossuth, Rakoczy, Jakoly — the Hungarian patriots, a bas relief representing a mother defending her child from an eagle, medallion of E. Durand, M.D. and A.D. of family likenesses in marble, bust of Henry Clay, bust of Benjamin West—Academy, bust of kossuth, medallion of Amurat Pasza, medallion of Count Morsztyński in bronze, medallion on the occasion of the Galician massacre, statuette William Penn in bronze.

W 1854 r. były na wystawie następujące prace Dmochowskiego:

"Happy Family, Polish Statesmen of 16th century, Thirteen portraits of different persons, statue of William Penn."

Na wystawie w r. 1855:

"bust of Lady, medallion of Hon. James A. Bayard, medallion of the Hon. David Atcheson, bas relief, Hon. James W. M. Gwin, bas relief—A Lady, medallion of the Hon. William Appleton, bas relief—Two Sisters, bas relief—Hon. Samuel Breck, medallion —Hon. Joseph R. Chandler, bas relief — lady, bas relief—Samuel Houston, medallion—Hon Joseph Charles Mason, medallion—A. A. Butler, medallion—Thomas H. Benton, bust of H. D. Ingraham.

w 1856 r.: "medalion likeness of Samuel Breck, bust of gentleman, bust of Kościuszko, study—Head of a Lady, study—Head of a Gentleman, medallion in plaster, Pulaski, B. Franklin, monumental medallion of George Washington, plaster—Hon. James A. Baynard, after teh antique —bust of Nioble, marble after Hondon —bust of Washington, Marble—bust of Lady, after antique—bust of Euripedes."

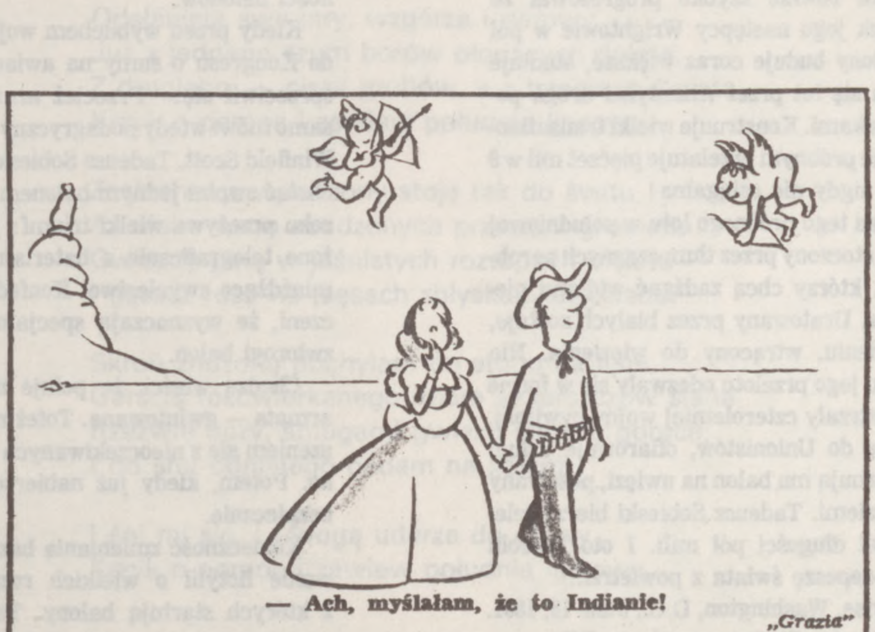
W 1857 r.: "Alto Relievo Portrait H. D. Saunders (exhibited south west Gallery), bust of dr. E. K. Kane, bust of Jefferson in plaster; in water colors: medallions of Rembt Peale, Geo. Tucker, Hon. J. R. Tyson, a Lady, dr. Robert Hare, Hon. Henry Aulenburg, a Lady, President of the United States, Vice President, Family Likeness, Thomas Sully, a Lady, dr. K. K. Kane John C. Calhoun."

Tyle dzieł Dmochowskiego ukazało się na wystawach.

Jedno z najwspanialszych dzieł Dmochowskiego można oglądać na cmentarzu Laurel Hill (sekcja 7, działka 375) w Filadelfii: marmurowy pomnik wykonany przez artystę po śmierci żony i dzieci. Napis w języku polskim głosi:

"Przyjacielu, cos wszystko stracił — co najdroższe na świecie — Ojczyznę, Rodziców, Przyjaciół, Żonę, Dzieci — poświęć tu współczucia łezkę mojej Helenie."

(Artykuł ten ukazał się w tygodniowym dodatku "Ogniwo" do nieistniejącego już dziennika "Nowy Świat w New Yorku, nr 38 z 1963 r.).



— Ach, myślałam, że to Indianie!

„Grazia"

Thaddeus Sobieski

OJCIEC AMERYKAŃSKIEGO LOTNICTWA

Ojcem kawalerii amerykańskiej nazywają Amerykanie Pułaskiego. Ojcem amerykańskich saperów nazywamy Kościuszkę. Ale ani my nie wiemy, ani Amerykanie sobie nie uświadamiają, że ojcem lotnictwa amerykańskiego był człowiek dwojga imion Tadeusz Sobieski, bo i nazwisko Sobieski nadawano w tych czasach jako imię. I to tak uparcie, że kiedy w całkowicie skanadyzowanej rodzinie umierał chłopiec ochrzczony jako Sobieski, a rodziło się nowe dziecko — otrzymywało ponownie to samo imię.

Ów amerykański Sobieski nie jest nawet z pochodzenia Polakiem. Miał nazwisko rodzinne Love, ale urodził się w 1832, wówczas kiedy Ameryka wyrażała gorące sympatie dla zdławionego powstania, a książka ***Thaddeus of Warsaw*** stała się bestsellerem na tak długie lata, że i obecnie spotykam Amerykanów, którzy ją czytali w młodości.

Chłopak ma poczucie przygody, zaczyna karierę jako objazdowy magik. Balon, na którym się wznosi, staje się jego głównym akcesorium. Widzowie płacą po dolarze za możność znalezienia się za wysokim ogrodzeniem, gdzie się balon nadyma i ile się da za wzniesienie w górę. Przypominam sobie francuskiego lotnika Legagneux w roku 1909 w Warszawie, któremu ze sztubackiej kasy zapłaciłem 25 rubli, aby parę razy ze mną podskoczył na polu Mokotowskim odrywając się na 20 metrów od ziemi.

Sobieski jednak równie szybko progresował ze swym balonem jak jego następcy Wrightowie w pół wieku potem. Balony buduje coraz większe, studiuje prądy, marzy mu się lot przez Atlantyk i droga powrotna innymi szlakami. Konstruuje wielki transatlantycki balon i w locie próbnym przelatuje pięćset mil w 9 godzin. Szybkość nigdy nie osiągalna! . . .

Lądując podczas tego próbnego lotu w południowej Karolinie, zostaje otoczony przez tłum czarnych parobków na plantacji, którzy chcą zadźgać widłami niewątpliwego czarta. Uratowany przez białych zostaje, ku swemu zdziwieniu, wtrącony do więzienia. Nie wiedział, że w dniu jego przelotu odezwały się w forcie Sumter pierwsze strzały czteroletniej wojny cywilnej.

Przedostaje się do Unionistów, ofiarowuje usługi Lincolnowi. Konstruują mu balon na uwięzi, posuwany przez obsługę na ziemi. Tadeusz Sobieski bierze telegrafistę, ma kabel długości pół mili. I oto Lincoln dostaje pierwszą depeszę świata z powietrza:

Balloon Enterprise. Washington, D.C., June 18, 1861.
Do Prezydenta Stanów Zjednoczonych A. Półn.
Sir, pole obserwacji pokrywa przestrzeń o średnicy 50 mil.

T.S.C. Love

Lincoln przetelegrafuje odwrotnie rozkazy. Entuzjazm.

Niebawem wojska Konfederacji podchodzą pod Washington. Stolica jest tak pewna zwycięstwa, że pracownie koszyków piknikowych nie mogą nadążyć zapotrzebowaniom i szereg powozów z rozbawionymi paniami wyrusza, by patrzeć na bitwę.

Balon Tadeusza Sobieskiego wyciągnięty przez trudne warunki terenowe na odległość 6 mil widzi gremialną ucieczkę wojsk unijnych i całego spłoszonego towarzystwa.

Washington drży w obawie wkroczenia Konfederatów. Wówczas Tadeusz Sobieski decyduje się na lot wolny, konstatuje, że Konfederaci cofnęli się liżąc własne rany, i powraca wyzyskując prądy powietrzne. Kiedy chce lądować na własnym terytorium, spłoszeni żołnierze wołają:

"Show your colors! . . ." Ale w tych pierwszych dniach lotnictwa nie pomyślano, aby statki powietrzne opatrywać znakami rozpoznawczymi. Biedny Tadeusz, postrzelony jak sito, podrywa się jeszcze zrzucając resztki balastu i ląduje o parę mil; z dziurek w powłoce syczy uchodzący gaz.

Teraz zaczyna się walka o zbudowanie większej ilości balonów.

Kiedy przed wybuchem wojny domowej wniesiono do Kongresu o sumy na awiację, jeden z senatorów sprzeciwił się: "Przecież armia ma już jeden." To samo mówi wtedy podagryczny 75-letni minister wojny Winfield Scott. Tadeusz Sobieski rozpaczliwie stara się obstać swoim jednym balonem. Dnia 24 września 1862 roku przeżywa wielki triumf: jego obserwacje, sprzężone telegraficznie z bateriami artylerii, przynoszą miażdżące zwycięstwo. Konfederaci są tak rozwścieczeni, że wyznaczają specjalne baterie polujące na zwłorogi balon.

Chodzą wieści, że poluje nań nowo wynaleziona armata — gwintowana. Toteż musi zaskakiwać wznoszeniem się z nieoczekiwanych miejsc, możliwie szybko. Potem, kiedy już nabierze wysokości, czuje się bezpiecznie.

Konieczność zmieniania bazy powoduje skonstruowanie flotylii o wielkich rozpostartych pokładach, z których startują balony. Te ruchome lotniska są prototypem awiomatek. I tak jak awiomatki, chro-

nione są przez uzbrojone korwety.

Ale z poruszaniem się na lądzie jest trudniej. Ze łzami rozpaczy Tadeusz Sobieski obserwuje ze swego balonu w maju 1863 ostatnie zwycięstwo Konfederatów nad rzeką Tennessee, w którym pada po obu stronach 30 tysięcy zabitych. A przecież, gdyby się miało kilku obserwatorów, jakże łatwo można by zamienić klęskę w zwycięstwo.

Wojna skończy się i bohaterowie stają się "salesmanami." Tadeusz Sobieski, mając przez tyle lat do czynienia z gazem, postanawia skonstruować pierwszą maszynę do wyrobu sztucznego lodu. Ale też i forsy ma jak lodu. Niebawem buduję pierwszy okręt chłodnię.

Zyskawszy majątek, wraca do bezinteresownych hobbies. Na szczycie góry montuje wielkie obserwatorium. Wpatrzony w gwiazdy, umiera w roku 1913 jako osiemdziesięciojednoletni starzec. W rok po jego śmierci rozegrzmi strzał tym razem nie w forcie Sumter, ale w Sarajewie. I w powietrze poszybują pierwsze niezdarne maszyny do latania cięższe od powietrza.

Pamiętajmy jednak, że duchowym ojcem "supersoników" robiących dwa tysiące mil na godzinę jest wszczęte przed stu laty szaleństwo zaszczepione na polskiej tradycji.

Bolesław Leśmian

GWIAZDY

Tej nocy niebo w dreszczach od gwiazd mrugawicy
Kołysało swój bezmiar w sąsiednie bezmiary,
To w próżnię swe radosne unosząc pożary,
To zbliżając je znowu ku mojej źrenicy.

Patrzę, niby przez nagły w mej ślepocie wyłom,
A światy roziskrzone — zaledwo na mgnienie
Odsłaniają mym oczom, jak nieba mogiłom,
Dalekie, zatajone w srebrze ukwiecenie.

Odsłaniają swe jary, wzgórza i parowy,
Już z jednego szum borów płonących dolata,
Z drugiego — cisza grobów, a z trzeciego świata
Krzyk o pomoc i zawiewy południa lipcowy.

Zasłuchany, wpatrzony stoję tak do świtu,
Aż niebo wron zbudzonych przesłoni gromada,
Gwiazdy giną w jaśnistych roztopach błękitu
I gąszcz rosy na rzęsach zbłyskanych osiada.

Skroń znużoną pochylam do stogu na łące,
Garścią rozćwierkanego rojem świerszczów siana
Rzeźwię oczy, smugami gwiazd jeszcze gorące,
I do snu odniałego padam na kolana.

I śni mi się, i trwogą uderza do głowy
Krzyk o pomoc i zawiew południa lipcowy.

Alfred Hitchcock Przedstawia:

Przepis Na Morderstwo

Podobnie jak willa, rozkrzyczana kwiatami, okazała się całkowicie inna, niż oczekiwał, tak i jej właścicielka stała się nową wartością w jego wyliczeniach. Czterdziestoletnia Madame Chalon nie odpowiadała żadnej kategorii morderczyń;nie była ani Kleopatrą, ani Herod-babą. Przypomniała mu raczej Minerwę, której wielkie, przejrzyste oczy były ledwie o jeden odcień jaśniejsze od kobaltowego błękitu Morza Śródziemnego, migotającego za wysokimi oknami salonu, w którym siedzieli oboje.

Po dokładniejszym obejrzeniu uznał jednak, że chyba niezupełnie Minerwa. Jej policzki miały brzoskwiniową cerę osiemnastolatki, a figura stanowiła idealną kombinację smukłości i zaokrągleń, co czyniło ją wprawdzie mniej majestatyczną, lecz za to znacznie bardziej interesującą i godną pożądania. Przy jej wadze kobieta pozbawiona wdzięku mogłaby być uznana za skłaniającą się ku otyłości. Wyczuwał instynktownie, że Madame Chalon za lat dwadzieścia mieć będzie identyczną figurę, jak teraz.

— Dubonnet, inspektorze Miron?

Wyraziłł zgodę po chwili wahania, co wywołało błysk rozbawienia w jej oczach. Miała przecież zbyt dobre maniery, aby uśmiechnąć się otwarcie. Napełniła kieliszki, podała mu jeden z nich.

— Dziękuję — wymusił z siebie, zły, że zdradził się tym wahaniem.

Madame Chalon zrobiła ledwie dostrzegalny gest, skłaniający, aby pozwolił jej wypić pierwszej, jakby mówiła: "Widzi pan, panie Miron, jest pan zupełnie bezpieczny." To było zręczne. Może nawet zbyt zręczne....

Zaraz potem na jej wargach ukazał się lekki uśmiech.

— Przybył pan w związku z otruciem przeze mnie moich mężów — stwierdziła bez ogródek.

— Madame! — znów się zawahał zakłopotany. — Madame, ja....

— Musiał pan już przecież złożyć wizytę w prefekturze. Całe Villefranche jest o tym przekonane — zauważyła spokojne.

Opanował się, przybierając oficjalną postawę.

— Madame, przyszedłem prosić panią o zezwolenie na ekshumację zwłok pana Charlesa Wessera, zmarłego w styczniu 1939 roku, oraz pana Etienne Chalona, zmarłego w maju 1946 roku, w celu przeprowdzenia urzędowej analizy niektórych organów. Odmówiła już pani udzielenia takiego zezwolenia sierżantowi Luchaire z tutejszego komisariatu. Dlaczego?

— Luchaire to typ pozbawiony ogłady. Jest odrażający. W przeciwieństwie do pana, niezdolny do finezyjnego postępowania. Sprzeciwiłam się nie wobec prawa, lecz wobec postawy tego człowieka — uniosła kieliszek do swoich pełnych warg. — Nie odmówię panu, inspektorze Miron....

Jej oczy wyrażały niemal zachwyt.

— Schlebia mi pani.

—. . . . Ponieważ — ciągnęła łagodnie dalej — jestem całkiem pewna, znając wasze paryskie metody policyjne, że obie ekshumacje zostały już przeprowadzone w tajemnicy — zaczekała na jego pełne zaczerwienienie się, udając że tego nie dostrzega. — A co do analiz, to tej je wykonano — mówiła tak, jakby nie przerwała przed chwilą. — Panowie są zaskoczeni. Panowie niczego nie znaleźli. Tak więc teraz pan, świeżo w tę sprawę wciągnięty, pragnie mnie oszacować, ocenić mój charakter, zorientować się na ile potrafię być opanowana, a przy okazji chce pan jeszcze sprawdzić możliwości wciągnięcia mnie w rozmowię, która naprowadziłaby w stronę mojej winy.

Strzały te były tak dokładnie wycelowane, że Miron postanowił szybko zastosować raczej rozbrajającą szczerość.

— to prawda, Madame Chalon. Wszystko prawda, co do słowa. Lecz — popatrzył na nią bacznie — jeśli ktoś traci dwóch mężów, mających już swoje lata, choć przecież nie starców, a obaj umierają na skutek dość gwałtownych zaburzeń żołądkowych w dwa lata po ślubie, przy czym każdy z nich posiadał spory majątek, który przypadł wdowie . . . rozumie pani?

— Oczywiście — Madame Chalon podeszła do okna, ustawiając swój delikatny profil i wspaniały zarys biustu na tle błękitnej wody. — Czy jest pan gotów wysłuchać pełnego wyznania, inspektorze Miron?

Była w każdym calu kobieca, prowokacyjnie kobieca, a jej ton, niemal że pieszczotliwy, stanowił dla Mirona ostrzegawczy sygnał.

— Jeśli będzie pani uprzejma, Madame — odpowiedział głosem, który miał być jak najbardziej obojętny. Niebezpieczna kobieta. Nazbyt niebezpieczna.

— Wobec tego będę uprzejma....

Madame Chalon nie uśmiechała się nawet. Zbłąkany powiew wiatru przywiał mu jej zapach. A może był to zapach ogrodu? Niemożliwe, żeby naprawdę skłonna była mówić. A jednak....

— Wie pan coś o sztuce gastronomicznej, panie Miron? — spytała.

— Jestem z Paryża. Pani chyba pamięta?

— A o sztuce miłości także?

— Jak powiedziałem, jestem z Paryża.

— A więc — jej piersi nabrzmiały długim oddechem — mogę panu oświadczyć, że ja, Hortense Eugenie Villerois Wesser Chalon, powoli i z premedytacją, zdając sobie sprawę z tego, co czynię, zabiłam i zamordowałam mego pierwszego męża pana Wes-

sera, liczącego lat pięćdziesiąt siedem, jak również mego drugiego małżonka, pana Chalon, liczącego lat sześćdziesiąt pięć.

— Niewątpliwie były po temu jakieś powody — zauważył Miron, wciąż jeszcze nie wierząc swoim uszom. Czyżby to był sen? A może ona jest po prostu szalona?

— Za pana Wessera wyszłam namawiana przez rodzinę. Nie byłam już wtedy dziewczynką. W ciągu dwóch tygodni od chwili ślubu zorientowałam się, że pan Wesser był świnią . . . świnią o niezaspokojonych apetytach. Prymitywny człowiek, inspektorze.

Pijak, pyszałek, wyzyskiwacz biedoty, zwodziciel łatwowiernych. Żarłok nieprawdopodobny, a przy tym niechluj o odrażających zwyczajach. Krótko mówiąc, skupiał w sobie wszystkie najgorsze wady awansującego już wieku bez właściwej mu również czułości i godności. Te wszystkie przywary sprawiały, że nie miał już zdrowego żołądka.

Inspektor Miron jeszcze w Paryżu zapoznał się z charakterystyką pana Wessera, zbliżoną do przedstawionej mu przez piękną wdowę. Skinął potakująco głową i zapytał:

— A pan Chalon?

— Był starszy . . . podobnie, jak i ja byłam starsza, kiedy go poślubiłam.

Miał również słaby żołądek? — zainteresował się Miron z lekką ironią.

— Niewątpliwie. Powiedzmy raczej, że miał słabą wolę. Może mniej zwierzęcy niż Wesser. A jednocześnie może i gorszy od tamtego, gdyż miał sporo znajomości wśród Niemców, okupujących wtedy nasz kraj. Ci jego niemieccy przyjaciele zadawali sobie wiele trudu, żeby zapewnić nam najlepsze, najmniej dostępne artykuły żywnościowe i wina, w tym samym czasie gdy codziennie dzieci mdlały z głodu na ulicach.

Dlaczego to robili? . . . Mogę być morderczynią, panie inspektorze, lecz jestem także Francuzką. Uznałam więc bez żadnych wyruztów sumienia, że Chalon powinien umrzeć podobnie, jak umarł Wesser.

— Jak, Madame Chalon — spytał Miron bardzo cicho, żeby nie przerwać toku jej wyznań.

Zwróciła ku niemu twarz, rozjaśnioną uśmiechem.

— Zna pan może takie dania,jak "Dindonneau Farci aux Marrons"? Albo "Supremes de Volaille a l'Indienne"? Albo "Tournedos Mascotte"? A może "Omelette en Surprise a la Napolitaine"? Lub "Potage Bagration Gras," "Aubergines a la Turque," "Chaud-Froid de Cailles en Belle Vue," albo . . .

— Stop, Madame Chalon! Pobudza pani apetyt i zarazem przydusza tymi potrawami. Takie bogactwo dań! Taka...

— Pytał pan, jak ich zamordowałam, inspektorze Miron. Przy pomocy tych dań i setki innych. A w każdym z nich ukrywałam jeszcze źdźiebełko. . . .

Jej głos załamał się nagle. Z największym wysiłkiem opanował Miron drżenie ręki, kiedy dopijał swój kieliszek Dubonneta.

— Ukryła pani źdźiebełko czego, Madame Chalon?

- Interesował się pan przecież moim życiem, moją przeszłością. Wie pan kim był mój ojciec.

— Jean-Marie Villerois, mistrz kucharski, niezrównany uczeń niezrównanego Escoffiera. Nazywany kiedyś jedynym prawdziwym spadkobiercą tegoż Escoffiera.

— Owszem. A zanim ja ukończyłam dwadzieścia dwa lata . . . tuż przed jego zgonem . . . ojciec mój przyznał, że poza pewną nieznaczną słabością w dziedzinie duszenia mięsiw z przyprawami, osiągnęłam już kwalifikacje kucharskie nie ustępujące wcale jego umiejętnościom.

— Niezwykle interesujące. Moje gratulacje — inspektor Miron skłonił głowę udając, iż mimo nerwowego napięcia potrafi się zdobyć na podobną obojętność wobec głównego tematu ich spotkania, co jego przystojna gospodyni. — Ale stwierdziła pani, że ukrywała w każdej z tych niezrównanych potraw źdźiebełko czegoś. . . .

Madame Chalon odwróciła się teraz plecami do niego. Z uznaniem przyjrzał się jej pięknym ramionom. Także i talii nie zdołał zignorować. Jego wzrok przesunął się jeszcze pieszczotliwie po biodrach.

Odezwała się, jakby słowa swoje przeznaczała morzu.

— Źdźiebełko mojej kulinarnej sztuki. I nic więcej. Tylko to i nic więcej, inspektorze. Sztuki Escoffiera czy Villerois. Czyż mogli się temu oprzeć tacy ludzie, jak Wesser albo Chalon? Trzy, cztery razy dziennie karmiłam ich daniami najbogatszymi i najbogatszych, tak urozmaiconymi, że zrezygnować z nich nie mieli siły.

Zmuszałam ich do obżarstwa, po którym spali, żeby się znów obżerać po przebudzeniu. I pili do tego więcej wina, żeby obżerać się jeszcze więcej. Jak więc mogli w swoim wieku żyć dłużej . . . nawet i tak długo, jak żyli?

Zapanowała cisza, niby tykanie jakiegoś oddalonego zegara.

— A miłość, Madame Chalon — przerwał wreszcie tę ciszę inspektor Miron. — Proszę mi wybaczyć, ale wspomniała pani przedtem o miłości.

— Wyśmienite jedzenie pobudza miłość . . . względnie coś, co ją przypomina. Coś, co oni nazywali miłością. Posiadali mnie. Nie zniechęcałam ich też zresztą do posiadania kilku przyjaciółek. I tak umarli . . . pan Wesser, mając lat pięćdziesiąt siedem, pan Chalon, mając lat sześćdziesiąt pięć. To wszystko.

I znów zapanowała cisza. Tak głęboka, że aż brzęcząca w uszach. I znów przerwał ją inspektor Miron, tym razem zrywając się tak nagle, że Madame Chalon zawirowała, odwracając się od okna i od morza. Była znacznie bledsza niż poprzednio.

— Pojedzie pani dziś ze mną do Nicei.

— Do komisariatu, inspektorze Miron?

— Do kasyna, Madame Chalon. Na szampana i na muzykę. Porozmawiamy sobie jeszcze.

— Ależ inspektorze Miron! . . .

— Proszę mnie wysłuchać, Madame. Jestem kawalerem, choć liczę już czterdzieści cztery lata. Mówiono mi, że nie wyglądam najgorzej. Zdołałem odłożyć

pewną sumkę. Nie jestem wielką zdobyczą, ale i nie taką, którą zlekceważyć należy — popatrzył jej w oczy.

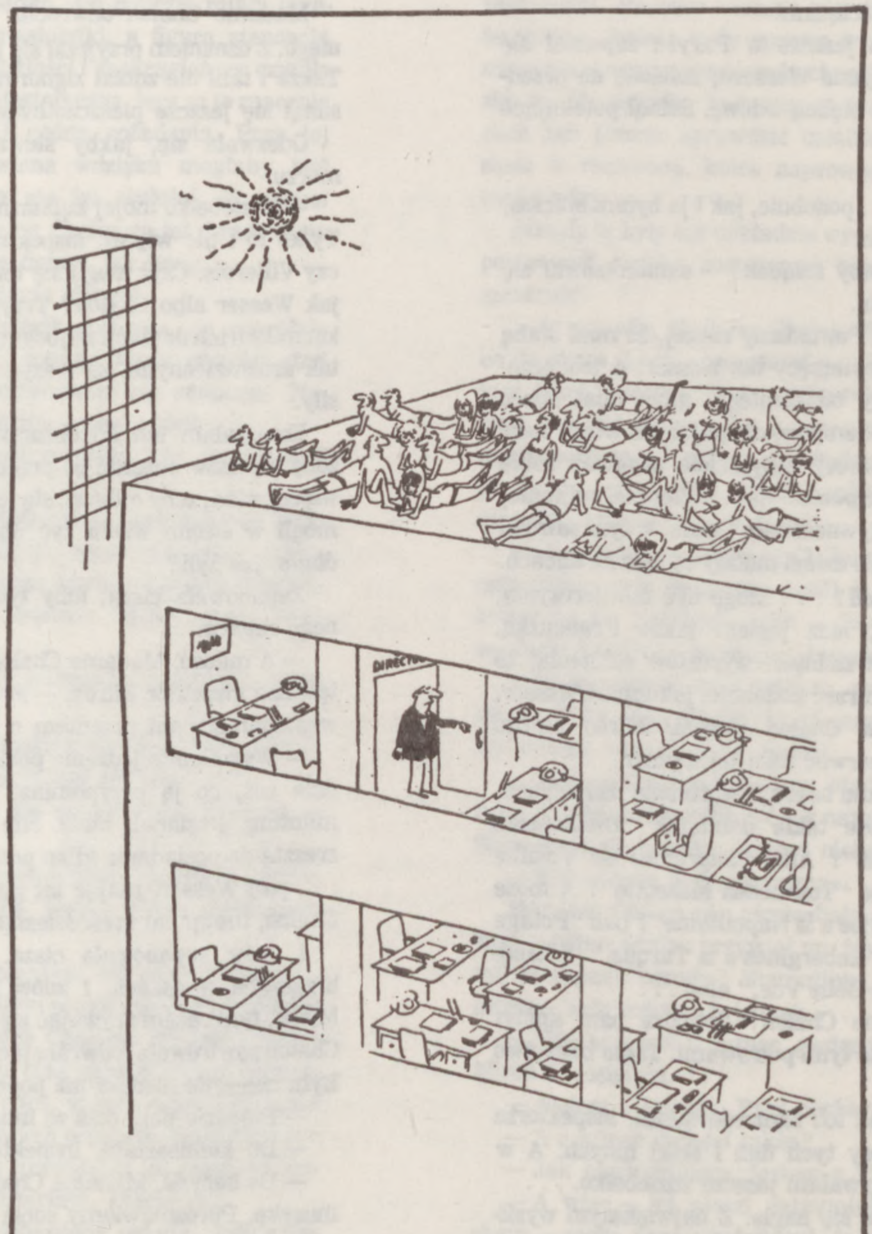
— Pragnę umrzeć przy pani. . . .

Wyprostował ramiona, wciągnął zarysowujący się już brzuszek, aby zaprezentować się jak najlepiej, gdy roześmiane oczy Madame Chalon lustrowały go od stóp do głów, zdradzając przy tym szczerze uznanie.

— Ta dieta — zauważyła Madame Chalon z zamyśleniem — stosowana w sposób umiarkowany, nie musi mieć wcale fatalnych skutków. Czy zechce pan pocałować moją rękę, inspektorze Miron?

C. P. Donnel, przełożył z angielskiego Marian Kozłowski







Historia w powieściach Henryka Sienkiewicza

MARCELI KOSMAN

W twórczości Henryka Sienkiewicza (1846—1916) zdecydowanie dominują — pod względem jakościowym — utwory o tematyce historycznej, przynoszące autorowi największy rozgłos. Chcemy więc dać odpowiedź na pytania: jakie miejsce w powieściach tego pisarza zajmuje wiedza historyczna i czy można go traktować jako popularyzatora tej wiedzy?

Zainteresowania i uzdolnienia humanistyczne uwidoczniły się u Sienkiewicza — syna drobnego ziemianina z Podlasia — już wcześnie. Wielkim przeżyciem dla niego było pierwsze spotkanie z wiekiem XVII, tak znakomicie później poznanym. W dzieciństwie, jak sam wspomina, znalazł na strychu kufer z książkami Skargi, Birkowskiego, a także Kochanowskiego, Reja i Górnickiego. Na nich to niemal uczył się czytać. Wcześnie też stał się entuzjastą Homera i Szekspira.

Podczas pobytu w gimnazjum miał Sienkiewicz dobre wyniki w nauce w zakresie historii i literatury polskiej, w innych przedmiotach nie mógł poszczycić się większymi sukcesami. Znakomicie opanował też łacinę, dzięki czemu mógł swobodnie czytać w oryginale Tacyta i innych autorów antycznych.

Pomysł pierwszego utworu o tematyce historycznej narodził się w roku 1865: ,,mam zamiar napisać szkic historyczny pt. *Spytko z Melsztyna* — będzie to półpowieść, półhistoria" [1]. Ten młodzieńczy zamiar nie został jednak zrealizowany. Przyszły pisarz, który w okresie nauki cierpiał biedę, zapisał się do Szkoły Głównej w Warszawie i po planach studiów prawniczych i lekarskich osiadł ostatecznie — ku niezadowoleniu matki — na wydziale filologicznym. Po debiucie pisarskim z roku 1869 pochłania go głównie praca dziennikarska, ale w tym samym czasie powstają też szkice historyczno-literackie o Mikołaju Sępie-Szarzyńskim i Kasprze Miaskowskim, poetach XVI—XVII w. Po skończeniu studiów przekłada, w roku 1874, wraz z dwoma innymi tłumaczami, powieść Wiktora Hugo *Rok dziewięćdziesiąty trzeci*.



Niezwykle bujna fantazja, która ma tak wspaniale rozwinąć się w przyszłości, uwidocznia się już podczas pisania felietonów do pism warszawskich. Podróż do Stanów Zjednoczonych pozwala na dokonanie obserwacji ludzi i krajobrazu, później wykorzystanych w *Trylogii*. Tak na przykład stepy amerykańskie stanowią wzór dla opisów pięknej przyrody Ukrainy, której pisarz nie znał z autopsji.

Po powrocie z Ameryki Sienkiewicz zwraca się ku XVII stuleciu. Pierwszy utwór beletrystyczny z tego okresu, pisany dosyć długo (opóźnienie powodowała równoczesna praca nad kilkoma utworami oraz dążenia do stabilizacji życiowej, uwieńczone małżeństwem z Marią Szetkiewiczówną) — ukazuje się drukiem w r. 1882, jako ponad 40-stronicowa *Niewola tatarska*. Podtytuł tego utworu, który w formie wspomnień przedstawia dzieje szlachcica, co dążąc do zdobycia ręki córki innego, znacznie bogatszego ,,dobrze urodzonego", dostał się do niewoli na Krym, — brzmi: ,,Urywki z kroniki szlacheckiej Aleksego Zdanoborskiego". Nie widać tu optymizmu ani fantazji w opisywaniu przygód, tak przecież charakterystycznych dla późniejszych utworów Sienkiewicza. Nowelę tę trzeba traktować jako wstępne studium do większego dzieła, które zaczęło powstawać już w 1883 r. Utworem tym, ukończonym w roku następnym, było *Wilcze gniazdo*, drukowane odcinkami w warszawskim *Słowie*. W trakcie pisania powieść znacznie rozrosła się oraz zmieniła tytuł na *Ogniem i mieczem*. Przyjęta z ogromnym zainteresowaniem przez czytelników, zaraz wydana w formie książkowej, wywołała burzę. Obok entuzjastów wystąpili zagorzali krytycy, którzy nie wahali się użyć najmocniejszych określeń negatywnych.

Rychło powstał pomysł kontynuowania beletrystycznego obrazu połowy XVII w. W *Potopie* autor koryguje nieco swe poglądy na temat magnaterii, daje szerszy obraz walki i patriotyzmu całego narodu. Ukończywszy dnia 21 sierpnia 1886 r. pisanie tej powieści, Sienkiewicz jeszcze wyczerpany intensywną pracą i osobistymi przeżyciami (śmierć żony) już planuje jej dalszy ciąg. Tak powstał zamiar napisania *Pana Wołody-*

---

[1]) J. Krzyżanowski *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, PIW, Warszawa 1956, s. 32.



jowskiego. Dla poznania miejsc akcji przyszłego utworu, udaje się pisarz do Turcji, a przy okazji zwiedza Grecję. Gdy koncepcja i plany powieściowe są już ustalone, pewien kłopot sprawiają nowo poznane źródła historyczne [2]). Wreszcie jednak rozpoczyna się — jak zwykle metodą odcinkową, z dnia na dzień, szybkie, niemal bez wytchnienia, pisanie. Epilog, będący zakończeniem kilkuletniej pracy, tworzonej „w niemałym trudzie, dla pokrzepienia serc" powstał około 5 maja 1888 r. Już w czerwcu tom III powieści ukazał się w wydaniu książkowym. *Pan Wołodyjowski*, spotkał się z ogólnym uznaniem, co sprawiło autorowi niemało satysfakcji.

Ogromny entuzjazm, jaki *Trylogia* wzbudziła w szerokich kręgach społeczeństwa, sprawił, że popularność autora szybko rosła w Polsce i za granicą. W teatrach pojawiały się sceniczne przeróbki różnych fragmentów *Trylogii*. Niektórzy czytelnicy tak byli przejęci lekturą, że modlono się „za duszę Podbipięty", który wcale nie istniał, pewien zaś czytelnik wmówił w siebie, iż jest Kmicicem i na tym tle zwariował.



Sienkiewicz to urodzony podróżnik. Mnóstwo czasu spędzał na wędrówkach, wiele utworów pisał w hotelach i uzdrowiskach. Podczas jednej z podróży do Włoch, pod koniec 1893 r., po smutnych perypetiach nieudanego drugiego małżeństwa, zwiedzając ruiny starożytnego Rzymu wpada na pomysł napisania powieści o pierwszych chrześcijanach. Do realizacji zabrał się w rok później, kończąc w międzyczasie *Rodzinę Połanieckich*. Charakterystyczne, że praca nad powieścią, która przyniosła autorowi światową sławę, szła opornie, z trudnościami. *Quo vadis* to utwór blady, pozbawiony „sienkiewiczowskiego" tętna życiowego. Nic też dziwnego, że w Polsce jest powieścią o wiele mniej popularną niż inne utwory tego autora. On zaś wyznawał „Od dawna żyję w ogromnym natężeniu wszystkich władz, albowiem rzecz, którą piszę, jest trudna i w tak wysokim stylu, że nic podobnego nikt dziś nie robi. Ale właśnie dlatego trzeba się wysilać, żeby była prawda i wrażenie rzeczywistości".

Ale już wkrótce myśli pisarza przenoszą się do Polski przełomu XIV i XV wieku. Aktualne stosunki polityczne, zwłaszcza sytuacja w zaborze pruskim, skłaniają go do napisania wielkiej powieści o zmaganiach narodu z ekspansją niemiecką



w dawnych stuleciach. Powstają *Krzyżacy*, których ukończenie przypada na dzień 10 marca 1900 r., W tym samym roku powstała wesoła i lekka historyjka, jednoaktówka *Swaty Zagłoby*, której tytuł następnie uległ zmianie na *Zagłoba swatem*. Natomiast projekt powieści *Julian Apostata* nie został zrealizowany. Taki sam los spotkał pomysł drugiej *Trylogii*, z czasów króla Jana III. Owocem jego jest jedynie jednotomowa, niezbyt udana powieść *Na polu chwały*, z której przebijają jedynie nikłe odblaski dawnej sienkiewiczowskiej werwy. W końcowej fazie twórczości dawny styl pisarski, jaki przejawił się w *Trylogii* i *Krzyżakach*, odżywa w powieści dla młodzieży pt. *W pustyni i w puszczy*. Ostatnim utworem o tematyce historycznej jest niedokończona powieść o czasach napoleońskich, *Legiony*. W grudniu 1913 r. zaczęła się ona ukazywać odcinkami, ale pracę przerwał wybuch pierwszej wojny światowej, który spowodował wyjazd — jak się potem okazało, na zawsze — pisarza za granicę.

Wybitny znawca literatury polskiej, prof. J. Krzyżanowski stwierdził kilkanaście lat temu: „W ciągu kilkudziesięciu lat wprawdzie jedni „zachłystywali się z zachwytu nad „spadkobiercą wieszczów", „hetmanem ducha", „wielkim jałmużnikiem", gdy inni pienili się z gniewu, atakując „piewcę szlachetczyzny", czy „chorążego czarnej reakcji", ale ani jedni, ani drudzy nie wychodzili poza przelotne wrażenia, nie wykraczali poza szranki doraźnej publicystyki, nie usiłowali sprawdzić swych formułek z surowymi faktami, uporządkowanymi wedle zasad naukowych czy choćby do nauki zbliżonych... W rezultacie wie-

---

[2]) zob. M. Kosman *Państwo Wołodyjowscy w powieści i w historii*, *Mówią wieki*, 1964 nr 4, s. 12 i nn.



my o nim (o Sienkiewiczu) jako człowieku i pisarzu bardzo mało" [3]).

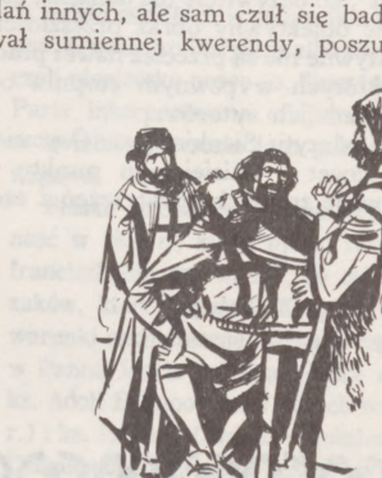
Nie można i dziś nie zgodzić się z opinią prof. Krzyżanowskiego.

O Sienkiewiczu wiemy bardzo niewiele, brak jest naprawdę wyczerpującej analizy jego twórczości od strony zgodności z prawdą naukową. Trudno to oczywiście przeprowadzić w ramach krótkiego artykułu. Trzeba jednak stwierdzić, iż wszyscy zabierający głos na temat powieściopisarza — Sienkiewicza, są zgodni co do tego, że pod względem artystycznym jego utwory są znakomite. Wspaniałe opisy, niezwykle barwny bieg przygód fascynują czytelnika. Choć częste są opinie, że autor *Quo vadis* spopularyzował pewne zagadnienia w reakcyjnym ujęciu, należy pamiętać, iż *Trylogia*, i *Krzyżacy* realizowały pewne stawiane przed nimi przez epokę zadania. Miały one mianowicie służyć utrwalaniu polskości, zjednoczeniu całego narodu przeciwko zaborcom; w latach gdy państwa polskiego nie było, ukazywały wspaniałą wizję potęgi dawnej Rzeczypospolitej, podkreślały siłę życiową, bohaterstwo i poświęcenia przodków. Takich to właśnie przykładów Polakom owych czasów potrzeba było najbardziej. Sienkiewicz istotnie „pokrzepił serca" tak dorosłych, jak i młodzieży. Na jego powieściach wychowało się wielu przyszłych bohaterów obu wojen światowych, wielu szeregowych żołnierzy walki o nową Polskę. Piętno „reakcyjnego" pisarza, jakie do Sienkiewicza doczepili niektórzy krytycy sprzed 1939 r. spowodowało, że początkowo w Polsce Ludowej z rezerwą odnoszono się do pewnych jego utworów, głównie do *Ogniem i mieczem*; baśniowa, monumentalna koncepcja tej książki, idealizacja pewnych postaci np. Jeremiego Wiśniowieckiego itd. sprawiały, że wizja przeszłości odbiegała tu w istocie daleko od rzeczywistości historycznej.

Wkrótce przyszło jednak ukształtowanie się nowego spojrzenia na całokształt twórczości tego pisarza. W wyniku licznych dyskusji uznano, że ten wielki artysta spełniać może ogromną rolę i we współczesnym społeczeństwie [4]). Liczne wznowienia jego dzieł nieustannie pojawiają się na półkach księgarskich i są rozchwytywane przez entuzjastów pisarza. Ankiety czytelnicze wykazują, że autor *Trylogii* jest najchętniej czytywanym pisarzem w Polsce [5]).

Niedawno zmarły znany pisarz Gustaw Morcinek wspomina, że podczas ostatniej wojny więźniowie w obozie koncentracyjnym zbierali się wieczorami, aby potajemnie czytać znaleziony egzemplarz *Potopu*.

Już wyżej zaznaczyliśmy, że przygotowanie pisarza do tworzenia utworów o tematyce historycznej było niezwykle sumienne. Sienkiewicz, humanista z wykształcenia, opierał się nie tylko na opracowaniach, na aktualnych rezultatach badań innych, ale sam czuł się badaczem, dokonywał sumiennej kwerendy, poszukiwania źródeł.



Pisarz pieczołowicie studiował nie tylko samą treść dokumentów, ale zapoznawał się dokładnie z językiem epoki. Ponadto niezwykła intuicja, wyczucie badawcze, pozwoliło mu w wielu wypadkach trafnie ustosunkować się do spraw, które badania naukowe miały właśnie rozwiązać dopiero w przyszłości. Tam zaś gdzie się mylił trzeba pamiętać, iż trudno krytykować pisarza z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy historycznej, która w ciągu kilkudziesięciu lat ostatnich poczyniła ogromne postępy. Ciekawa bardzo jest polemika, którą stoczył Sienkiewicz w r. 1889 z duńskim krytykiem Brandesem. Brandes twierdził, że powieść historyczna nie może być realistyczna, i że

---

[3]) J. Krzyżanowski, *O biografii literackiej Sienkiewicza* — wstęp do cytowanego wydania *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz...*", s. 5. W okresie po zakończeniu drugiej wojny światowej ukazały się pod redakcją Tomasza Jodełki, pozycje, dające wybór publicystyki na temat dwóch największych zbiorów powieści historycznych Sienkiewicza: *O „Krzyżakach" Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1958, PIW oraz *„Trylogia" Henryka Sienkiewicza. Studia, szkice, polemiki*. PIW, Warszawa 1962. Ta ostatnia, niezwykle interesująca, około 600-stronicowa pozycja, zaopatrzona jest w cztery mapy. Spośród innych, wydanych niedawno, zasługują też na uwagę: prof. Stefana M. Kuczyńskiego *Rzeczywistość historyczna w „Krzyżakach" Henryka Sienkiewicza*, PIW, Warszawa 1963, która stanowi pierwsze, niepełne jeszcze, naukowe opracowanie zagadnienia, — oraz monografia Aliny Nofer *Henryk Sienkiewicz*, Wiedza Powszechna, Warszawa (ostatnie wydanie — 1963 r.).

[4]) zob. zwłaszcza Samuela Sandlera *Wokół Trylogii*, Ossolineum, Wrocław 1952, jak też uwagi Leona Kruczkowskiego we wstępie do X-tomowego wydania *Wyboru pism* Sienkiewicza, PIW, Warszawa 1955, s. 5—8.

[5]) zob. np. Aniela Mikucka, *Polonista*, 1947 r., nr 1—2. Autorka omawia wyniki ankiety, przeprowadzonej w 1945 r. w średnich szkołach ogólnokształcących. 86,1% ankietowanych wymienia na pierwszym miejscu wśród czytanych autorów Sienkiewicza. Drugi w kolejności Prus otrzymał tylko 42,9%.

jako wytwór fantazji nie może być prawdziwie „historyczna". Stanowisko to spotkało się z energiczną odprawą ze strony naszego pisarza, który stwierdził, iż musiałoby to właściwie doprowadzić do zaniku powieści historycznej — bo jeśli pisarz nie mógłby „popuścić wodzy" swej fantazji, a trzymałby się jedynie suchych faktów, to nie stworzyłby powieści, lecz dzieło naukowe. A gdyby te rygory złamał, to jego utwór określono by jako fantastyczny, a nie historyczny. Sienkiewicz słusznie stwierdził, że wbrew pozorom — właśnie autor powieści historycznej może głębiej niż autor powieści współczesnej wniknąć w psychikę swego bohatera, — bo ma do dyspozycji wiele źródeł, które odkrywają przed nim tajniki myśli człowieka żyjącego przed wiekami. Takim źródłem mogą być np. *Pamiętniki* Paska. Tymczasem poznać psychikę człowieka współczesnego jest — zdaniem Sienkiewicza — trudniej, ponieważ niejednokrotnie ukrywa on przed otoczeniem swoje zamiary, jest zupełnie inny, niż by to się z pozoru wydawało. Dalej Sienkiewicz staje na stanowisku, że powieść historyczna nie musi i nie powinna „przekręcać historycznych wydarzeń", co oczywiście nie oznacza, że daje ona całkowicie obiektywny obraz przeszłości. Zupełnie obiektywne nie są przecież nawet prace naukowe, na których w pewnym stopniu odbija się subiektywizm ich autorów.

Tekst odczytu Sienkiewicza *O powieści historycznej*, nawet z dzisiejszego punktu widzenia zawiera wiele trafnych spostrzeżeń i sądów. Powieść historyczna może być utworem realistycznym, który jednak daje autorowi pewną dozę samodzielności w ujmowaniu zagadnień. W literaturze światowej można wyróżnić trzy typy powieści historycznych:

1) w których suche historyczne fakty dominują nad opisami przeżyć bohaterów,

2) historia stanowi w nich tylko „szyld", poza którym utwór z odtworzeniem przeszłości nie ma nic wspólnego,

3) powieści, w których na tle ramowego ujęcia wydarzeń danej epoki, po gruntownych studiach, fantazja autora stwarza bohaterów takich, jacy — w świetle zachowanych źródeł — mogli prawdopodobnie istnieć.

Powieść Sienkiewicza ukazująca zazwyczaj postaci o nazwiskach historycznych, których losy jednak z znacznej mierze są wytworem fantazji pisarza, należy niewątpliwie do tego ostatniego rodzaju.



FILOZOF

Gdy statek, którym podróżował Arystyp, wpadł w ręce piratów, ten wszystko swoje złoto wyrzucił za burtę, mówiąc:

— Lepiej, żebyś zginęło z powodu Arystypa, niż na odwrót...





ODPOWIEDŹ MĘDRCA

Zapytano kiedyś Sokratesa, czyje słowa potrafią najbardziej przekonywać.

— Tych — odparł — których postępowanie towarzyszy słowom...

NAPRAWY

Król francuski, Ludwik XVI sprawiał wiele kłopotu swemu nadwornemu zegarmistrzowi. Ulubionym jego zajęciem było bowiem nakręcanie i „reperowanie" wszystkich zegarów pałacowych. Zegarmistrz królewski musiał w tajemnicy, nocami naprawiać... naprawione przez króla zegary.



Edward C. Różański

Z Dziejów Szkolnictwa Polskiego w Ameryce

Dla naświetlenia prawdziwej historii powstania, rozkwitu oraz upadku szkolnictwa polskiego w Ameryce potrzeba więcej niż krótkiego artykułu. Temat to bardzo obszerny i skomplikowany. Może go przedstawić naukowiec po gruntownym studium.

W tym krótkim artykule pragnę dać zestawienie tej pięknej karty Polaków-Amerykanów i doliczyć je do wkładu Polaków w wielkość i znaczenie Stanów Zjednoczonych.

Trudno powiedzieć kiedy powstała pierwsza polska szkoła w Stanach Zjednoczonych. Arthur Pruden Coleman, znany szperacz przeszłości, wybitny pisarz, były rektor Alliance College, podaje, że szkoła polska zapewne powstała w początkach XVII w. w Jamestown, Virginia. Wiemy również, a warto to zanotować, że Kazimierz Pułaski miał trudności w uczeniu się języka angielskiego. Nie wiemy jednak czy Pułaski i ludzie z jego otoczenia, a było ich o wiele więcej niż nam się wydaje, przypadkiem już nie nauczali swych przyjaciół języka polskiego w okresie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Jedyną drogą do zebrania informacji o powstaniu szkoły polskiej w Ameryce — to stare wydania prasy polskiej, pamiętniki i zapiski pierwszych szermierzy słowa polskiego. Prasa ta niszczeje jednak pod ciężarem starości i już za parę lat trudno będzie zrekonstruować przeszłość, chyba, że mikrofilm uratuje ją dla przyszłych naukowców. Zniszczeniu uległo także wiele starych bibliotek, które były zasobne w pierwodruki.

Gdzie jest sławna biblioteka Kolegium św. Stanisława w Chicago, biblioteka "Dziennika Chicagoskiego," biblioteka parafii św. Trójcy, albo potężna kiedyś składnica poloników w Stevens Point? Niektóre zakony jak np. Ojcowie Zmartwychwstańcy mają wspaniałe archiwa z tego okresu w Rzymie. Wiele materiału można znaleźć w Orchard Lake, w Muzeum Polskim w Chicago, w Alliance College, i w Uniwersytecie w Minnesota "Immigration History Research Center."

Przed wybuchem drugiej wojny światowej wiele dokumentów dotyczących Polonii znajdowało się w Polsce. Sądzić można, że wiele jeszcze znajduje się w Kraju ale wiadomo też jest, że wiele zostało zniszczonych w czasie drugiej wojny światowej.

Z kilku mniejszych, a jednak bardzo ważnych prac Mieczysława Haimana, ks. Kruszki, ks. Bolka, ks. Iwickiego i Wachtla wiemy dziś, że był taki złoty okres szkolnictwa polskiego, który załamał się w czasie depresji w 1929 r. Tak Haiman jak Wachtel wspominają o prywatnych liceach w New Yorku, Trenton i Filadelfii, w których uczono języków słowiańskich, a w tym i języka polskiego.

Z pionierów języka polskiego na amerykańskim terenie należy wspomnieć prof. Józefa Karge, który wykładał prywatnie języki klasyczne i język polski, Marcina Rosienkiewicza, który po 1831 r. osiedlił się w Filadelfii i początkowo dbał o utrzymanie języka polskiego, a potem założył angielską szkołę dla Polaków i napisał podręcznik do nauki języka angielskiego dla Polaków, Pawła Sobolewskiego, wydawcę pierwszego pisma w języku angielskim "Poland." W późniejszych latach osiedlił się w Chicago i jako wędrowny nauczyciel uczył dykcji i śpiewu, zachęcał do czytania polskich klasyków. W jego skromnym mieszkaniu przy 68 W. Lake, prawie w centrum ówczesnego Chicago, zbierała się młodzież polska żądna nauki i wiedzy o kraju swoich przodków.

Dziś trudno powiedzieć gdzie powstała pierwsza szkoła w Ameryce. Od 1852 r. było już pierwszych 24 rodzin osiadłych w północnym rejonie stanu Michigan, nazwanym Paryżem albo Parisville, gdzie rozpoczęli pionierską pracę oo. Zmartwychwstańcy. Osadę Paris inkorporowano oficjalnie w 1865 r., a już w kwietniu powstała tam polska szkoła, licząca 80 uczniów.

Polska kolonia w Texasie rozpoczęła swą działalność w 1854 r., kiedy ojciec Leopold Moczygemba, franciszkanin sprowadził, do osiedla 100 rodzin Ślązaków, którzy opuścili Kraj ze względu na trudne warunki ekonomiczne. Ciekawe są dzieje szkolnictwa w Panna Maria w Texas, które umiejętnie zestawił ks. Adolf Bakanowski w swoich wspomnieniach (1913 r.) i ks. Edward Dworak w książce "The First Polish Colonies of America in Texas," wydanej w 1936 r. na podstawie dokumentów parafialnych. Jeżeli Paris w Michigan poprzedził Pannę Marię w Texasie — to jednak oficjalnie pierwsza szkoła w Texasie miała uroczystość dedykacyjną 15 maja 1868 r. i to własnego nowego budynku, z tym, że szkoła już istniała w 1866 r. i mieściła się w kościele i przerobionej szopie.

Od tych lat zaczyna się systematyczny wzrost szkół polskich w Ameryce. W 1911 r. było ich 300, w 1939 r. — 560 szkół parafialnych, nie wliczając szkół prywatnych. W latach 1946-47 osiągnięto największą liczbę szkół — 585. Największą liczbę dzieci w szkołach parafialnych można liczyć według oficjalnej statystyki na 272,286. W 1953 r. liczba ta zmalała do 154,836. Stan ten zmniejsza się przeciętnie o 8,000 rocznie. Taką samą sytuację można odnotować w gronach nauczycielskich. W 1930 r. było około 5,500 nauczycielek i sióstr zakonnych uczących w szkołach. W 1946 r. liczba ta zmalała o 1,000.

Jakie były przyczyny tego spadku? Najwyraźniej trzeba zaznaczyć, że nie był to brak kwalifikacji nauczycielskich lub brak odpowiednich zasad prowadzenia szkół. Pierwszym zwiastunem upadku szkół

to depresja z 1929 r. W tym okresie Polacy stanowili klasę robotniczą dość ubogą. Nie mogli więc opodatkowywać się na szkoły publiczne i opłacać nauczania w szkołach parafialnych. Ze względów oszczędnościowych posyłano zatem dzieci do szkół publicznych.

Gdy ten proces rozpoczął się, trudno już było w następnych latach przyciągnąć młodsze roczniki tej czy innej polskiej rodziny do szkoły parafialnej, bo szkoła publiczna miała więcej atrakcji dla młodzieży. Depresja wpłynęła również na zmniejszenie się ilości dzieci w rodzinach. Widać to doskonale ze statystyki młodzieży szkolnej z tego okresu.

Może największym powodem upadku szkół polskich jest przesiedlanie się Polaków z dzielnic polskich do mieszanych oraz na przedmieścia Chicago. Niektóre nowe dzielnice mają przewagę Amerykanów polskiego pochodzenia, ale proces asymilacji ma swoje prawa i charakter tych dzielnic nigdy polskim nie będzie.

W 1947 r. obliczono, że w takich dzielnicach, już nie polskich, można się doliczyć około 440,000 młodzieży w wieku szkolnym polskiego pochodzenia.

Po I wojnie światowej tysiące młodzieży miało dostęp na kursy letnie w Polsce. Kursy Wiedzy dla młodzieży uniwersyteckiej, specjalne ułatwienia i stypendia. Dzisiaj akcja ta jest jeszcze za słaba. Mamy trochę wymiany przez Fundację Kościuszkowską łącznie z Alliance College ale to wszystko za mało dla potrzeb Polonii.

A mimo to, notujemy dziś jak gdyby renesans nauczania języka polskiego i przedmiotów ojczystych — świadectwem tego są szkoły sobotnie. Związek Narodowy Polski wydaje około półtora miliona dolarów na utrzymanie Kolegium w Cambridge Springs.

Wydział Młodzieży łoży setki tysięcy dolarów na utrzymanie szkół przy grupach i gminach ZNP. Związek Polek urządza Konferencje Młodzieżowe. Zjednoczenie ma swój program młodzieżowy. Kongres Polonii Amerykańskiej robi wiele przez swoją Komisję Szkolnictwa. Ale odczuwamy potrzebę większego zasilenia w podręczniki szkolne. Potrzebne są fundusze na pełną akcję w tym kierunku. Wydaje się dziś, że szkoły parafialne już nigdy nie wrócą do dawnej świetności swego działanie. Może Karol Libelt słusznie zauważył: "Naród żyje, dopóki jego język żyje. Bez języka narodowego nie ma narodu."

Cyprian Kamil Norwid

Nad grobem Julii Capuleti w Weronie

Nad Kapuletich i Montekich domem,
Spłukane deszczem, poruszone gromem,
Łagodne oko błękitu
Patrzy na gruzy nieprzyjaznych grodów,
Na wywrócone bramy do ogrodów,
I gwiazdę zrzuca ze szczytu.

Cyprysy mówią, że to dla Julietty,
I dla Romea łza ta znad planety
Spada i w groby przecieka;
A ludzie mówią, i mówią uczenie,
Że to nie łzy są, ale że kamienie,
I że nikt na nie nie czeka!

Czy Zabraknie Wody?

"Courrier UNESCO" — pismo ukazujące się w 17 językach — poświęcił cały tegoroczny numer lutowy — problemowi wody na świecie. Nawiązując do ubiegłorocznej konferencji ONZ w Argentynie, gdzie m. in. powiedziano:

"... zanim wyczerpią się zapasy ropy naftowej może człowiekowi zabraknąć wody do picia..."

zamieszczamy na naszych łamach fragmenty z tekstów "Courriera" wraz z interesującą ilustracją.

Chociaż mamy oceany i morza — 1 miliard 400 mln km sześc. wody, to nie wolno zapominać, że 90 proc. z tego to słona woda morska. Część wody zamrożona jest w lodach obydwu biegunów. A więc do bezpośredniego spożycia dla człowieka, dla zwierząt i roślin pozostaje już niewielka część. A gdy jeszcze dodamy do tych liczb niszczycielską działalność człowieka, zapotrzebowanie (ogromne i stale rosnące) przemysłu i rolnictwa — zrozumiemy jaśniej, jak słuszny jest alarm podniesiony przez naukowców i specjalistów tej dziedziny.

Ludzkość szafuje tym bezcennym skarbem, jakim jest woda pitna, bardzo lekkomyślnie. Nie mówiąc już o stałym jej zatruwaniu i zanieczyszczaniu przez liczne ścieki.

Ponad. miliard osób na świecie — przeważnie kobiety i dzieci, w wielu krajach, szczególnie Afryki i Azji, nie dysponuje dostateczną ilością wody do picia. Przeznaczają więc dużą część swego czasu codziennego — i oczywiście, wysiłek fizyczny — na poszukiwanie i dostarczenie do miejsca zamieszkania tego niezbędnego artykułu życiowego.

Rok 2015 — jak przewidują uczeni, będzie rokiem, w którym, w rejonach zamieszkałych przez ludzi zasoby wodne będą prawie zupełnie wyczerpane. W związku z tym zagrożeniem wiele krajów opracowało (są nawet w trakcie realizacji) projekty, przewidujące zapobieganie katastrofie.

— Ameryka Północna nakreśliła trzy wielkie projekty, przewidujące zaopatrzenie terenów suchych przez wody Yukonu, Fraser i l'Athabasca.

— Ameryka Łacińska przewiduje to samo z wodami Amazonki i Rio de la Plata.

— Afryka planuje przetransportowanie wód Konga i jeziora Czad, celem nawodnienia sąsiedniej, pustynnej Sahary.

— Związek Sowiecki jest w trakcie przeprowadzania, przewidzianej na wielką skalę, operacji kierowania wód rzek syberyjskich w stronę pustynnych obszarów Azji Centralnej.



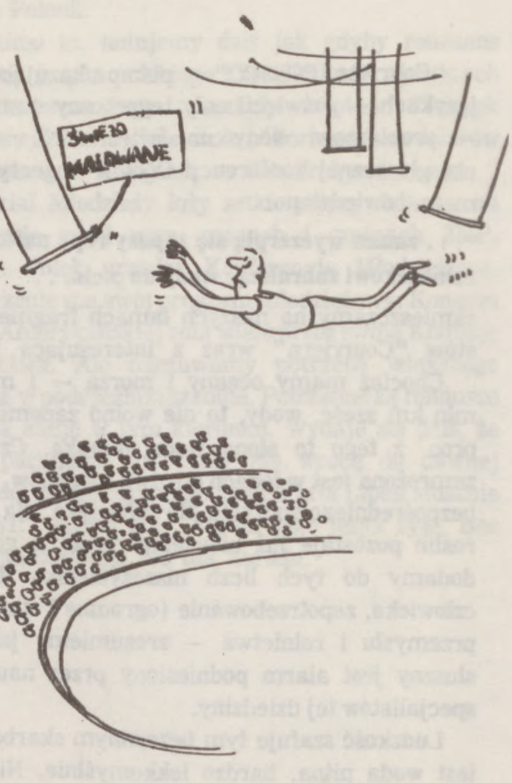
— Także Australia i Pakistan przewiduje w najbliższej przyszłości opracowanie podobnych projektów.

Lodowce obu biegunów oraz góry lodowe dotychczas były problemem nawigacyjnym i istniały jedynie jako groźba dla statków. a przecież są one ogromnym rezerwuarem słodkiej wody. Być może doczekamy czasów, że kraje ubogie w wodę pitną będą ją otrzymywać z bieguna południowego. Oczywiście, jeśli pokona się odległość 8 tys. kilometrów i opanuje sposób eksploatacji. Eksperci biorą jednak i te sprawy na swoje warsztaty badawcze.

Istnieją jeszcze wielkie możliwości sięgnięcia po ogromne rezerwy wód podziemnych. Również znalezienie sposobu na odsolenie wody morskiej, mogłoby wzbogacić zapasy wody potrzebnej do życia. Ale tak pierwszy, jak i drugi problem nie są w opracowaniach daleko zaawansowane.

Uczeni biją alarm. Świat zdał już sobie sprawę z konsekwencji zaniedbań i lekkomyślności w dziedzinie gospodarowania wodą. Ważne jest również, by przewidując nowe metody, ratując zasoby, nie uszkodzić w jakiś nieostrożny sposób równowagi ekologicznej naturalnego środowiska, w którym żyjemy.

"UNESCO" opublikowało mapę świata, która jest dokumentem istniejącego stanu, w dziedzinie wody. Jej brak dotyka ogromnych połaci kontynentów. I nawet tam, gdzie problem nawilgocenia jest przeciętny zagrożenie istnieje. (Objaśnienia do mapy: kolor czarny — tereny bardzo suche; obszary zakreskowane — suche; linie poziome — częściowo suche; kropkowane — wilgotność zmienna. Gładka powierzchnia — nawilgocenie normalne.) **"Courrier UNESCO"**



„Elle"



— Ty się nie wygłupiaj, najpierw ja!

„Grazia"

mgr Anna Kornatek
Dyrektor Muzeum im. K. Pułaskiego

MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO W WARCE

Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego jest jedyną w kraju placówką muzealną specjalizującą się w eksponowaniu tematyki emigracyjnej.

Celem powstania tak ukierunkowanego muzeum było ożywienie i umocnienie kontaktów Polonii z krajem ojczystym, stymulowanie badań naukowych nad problematyką emigracyjną w kraju i za granicą, eksponowanie jej w wystawach stałych i czasowych. W tym kontekście podstawowe zadania Muzeum dają się ująć następująco:

– gromadzenie rozsianych po świecie i w Polsce dokumentów i pamiątek historycznych (oryginałów i kopii),
– eksponowanie w wystawach stałych i czasowych na użytek krajowy i zagraniczny,
– nawiązywanie współpracy z podobnymi placówkami w ośrodkach polonijnych, z organizacjami i instytucjami za granicą,
– służenie pomocą merytoryczną ośrodkom i muzeom polonijnym,
– konserwacja zbiorów.

Co zadecydowało, że tego typu placówkę zlokalizowano właśnie w Warce? Jest ona miejscem urodzenia Kazimierza Pułaskiego – "bohatera dwóch kontynentów" a istniejące od 1967 r. muzeum historyczno–biograficzne ukazuje biografię Pułaskiego oraz wkład Polaków w tworzenie się Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ich udział w walkach o wolność, w życiu społecznym i kulturalnym.

Należy podkreślić dogodne położenie Warki – tuż u granic Warszawy i w niewielkiej odległości (46 km) od Radomia – siedziby województwa, walory historyczno–krajobrazowe samego miasta i okolic.

Siedzibą muzeum jest dwór szlachecki, który powstał około 1689 roku według projektu znanego architekta Augustyna Wincentego Locci (1650–1729). Jako siedziba zamożnego magnata Stanisława Antoniego Szczuki, podkanclerzego litewskiego, był zapewne rezydencją okazałą o dużej klasie artystycznej. Do przyjęcia tej hipotezy skłania chociażby znajomość innych prac Locciego, np. Pałacu Wilanowskiego w Warszawie. W wieku XIX i na początku XX pałac został dość gruntownie przebudowany. W 1736 roku ówczesny starosta warecki, Józef Pułaski żeni się z bogatą szlachcianką, właścicielką Winiar, Marianną Zielińską. Osiada na stałe w majątku żony. Tutaj przychodzi na świat jego ośmioro dzieci: pięć córek (Anna, Józefa, Joanna, Paulina i Małgorzata) oraz trzech synów (Franciszek ur. w 1745 r., Kazimierz ur. w 1747 r. oraz Antoni ur. w 1752 r.). Do początków wieku XIX Winiary należą do Pułaskich, potem co kilkanaście lat przechodzą w inne ręce. Tak było do 1945 roku, kiedy to w dawnej siedzibie Pułaskich ulokowano liceum ogólnokształcące wraz z internatem.

HISTORYCZNO – BIOGRAFICZNE MUZEUM imienia KAZIMIERZA PUŁASKIEGO powstało w 1967 roku. Z dużą starannością zrekonstruowano wnętrza charakterystyczne dla domu zamożnego szlachcica polskiego w czasach stanisławowskich. Szafy i komody polskie, białe i złocone saloniki w stylu Ludwika XVI, kobierce i tkaniny wschodnie, kolekcja polskich pasów kontuszowych, broń, srebro, cyna wypełniająca wnętrza muzeum sprawiając, że wyobraźnia zwiedzającego pozwala mu cofnąć się myślą dwieście lat wstecz, lepiej zrozumieć tamtą epokę i wydarzenia, które ze sobą przyniosła.

Pierwsza sala Muzeum – PUŁASKI W POLSCE omawia konfederacki rozdział w działalności bohatera. Ekspozycję otwiera portret króla Stanisława Augusta Poniatowskiego wykonany przez nieznanego autora. Tuż obok – księga parafialna z zapisem aktu urodzenia Kazimierza Pułaskiego. Wejście w świat młodego Pułaskiego i jego pobyt na dworze książęcym w Kurlandii przywodzi na myśl portret rodziny królewicza Karola, skopiowany przez Jana Nepomucena Bizańskiego z dzieła szwajcarskiego malarza Antona Graffa zm. w 1813 r. Małżonka Karola, Franciszka Krasińska, była podobno jedyną i dozgonną miłością naszego bohatera...

Klimat i atmosferę lat konfederacji barskiej przypominają następne obrazy w pierwszej sali: Aleksandra Raczyńskiego "Biwak konfederatów", namalowany w połowie XIX w., Kornela Szlegela "Pułaski w Barze" (z 1850 r.), Józefa Chełmońskiego "Pułaski pod Jasną Górą" (z 1875 r.). Ten ostatni dokumentuje najpiękniejszą kartę w historii kariery wojskowej bohatera. Obrona Jasnej Góry zyskała Pułaskiemu miano najdzielniejszego żołnierza konfederacji, a samemu związkowi wielu sprzymierzeńców. W obrazie tym Józef Chełmoński po mistrzowsku uchwycił moment szarży kilkudziesięciu jeźdźców pędzących z uniesionymi szablami, ubranych w tradycyjne polskie stroje. Dzieło jest pełne ekspresji i dynamiki bitewnej. Wzrok przyciąga mimo woli sylwetka jeźdźca na koniu – to sam Kazimierz Pułaski umiejscowiony symbolicznie pod jasnogórskim sztandarem.

Oprócz obrazów — scen batalistycznych w sali eksponowany jest portret Pułaskiego, który wyszedł spod pędzla nieznanego artysty. Spojrzenie znamionuje siłę i energię — cechy potwierdzone w życiu i działalności bohatera.

Wśród eksponatów muzealnych w sali "Pułaski w Polsce" uwagę zwraca kolekcja broni palnej i siecznej z czasów konfederacji barskiej oraz metalowe ryngrafy w kształcie medalionu, noszone przez żołnierzy na piersiach wzorem dawnego rycerstwa. Legenda mówi, że na krótko przed swoją ostatnią bitwą Pułaski zgubił szkaplerz, z którym nigdy się nie rozstawał. Był to nieomylny znak końca jego żołnierskiej drogi...

Wnętrze sali uzupełniają meble z 2 połowy XVIII w.: komody kolbuszowskie, szafa roboty elbląskiej, polska sekretera i złocony salonik w typie Ludwika XVI oraz tkaniny Wschodu — dywan perski, modlitewniki czy tkanina buczacka. Osobnym akcentem dekoracyjnym, i jakże polskim zarazem, jest kolekcja pasów kontuszowych pochodzących z różnych manufaktur.

W sali drugiej poświęconej POBYTOWI PUŁASKIEGO NA ZIEMI AMERYKAŃSKIEJ znajdują się grafiki ukazujące bohatera w otoczeniu rady generałów w Valley Forge, Pensylwania (kopia niemieckiego miedziorytu z XIX w. F. Girscha) oraz w momencie wręczenia sztandaru dla legionu w Bethehem, także w stanie Pensylwania (wg F. Gray'a). Największe wrażenie wywiera jednak replika autorska dzieła S. Batowskiego "Generał Pułaski pod Savannah". Obraz ukazuje dramatyczny moment śmiertelnego zranienia Pułaskiego. Na pierwszym planie czarny koń, wspięty na tylnych nogach w śmiertelnym przerażeniu. Z siodła bezwładnie osuwa się jeździec o szeroko otwartych oczach, z tyłu spieszący na pomoc adiutant. Sylwetki jeźdźców i koni wyłaniają się z bitewnej kurzawy.

Z wytworów rzemiosła artystycznego wypełniających wnętrze sali na uwagę zasługuje kolekcja polskiej porcelany stołowej z przełomu XVIII i XIX w. z manufaktur Korzec i Baranówka oraz XVIII--wieczny, bogato intarsjowany stolik do gry w karty roboty petersburskiej, komoda w stylu regencji, zegar francuski Cronier i biureczko podróżne zawierające kolekcję medali ku czci Pułaskiego wybitych w Polsce i w Stanach Zjednoczonych w minionym 200-leciu.

Trzecia sala Muzeum poświęcona jest postaci TADEUSZA KOŚCIUSZKI (1746--1817), drugiego Polaka — generała w rewolucji amerykańskiej. Tradycja miejscowa głosi, że był on wielokrotnie gościem w domu Pułaskich w okresie, kiedy kształcił się w warszawskiej Szkole Rycerskiej zwanej Korpusem Kadetów. Kościuszko zasłużył się w walkach o niepodległość Stanów Zjednoczonych głównie jako inżynier—fortyfikator. Na ziemię amerykańską przybył w końcu sierpnia 1776 roku. Do armii amerykańskiej został przyjęty 18 października tegoż roku w stopniu pułkownika. Jego pierwszym zadaniem było zaprojektowanie umocnień na rzece Delaware, które miały uchronić miasto Filadelfię przed zagrożeniem ze strony floty angielskiej. Wielkim sukcesem Kościuszki stały się fortyfikacje na Wzgórzach Bemisa pod Saratogą w stanie Nowy Jork, gdzie w październiku 1777 roku rozegrały się pierwsze rozstrzygające dla sprawy amerykańskiej walki, a do niewoli dostało się około 6 tysięcy Anglików.
Dowódca armii północnej, generał major Horatio Gates oddał sprawiedliwość wysiłkom Kościuszki mówiąc:
"W obecnym wypadku wielkimi strategami były pagórki i lasy, które młody inżynier polski umiał zręcznie wybrać pod mój obóz".

Wiosną 1778 roku naczelny dowódca wojsk amerykańskich Jerzy Waszyngton zlecił Kościuszce odpowiedzialne i zarazem najtrudniejsze w jego amerykańskiej służbie zadanie: wzniesienie silnych fortyfikacji w West Point na szczytach wzgórz nad rzeką Hudson na północ od Nowego Jorku. Podobnie jak w przypadku Wzgórz Bemisa Kościuszko wykorzystał tutaj znakomicie do celów obronnych konfigurację terenu. Prace przy budowie tej największej amerykańskiej twierdzy trwały do sierpnia 1780 r. (obecnie na terenie twierdzy stoi pomnik T. Kościuszki). Potem przez dwa i pół roku brał udział w partyzanckich bojach armii południowej w Karolinie Północnej i Południowej. Walczył jako oficer liniowy w batalii o Charleston i jemu właśnie 14 grudnia 1782 roku przypadł w udziale zaszczyt wprowadzenia armii amerykańskiej do zdobytego miasta. Były to ostatnie działania w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. 13 grudnia 1783 r. otrzymał Kościuszko nominację na generała—brygadiera armii amerykańskiej; przyjęty został również w poczet Towarzystwa Cyncynnatów, zrzeszającego szczególnie zasłużonych uczestników walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych (odznaką członkowską był Order Cyncynnatów).

W lipcu 1784 roku Kościuszko pożegnał po blisko dziewięcioletnim pobycie ziemię amerykańską. Wyjechał zasobny w doświadczenie wojskowe w dziedzinie organizowania ochotniczej armii, z którego korzystać będzie później jako dowódca dywizji w wojnie polsko—rosyjskiej w 1792 r. (m.in. w czasie bitwy pod Dubienką) i jako naczelnik powstania narodowego 1794 r.

W sali poświęconej Kościuszce prezentowany jest bogaty zestaw portretów i grafik ukazujących bohatera w różnych okresach życia i działalności. Serię rozpoczyna mało znany imaginacyjny portret namalowany w I połowie XIX w. przez W. Loscha ukazujący Kościuszkę w wieku lat piętnastu. Z bardziej znanych eksponowana jest replika portretu wiedeńskiego malarza Józefa Grassiego z 1794 r. ukazująca



WARKA — WINIARY
MUZEUM IM. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO. SALA Z PORTRETEM STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO.



JEDNO Z WNĘTRZ MUZEUM IM. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO.

bohatera w tradycyjnym stroju z czasów insurekcji — w sukmanie chłopskiej, z dwoma odznaczeniami na piersi: orderem Virtuti Militari i amerykańskim Cyncynnata. Wśród grafik francuskie kolorowe miedzioryty z początku XIX w., przypominające tragiczne chwile pobytu Kościuszki w więzieniach carskich oraz miedzioryt londyński według rysunku Richarda Cosway'a (1797 r.) ukazujący go na emigracji. Interesująca jest rzeźba Davida z początku XIX w. Uwagę zwraca kolekcja medali ku czci Kościuszki wybitych w Polsce i Stanach Zjednoczonych.

Interesującym wytworem rzemiosła artystycznego jest serwis porcelanowy do kawy pochodzący z manufaktury Korzec, malowany w miniatury żołnierzy polskich z okresu Księstwa Warszawskiego. Stanowi on ciekawy przyczynek do ikonografii polskiego munduru.

Sala urządzona jest w stylu angielskim z końca XVIII w. — fotele chippendale, szafa Sheraton, stół oraz zegar znanej firmy John Taylor z 1790 r.

Czwarta sala poświęcona jest pamięci JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA. W drugiej podróży amerykańskiej Tadeusza Kościuszki (1796—98) towarzyszył mu jako adiutant i sekretarz z okresu powstania 1794 r. a także towarzysz niedoli więziennej, Julian Ursyn Niemcewicz (1758—1841). Ten poeta, pisarz i działacz polityczno—społeczny przewędrował Stany Zjednoczone dokumentując swoje podróże publikacjami, które do dzisiaj stanowią interesujące źródło informacji o Ameryce z przełomu XVIII—XIX stulecia.

Spotykał się z takimi osobistościami z kręgów oficjalnych jak prezydenci Jerzy Waszyngton i John Adams oraz generał Horatio Gates, pod którego rozkazami walczył uprzednio Tadeusz Kościuszko. Jedną z ciekawszych jego publikacji jest "Krótka wiadomość o życiu i sprawach generała Washington" — jedna z pierwszych w świecie biografia amerykańskiego prezydenta. Ukazała się drukiem w Warszawie w "Pismach Rozmaitych Współczesnych wierszem i prozą", w 1803 roku. Publikacja eksponowana jest wraz z portretem Juliana Ursyna Niemcewicza wykonanym w XIX w. przez nieznanego artystę.

W sali czwartej na uwagę zasługuje rownież seria portretów z początku XIX w. (litografie francuskie) przypominające znanych polityków tej epoki. Wśród nich trzej wielcy Amerykanie — prezydenci Jerzy Waszyngton i Tomasz Jefferson, uczony i polityk — Benjamin Franklin oraz Stanisław August Poniatowski w olejnym portrecie Jana Ch. Lampiego, wykonanym za życia króla (koniec XVIII w.).

Wnętrze urządzone jest zestawem mebli w typie francuskim Ludwik XVI, uzupełniają je francuskie zegary rokokowe oraz dywan smyrneński z XIX w.

Muzeum w Winiarach posiada w swoich zbiorach pokaźną kolekcję starych map amerykańskich. Najstarsze pochodzą z XVII w. najmłodsze z lat 40-tych wieku XIX, powstały w paryskich i londyńskich oficynach wydawniczych. Część tej kolekcji eksponowana jest w sali niemcewiczowskiej, część w następnej, piątej sali poświęconej UDZIAŁOWI POLAKÓW W ŻYCIU KULTURALNYM STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Do kronik polsko—amerykańskich stosunków kulturalnych na trwałe weszły nazwiska Heleny Modrzejewskiej i Ignacego Paderewskiego.

Helena Modrzejewska (1840—1909) po amatorskim debiucie na scenie teatru w Bochni, a następnie sukcesach na deskach teatrów Krakowa i Warszawy, wyemigrowała za ocean. Jej debiut amerykański odbył się w 1877 roku na scenie teatru w San Francisco. Już pierwszym swoim występem podbiła publiczność amerykańską, która podziwiała jej wspaniały talent, urodę oraz biegłe opanowanie języka angielskiego. W kilka lat później oklaskiwała ją cała Ameryka, kiedy ze swoim zespołem przemierzała ją wzdłuż i wszerz dając często po dwa a nawet trzy spektakle dziennie. Została uznana za największą odtwórczynię ról szekspirowskich, konkurując z powodzeniem z taką gwiazdą jak słynna Sarah Bernhardt.

Była źródłem natchnienia dla artystów; do wielbicieli jej talentu należał słynny poeta amerykański Henry Longfellow (1807—1882) oraz kompozytorka amerykańska Caroline Lowthian, która poświęciła Modrzejewskiej jeden ze swoich utworów.

Zatrzymajmy się na chwilę przy portrecie artystki wykonanym przez Tytusa Maleszewskiego, ukazującym Modrzejewską w jednym z jej teatralnych kostiumów. Z portetu spogląda twarz o regularnych, niemal klasycznych rysach. Najbardziej sugestywne są oczy, ciemne, duże, urzekające.

Ignacy Paderewski (1860—1941) pianista, kompozytor, polityk i działacz społeczny występował kilkakrotnie z recitalami w największych salach koncertowych Stanów Zjednoczonych. Koncerty jego cieszyły się ogromną popularnością wśród publiczności, były także entuzjastycznie przyjmowane przez krytykę, co postawiło Polaka w rzędzie najwybitniejszych wirtuozów świata.

Portret Paderewskiego z 1907 roku oraz jego żony, Heleny, z 1909 roku, pędzla szwajcarskiego malarza Ch. Girona, zdobią (obok portretu Modrzejewskiej) wnętrze sali, urządzonej w stylu Dyrektoriatu z końca XVIII wieku. Z tego okresu pochodzą meble, zegary, kandelabry oraz szklane puchary. Nieco wcześniejszy jest dużych rozmiarów kobierzec perski z motywami rajskiego ogrodu.

Szósta sala, tzw. SALONIK ZIELONY, to próba rekonstrukcji wnętrza bogatego dworu szlachec-

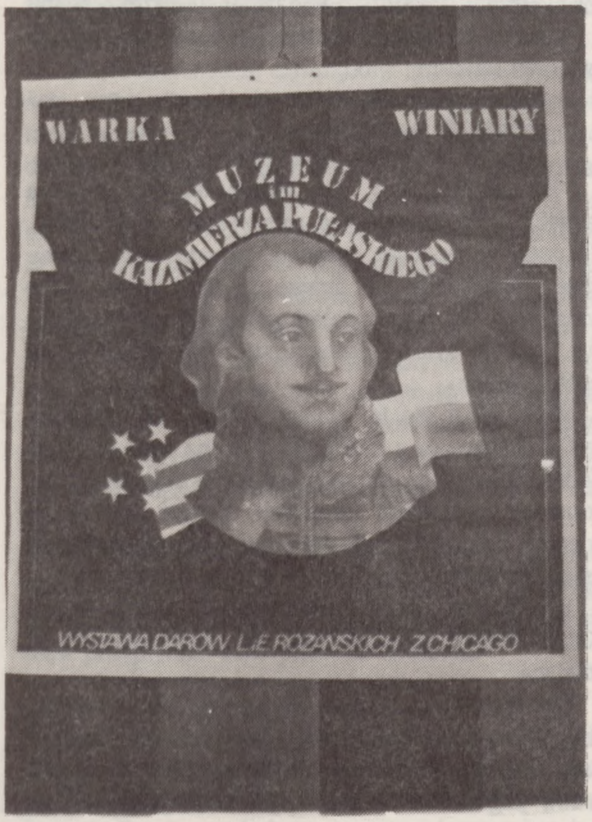
kiego z końca XVIII w. Oprócz mebli w stylu Ludwika XVI uwagę zwracają: kobierzec kaukaski i dywan perski oraz 8 rycin francuskich z 1774 r. ukazujących scenki z życia dworskiego.

Na piętrze pałacu Pułaskich znajdują się sale wystaw czasowych, gdzie w często zmieniających się ekspozycjach prezentowane są wystawy historyczne nawiązujące do ważniejszych rocznic czy wydarzeń. Eksponowane są również wystawy sztuki minionych epok oraz plastyka współczesna – malarstwo, rzeźba, grafika.

Obok znajduje się BIBLIOTEKA – miejsce pełne uroku i elegancji typowej dla wnętrz biedereierowskich. W nastrojowym świetle kolorowych lamp, w otoczeniu ksiąg, panuje niepowtarzalna i sprzyjająca pracy naukowej atmosfera. Tutaj odbywają się spotkania literackie i wieczory dyskusyjne. Czasami pałac rozbrzmiewa dźwiękami muzyki dawnej.

W ten sposób przesiąknięty tradycją historyczną, dom Pułaskiego, służy dzisiejszemu społeczeństwu.

Z roku na rok wzbogacają się zbiory podstawowe Muzeum: dzieła sztuki i obiekty historyczne oraz księgozbiór biblioteki. Spory odsetek stanowią dary z zagranicy, głównie z USA. W gronie ofiarodawców należy wymienić przede wszystkim Lodę i Edwarda Różańskich z Chicago, Louise d'Otrange–Mastai i Bolesława Mastaia z Nowego Jorku.



PLANSZA TYTUŁOWA Z WYSTAWY DARÓW



WARKA — WINIARY
MUZEUM IM. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

Znasz Li Ten Kraj? . . .

O kraju, który miałam przemierzyć teraz w dziennikarskiej wędrówce, przed półtora wiekiem napisał poeta znane każdemu Polakowi słowa:

"Litwo, Ojczyzno moja. Ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie
Kto cię stracił."

Określeniem "Znad Niemna"— to jest właśnie z Litwy — stwierdził swoje przyjście na świat, nowogródzkie dzieciństwo i młodość wileńsko — kowieńską.

Była to zresztą jedyna część kraju, w której poza przelotnym pobytem na przełomie lat 1831/1832 (VIII-II) w Poznańskiem przebywał Mickiewicz do czasu emigracji. A więc i ta część, rozciągnięta nad bystrą Wilią i błękitnym Niemnem, do której całą duszą przywiązał się i na którą własne spojrzenie utrwalił w swojej twórczości.

Na ziemi, której urodę odkrywałam po raz pierwszy — miałam być jednocześnie poszukiwaczem i przewodnikiem. Chciałam pójść za głosem poety, przewodniczką mogła więc być tylko jego poezja, dająca dotąd tylko osnowę wyobraźni, którą tego dnia miałam wypełnić realnymi kształtami, nie wiadomo jeszcze jak przystającymi do wyobrażeń. . . .

Dziś jeszcze kojarzy mi się tamten czas i tamta ziemia z zapachem i widokiem łubinowych pól, tak nieodłącznym elementem jej krajobrazu — jak niegdyś bursztynowy swierzop, dzięcielina, macierzanka i gryka jak śnieg biała. Złociły się po drogach, przyciągały oko jaskrawym fioletem pod lasami, czerwieniły się w czerwcowym słońcu. . . .

I choć nie było nigdy na Litwie cytrynowych drzew ani blasku pomarańcz, ani laurów, ani cyprysów pozwalając sobie na odrobinę przekory, można nieraz pomyśleć, iż jedną z najpiękniejszych swoich strof, które wyśpiewał poeta za Goethem, mógł poświęcić tylko tej ziemi, z której wyszedł.

"Znasz li ten kraj?
Ach, tam, o moja miła!
Tam był mi raj
Pókiś ty ze mna była!"

— motyw, który w różnej formie i postaci pojawiać się będzie w całej twórczości poety, wszędzie tam, gdzie znajdowała miejsce tęsknota.

* * *

Dziś wyjeżdża się z Kowna piękną, szeroką autostradą. Był wczesny świt, samochód lekko połykał kilometry. W ciszy wstającego dnia zastanawiałam się ile też czasu zużywał na przebycie tej drogi pocztową bryczką Mickiewicz, takim samym rankiem wyprawiając się do rodzinnego domu—do Nowogródka.

Był przełom r. 1820/1821. Czas osobistych klęsk i nieszczęść poety — śmierci matki, rozstania z ukochaną, a potem zamążpójścia Maryli. Czas milczenia, które dopiero wiosną 1822 r. przerwie wezwanie Adama do Bolciennik, do państwa Puttkamerów — na dwa tygodnie.

Opadały poranne mgły, zapowiadając jasny pogodny dzień. Zaczynała się przygoda — gra rzeczywistości i wyobrażeń, przemieszanie się obrazów i uczuć, podporządkowanych emocji odkrywania i poznawania tego wszystkiego, co trzeba było tylko rozpoznać.

Zatrzymaliśmy się jak niegdyś czynił to poeta w Solecznikach Wielkich. Można było przez chwilę rozejrzeć się po wsi. W szkole rozpoczęły się już wakacje, a mimo to naokoło wydawało się pusto. Pracowano w polu. Po obu stronach drogi ciągnęły się rozległe obszary kołyszących się na wietrze zbóż. Przy drodze, w którą wypadało skręcić w kierunku plebanii stała samotna, piękna, bieląca się w słońcu kapliczka z figurą Maryi. Nigdzie potem nie udało mi się zobaczyć podobnej, choć przejechaliśmy wiele dróg i choć w wierszach poety Litwinki składały przy takich kapliczkach kwiaty i chodziły pod nie się modlić.

Pod drzwiami kaplicy w Solecznikach powitał nas Ksiądz Weryk. Przypomniały mi się spotkania poety z Ks. Hrynaszkiewiczem w dawnej tutejszej plebanii i jego długie z nim rozmowy, pełne nieraz gorzkich zwierzeń i żalu:

"Idę z daleka, nie wiem z piekła czyli z raju
I dążę do tegoż kraju
Mój księże, pokaż, jeśli wiesz — drogę."

"Bo nie kto inny, jak Hrynaszkiewicz właśnie mówił, iż Puttkamerowie mieszkają o milę tylko. Chodząc na szpacyer pytałem o każdą dróżkę gdzie idzie, chcąc trafić na dróżkę do M. i w tę stronę popatrzyć. Ale wytrzymałem pokusę jechania. Jakoż ona tam, nie była"— zwierzał się poeta w jednym ze swoich listów.

Wieść głosi, że to właśnie solecznicki cmentarz jest cmentarzem z "Dziadów," że na nim w Dzień Zaduszny lud białoruski odprawiał swój tajemny obrzęd rozmowy z duchami umarłych. Kiedyś stał tu 15-wieczny kościółek, rosły lipy, pod którymi siadywali ksiądz i podróżny sposobiąc się do długiej rozmowy. . . .

Dziś do innej kaplicy prowadzi bita boczna droga. Ksiądz Weryk opowiada nam po polsku dzieje tego miejsca.

Był to dawny majątek Wagnerów. Na podwórku, dziś jeszcze, na kamiennej płycie można odczytać datę śmierci powstańca z 1863 r. Kilka porosłych trawą pagórków nie można już zidentyfikować. Za ogrodzeniem, tuż obok, widać mały przydrożny cmentarz, nie tak może wiekowy ażeby pamiętał czasy Mickiewicza, ale znalazłam na nim ponad stuletnie groby. Wąskie ścieżki oddzielające rzędy mogił, zmurszałe, pochylone krzyże, których nie podeprze już rodzinna ręka. W ciszy szumiących gałęzi dosłuchać się jeszcze można umilkłych przed latami głosów, z których niegdyś ułożono poemat.

Ksiądz Weryk wspomina inny nie istniejący już dziś cmentarz, bardziej może jeszcze bliski tradycji, o

której mówimy. Kto dziś zresztą może twierdzić na pewno dokąd istotnie odbył poeta wędrówkę, by przeżyć tę dziadowską noc, która miała mu posłużyć za osnowę do poematu. Działo się to na tamtej ziemi i jeśli nie na tym miejscu, to z pewnością na podobnym do tego, wiejskim cmentarzu.

Do pobliskich Bieniakoni — dawnej parafii Puttkamerów — odjeżdżaliśmy z Solecznik w towarzystwie ks. Weryka, rozmawiając po drodze jak dobrzy znajomi.

Rozpoczął się już przedpołudniowy ruch — mijają nas autobusy zmierzające jak my w kierunku Lidy. Bieniakonie są dzisiaj dużą osadą. Za chwilę z lewej strony ukażą się już wieże tamtego kościoła, które przesłoni duży handlowy pawilon, gdzie zaopatruje się okoliczna ludność. Naokoło toczy się zwykły, wyznaczony rytmem kołchozowej pracy — roboczy dzień. Nikt nie zwraca na nas uwagi, kiedy podchodzimy bliżej pod mury kościoła, ukryte wśród gałęzi lip.

Wiem, że tam pogrzebano Marylę, niegdyś dobrze wychowaną tuhanowicką pannę i romantyczną kochankę. Pustka i cisza naokoło. I tylko można sobie dokładniej wyobrazić jak grały potężnie organy, kiedy w otwartych drzwiach stawała pani hrabina Puttkamerowa, aby przejść wraz z hrabią do pierwszych rzędów ławek i wysłuchać niedzielnego nabożeństwa....

Minęło kilkanaście dziesiątków lat. Godziny szczęścia, żalu, porywów serca i młodzieńczych uniesień, które przetopiły się w najszczerszą poezję. Dla podróżnych, którym wypadnie tędy droga — ukonkretni się to wszystko i zamknie w granitowej płycie nagrobka, który w tym miejscu przypomina dobitnie, że ta romantyczna historia nie była jedynie literacką fikcją. Owładnęło mną dziwne wzruszenie. Pod ogrodzeniem ocienionym gałęziami drzew, rząd mogił porosłych trawą. Na środkowej płycie czyjaś ręką oprowadziła złocącą się farbą stare wyżłobienie pisma, ażeby łatwiej można było je odczytać: Ś.p. Marya z Wereszczaków hr. Puttkamerowa. Ur. 1799 grud. 24. um. 1863 grud. 28. Wieczne odpocznienie racz Jej dać Panie."

Położyliśmy na grobie trochę szafirowych łubinów, odcinających się jaskrawą świeżością od różowego kamienia. Była cisza. Z pochyleniem kołyszących się traw przypłynęło echo piosenki Czeczota:

"Ach może wieki przeminą
A nas tu nigdy nie będzie,
Lecz dusze nasze nie zginą
Cień nasz te brzegi osiędzie."

Te cienie prowadzą nas do miejsc wspomnień żywych. Droga wpada teraz w gęsty mieszany las, jest prawie ciemno. Kiedy wyjedziemy na otwartą przestrzeń roztoczy się przed nami obszar pól i łąk malowanych. Za wąską wstążką wody — bezimiennej rzeczki, na niewielkim wzniesieniu okolony parkiem stoi dworek z czerwonej cegły. Bolcienniki, dawna posiadłość Puttkamerów. Filary podtrzymują jak niegdyś kamienny ganek. Na podwórzu pustka, ale czuje się tu rytm nowego, innego czasu. Dziś mieści się tutaj kierownictwo okolicznego kołchozu. Podjeżdżają traktory, motocykle. Ludzie przychodzą załatwiać swoje codzienne sprawy i zapewne nie wszystkim kojarzy się to miejsce z jego wiekową historią.

Trzeba wejść kamiennymi schodami do środka. Szukam śladów dawnego czasu. W rogu jednej z sal na górze stoi biały, smukły kaflowy piec. Rzeźbioną futrynę drzwi przysłania afisz fotosami pracy kołchozu. Jest chłód i półmrok. Podchodzę do okna, za którym widać drogę do Bieniakoni. Wiem, że dzisiaj nie zamajaczy na niej cień jeźdźca spieszącego na spotkanie, "o 12-ej wieczór, w czwartek, w tym miejscu, gdzie byłam raniona gałęzią, a jeśli by coś arcyważnego przeszkodziło wtenczas na granicy, w piątek, o piątej godzinie."

Jest środa, czerwcowe południe. Okrążamy dom. Z drugiej strony ciągnie się jak kiedyś bolciennicki park. To miejsce wydaje się zachowało jeszcze wiele ze swego dawnego charakteru. Stary kosiarz strzyże trawę. Witamy się. Z ojca i dziada tutejszy mieszkaniec — pamięta jeszcze ostatnich potomków Puttkamerów. Pierwszy wspomina imię Mickiewicza, nie że bywał tutaj, siadał pod starymi dębami, spacerował po bolciennickich łąkach. . . .

W chwilę potem spuszczamy się cienistą aleją w dół ku rzece. W kryształowym powietrzu zdaje się wracać dalekim echem śpiew skowronka:

"Za rzeczką, pośród pola czystego
Czy widzisz mały pagórek?
Sosenki wieńczą wierzchołek jego
Ach to Maryli jest borek."

Trudno się pomylić. Wszystko zdaje się układać na swoim miejscu. Za wodą czerni się z daleka — prawie okrągły, niewielki lasek — gaik Maryli, jej świątynia dumania. Prowadzi nas kosiarz, rozpamiętując po drodze dzieje romantycznej miłości panny i poety. Odwiedza to miejsce często, dumając jaka to ludzka bieda bywa rozmaita. . . .

Miejsce intymnych spotkań, osobistych wyznań i wzruszeń. Przypomina się prośba młodzieńca: "Jeśli będziesz w suchym lasku, nie dawaj poznać, że wiesz o scenach, które w nim zaszły." Jak tu być jej posłusznym, skoro nieopatrzny kochanek sam sprzeniewierzył się swojej tajemnicy:

"Tyżeś to? i tak późno? — Błędną miałem drogę,
Śród lasów, przy niepewnym księżyca promyku!
Tęskniłaś? myślisz o mnie? — Luby niewdzięczniku,
Pytaj się, czy ja myśleć o czym innym mogę?!".

Cieszę się, że mamy przewodnika, bo urywa się nagle leśna droga. Trzeba wejść między drżące brzozy i leszczynę, zdeptać mchy, rozchylić gałęzie. W gąszczu jest prawie półmrok. Patrzymy w ziemię, po której posuwają się w pracowitym marszu tysiące mrówek.

Prowadzą pod kamień, dziś ledwo odcinający się płaską powierzchnią od leśnego podszycia. Przyjrzawszy się lepiej można na nim zauważyć cieniutką nitkę krzyża, jak głosi wieść — wyrytego własnoręcznie przez Marylę na pamiątkę miłości i rozstania. Ktoś położył tu trochę wiosennych, niebieskich fiołków. Staliśmy moment w zupełnej leśnej ciszy, żeby za chwilę wrócić do parku. Bo pewno jest w tym miejscu

coś, co nie pozwala na łatwe i szybkie pożegnania. . . .

A nasz dzisiejszy czas naglił, gdyż cel wędrówki był jeszcze daleko przed nami. Przejeżdżaliśmy zatopione w ciszy sennego południa okoliczne wsie i miasteczka. Po obu stronach drogi mijały nas typowe dla tamtego krajobrazu drewniane domki, zieleniąc się i złocąc malowanymi ścianami, często wśród malw i słoneczników. Tu i tam pojawiła się jeszcze stara, oryginalna strzecha. Za Lidą zaczął się dawny polski brukowany trakt, którym mieliśmy przejechać ponad 50 km — aż do Nowogródka, zapadłej niegdyś prowincji litewskiej, kraju lat dziecinnych.

Tutaj wracając przemiarzał poeta litewskie drogi w tę i przeciwną stronę pocztowymi końmi. Tu zamknęło się na zawsze jego dzieciństwo sielskie i anielskie w 1821 r. takim oto powrotem. "(. . .) pobiegłem na nasz niegdyś dziedziniec. Żal mnie nie pozwolił uważać spustoszenia, które było wokoło mnie; oficynkę, w której mieszkaliśmy, zastałem otwartą, ale ciemną. Postaw się w moim miejscu. Nikt mnie nie spotkał, nie słyszałem owego: 'Adam, Adam!'. Tak mnie żal ścisnął, że długo nie mogłem odetchnąć."

Nie musieliśmy nawet pytać. Furtka z medalionem, podobizną poety wskazuje podejście do domu, pod którego próg ciągną się jak niegdyś po obu stronach alei stare, zielone o tej porze roku, drzewa. Niski, biały dworek, wsparty jak niegdyś na kolumienkach z nieodpartą siłą narzuca obrazy przeszłości. Wiem, że to rekonstrukcja, której po pożarze w 1881 r., u schyłku wieku dokonał według dawnego planu i stylu spadkobierca, adwokat Dąbrowski. W okresie międzywojennym otworzono tu na krótko muzeum, które zniszczyła zawierucha wojenna. Dopiero w 1955 r., w stulecie śmierci poety otworzono po raz drugi, podwoje dworku Mickiewiczów, który ściąga tu podróżnych z całego świata.

Przestępujemy próg domu. W holu wisi mapa Nowogródczyzny. Rzucają się w oczy znajome nazwy. Szczorsy, Ruta, Czombrów, Baranowicze, Dołmatowszczyzna, Cyryn, Tuhanowicze, Zaosie. Skręcić trzeba na lewo, do pokoju, w którym zebrano pamiątki z lat najwcześniejszych.

Wzrok przyciąga oświetlona makieta Zaosia. Dziś można tylko tutaj spojrzeć na ten szary, drewniany dom z gankiem i ławką dla wieczornego odpoczynku. Okna wychodzą na złote pola i drogę, na którą wyszedł przed chwilą z domu człowiek z węzełkiem na plecach. . . .

Dziś jadąc dalej można zatrzymać się na chwilę na tej ziemi, żeby podejść pod czarno-biały kamienny obelisk w Zaosiu, w miejscu, gdzie miał stać dom rodzinny poety.

Większość zbiorów nowogródzkiego muzeum stanowią fotografie, rycinym medaliony, pierwsze wydania książek, podobizny poetów, tłumaczy dział Mickiewicza, kartki z autografów, portrety, miniatury.

W oknach białe firanki przysłaniają gałęzie zaglądającej do środka jabłoni.

Jest również kilka oryginalnych pamiątek. Z pietyzmem przechowywane szczątki drewna z dworku w Zaosiu. Białozłoty stolik i dwa krzesła z tuhanowickiego dworku zdają się łudzić zamieszkaniem. Na kominku stoi zegar w złoconej, rokokowej oprawie, który odmierzał czas pisania Grażyny w Wilnie. W gablocie, pod szkłem, sęczek brzozy, oprawny w metal — sadzonej prawdopodobnie ręką poety w niedalekich Tuhanowiczach.

Prawda to czy legenda? "Nie będziemy ze sobą szczęśliwi — powiedział kiedyś do Maryli. Wykopał młodziusieńką brzózkę i posadził w dziurawym koszu.

Niech rośnie i będzie pamiątka tego, że był czas, kiedy dziewczęta wychodziły za mąż bez kochania. Maria tego dnia wylała dużo łez. Rozpacz szeptała jej, żeby zniszczyć drzewko. Ale wyrwać z serca miłość okazało się niemożnością. Obsypała więc kosz z brzózką ziemią, a drzewko nabrało siły i wypuściło głęboko swoje korzenie, nabierając coraz pyszniejszej krasy jak dziewczyna na wydaniu. . . . Kto dziś potrafi na tuhanowickim pagórku odnaleźć szumiącą brzozę kochanków — zdobędzie szczęście, a gdy będzie miał syna — ten zostanie poetą."

Idziemy do dalszych pokoi muzealnych w domu poety. Zaczyna się inny czas, ze ścian patrzą inne, nowe twarze. Portret W. Wańkowicza pokazuje już Mickiewicza wspartego na Ajudahu skale. Niedługo rozkwitnie i zapisze się w jego poezji nowa, inna — trudniejsza miłość. Podobizny dekabrystów. Mickiewicz i Puszkin pod pomnikiem Piotra I w Petersburgu. Oko przyciąga miniatura paryskiego pomnika dłuta A. Burdelle'a, przedstawiająca genialnego poetę uskrzydlonego już pełnią sławy.

Przeglądam jeszcze księgę gości tego domu, wpisując także nas, z Warszawy.

Wychodzimy z domu. Jest jeszcze tyle miejsc, na które chciałoby się choć rzucić okiem. Tuż obok wznosi się zamkowa góra.

Przypominają się strofy z "Grażyny":

"Zamek na barkach nowogródzkiej góry
Od miesięcznego brał pozłotę blasku,
po wałach z darni i po sinym piasku
Olbrzymim słupem łamał się cień bury
spadając w fosę..."

Dziś jeszcze oko przybysza przyciągają owe zwalone mury zamkowe i szkielety baszt — odkrywając szeroką perspektywę na ciągnące się pagórkami pola i ciemniejące pod horyzontem lasy. W dole bieli się nowogródzka fara. Napis na marmurowej tablicy głosi: "W murach tego kościoła został ochrzczony dnia, 12 lutego 1799 r. Adam Mickiewicz."

Z góry zamkowej widać wzniesienie, nazywane tu wzgórzem Mendoga, jak głosi wiekowa tradycja — mogiłę wielkiego księcia, bohatera Litwy.

Obok, starodawnym zwyczajem, w latach 1924-31 ludzie usypali Mickiewiczowi kurhan, mieszając w nim ziemię z różnych stron — z bliska i z daleka.

Słońcę skłaniało się ku zachodowi. Nikt nie chciał przypomnieć, że przed nami długa jeszcze droga powrotu. Samochód stał zwrócony przewrotnie dalej jeszcze na południe, ku Baranowiczom. Nie mogłam

oprzeć się jakiejś magii, którą na tamtej ziemi dzwięczały słowa poety:

"Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie
do Płużyn ciemnego boru wjechawszy
Pomnij zatrzymać swe konie
Byś się przypatrzył jezioru..."

Pojechaliśmy nad Świteź! — taką samą drogą, jaka doprowadziła nas do Nowogródka. Las pogrążał się w wieczornej ciszy i te trzydzieści parę kilometrów, jakie dzieliły nas od kresu podróży, byliśmy prawie na tej drodze sami. Nie widziałam czy będzie ją widać z drogi zatopionej miejscami w cienistym fiolecie łubinów albo zamkniętej gęstym, pogrążającym się w wieczornej ciszy, lasem. Ostatnie kilometry dłużyły się już bardzo, choć okazało się że dziś trudno już tutaj pobłądzić.

Kończył się dla mieszkańców zjeżdżających tu z całej okolicy słoneczny, plażowy dzień. Było jeszcze ludno i gwarno. Nas, późnych przybyszów, nie przywitał jeszcze złoty księżyc, nie stanęliśmy nad, ani pod gwiazdami. W oddalające się głosy ludzkie coraz wyraźniej zaczął wdzierać się plusk wody. Szeleszczą delikatnym rytmem wieczoru rozłożyste dęby, wtórują im graby, sosny, topole. Jak okiem sięgnąć bór ciemniejącej zieleni dookoła. Woda wielka i czysta, na której dnie kryją się może mury zatopionego miasta....

Czas wracać. Odjeżdżamy w milczeniu zapadłej nad jeziorem ciszy, w której dosłuchał się niegdyś swoich ballad i poematów.

Wszystko stanęło na swoim miejscu. Wyobraźnia nabrała kształtów.

Ewa Smółko

Polsko! Ojczyzno Moja, z Której Mój Ród...

Jeden z największych pisarzy polskich — Stefan Żeromski, w tych oto pięknych słowach ujął swe uczucie dla Polski:

"Kocham Polskę, bo matka moja jest Polką, bo krew która płynie w mych żyłach, jest polska, bo polska jest ziemia, w której pogrzebani są ci, po których płakałem, których czczę, bo miejsce — gdziem się urodził, język jakim mówię, książki, z których się uczę, brat mój, siostra moja, moi towarzysze, cały ten wielki naród, wśród którego żyję, cała ta piękna przyroda, jaka mnie otacza, wszystko co widzę, co kocham — jest Polskie."

"Głąb tego kochania poznasz najlepiej, gdy po długiej podróży wracać będziesz do kraju rodzinnego; wtedy poznasz fali uczuć najtkliwszych, która ci łzy z oczu wyciśnie, o okrzyk radości z piersi wydobędzie."

"Poznasz ją w jakimś dalekim mieście po utęsknieniu, które wśród tłumu pchnie cię do nieznanego człowieka, dlatego tylko, że przechodząc w twoim języku przemówił. Poznasz ją w świetnym oburzeniu, które ci krew do głowy popędzi, gdy usłyszysz cudzoziemca, naśmiewającego się z twego kraju. Co znaczy słowo — "Ojczyzna" — zrozumiesz."

"Polsko, Ojczyzna moja starodwana i droga ziemio, — gdzie urodził się ojciec mój, urodziła się matka moja i oboje w Tobie pogrzebani, ziemio, za której wolność pokolenia giną."

"Polsko! piękna, i od wieków sławna."

"Ty, za której wolność tylu mężnych zginęło na polach bitew, a tylu bohaterów w więzieniach i na szubienicach."

"Matko milionowego potomstwa — oto ja, dziecko Twe — czczę Cię i kocham Cię, Ojczyzno święta."

"Ślubuję ci, że synowie Twoi braćmi moimi będą. Że wielcy Twoi, żywi i umarli, uczczeni będą zawsze w sercu moim."

"I to Ci ślubuję, że ile sił starczy pracować będą nad tym, aby zetrzeć z powierzchni Twej nędzę, ciemnotę, krywdę i występek, abyś mogła żyć, rozwijać się spokojnie w powadze praw Twoich.

"Bądź pozdrowiona ziemio nasza, którą czcimy miłością bezdenną, gdyś była pod otchłaniami wód niewoli."

"Bądź pozdrowiona teraz i o każdej porze mową naszą tysiącletnią i na wieki wieków święta"!

"Bądź pozdrowiona w swoim pokoleniu, co się jeszcze morduje i cierpi — oraz w sercu przyszłych, szczęśliwych i radosnych."

— Stefan Żeromski

Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić



Śpiący chłopiec - reprodukcja obrazu Stanisława Wyspiańskiego. (Sleeping boy by Stanisław Wyspianski.)

Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić,
na jakąż nutę będę nucic
melodię zgonu mą wyprawną?
Rzuciłem przecież go już dawno.
(....)
Przecież już dawno się wyzbyłem
marzeń o utraconym raju.
Zyję, by zwało się, że żyłem...
nad jakąś rzeką, w jakimś kraju...

Nad jakąś rzeką, w jakimś mieście,
gdzie ślubowałem ślub niewieście
gdzie dom stworzyłem jej i sobie
z myślą o jednym wspólnym grobie.

A na tym grobie, wspólnym domie,
niechże mi wicher gałązki łomie,
gałązki zeschłe, zwiędłe, kruche
w jesienną deszczna zawieruchę.
(....)
Niechże mi rano słońce świeci,
niech świeci jasno, mocno grzeje.
Nad grób niech moje przyjdą dzieci
I niech się jedno z nich zaśmieje.

Stanisław Wyspiański (1869-1907)

Bogdan Mazur

Henryk Sienkiewicz

15 listopada 1916 roku nad niewielkim miasteczkiem Vevey w Szwajcarii rozpostarła swe czarne skrzydła ciężka żałoba. Lotem błyskawicy wieść o śmierci kogoś wielkiego obiegła świat cały; i cały świat, a przede wszystkim naród polski pogrążył się w wielkiej żałobie.

Oto w czasie najstraszniejszej pożogi, w czasie gdy narody Europy ociekają krwią i trzęsą się w rozbestwieniu wzajemnym, przestaje bić serce tego, który pisał i który pracował ku pokrzepieniu serc innych. Przestaje bić serce Henryka Sienkiewicza, Wielkiego Syna Narodu Polskiego. Syna, który sam nie był nigdy dumny z tego co tworzył, ale za to cały naród polski był, jest nadal i zawsze będzie dumny, że nie kto inny, a właśnie on wydał tak wielką osobistość.

Gdy w narodzie wolnym, mąż tej miary umiera, królowie klękają przy jego trumnie, działa grzmią i sztandary narodowe pochylają się przed jego prochami.

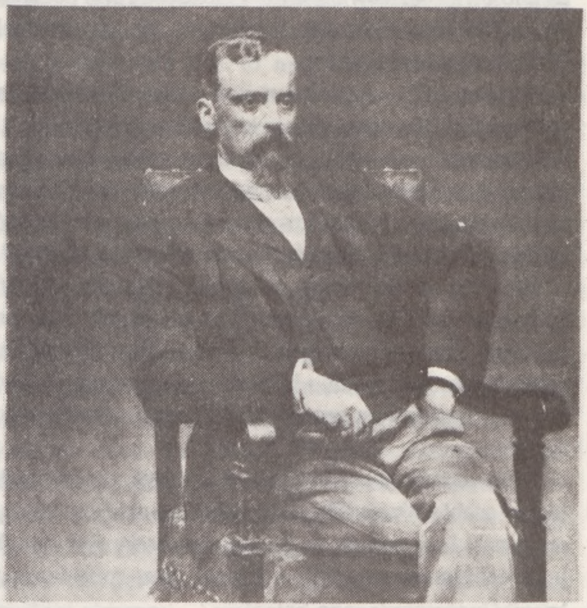
Nie dane było jednak doczekać Henrykowi takiej chwili. Bóg zrządził inaczej. Za wcześnie zatrzymało się serce Sienkiewicza i oto na szwajcarskiej zmarł ziemi. Na ziemi na której sto lat przed nim zamknął oczy inny wielki Polak — Tadeusz Kościuszko.

Na ręce mecenasa Osuchowskiego, który zajął się uroczystościami pogrzebowymi napływają liczne depesze kondolencyjne od wielkich osobistości świata z Ojcem Świętym Benedyktem XV-tym na czele, który w swej depeszy tak mówi: "Ojciec Święty bardzo dotknięty bolesną wieścią o zgonie waszego znakomitego rodaka Henryka Sienkiewicza, bierze żywy udział w waszej żałobie, jako też w żałobie Polskiego Jeneralnego Komitetu, oraz prosi Boga, aby raczył zesłać wieczystą nagrodę temu wielkiemu chrześcijaninowi, tak pełnemu zasług wobec Kościoła i wobec swej Ojczyzny".

U stóp trumny Sienkiewicza zjawili się osobiście reprezentanci dyplomatyczni sześciu wielkich mocarstw Europy. Przybył również cały szereg innych delegacji, aby oddać hołd tak wielkiej, a jednocześnie tak skromnej za życia osobie. Wszystko to jednak przemija i niestety żywego słowa Henryka już nikt nie usłyszy.

Tak więc dobrze, że pozostała po Henryku Sienkiewiczu przebogata spuścizna pisarska. Nie został więc świat całkowicie osierocony, bo choć nie ma Henryka fizycznie, duch jego pozostał z nami, a ku pokrzepieniu serc ludzkich pozostały jego nowele, listy i przebogate powieści z "Quo Vadis" na czele.

Na czoło dzieł Sienkiewicza wysunąłem Quo Vadis dlatego, że dzieło to znajduje w całym świecie największą poczytność. Żaden utwór na całej kuli ziemskiej



HENRYK SIENKIEWICZ

nie doszedł do takiej liczby przekładów jak Quo Vadis.

Henryk Sienkiewicz był pierwszym pisarzem polskim, którego czytał i podziwiał cały świat. Sienkiewicz to sprawił, że o jego kraju wiedzą wszystkie cywilizowane narody, że w całej Ameryce, Azji, Afryce, Australii i krajach Europejskich wszyscy czytają i zachwycają się jego powieściami, a tym samym interesują się i społeczeństwem, które wydało tak znakomitego pisarza.

"Quo Vadis" wysunąłem na czoło dzieł Sienkiewicza również dlatego, że właśnie za to dzieło w 1905 roku została przyznana wielka nagroda, a mianowicie Nagroda Nobla. Nagroda której nie mógł nie otrzymać Sienkiewicz, bo komuż w takim razie można by tę nagrodę przyznawać, gdyby jej nie dostał mąż, który całe swoje życie i wielki talent poświęcał nie dla sławy osobistej, ale dla dobra całej ludzkości.

Zbyt małą ilością czasu dysponuję, aby wgłębiać się w szczegóły i obawiam się, że w referacie swoim nie wniosę niczego nowego, czego nie znaliby wszyscy słuchacze.

Nie mniej jednak uważam za wskazane, aby podać krótki życiorys tego Duchownego Wodza Narodu Polskiego.

Otóż Henryk Sienkiewicz przyszedł na świat 7 maja 1846 roku w Woli Okrzejskiej w powiecie Łukowskim. Pierwsze lata nauki pobierał w domu rodzinnym. W roku 1853 wysłano go na dalszą edukację do Warszawy. Uczył się średnio, nie wykazując zapału do zwykłych nauk szkolnych.

Pasjonował się jedynie w języku polskim i czytał

zawzięcie powieści.

Gdy Sienkiewicz był w 7-ej klasie gimnazjum zaczęły się już ujawniać zaczątki jego uzdolnień pisarskich, a w roku 1865 mając 19-cie lat, Henryk kończy już swoją pierwszą powieść p.t. "Ofiara".

W roku 1866 rozpoczyna wyższe studia wstępując za namową rodziców na wydział lekarski. Nie pociąga go jednak ten kierunek i przenosi się na wydział filozoficzno-historyczny.

W roku 1871 wychodzi z pod pióra Sienkiewicza pozytywnie oceniona przez krytyków powieść p. t. "Na marne". O powieści tej inny znany pisarz, a mianowicie Kraszewski powiedział: "Powieść pisana jest wybornie i szczerym słowem mogę powiedzieć to tylko, że rzadko pierwsza praca tak jest dojrzałą".

Również w 1871 roku otrzymuje Henryk stopień kadydata nauk historycznych i od tej chwili zaczyna się nowy okres w jego życiu. Ponieważ na dochody z pracy literackiej trudno było wówczas jeszcze liczyć ima się Sienkiewicz pracy dziennikarskiej w Gazecie Polskiej.

Miał jednak wyraźnego pecha, gdyż zwierzchnik jego w osobie Józefa Sikorskiego był nie czuły na zalety prozy młodego autora, na piękny obrazowy styl i język jego felietonów — ciął i kreślił bez miłosierdzia kroniki początkującego kolegi.

Odetchnął dopiero Sienkiewicz, gdy na czoło redakcji Gazety Polskiej wysunięty został Edward Leo. Teraz dopiero otwierają się przed Litwosem (taki był bowiem pseudonim Sienkiewicza), łamy wielkiego dziennika.

Autor felietonów z cyklu "Chwila Obecna" staje się ulubieńcem Warszawy. Sympatia czytelników rośnie jeszcze bardziej, gdy na łamach dziennika zaczyna Litwos drukować swoje "Szkice z życia i natury".

Wkrótce jednak bo już w lutym 1876 roku Litwos wyrusza w świat. Jedzie do Ameryki i zatrzymuje się w Kaliforni. Swietnie się czuje Sienkiewicz w kalifornijskim klimacie i pisze dalej bez wytchnienia. Drukują się w Gazecie Polskiej jego "Listy z podróży" i "Szkice węglem", a w głowie pisarza snuje się cały szereg nowych tematów.

Po pięciu latach pobytu w Ameryce Sienkiewicz wraca znów do kraju, osiada w Warszawie, gdzie wkrótce zmienia swój stan cywilny, biorąc za żonę Marię Szetkiewiczównę.

Związek ten daje wielkiemu pisarzowi wiele osobistego szczęścia, a równocześnie ma poważny wpływ na jego dalszą twórczość literacką.

W tym bowiem czasie dojrzewa pomysł napisania Trylogii. W różnych miejscach była pisana ta wspaniała epopeja: najpierw w Warszawie, następnie w Nałęczowie, potem w Zell am See, Arcachou, W Mentonie, w San Ramo i w Reichenhall, a wszystko to działo się wśród ogromnych cierpień i rozpaczy. W okresie gdy nikła wszelka nadzieja ratunku chorej na gruźlicę, a tak przez Sienkiewicza ukochanej żony.

Po czterech latach małżeństwa spada na pisarza wielki cios — małżonka jego zostawiając dwoje małeńkich dzieci umiera. Nigdy już Sienkiewicz nie zazna szczęścia takiego jakie przeżył z ukochaną Marią.

Rośnie jednak w dalszym ciągu jego sława pisarska. Obok dzieł, które już poprzednio nadmieniłem wychodzi z pod pióra Sienkiewicza cały szereg innych powieści przynoszących pisarzowi sławę, a narodowi pożytek.

Na równi z "Trylogią", czy "Quo Vadis", można ostawić dzieło historyczne p.t. "Krzyżacy", obrazujące odwieczne zmagania Polski z zalewem germańskim.

Przed kilkunastu laty na tle tej powieści został w Polsce nakręcony film, który zresztą i w Chicago był już kilkakrotnie z wielkim powodzeniem wyświetlany.

W oparciu o obserwację życia zarobkowej emigracji polskiej w Ameryce, borykającej się często z nędzą, surową przyrodą i nieprzyjaznym otoczeniem, pisze Sienkiewicz powieść p.t. "Za chlebem". W powieści tej przedstawione są smutne koleje życia, ginącego wraz z córką, za oceanem, Wawrzona Toporka.

Pobyt Sienkiewicza w Afryce natchnął go myślą napisania przepięknej powieści dla młodzieży p.t. "W Pustyni i w Puszczy". Jakże barwnie, ciekawie i prześlicznie przedstawione są w tej powieści losy dzielnego Stasia i Nel.

Nie mniejszej wartości są też takie powieści i nowele jak: "Janko Muzykant", "Z Pamiętnika Poznańskiego Nauczyciela", "Latarnik", "Bez Dogmatu", czy "Rodzina Połanieckich".

Obok ciągłych studiów historycznych pomagają pisarzowi w jego pracy liczne podróże po świecie. Zwiedza Henryk wiele krajów Europy, podróżuje po Afryce, zahacza też o Azję. Chętnie jednak zawsze wraca z tych dalekich podróży do kraju.

Ostatni okres swego życia przebywa Sienkiewicz w Szwajcarii, do której wyjechał 25 sierpnia 1914 roku, przejęty głęboką troską o losy kraju. W Szwajcarii staje Sienkiewicz na czele komitetu pomocy dla dotkniętej wojną ludności w Polsce.

Poświęcił się on tej pracy, gdyż zdawał sobie sprawę, iż jego autorytet i wszechświatowa sława zobowiązują go do duchowego reprezentowania swego narodu. Zdawał sobie on też sprawę, że komitet pod jego przewodnictwem przysporzy na tak ważny cel najwięcej funduszy. W komitecie tym przy pomocy Ignacego Paderewskiego i Antoniego Osuchowskiego oddaje się bez reszty ciężkiej lecz owocnej pracy.

Niestety w roku 1916-ym zdrowie Sienikiewicza zaczęło podupadać. 14 listopada zapisał w swym pamiętniku: "Czuję, że niepodległej Polski nie zobaczę. . ." Następnego dnia zaczęła się agonia. Kończąc swe życie odmawiał "Pod Twoją Obronę", przeplatając słowami: "Niepodległej Polski już nie zobaczę".

Tak zakończyło się życie twórcy przewspaniałych dzieł, świetnego malarza życia i obyczajów dawnej Polski.

Odszedł Duchowy Wódz Narodu. Pozostawił jednak to co pisał "ku pokrzepieniu serc", a to jest nieśmiertelne. To pozostanie trwałym skarbem naszej narodo-

wej literatury.

Ciało Sienkiewicza z uwagi na zawieruchę wojenną złożono chwilowo w podziemiach kościelnych w Vevey. W maju 1924 r. utworzył się w Warszawie, pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej i pod przewodnictwem marszałka senatu, komitet sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza do kraju. W październiku tegoż roku odbyły się w Warszawie wielkie uroczystości pogrzebowe i złożenie zwłok w podziemiach prastarej, historycznej świątyni królewskiej, w Archikatedrze Świętego Jana.

Na zakończenie wspomnę jeszcze pokrótce co mówią niektórzy krytycy, o tym Wielkim Synu Narodu Polskiego, którego w 1976 roku obchodzono uroczyście, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach 120-tą rocznicę urodzin i 60-cio lecie śmierci, i tak na przykład:

Historyk literatury polskiej Stanisław Tarnowski entuzjastyczny zwolennik "Trylogii", kończy swoją analizę tej powieści słowami: "w języku, jak i w pomysłach i figurach tej powieści, nie ma żadnej maniery, żadnych sztuczek, jest tylko sztuka...."

Krytyk literacki i teatralny Lorentowicz prześlicznie napisał o wpływie Trylogii na młodocianie umysły młodzieży gimnazjalnej, wpływie błogosławionym i niezapomnianym.

Historyk literatury polskiej Ignacy Chrzanowski tak powiada: "poprzez karty Trylogii bije ku nam nieśmiertelne hasło — Jeszcze Polska nie zginęła. Łudził się wróg (mówi Chrzanowski), że cudowna muzyka tych słów przestała już grać w sercach polskich. Myśmy ją sami coraz dalszą i coraz cichszą słyszeli, ale kiedy ją nam Sienkiewicz zagrał na sercach, one odźwiękły równie głośno, jak dawniej, tą samą wiarą, tą samą miłością, równie głęboką, ale bez porównania szerszą. Jeżeli dzisiaj muzyka tej pieśni ukochanej gra już we wszystkich duszach polskich, jest to w ogromnej mierze zasługą Sienkiewicza. Przecież nigdy żadna książka polska nie była tak poczytną jak Trylogia. Przecież nie Mickiewicz, a Sienkiewicz dożył tego szczęścia, iż książki jego zbłądziły pod szczechy ...."

Nie sposób tu przytoczyć całość przepięknego hymnu na cześć Sienkiewicza, napisanego przez Marię Konopnicką, która w pewnej części tego hymnu, tak mówi: "Twórczość Sienkiewicza jest mocna, bujna, zdrowa i nioporównanie żywotna. Nie jest to kwiat i nie jest to kłos, nie jest to nawet całe sno kwiatów i kłosów. To jest wielkie, wielkie drzewo, potężne, zwarte, zrośnięte samym rdzeniem swoim z ziemią matką. A pod cieniem drzewa gromadzą się i spoczywają ku pokrzepieniu dusz strudzone rzesze. I słuchają ją, szumów ogromnych, szerokich, których czarodziejstwo jest to, że dają wątpiącym ufność, ostygłym miłość, a wszystkim siłę nadziei".

Jako ostatnie przytoczę słowa literata i krytyka Stanisława Piołuna Noyszewskiego, który w popularnym szkicu wydanym po śmierci Sienkiewicza, tak pisze: "Henryk Sienkiewicz, od dziś, to już nie człowiek, ale idea. To Polska. To wyraz naszej najszlachetniejszej sprawy. Uosobienie geniuszu naszej wielkości, sławy i obywatelskości. Z jego imieniem łączy się geniusz twórczy, jak twórczym było posłannictwo nasze. On był sławą i przypomnieniem sławy swej wielkiej ojczyzny, — wreszcie wyrazem cnót obywatela z tradycji tych, którym ołtarz ojczyzny był nawyższym prawem.

Wielkość Sienkiewicza stała się dla nas wielkością Polski. Geniusz jego zniewolił cały świat i powiedział mu, że żyjemy. Kiedy zaś od Apostolstwa dusz zrujnowanemu narodowi potrzebniejszym stał się chleb powszedni, wielki syn Polski został bez wachania sługą umiłowanej ojczyzny i do zamknięcia powiek pełnił swe posłannictwo.

Zaprawdę — na Chrystusową miarę był ten człowiek. Śmierć zabrała nam ciało, najlepszego Polaka, ale duch jego żyje wśród nas i w nas samych".

MYŚLI

Nie żartuj nigdy z głupszymi.
Balzac

*

. . . W każdym mieszka i dobro, i zło, i tylko to drugie jest aktywne.
Prus

*

Spełnij prośbę nieprzyjaciela, ale strzeż się go po dwakroć bardziej.
Epikur

*

Gdyby wszystkie małpy potrafiły się nudzić, zostałyby ludźmi.
Goethe

Mgr Krystyna Hussar

Jan z Czarnolasu

W 450-tą Rocznicę Urodzin

Jan Kochanowski herbu Korwin przyszedł na świat w Sycynie, w ziemi radomskiej, w 1530 r., w majątku rodziców, Piotra, sędziego sandomierskiego, i matki Anny Białoczewskiej herbu Odrowąż. Rok urodzenia poety przyjęto z jego nagrobka w kaplicy rodzinnej w Zwoleniu, według łacińskiego napisu "obiit anno 1584 die Augusti Aetatis 54" "zmarł w roku 1584 dnia 22 sierpnia w wieku lat 54". Wiadomo, że pochodził z licznej i utalentowanej rodziny, osiadłej od wieków w radomskim.

Lata 1544-49 widzą go jako żaka krakowskiego wpisanego na wydział artium, a następnie jako studenta na uniwersytecie w Królewcu. Senator polski, a książę pruski Albrecht, zwolennik reformacji w Polsce interesował się Kochanowskim w czasie zanim młodzieniec nie wyjechał w szerszy świat.

Około roku 1550 wyjeżdża Kochanowski zagranicę, najpierw do Niemiec, następnie do Włoch, a później do Francji. Od roku 1552 figuruje jako student uniwersytetu w Padwie, w jego poezjach włoskich znajdują się też ślady pobytu w Wenecji, Rzymie i włoskiej Kampanii (okolice Neapolu), ale nie ma na to innych dowodów.

Uniwersytet w Padwie był w owych czasach słynny ze światłych wykładowców i wielu młodych ludzi z polskich rodzin szlacheckich i magnackich pobierało tam europejskie wykształcenie, przygotowując się do objęcia wysokich stanowisk politycznych i kościelnych w kraju. Od podróży zagranicznych młodego poety datuje się wiele przyjaźni z potomkami znakomitych rodów polskich jak z Firlejami, Zamojskimi, Radziwiłłami, Mieleckimi, Nideckimi, Myszkowskimi i innymi.

W Padwie studiuje Kochanowski nauki humanistyczne, języki starożytne: łacinę i grekę, filozofię. Pełen uwielbienia dla kultury antycznej zaczyna pisać poezje w języku łacińskim. Wszystkie te liryki poezja liryczna, świat wewnętrzny poety, uczucia, myśli, marzenia) mają za temat miłość. Choć są utworami młodzieńczymi zdradzają niespodziewanie talent ich autora, tym bardziej, iż można przypuszczać, że opanowanie łaciny jako cel pierwszy mogło służyć młodemu szlachcicowi do zrobienia innej kariery niż artystyczna. Jak chce tradycja, dopiero po pobycie we Francji, a szczególnie pod wpływem poety Ronsarda piszącego w języku francuskim, mimo iż kult grecko-rzymskiej cywilizacji ogarnął i Francję — powstaje prawdopodobnie już w Paryżu, pierwszy w języku polskim, a jeden z najpiękniejszych hymnów Kochanowskiego (hymn, zachwyt nad jakimś zjawiskiem, często religijnym) pt. "Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary?".

Po powrocie ostatecznym do kraju w roku 1559 nie osiedlił się odrazu Kochanowski na niewielkim majątku Czarnolas, odziedziczonym po zmarłych rodzicach, ale zwyczajem epoko dla zabłyśnięcia zagranicznym wykształceniem, poetyckimi talentami, znajomością łaciny, która odpowiadała międzynarodowemu językowi dyplomatycznemu — potrzebował oprawy jakiegoś wspaniałego dworu. I tak najpierw widzimy go na dworze magnata Jana Firleja, wojewody lubelskiego i na dworze dostojnika kościelnego, biskupa krakowskiego, podkanclerzego koronnego Padniewskiego. Nie można jednak dokładnie wyśledzić kariery dworskiej Kochanowskiego, ani dat jego studiów, czy podróży zagranicznych, bo nie ma na to dowodów historycznych. W końcu poeta pojawia się na dworze króla Zygmunta Augusta w Krakowie.

Protektorem młodego artysty jest podkanclerzy koronny biskup Piotr Myszkowski. Protektor, a wkrótce najserdeczniejszy, dozgonny przyjaciel, podkanclerzy kieruje poetę ku karierze kościelnej. Pomaga mu w zdobyciu świeckiego probostwa w Poznaniu a później i w Zwoleniu. Świeckie probostwo było przyjętym wówczas zwyczajem uzyskiwania korzyści materialnych przez księdza tzw. świeckiego, którego w funkcjach ściśle kościelnych wyręczał właściwy ksiądz. Niewielkie to musiały być dochody, stanowisko sekretarza jego królewskiej mości było honorowe, rodzinny mająteczek dochodów mógł nie przynosić. Ambitny protektor — polityk interesuje się i twórczością artystyczną poety. Kieruje go też ku tematom społeczno-politycznym, czego bezpośrednim efektem są pierwsze poematy (poemat, opowieść poetycka wierszem na różne tematy) o takich właśnie treściach.

W pierwszym poemacie politycznym "Zgoda" porusza Kochanowski stosunki pomiędzy duchowieństwem a społeczeństwem świeckim. Poemat powstał w okresie soboru trydenckiego, na którym ważyły się spory dogmatyczne Kościoła. Poeta zwraca uwagę na szkodliwość walk religijnych przeciwstawiając korzyści płynące ze zrozumienia pokojowego religijnych różnic. Jest to jego osobisty pogląd na temat wiary.

W drugim poemacie politycznym "Satyr albo Dziki Mąż", dedykowanym "Zygmuntowi Augustowi królowi Polski" napisanemu pod wpływem mów Myszkowskiego na sejmie, występuje Kochanowski przeciw brakowi polityki finansowej państwa, długim jałowym dyskusjom na sejmach, przeciw wadom szlachty; chciwości, zamiłowaniu do zbytku, zaniedbaniu rzemiosła rycerskiego, gani wadliwe sądownictwo (sądy duchowne sądziły osoby świeckie) etc., etc. Mówi do króla — "Cnotę miłuj i godność, bo tem państwa stoją, Kiedy dobrzy są w wadze, a źli się zaś boją. A czego najpotrzebniej, i sam żyj przykładnie, Bo poddani za panem za-

wżdy pojdą snadnie".

W poemacie historycznym "Proporzec albo Hołd Pruski" poeta daje wyraz swej dumie narodowej. Opowiada w nim o hołdzie księcia pruskiego Albrechta II złożonym królowi Zygmuntowi Augustowi. Poemat kończy się życzeniem królowi szczęśliwego doprowadzenia do unii z Litwą.

Do rodzaju utworów humorystyczno-satyrycznych Kochanowskiego (satyra obrazek z życia współczesnego, dowcipkujący na temat błędów i śmiesznostek ludzkich) należą przede wszystkim fraszki po polsku i łacinie (fraszki, albo anegdoty, myśli, uwagi, pyłki, foricoemie, dworzanki — drobne powiastki polegające na grze słów) często spotyka się w nich ton staropolskiej rybaszności, czasem trywialne, mogą być wesołe, poważne albo smutne. Do 3-ch ksiąg "Fraszek" oryginalnych powstałych na dworze królewskim są włączone i te tłumaczone z języka greckiego oraz tzw. epigramaty (epigramat — przysłowie, krótki wierszyk z morałem, może być złośliwy), oraz epitafia — krótkie wierszyki nagrobkowe. Poecie nie brakowało tematów do twórczości — zbyt blisko widział kulisy barwnego życia dworskiego i wydarzeń politycznych, nie uchodziły jego zmysłowej obserwacji słabostki ludzkie.

W zabawnym wierszu pisanym w języku polsko-łacińskim pt. "Carmen macaronicus" ("Pieśń makaroniczna") rozmyśla nad wyborem stanu. Wprowadza do "Carmen" cztery osoby: dworzanina, księdza, zakonnika, ziemianina. Wszystkie te osoby zachwalają swój stan, ale Kochanowski ujawnia tu swoje osobiste stanowisko. Niechętnie ustosunkowuje się do życia dworzanina, nie czuje powołania do kapłaństwa, mnichem nie będzie, jest natomiast zachwycony życiem ziemianina, wolnego od ciężkich obowiązków światowych. Konsekwentnie do poglądów, poeta zmęczony życiem dworskim wybiera stan ziemiański i osiada w dziedzicznej wiosce Czarnolas. Jedne źródła podają tę datę jako rok 1569, inne rok 1570 (datę zbiegającą się z odejściem biskupa Myszkowskiego na biskupstwo w Płocku) inne nawet później.

Nie można zastanowić się nad twórczością poety bez uzmysłowienia sobie tła historycznego złotego wieku kultury polskiej, zwanego Odrodzeniem lub Renesansem.

Poeta był świadkiem panowia 3-ch władców i 2-ch bezkrólewi. Urodził się pod koniec panowania Zygmunta Starego (1506-1548), którego drugą żoną była księżniczka włoska Bona. Król popierał nauki i sztuki, królowa przeszczepiała do Polski włoską kulturę renesansową. Odrodzenie — Renesans polegało na 3-ch fundamentalnych zmianach w myśleniu człowieka. Z okresu poprzedniego, średniowieczno-feudalnego. Były to po pierwsze laicyzacja, uniezależnianie się człowieka od ascezy i średniowiecznego życia pod nieograniczonym wpływem Kościoła; po drugie, humanizm potężny prąd umysłowy (homo — hominis po łacinie człowiek) niosący hasło "wszystko dla człowieka", "Homo sum, nil humanu a me alienum esse puto" — jestem człowiekiem, żadna sprawa ludzka nie może mi być obca"; po trzecie, odrodzenie antyku, czerpanie wzorów ze świata antycznego, nieskrępowanego w wyrażaniu poglądów.

Na panowanie króla Zygmunta Starego przypada rewolucyjne odkrycie Mikołaja Kopernika o ruchu ciał niebieskich, a krzewienie zainteresowań sztukami i naukami zapoczątkowane przez Zygmunta Augusta i Bonę rozwinęło się jeszcze więcej za panowania ostatniego z dynastii Jagiellonów, króla Zygmunta Augusta (1548-1572) syna i dziedzica tronu Zygmunta Starego. Młody król Zygmunt August był władcą aktywnym politycznie, dążył do wzmocnienia władzy królewskiej. W myśl, żądań szlachty, przeprowadził na sejmie tzw. "Egzekucję dóbr królewskich", znaczyło to, że dane kiedyś magnatom w użytkowanie dobra królewskie miały być zwrócone państwu, a dochody z nich obrócone na obronę królewstwa. W ten sposób stracił król poparcie magnatów w innych sprawach państwowych. Za jego panowania przeniknęły z zachodu nowe prądy religijne jak luteranizm, kalwinizm, arianizm. Chciano stworzyć polski kościół narodowy, niezależny od papieża. Królowi udało się dzięki mądrej polityce wewnętrznej uniknąć zamieszek na tle religijnym. Król Zygmunt August walczył z Moskwą o Inflanty, doprowadził do Unii Lubelskiej, która zespoliła Polskę z Litwą.

Panowanie Zygmunta Augusta było okresem stabilizacji ekonomicznej i dobrobytu kraju, wszystkie warstwy społeczeństwa bogaciły się, rozwijała się literatura, sztuka i nauka.

Niestety, pod koniec życia popadł król w apatię polityczną — intrygi dworskie, niechęć lub wręcz wrogość magnatów. Śmierć żony Barbary Radziwiłłówny (prawdopodobnie przez otrucie) spowodowały obojętność króla na sprawy państwa. Po bezpotomnej śmierci króla Zygmunta Augusta, a z nią wygaśnięcia dynastii Jagiellonów, zaistniała konieczność elekcji nowego króla. Ogłoszono bezkrólewie — wybór na tron polski księcia francuskiego Henryka Walezego (1573-74) załatwił na krótko problem władzy królewskiej. Król nie znał języka polskiego i nie czuł się dobrze w obcym kraju, tak że po krótkim okresie "panowania" najzwyczajniej uciekł do rodzimej Francji. W Polsce ogłoszono bezkrólewie (drugie za życia Kochanowskiego). Po wielu naradach politycznych i dynastycznych postanowiono wydać zamąż siostrę Zygmunta Augusta Annę Jagiellonkę za księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego i tym sposobem połączyć władzę królewską w osobie Anny Jagiellonki z elekcją Stefana Batorego. Wydarzenia historyczne tej wagi nie mogły nie mieć wpływu na wrażliwego artystę — bogatszy o renesansowe wykształcenie, gorący patriota, przeżywał głęboko to co się koło niego działo. I dlatego odsunąwszy się od życia dworskiego nie zaprzestał obserwować bacznie z Czarnolasu wydarzeń społeczno-politycznych kraju. Bierze udział w sejmie warszawskim i w sejmikach szlacheckich — na jednym z nich występuje z ciętym wierszem po łacinie pt. "Gallo Crocitanti" — "Kogutowi — Francuzowi kraczącemu" jako odpowiedź na francuski paszkwil po ucieczce Henryka Walezego. Walczy piórem, komentuje, nawołuje do zgody, zachęca do czynów.

Nowoobrany król Stefan Batory dał się od razu poznać jako zdolny monarcha, ale jeszcze lepszy wódz, odpowiadający oczekiwaniom narodu. Nie znał i on języka polskiego, posługiwał się łaciną, ale miał dosko-

nałe rozeznanie polskiej racji stanu. Zwalczał samowolę magnatów, wytoczył proces braciom banity Samuela Zborowskiego o obrazę majestatu, zaś na wichrzyciela zatwierdził wyrok śmierci. Swą władzą i politykę oparł na szlachcie, której przewodził Jan Zamojski. Zdobył Gdańsk, kontynuował wojnę z Moskwą o Inflanty. Dokonał 3-ch wypraw na Moskwę, odbił Płock, zdobył Wielkie Łuki, obległ Psków, zmuszając Moskwę do zawarcia rozejmu. Polska staje się silnym mocarstwem.

Kochanowski sławi nowego króla w poematach "Pan" (leśny bożek) i "Dyas Zamechska" (dyas-nimfa), napisanych z okazji pobytu Stefana Batorego na polowaniu w Zamchu, posiadłości kanclerza Jana Zamojskiego. Przepowiada w nich królowi sukcesy i zachęca do "wynicowania" obecnego stanu rzeczy. Na prośbę kanclerza Zamojskiego pisze Kochanowski tragedię historyczną "Odprawę Posłów" (tragedia historyczna, poezja dramatyczna, gdzie nie ma opowieści o jakimś czynie a jest odtworzenie samego czynu).

"Odprawa Posłów" została "podana na teatrum przed królem Jego Mością i królową Jej Mością w Jazdowie (dziś Ujazdowie) pod Warszawą, dnia 12 stycznia roku Pańskiego 1578, na feście (ślubie) u Jego Mości pana Jana Zamojskiego, naonczas podkanclerzego, a teraz kanclerza i hetmana wielkiego koronnego". Powstanie tragedii jest bezwątpienia chęcią oddania usług ojczyźnie. W królu Batorym odkrył Kochanowski wspólne ideały. Wysiłki króla zmierzające do uzdrowienia Rzeczypospolitej, jak zwiększenie powagi władzy, starania w zabezpieczeniu granic państwa, poszanowanie dla prawa (król oddał sądownictwo w ręce wybieralnego świeckiego Trybunału Koronnego) zbliżyły poetę znowu do żywszej reakcji na sprawy polityczne, choć nigdy przecież nie przestał się nimi interesować. Mówił poeta: **"służymy poczciwej sławie a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże"**.

Pomysł tragedii zaczerpnął Kochanowski z antycznego dramatu. Nasycona remiscencjami z greckiego świata klasycznego jest "Odprawa Posłów" obrazem aluzji politycznych do



Jan Kochanowski—drzeworyt z XIX wieku Antoniego Chodorowskiego

polskiej rzeczywistości politycznej. Rzecz dzieje się w starożytnej Troi, ale obrady państwowe przypominają polskie pieniactwo, sposób polskich obrad sejmowych — nikt nikogo nie słucha, marszałkowie biją laskami o ziemię, posłowie jedni stoją drudzy siedzą. Mówi poeta: **"Takci panowie: wy tu radzicie, a w polu Grekowie nas wojują"**, i dalej: **"Radźmy, jak kogo bić, lepiej, niż go czekać"**. Król z tragedii jest człowiekiem słabej woli — syn lekkomyślny, obojętny na przyszłość kraju, należy do tej młodzieży, która nie dba o nic innego jak o własne przyjemności. Próżnowanie, zbytek, zniewieściałość to są jej cechy. Mówi poeta: **"z tego stada czy się który przyda do posługi ojczyzny?, jaką straż będzie trzymał ten, kto i w południe przesypiać się nauczył"**.

Prywata i egoizm panują niepodzielnie. Królewski syn porywa cudzą żonę i powinien odpowiedzieć sam za ten czyn, ale senatorzy są przekupieni, na nic zdają się ponure wieszczby i przestrogi. Odpowie za to cały naród. Wojna zniszczy wszystko. Tylko zniszczy wojna. Tylko postać starca-mędrca o niezłomnych przekonaniach — patrioty i chór komentujący wydarzenia są głosem sumienia narodu z tragedii patriotycznej Kochanowskiego. Niejako uzupełnieniem "Odprawy Posłów" był wiersz łaciński "Orpheus Sarmaticus" (Sarmacki Orfeusz), w którym energicznie nawołuje Kochanowski do obrony kraju. Pod odegraniu tragedii w Ujaz-

dowie i wyrecytowaniu "Orpheusa" wrażenie na obecnych było ogromne. Polityka króla Batorego i jego stronnictwa z Zamojskim na czele szlachty otrzymała uznanie i poparcie narodu. Sejm uchwalił specjalny podatek na wojnę z Moskwą. Adam Mickiewicz powiedział o "Odprawie Posłów", **"że jest to szczyt, do którego wpływy klasyczne doprowadziły poezję polską XVI wieku".**

Obok nurtu patriotycznego, płynie w twórczości Jana Kochanowskiego w okresie czarnolaskim drugi nurt: ten **"wsi spokojnej, wsi wesołej"**. Powstają takie utwory jak "Dziewosłęb" (Swat) utwór dydaktyczny, pouczający, że w małżeństwie cnoty nie majątku szukać trzeba, sielanka (sielanka albo idylla obrazek z życia prostych ludzi na tle przyrody) pt. "Pieśń świętojańska o Sobótce" i inne.

Sobótka, był to pogański zwyczaj obchodzenia święta Wiosny. Odbywały się wtedy w wigilię św. Jana palenie ognisk, śpiewy i tańce. W księdze XI "Pieśni świętojańskiej o Sobótce" jest opis pięknej panny, "cnotliwej i gładkiej Doroty". Najwidoczniej poeta opisywał przyszłą żonę, bo w roku 1574, w wieku na piąty krzyżyk żeni się poeta z panną Dorotą Hanną Podlodowską, szlachcianką z sąsiedniego dworu.

W atmosferze spokoju i szczęścia rodzinnego przebiegają następne lata życia poety. Najlepiej świadczą o tym jego słowa: **"żona uczciwa ozdobą mężowi, i najpewniejsza podpora domowi: na niej rząd wszystek; swego męża ona głowy korona . . . ona dziateczki ojcowi podobne, rodzi stąd rosną pociechy osobne".**

Przez kilka lat na wsi pracuje poeta nad tłumaczeniem na język polski z łaciny "Psałterza Dawidowego", składającego się ze 150 psalmów. Mimo, że jest to tylko tłumaczenie, jest ono uważane za dzieło natchnione. **"I wdarłem się na skałę pięknej Kalijopy, gdzie dotychmiast nie było znaku polskiej stopy".** Tak w dedykacji mówi Kochanowski gdy w roku 1578 ogłosił drukiem "Psałterz Dawidów". Psałterz poświęcony swemu dobroczyńcy biskupowi Myszkowskiemu wzniósł go na szczyt sławy. Zarówno katolicy jaki i różnowiercy uznali go za arcydzieło. Polski kompozytor renesansowy Mikołaj Gomółka napisał do niego muzykę na 4-głosowy chór żeńsko-męski pt. "Melodiae na Psałterz Polski przez Mikołaja Gomółkę uczynione w Krakowie w drukarni Łazarzowej roku Pańskiego 1580, są łacniuchno uczynione prostakom nie zatrudnione, nie dla Włochów, dla Polaków, dla naszych prostych domaków". Adam Mickiewicz powiedział o przekładzie: **"Kochanowski w swoim przekładzie "Psalmów" jest natchniony, ma styl szlachetny, jasny i przeźroczysty, tak poetycki i śmiały, poruszenia swobodne i wspaniałe, wszędzie jakąś powagę sędziwą i uroczystość kapłana".**

Pogodne życie na wsi przerywa cios, pod którym ugnie się wrażliwa dusza poety. Umiera jedna z jego sześciu córek, "najmilsza córa" Urszulka. Rozpacz ojca po stracie ukochanego dziecka wyraził Kochanowski w XIX Trenach (z greckiego tren — podobnie jak elegia daje wyraz uczucia smutku osobistego i ogólnoludzkiego, zaduma i refleksja, dlaczego? w poezji XVI i XVII wieku ten rodzaj wierszy nazwano płacze, nenie, łzy smutne, epitafla). Mówi w nich poeta o znikomości życia człowieka, o kierujących nim nieznanych siłach o przewadze nad nim wyroków Losu i Boga. Napierwszej stronie "Trenów" napisał Kochanowski: **"Orszuli Kochanowskiej wdzięcznej, ucieszonej, niepospolitej dziecinie, która cnót wszystkich i dzielności panieńskich początki wielkie pokazawszy, nagle, nieodpowiednie, w niedoszłym wieku**



Jan Kochanowski z córką Urszulą — rzeźba Trembeckiego w Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie.

swoim, z wielkim, a nieznośnym rodziców swych żalem zgasła — Jan Kochanowski, niefortunny ojciec swojej najmilszej dziewce z łzami napisał. Nie masz cię, Orszulo moja!".

Treny są uważane za najwspanialsze utwory poetyckie od początków pismiennictwa polskiego do czasów Adama Mickiewicz.

Pisanie w języku uczonym łacinie, dodawało sławy i powagi każdemu poecie, toteż i Kochanowski rozkochany w kulturze starożytnej nie był wyjątkiem pod tym względem, ale wyjątkiem był jako poeta, którego twórczość była doskonałym źwierciadłem epoki renesansowej w Polsce. Jan Kochanowski stworzył polską poezję narodową, język ojczysty podniósł do wyżyn artystycznych, tak że stał się on nie tylko środkiem opisywania najdelikatniejszych wzruszeń i przeżyć osobistych, ale skuteczną bronią polityczną.

To prawda, że poezja Kochanowskiego zrodziła się we Włoszech, i na początku jest układana w łacińskie rymy, niektórzy krytycy zarzucają poecie "pożyczki metafory" ze świata starorzymskich poetów. Ale przecież z włoskiego "Odrodzenia" czerpała cała ludzkość nie tylko ludzie pióra. Postawa filozoficzna stoików odpowiadała duchowo Kochanowskiemu. Manifestowało się to w wielu przekładach od Horacego (oda utwór liryczny, gdzie poeta wyraża zachwyt nad czymś, ale nie o treści religijnej w odróżnieniu od hymnu). Łaciński poeta Quintus Horacjus Flaccus urodzony w 65 roku przed Chrystusem był właśnie wyznawcą filozofii stoickiej, której zasadą było zadawanie się małym spokojem (do naszych czasów mówi się o kimś, że zachowuje "stoicki spokój"), hartem ducha, równowagą umysłu. Strata jest tylko jedna, szkoda, że te piękne młodzieńcze poezje miłosne nie zostały napisane w języku polskim.

Modę włoską na pieśni miłosne wprowadził Kochanowski na dwór królewski po powrocie do kraju. Nie były one narazie dobrze widziane, zarzucono im, że "Wszeteczne, bo o miłości", ale w następnym wieku XVII-ym uczucie miłości opisane w poetyckich wierszach już nie razi. Zapanowała na dobre moda na lirykę miłosną, a inny poeta, wytworny Andrzej Morsztyn (wiek XVII) uważał, że **"wiersz niedobry kiedy nie swywolny"**.

Choć żyli przed Janem Kochanowskim poeci piszący po łacinie, to nie udało im się nadać ich utworom tak doskonałej i bogatej formy jak to uczynił Kochanowski. W jego twórczości pulsuje życie epoki, w której żył i działał. Jako artysta wysokiej klasy wrażliwy był przede wszystkim na piękno. Piękno to widział we wzorach świata klasycznego grecko-rzymskiego, co zresztą pokrywało się z duchem Odrodzenia. Tam się napełniał i stamtąd umiał czerpać po mistrzowsku, a to co wydobył z tych źródeł potrafił przelać na kruszec cenny — piękne polskie słowo.

Cechą charakterystyczną twórczości Kochanowskiego jest jego umiłowanie ojczyzny. Swój patriotyzm wyraził najpiękniej poeta w wierszu "Pieśń o dobrej sławie". Oto mówi poeta: **"A jeśli komu droga otwarta do nieba, Tym, co służą ojczyźnie"**. Do innych pieśni wybitnie patriotycznych należą pieśń "Pochwała znakomitszych Królów Polskich"; pieśń "Narzekania na gnuśność obywatelów" — utwór ten powstał na noclegu w obozie podczas wyprawy króla Zygmunta Augusta na Moskwę w 1568 roku, w której rycerz Kochanowski brał także udział; w roku 1569 powstaje elegia na przygotowania wojenne Zygmunta Augusta; we "Wróżkach" przewija się troska o przyszłość państwa **"żeśmy zginęli . . . złe a swawolne obyczaje są przyczyną zgininia Rptej . . . to człowiek małego baczenia, kto na zgubę Rptej podarki bierze, jakoby sam tylko miał w cale zostać, kiedy wszystko zginie"**. Pieśń "Na spustoszenie Podola przez Tatarów" mówi o spustoszeniu Podola w czasie drugiego bezkrólewia. Tatarzy pojęli wtedy w jasyr 55,000 polskich jeńców, kobiet z dziećmi; poemat "Jezda do Moskwy" powstał w czasie 3-ej wyprawy Stefana Batorego na Moskwę tzw. "pskowianki" w roku 1581; pieśń "Na zwycięstwo króla Stefana Batorego nad Moskwą" powstała po traktacie pokojowym z Iwanem Groźnym w roku 1582.

Swoje credo polityczne wyraził Kochanowski ostatecznie w "Odprawie Posłów". Król Stefan Batory cenił wieszcza z Czarnolasu i chciał pozyskać poetę dla dworu, ale bez skutku. Za zasługi dla kraju otrzymał Jan Kochanowski od korony w roku 1579 godność wojskiego sandomierskiego.

Przedwczesna śmierć Kochanowskiego, mistrza polskiej mowy wiązanej (poetyckiej) "mowy bogów" przerwała doniosłe patriotyczne dzieło poety. Zmarł nagle w wieku lat 54-ch. Z twórczości Kochanowskiego wyłania się obraz niespolicie pięknego człowieka, wykształconego humanisty o zdrowych moralnych zasadach i szczerym patriotyzmie. Samotny, pełen godności i patosu jest wieszcz z Czarnolasu symbolem i pomnikiem Polskiego Odrodzenia.

Na Dom w Czarnolesie

Panie! to moja praca, a zdarzenie twoje;
Raczyż błogosławieństwo dać do końca swoje!
Inszy niechaj pałace marmórowe mają
I szczerym złotogłowiem ściany obijają,
Ja, panie! niechaj mieszkam w tym gniaździe ojczystym,
A ty mnie zdrowiem opatrz i sumieniem czystym,
Pożywieniem uczciwym, ludzką życzliwością,
Obyczajmi znośnymi, nieprzykrą starością.



EDWARD ODROWĄŻ

Artur Leonard Waldo

W CIENIU DUCHÓW – TAJEMNICZY ODROWĄŻ



Odrowąż.

Nie było mnie na świecie kiedy Edward Odrowąż (1842–1889) przez rok redagował nowozałożoną w New Yorku Zgodę jako pisma tego pierwszy redaktor, – by coś "z pierwszej ręki" o nim wiedzieć i napisać. Rok ten jeden przecież związał go na wieki ze Związkiem Narodowym Polskim w Ameryce, powstałym tylko o rok wcześniej od Zgody, organu Związku, dziś obchodzącego pierwsze i jakże chlubne stulecie swego istnienia. Co więc o Odrowążu napisać można?

Już nie tylko dziennikarze polonijni z poprzedniego stulecia, ale dziennikarze stulecia obecnego, z którymi 66 lat żyłem i pracowałem, a którzy wymarli, zarysowują mi się w pamięci jak długi pochód duchów. Dziś więc w ich cieniu, jako 83-latek, widzę i owego Odrowąża, tym bardziej, że i w druku o nim, skoro nie w pamięci, pozostało bardzo mało.

Niezaprzecznie, jako pierwszy, ma on prawo zajaśnieć wspanialszym światłem w Polonijnym Panteonie, niż ono dotąd płonie. Henryk Nagiel, opisujący w roku 1894 początki prasy polskiej w Ameryce, mówi o nim: "Był to człowiek zdolny, o obszernych horyzontach myślowych. Stworzył pismo redagowane dobrze, w duchu patriotycznym. Od pierwszego numeru Zgoda spełniała ważną rolę w życiu nowoyorczan, nawołując ich do organizowania się (pod sztandarem Z.N.P.) i szerzenia zawsze i wszędzie zgody, jedności myśli i czynów, podnosząc uświadomienie narodowe. Język (Zgody) był czysty, zwięzły, styl potoczny, artykuły rzeczowe, treść prawdziwie dydaktyczna."

Toczyła się wówczas walka o powszechną zgodę, więc nazwano pismo Zgodą. "Jest to jedno tylko krótkie słowo, lecz mieści się w nim potęga," pisał Odrowąż. "Cichą i serdeczną pracą mamy przygotowywać niwę, na której patriotyzmem naszym rzucone ziarno walki z obcą przemocą w czasie swoim dojrzeje!"

Trudną drogą badań

Kim był ten mistyk, człowiek zjawisko, który zajaśniał w New Yorku tylko rok na łamach Zgody, a potem znikł z widowni społecznej? Nie widziano go wiele i przedtem. Miał on jednak przyjaciela, kolegę z Paryża o kilka lat młodszego od siebie, który Odrowąża nastręczył organizatorom Zgody, spółce akcyjnej mającej Zgodę wydawać jako organ Z.N.P. Tym przyjacielem i kolegą był Stanisław Artwiński (1844–1919), redaktor rok wcześniej założonego w New Yorku tygodnika Ogniwo. "Artwiński z zawodu był prawnikiem, później profesorem Szkoły Batiognolskiej w Paryżu (Batignolles, północna dzielnica Paryża, od 1844 siedziba Szkoły Polskiej. – A.L.W.), a w 1878 sekretarz redakcyjny wychodzącego w Paryżu Głosu Polskiego. W roku 1879 Artwiński przybył do Ameryki i został w New Yorku redaktorem Ogniwa. W 1881 jednak porzucił Ogniwo (w którym zamieścił sławny list otwarty do Polonii swego przyjaciela z czasów paryskich, Agatona Gillera) i w 1882 przeniósł się do Zgody, by pomóc w pracy redakcyjnej swemu innemu przyjacielowi – Odrowążowi", mówi Nagiel.

Te powiązania powinny coś więcej mówić nam o Edwardzie Odrowążu. Musiała to być jednostka bardzo wybitna, wysokiego pochodzenia i wykształcenia, aczkolwiek Henryk Nagiel rzucił przypuszczenie, że Odrowąż w tym wypadku mogło być nazwiskiem przybranym. Nie wydaje się to prawdopodobnym. Musiałby on być z zawodu conajmniej literatem lub aktorem, ażeby szukać pseudonimu, albo też być przestępcą, by się ukrywać. Edward Odrowąż literatem, ani nawet dziennikarzem nie był, żadnych utworów literackich po sobie nie zostawił, w żadnym piśmie ani w Polsce, ani we Francji, ani w Ameryce nie pracował. Przed okiem ludzkim nie bał się stanąć, skoro objął kierownictwo Zgody. Odrowąż jednak, skoro w New Yorku żył nieomal w zupełnym odosobnieniu od czasu przyjazdu około roku 1875, jak i po zabraniu Zgody do Chicago, dokąd przenieść się nie chciał, więc przypuszczać raczej można, że tak jak Artwiński, był uczestnikiem powstania i wydziedziczonym przez okupantów arystokratą, który w Ameryce, zmuszony żyć poniżej swego stanu, przygnębiony, w pustelnika się przeistoczył. W nawiasach Nagiel zaznaczył, że Odrowąż "zmarł kilka lat później (w 1889) w New Yorku w ciężkiej biedzie, a jak niektórzy twierdzą – z głodu." Dumny pan karku nie ugiął, nikogo o pomoc nie prosił, wolał śmierć. Jeśli tak – musiał być prawdziwym Odrowążem. A "Odrowąż" zawsze był herbem wybitnego szlacheckiego rodu.

Przodkowie Odrowąża

Jako starożytny ród Polski, Odrowąż pierwszy wspomniany jest w dziejach od 1140 roku. Z członków tego rodu odznaczyli się: Piotr, wojewoda podolski, któremu Władysław Jagiełło nadał Podole i część Rusi; walczył on w Prusach przeciw Krzyżakom, na Węgrzech w wyprawie Władysława Warneńczyka, poczym wysłany na Wołoszczyznę dla przywrócenia księcia Aleksandra stoczył bitwę, w której poległ w 1450. Stanisław Odrowąż, kasztelan lwowski w 1534, wojewoda bełski w 1536 – zmarł w roku

1546. Drugą żoną Stanisława była ostatnia z rodu panujących książąt Mazowieckich, Anna, córka księcia Konrada.

Od Nowoyorczanina Stanisława Wysockiego, przybyłego do Ameryki w pierwszej dekadzie bieżącego stulecia, udało mi się zdobyć nieco szczegółów o redaktorze Odrowążu. Wysockiego poznałem zaraz po wylądowaniu w 1913 roku, lecz o tym, że był on kolekcjonerem poloniców, jak listy i portrety (szkice i fotografie) polonijnych wybitności, dowiedziałem się dopiero gdy go spotkałem w 1926 roku w Detroit, dokąd przeniósł się na stałe i gdzie rozwinął rozległą działalność społeczną. Od powstańca Stefana Cieszewskiego Wysocki otrzymał wiele cennych starodruków, w tym i program Towarzystwa Zjednoczenia Polaków w Ameryce z obchodu w 1876, w którym znajdował się załączony tu szkic Edwarda Odrowąża. Pozwolił mi zrobić odpisy z wielu starych listów, które mnie interesowały, oraz kopie szkiców i fotografii, wśród tych i ze szkicu Odrowąża. Ze starych notatek widzę, że Cieszewski opowiadał Wysockiemu, że Odrowąż był szczupły, bardzo wysokiego wzrostu, postaci okazałej i wyniosłej, dla której żywili wysoki szacunek. Wysocki również wyraził przekonanie, że Odrowąż brał udział w powstaniu styczniowym, wskutek czego po klęsce i konfiskacie jego dóbr uszedł z życiem za granicę.

Były to czasy kiedy w New Yorku można było spotkać książąt polskich jak Sapiehę, dwu Poniatowskich, trzech hrabiów Wodzickich, Romera, barona Erazma Jerzmanowskiego, nawet hrabiego Krasickiego (który w New Yorku z końcem ubiegłego stulecia poślubił "polską królowę" panią Teofilę Kraemer, wysokiej inteligencji i bardzo piękną Polkę, którą zabrał do swych dóbr w Polsce). Możliwe, że i Odrowąż posiadał jakiś tytuł rodowy, lecz to, jak i wszystko inne o sobie — zabrał do grobu. Mógł żyć we względnej biedzie, lecz wątpić należy w twierdzenie, że "umarł z głodu". Tragiczny los Polski go zabił.

Imponującym jest i zawsze będzie fakt, że Odrowąż kierował periodykiem polskim w Ameryce, który przetrwał wszystkie burze i ocalał z potopu wczesnych pism polskich, dotrwał do czasów naszych, a dziś, pod kierownictwem red. Józefa Wiewióry, tętni młodzieńczym wprost życiem.

Miejsce poczesne w tym wspomnieniu należy przyznać i Stanisławowi Artwińskiemu, który już nabytym doświadczeniem redaktorskim we Francji pospieszył Odrowążowi z pomocą na stanowisku asystenta redaktora. Dowodziłoby to, że w pierwszym roku swego istnienia pod opieką Spółki Wydawniczej w Zgodzie pracowało dwu redaktorów.

Pochowanemu w New Yorku Edwardowi Odrowążowi, żołnierzowi Rzeczpospolitej, członkowi Starej Wielkiej Polonii Zamorskiej, autorowi Wytycznych Przykazań Narodowych, — z okazji Stulecia wydawnictwa Zgoda składamy wyrazy uznania, wdzięczności i najwyższego hołdu.



ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Środę,
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest
I. N. MORGENSTERN,

Zarząd Drukarni.

Rada Gospodarcza.

Cena Ogłoszenia:

Przy powtórzeniu połowę.

De Redakcyi "Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR.-POL. W STAN. ZJ. PÓŁN. AM.

The Weekly
"ZGODA"
APPEARING EVERY WEDNESDAY.

The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.

Subscription $ 2.00 per year.

Administration of Printing.

Board of Trustees.

Rates of Advertising:

One line once	$0.25
One inch once	1.00
One inch one year	20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

—Office of the—
United Polish National Benevolent Alliance in the United States of America.
538 S. Clark St., CHICAGO.
I. N. MORGENSTERN,
General Secretary of the Polish National Benevolent Alliance

No. 1. [Milwaukee, Sroda, dnia 17go Marca, 1886 r.] Rok 5

OD ZARZĄDU "ZGODY."

Upraszamy niniejszem wszystkich, przysyłających pieniądze dla "Zgody," aby takowe odtąd przysyłali na ręce kasyera:

P. M. KUCERY.

Uzupełniwszy drukarnię "Zgody" przez zakupienie znacznej liczby tak czcionek, jak i wszelkich potrzeb drukarskich polecamy prace nasze Szanow. Ziomkom.

Wykonujemy wszelkie

Pierwszy numer "ZGODY", organu urzędowego Związku Narodowego Polskiego, wyszedł w dn. 23-go listopada 1881 roku w Nowym Yorku, pod redakcją E. Odrowąż. Następnie druk "ZGODY" przeniesiono do Milwaukee, Wisconsin — i pierwszy numer w redakcji Z. Brodowskiego ukazał się w dniu 17-go marca, 1886 r.

Nie Uciekniesz Daleko . . .

Już po raz któryś Kaylee stwierdził, że ta noc jest dla niego wymarzona. Powietrze rześkie od chłodu, a wokół lepki całun zamarzającej mgły. Serce waliło boleśnie, jakby uderzało w żebra, ledwie wspomagane nieregularnymi oddechami poprzez zaciśnięte zęby. Kaylee siedział teraz okrakiem na szczycie zewnętrznego muru więziennego, podciągając gorączkowo swój zaimprowizowany sznur. Wierzch muru naszpikowano groźną kolekcją pokrytych szronem kolców. Kaylee wepchnął między nie żelazny łom, do którego przywiązał mocno koniec sznura. Ta lina zrobiona była z pociętych pasków bielizny i worka. Opuścił ją na drugą stronę muru i szarpnął gwałtownie, wypróbując zamocowanie łomu. Musiał jeszcze przesunąć się ostrożnie, unikając groźnych kolców. Przerzucił ciężar ciała na zewnątrz i powoli opuścił się w dół.

Był w połowie wysokości, gdy zorientował się, że sznur długo nie wytrzyma. Należało przyśpieszyć akcję, nie licząc się już z głośnym szuraniem ciężkich więziennych butów po murze. Lina pękła, kiedy znalazł się jakieś półtora metra nad ziemią. Hałas upadku wydał mu się niemal grzmotem. Przywarł do muru i trwał bez ruchu, nasłuchując czy się nie zdradził. Powróciła jednak zupełna cisza. Pozwolił sobie na kilkusekundowy wypoczynek, żeby odzyskać oddech. Dopiero potem wstał ostrożnie, przekonany już że wszystko poszło dobrze. Cofał się z wolna od muru aż ten stał się tylko ciemną smugą w mroku.

Kaylee skrzywił usta w okrutnym, niemym chichocie i pogroził smudze zgiętym ramieniem. Następnie odwrócił się i odszedł szybko, choć cicho, pochłonięty przez mgłę.

Przeciwległa strona drogi, biegnącej wzdłuż więziennego muru ograniczona była wysokimi drzewami i pnącym się żywopłotem. Po przejściu kilkunastu metrów trafił na samotną latarnię. Stała niby opuszczony wartownik i świeciła zbyt słabo, aby przeniknąć gęstą mgłę. Ale Kaylee nie interesował się rozległymi widokami. Jego uwaga skupiła się na najbliższym odcinku żywopłotu.

Natrafił w nim na wąską szczelinę, przecisnął się przez nią i znalazł się w ponurym otoczeniu przykościelnego cmentarza. Nawet w lepszych czasach nigdy nie lubił takich miejsc. Tym bardziej w obecnej sytuacji, w mglistym mroku nocnym, nie było to przyjemne. Drżąc cały, posuwał się ostrożnie między nagrobkami, aż dotarł do drewnianej furtki. Za nią wśród pobrużdżonego pola rozpoczynała się wąska dróżka. Przebiegł po niej tak prędko, jak tylko pozwalała na to ograniczona widzialność, rad, że nie natrafił na żadne wyboje. W końcu ujrzał kamienny mur. Wspiął się bez trudu i zeskoczył po drugiej stronie.

Był teraz pośród ciemnych brył licznych budynków. Wiedział, że znajduje się na szkolnym boisku. Za głównym gmachem dotarł do małego domku z czerwonej cegły. Uprzedzono go, że szukać ma w kępie krzewów tuż obok.

Kaylee rozejrzał się nerwowo, wepchnął prawe ramię w gęstwinę i po chwili wymacał chropowate ścianki ptasiego gniazda. Palce powędrowały poprzez górną krawędź do środka. Przycisnął się do krzaków, żeby sięgnąć głębiej. Przez moment, w którym aż zatrzymało się serce, pomyślał, że gniazdo jest puste. Jęknął zawiedziony, przywarł jeszcze mocniej do twardej ściany krzewów i wreszcie palce zamknęły się na zimnym metalu klucza.

Zawrócił teraz do głównego budynku. Znalazł właściwe drzwi, przekręcił klucz w zamku, otworzył, odwrócił głowę, usiłując przeniknąć otaczające go ciemności. Upewnił się, że jest sam, wślizgnął do środka, zamknął za sobą drzwi. Wewnątrz było jeszcze ciemniej. Oparł się plecami o drzwi przed postawieniem następnego kroku. Wiedział, że na wprost powinny być jeszcze drugie drzwi, chociaż ich nie widział. Posunął się ostrożnie naprzód kilkoma drobnymi kroczkami, wyciągając przed sobą ramiona.

Wymacał klamkę, nacisnął ją, sunął po ścianie ręką i drżącymi palcami napotkał kontakt elektryczny. Świetlówka rozbłysła. Kaylee zamknął za sobą drzwi i zszedł po kilku schodach do pozbawionej okien kotłowni. Było tam ciepło i przytulnie, co stanowiło rozkoszny kontrast z pogodą na dworze. Rozejrzawszy się po tym pomieszczeniu i jego urządzeniach, uśmiechnął się po raz pierwszy od długiego czasu.

Na stoliku pod ścianą leżała czarna walizka. Podszedł do niej i kciukami otworzył jednocześnie oba zamki. Uniósł wieko i sprawdził zawartość. Przede wszystkim wyjął termos i nalał sobie kubek smołowej, słodkiej kawy. Po dwóch łykach gorącego płynu zaczął zrzucać z siebie więzienną odzież. Rozebrał się do naga i zdjęte łachy wsunął kopnięciem pod stolik. Wytarł się szybko wielkim ręcznikiem, znalezionym



w walizce i poczuł się o krok bliższy wolności.

Zanim ubrał się w przygotowane dla niego rzeczy, zapalił jeszcze papierosa z paczki leżącej na garniturze. Zaciągnął się głęboko, aż zapadły mu policzki. Wziął teraz kopertę wepchniętą pod boczną ściankę walizki i rozsiadł się w fotelu, stojącym obok stolika. Wiedział, że jest całkowicie bezpieczny, więc skorzystał z okazji, aby spokojnie dopić kawę i wypalić papierosa podczas czytania przekazywanych mu w liście instrukcji.

Szeroki uśmiech rozjaśnił twarz Kaylee'ego. Randal spisał się doskonale. Gdyby teraz mogli zobaczyć go ci cholerni klawisze! Miał całe dwa dni na dotarcie do wybrzeża. W kieszeni spodni zostawiono mu klucz od nadmorskiego domku, w którym miał się zamelinować na kolejną noc. Trzeciego dnia o świcie uda się na porzuconą farmę. Tam czekać będzie Randal, samolot i niczym już nie zagrożona swoboda. Kiedy za kilka godzin przyjdzie dozorca szkoły, Kaylee zabierze mu tylko klucze od samochodu i wyruszy nad morze.

Zgasił niedopałek papierosa o blat stolika, wychylił ostatnie krople kawy i wziął się do ubierania. W walizce była pełna zmiana bielizny i świeżo odprasowany modny garnitur. Znalazł jeszcze długowłosą perukę, która pomóc miała w zmianie wyglądu. Ogolił się bateryjną maszynką, zapiął na ręce zegarek i znów zasiadł w fotelu, czekając na przybycie dozorcy.

* * *

Kaylee przelatywał gdzieś nad morzem, kiedy przebudził się gwałtownie. Oczy z trudem dostosowały się do światła, ale dostrzegł zaraz stojącego nad nim mężczyznę, który hałaśliwie domagał się wyjaśnienia, co robi w kotłowni.

Zerwał się fotela, zwalając przy tym z nóg dozorcę. Schwytał rączkę walizki i zamachnął się, trafiając tamtego prosto w twarz, gdy próbował podnieść się po pierwszym ciosie. Mężczyzna zwinął się nieprzytomny na podłodze. Przeszukując jego kieszenie, Kaylee widział strumyk krwi płynący z paskudnej rany, przecinającej prawie całą twarz. Usłyszał też gardłowe sapanie, ale nie miał już czasu na samarytańskie gesty. Po znalezieniu kluczy wybiegł zaraz na górę. Nie było tam policjantów, samochód wystartował od razu, a aż do granicy miasta nikt nie blokował ulic. Dopiero na dalekim przedmieściu stał posterunek. Policjanta, który zajrzał do wozu, zobaczył jednak dokładnie ogolonego, eleganckiego młodego człowieka o długich włosach, niczym nie przypominającego więźnia z fotografii, w jaką go zaopatrzono.

Kaylee jechał dalej, zadowolony z siebie i z Randla, gdy wiadomość z samochodowego radioodbiornika przyciągnęła jego uwagę. Uśmiech zniknął z twarzy, kiedy usłyszał, że dozorca szkoły zmarł z odniesionych obrażeń. Nie czuł wyrzutów sumienia. Nie po raz pierwszy umarł człowiek wskutek jego nieprawości. Jeden więcej nie robi różnicy. Najważniejsze, że tamta przeszłość była już za nim, a interesowała go



teraz wyłącznie najbliższa przyszłość.... Przyśpieszył bieg wozu, jakby od tego zależało odzyskanie całkowitej wolności.

* * *

Nadmorski domek stał na szczycie skał, rozciągających się na odludnym odcinku wybrzeża Essexu. Skradziony wóz trafił na dno zalanej wodą kopalni piasku, o milę od domku. Kaylee niecierpliwił się. Drugiego dnia odbył wczesny, poranny spacer. Łagodna bryza chłodząca twarz i słony zapach morza ułatwiały zapomnienie ponurej atmosfery więziennej celi. Popatrzył na niebo, oglądał morze zmierzwione falami....

Pomyślał zrazu, że to jakiś pień wyrzucony na brzeg, lecz potem zorientował się, że musi to być coś innego. Zbiegł szybko ze skały na wąską plażę. Zbliżając się, rozpoznał topielca. Młody jeszcze mężczyzna, samobójca czy ofiara morderstwa? Kaylee'ego nie interesowało właściwie rozwiązanie tej zagadki. Pierwszy impuls skłaniał go raczej do szybkiego oddalenia się. Nie chciał, żeby ten trup pomieszał mu plany. Cofnął się już ku skałom, ale potem zmienił zamiar.... Trzeba było chociaż wyciągnąć nieszczęśnika z przybrzeżnej wody.

Ujął kołnierz jego marynarki i przesunął topielca na piasek. Odwrócił się, żeby odejść, ale po raz drugi już w ciągu kilku minut zmienił postanowienie. Odwrócił zwłoki i popatrzył na twarz topielca. Nie widzące, otwarte oczy zdawały się spoglądać na Kaylee'ego. Ale zainteresowały go nie oczy, lecz twarz. Gdyby nie długi, zwisający wąs, mogłaby uchodzić za jego własną. Podobieństwo było zaskakujące.

Kaylee stał, jak w transie, odrętwiały na ciele i umyśle. Z wolna powracał jednak do rzeczywistości, rozmyślał już intensywnie i wkrótce miał gotowy plan. Rozejrzał się dookoła i po upewnieniu się, że jest sam, zaciągnął nieboszczyka pod skalną ścianę, pełną nieregularnych załomków i dziur. Znalazł jakąś małą grotę i bezceremonialnie wrzucił do niej zwłoki. Przeszukał następnie kieszenie i wyjął portfel zawierający dwa przemoczone banknoty jednofuntowe oraz małą, zamkniętą kopertę plastykową. Znajdowała się w niej legitymacja członkowska klubu "Mandrake" W Soho na nazwisko Charlesa Turnera.

Kaylee schował portfel wraz z zawartością i opuścił grotę. Wyrównał dwie bruzdy, jakie pozostały w piasku i potem wspiął się na skałę. Był już prawie na szczycie, gdy usłyszał odgłos przejeżdżającego wolno samochodu. Odczekał aż oddali się hałas silnika i pobiegł

prędko do domku.

Wchodząc do środka, dostrzegł w oddali błysk światła. Czyżby jakiś glina szpiegował go przez lornetkę? Uznał jednak, że jest przewrażliwiony. To chyba tylko promień słoneczny odbity w porzuconej butelce albo coś równie niewinnego. Szybko pozbył się obaw, jakby były tylko chmurką rozpędzoną przez wiatr.

Rozmyślał znów nad planem, który się sam narzucił. Niebywałe podobieństwo sprawi, że po odnalezieniu topielca mogą go uznać za Kaylee'ego. Zbieg okoliczności wyjątkowo pomyślny. Pozostawało tylko udawać, że on jest Charlesem Turnerem. Tymczasem jednak najlepiej pozostać w ukryciu, w nadmorskim domku. Jeżeli zwłoki zostaną odkryte przed jego spotkaniem z Randalem, może to wywołać niekorzystne poruszenie w okolicy. Zamknął starannie drzwi frontowe, sprawdził jeszcze tylne, upewnił się, że i okna są odpowiednio zabezpieczone, zaciągając przy tym zasłony. Duszno będzie tak siedzieć przez cały dzień, ale dla wszelkich przybyszów domek powinien sprawiać wrażenie niezamieszkałego.

W kuchni przyrządził sobie kawę. Przez szczelinę między zasłonami obserwował frontowe podejście do domku. Popijał kawę, siedząc na małym taborecie i bacząc na przedpole. Myśli odwróciły jednak jego uwagę i zaalarmowało go dopiero skrzypnięcie furtki.

Zamarło w nim na moment serce, kiedy dostrzegł nieznajomego mężczyznę w ciemnym płaszczu i w filcowym kapeluszu, który zbliżał się do drzwi frontowych. Kaylee przycupnął natychmiast przed zlewozmywakiem i przeczołgał się do szafki ze szczotkami. Zamknął ją za sobą, modląc się w duszy, aby nie być dostrzeżonym.

Zastanawiał się, kim mógł być ten mężczyzna. Doszedł do wniosku, że nie ma on jednak nic wspólnego z policją. Gdyby tamci orientowali się gdzie przebywa i zamierzali go odwiedzić, wokół domku pełno by już było policjantów.

Drzwi szafki pozostawił nieco uchylone i widział ze swojej kryjówki szklaną szybę frontowych drzwi. Padł na nią cień i zaraz odezwało się ostre pukanie. Nastąpiła pauza, po której przybysz próbował klamki. Kaylee dostrzegł wreszcie, że cień oddala się i usłyszał skrzypienie żwiru. Domyślił się, że tamten obchodzić może domek, usiłując zajrzeć przez okna, zanim uzna, że nikt w nim nie mieszka.

Całe wieki minęły aż Kaylee ponownie usłyszał skrzypienie przed frontem domku. Wreszcie odgłosy kroków oddaliły się i wyostrzony słuch zbiega wyłowił szczęk zamykanej furtki. Impuls pchał go już do drzwi, żeby przekonać się, iż intruz odszedł, ale opanował się jednak. Nie zdawał sobie sprawy, jak długo pozostawał w kryjówce. Dopiero kiedy już nie mógł wytrzymać skurczonej pozycji, zdecydował się wyjść.

Zdjął buty i wyskoczył z szafki ze zręcznością kota, atakującego ptaka. Sprawdził czas na ręcznym zegarku i ze zdumieniem stwierdził, że jest późne popołudnie. Postanowił spędzić resztę dnia w łóżku, żeby nie zdradzić się jakąkolwiek aktywnością. Był przekonany, że nieznajomy opuścił najbliższe sąsiedztwo, ale nie mógł sobie pozwolić na ryzyko.

Czas płynął wolno, a myśli Kaylee'ego krążyły wokół niedawnej przeszłości. Uśmiechnął się: tam w więzieniu klawisze twierdzili, że uciec od nich nie można. Tłumaczyli mu, że tacy, jak on, osadzeni są właśnie w więzieniach najlepiej zabezpieczonych, aby przyzwoici obywatele żyć mogli spokojnie. Pokazał im jednak, co potrafi. Skrzywił usta na wspomnienie sędziego, który ogłaszał wyrok skazujący go na dwadzieścia lat za kratami. Przypomniał sobie jeszcze tę fatalną noc spędzoną na kartach. . . . Nie lubił szulerki i nikt, kto go oszukiwał nie uszedł cało. Ten ostatni zorientował się w tym dopiero, kiedy w gardle sterczał mu sztylet.

Powrócił myślami do tych wydarzeń sprzed dwóch lat, do przeżyć najbliższych. Po wydostaniu się z więzienia najważniejszą sprawą w jego porządku dziennym była wolność. Tej wolności wszystko musiał podporządkować.

Zauważył, że szybko zapada noc. Trzeba było przygotować się do wczesnego wyjścia nad ranem. Naszykował sobie rzeczy, posługując się małą ręczną latarką, a kiedy skończył, była już prawie jedenasta. Położył się znów do łóżka, zamknął oczy i sprawdzał w pamięci, czy o niczym nie zapomniał.

Walizka zapakowana. Podróżny budzik nastawiony. Członkowska legitymacja klubowa Charlesa Turnera przełożona do jego portfelu. Domek zabezpieczony i nikt go nie może zauważyć z zewnątrz. . . . Kaylee jeszcze parokrotnie wyliczał sobie te wszystkie sprawy i wreszcie pewny, że nie zapomniał o niczym, usnął głęboko. Tak głęboko, że nie usłyszał cichego skrzypienia kroków na żwirowej ścieżce przed domkiem i nie dostrzegł migotliwego światła latarki, lustrującej kuchenne drzwi. Nie zbudził go nawet szczęk zamka, który ustąpił pod wytrychem intruza. Kaylee nic nie słyszał, ani nie widział, spał mocno i śnił. . . .

Siedział na wysepce na środku oceanu. Była to absurdalnie mała wysepka i rosła na niej oczywiście jedna palma. Wokół niego stały skrzynki z piwem i tłoczyło się mnóstwo pięknych dziewcząt. Przy takich snach niemożliwe było uświadomienie sobie, że nie jest już sam w domku. Promień światła latarki przejechał po jego twarzy. Intruz przyjrzał mu się dokładniej. Następnie sprawdził garnitur, skontrolował portfel, co sprawiło mu szczególną satysfakcję. Ręce w rękawiczkach umiejętnie otworzyły walizkę. Ze swojej podręcznej torby nieznajomy wyjął niewielką paczuszkę w brązowym papierze. Umieścił ją w walizce pod stosem koszul, opuścił wieko i zatrzasnął lekko zamki. Następnie przeniósł swoją uwagę na budzik, stojący na nocnym stoliku. Oświetlił go, sprawdził na którą godzinę jest nastawiony i to znów usatysfakcjonowało go wyraźnie. Teraz wycofał się cicho z sypialni i opuścił domek.

Kaylee był akurat w pół drogi poprzez zapasy piwa i zastępcy dziewcząt. Sen był wspaniały, z tych co to chciałoby się, żeby trwały i trwały.

* * *

Po zrazu niedostrzegalnym ustępowaniu nocnego mroku, świt zajaśnił niemal gwałtownie. Tylko świergot ptactwa zakłócał ciszę panującą wśród nieużywanych zabudowań farmy. Kaylee zajął miejsce tuż za progiem pozbawionej wrót stodoły. Rozwiewała się lekka mgiełka leżąca nad ziemią. Zbieg nasłuchiwał odgłosów samolotu. Wyobraźnia zwodziła go już i wyławiał z ciszy jakieś nieistniejące dźwięki.

W końcu jednak usłyszał zbliżający się łoskot lotniczego silnika. Wyszedł z cienia stodoły i pobiegł na pobliskie pole. Jego uwaga skierowana była ku niebu, ciemna plamka wyróżniała się już na szarym tle i stawała się coraz większa. Schodziła niżej i niżej ponad sąsiednimi polami aż osiadła lekko tam, gdzie oczekiwał Kaylee. Samolot kołował na drugi koniec pola. Zatrzymał się jakieś dziesięć metrów przed linią drzew, zawrócił i ruszył wolno w przeciwnym kierunku. Kaylee podbiegł do maszyny. Wychodząc z domu nałożył długowłosą perukę, tak na wszelki wypadek. . . . Teraz, zbliżając się do samolotu, zerwał ją z głowy i podnieceniu podrzucił wysoko w powietrze.

Otworzyły się drzwiczki. Kaylee wspiął się do wejścia, rzucając walizkę na małą ławeczkę w tyle kabiny pilota. Uścisnął serdecznie rękę przyjaciela i usadowił się w pasażerskim fotelu. Samolot zajechał na koniec pola i zawrócił, kołując do startu.

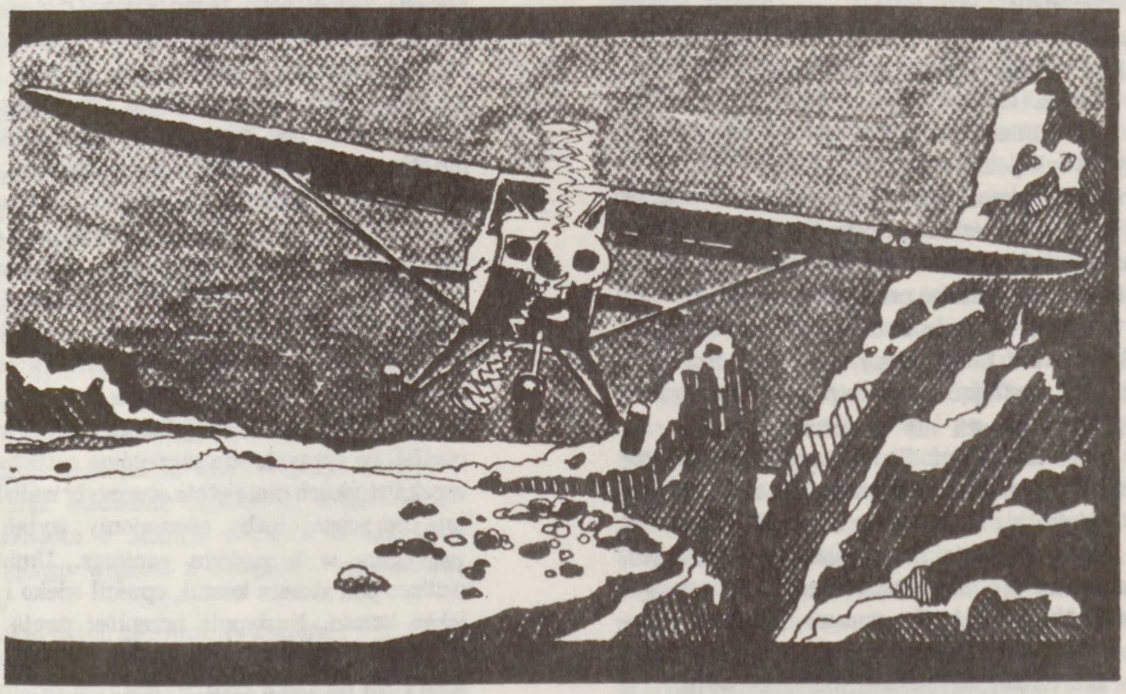
Kaylee zapiął pas i powstrzymał oddech, gdy maszyna zbliżyła się do linii drzew. Chwilowe zdenerwowanie ustąpiło równie szybko, bo oto drzewa zostały już po nimi. Roześmiał się szeroko. Udało się! Samolot przechylił się na lewe skrzydło, zatoczył koło i skierował się w tym samym kierunku, z jakiego przyleciał.

Na ziemi, pod tymi samymi drzewami, mężczyzna w ciemnym palcie i filcowym kapeluszu pieścił w urękawicznionej dłoni małe metalowe pudełeczko. Palec wskazujący drugiej ręki zawisł o centymetr nad czarnym przełącznikiem. Samolot wyrównał i znalazł się w połowie drogi nad polem, gdy nastąpiła eksplozja, zamieniająca go w ognistą kulę. Płonące części rozpadającego się wraku spadały na ziemię. Mężczyzna w ciemnym palcie i filcowym kapeluszu wyszedł wtedy spod drzew i w milczeniu przyglądał się skutkom spowodowanej przez siebie katastrofy. Dopiero kiedy ostatni fragment spadał na dół, a wiatr rozwiał słup dymu, wycofał się równie tajemniczo, jak się tam zjawił.

Odchodząc, powiedział głośno:

— Kazał się pan nieźle gonić, panie Charles Turner, ale to był już ostatni przypadek, w którym udało się komuś przechytrzyć Mafię. Tym razem myśmy przechytrzyli pana. . . .

"London Mystery Selection," z angielskiego tłum. Marian Kozłowski.



Wiesława Grabkowska

JAN KOCHANOWSKI – PIEWCA NARODOWEGO JĘZYKA

"I wdarłem się na skałę pięknej Kalijopy,
gdzie dotychczas nie było śladu polskiej stopy...".

Wypowiedź samego Jana Kochanowskiego – zamieszczona w ogłoszonym w 1578 roku "Psałterzu Dawidów" – najtrafniej ujmuje rolę poety w dziejach polskiej literatury narodowej. Bo właśnie Kochanowski – nazwany "polonicus primus" – stworzył doskonałą poetycką polszczyznę, wprowadził rodzimą literaturę do kręgu kultury europejskiej. Zostawił przyszłym generacjom model poezji narodowej. Jego język czysty i prosty, a zarazem wysublimowany i misterny stał się ideałem poetów późniejszych epok.

"A jeśli komu droga otwarta do nieba
Tym co służą Ojczyźnie.....".
("Pieśń o dobrej sławie")

Ta lapidarna formuła oddaje najpełniej sens renesansowego patriotyzmu, jest przejawem "sumienia obywatelskiego" poety. Kochanowski brał czynny udział w życiu publicznym jako dworzanin Jana Firleya i sekretarz na dworze Zygmunta Augusta. Uczestniczył w 1569 roku w obradach Sejmu Lubelskiego, a także w obradach sejmu elekcyjnego w 1575 roku. Ówczesne zagadnienia polityczne – "naprawa Rzeczypospolitej", egzekucja praw, obrona granic, kwestia następstwa tronu – były głównymi motywami wielu utworów poety – "Zgody", "Satyra", "Odprawa posłów greckich".

Kochanowski był również nauczycielem i wychowawcą narodu polskiego. Starał się stworzyć wzorzec postawy Polaka–Obywatela, odpowiedzialnego za losy Kraju, miłującego Ojczyznę, Sprawiedliwość i Uczciwość.

Te motywy twórczości mistrza z Czarnolasu stały się – w czasach upadku i niewoli politycznej – inspiracją ideową dla wielu artystów. Odwoływał się do niego nurt pisarzy doby Oświecenia, poszukujący wzorów zaangażowanej postawy obywatelskiej. W latach niewoli był poeta symbolem żarliwego patriotyzmu. Jego twórczość była najlepszym dowodem niezniszczalności i trwałości kultury polskiej, stała się nadzieją i podporą duchową w ciężkich chwilach dziejowych.

"Proszę niech ze mną zaraz me rymy nie giną.
Ale kiedy umrę one niechaj słyną...".
("Ku Muzom")

Piękno poezji Kochanowskiego oddziaływało twórczo na całą kulturę narodową. Muza czarnoleska fascynowała poetów epoki stanisławowskiej, wielkich romantyków, modernistów. Czerpali z niej również twórcy XX wieku: Julian Tuwim w "Rzeczy Czarnoleskiej", Konstanty I. Gałczyński w "Niobe", Adam Hanuszkiewicz w głośnej inscenizacji "Trenów".

Postać Kochanowskiego, jego życie oddziaływały na wyobraźnię malarzy i rzeźbiarzy. Jan Matejko upamiętnił poetę w portrecie, H. Beyer w obrazie "Apoteoza", K. Miller w "Odwiedzinach w Czarnolesie", K. Trembecki w rzeźbie ojca Kochanowskiego z córką Urszulą, X. Dunikowski stworzył jego rzeźbiarski portret.

Naród polski składał dwukrotnie w swoich dziejach hołd wielkiemu poecie. W trzechsetną rocznicę śmierci w 1884 roku przygotowano pomnikowe wydanie dzieł Mistrza z Czarnolasu, co było w owym czasie przedsięwzięciem trudnym i śmiałym. Czterechsetna rocznica urodzin w 1930 roku dała impuls do nowych głębokich badań nad życiem i twórczością Kochanowskiego. W bieżącym roku obchodzimy czterysta pięćdziesiątą rocznicę urodzin poety. Zaowocowała ona nową, czternastotomową edycją dzieł wszystkich Jana Kochanowskiego.

"Inszy niechaj pałace murowane mają
I szczerym złotogłowem ściany obijają
Ja Panie, niechaj mieszkam w tym gnieździe ojczystym...".
("Na Dom w Czarnolesie")

Szczególne miejsce w obchodach tego jubileuszu przypadło ziemi radomskiej — rodzimym stronom poety. Po studiach, podróży po Europie i latach spędzonych na dworach możnych osiadł Kochanowski w 1570 roku na ojcowiźnie w Czarnolesie. W okresie czarnoleskim powstają "Odprawa posłów greckich", "Pieśni" i "Treny" — utwory, które zapewniły poecie najtrwalszą pamięć u potomnych.

Czarnolas jest miejscem nierozerwalnie związanym z twórcą "Pieśni" i "Fraszek". Tu też, na miejscu gdzie stał dwór poety, znajduje się Muzeum jemu poświęcone. Ekspozycja — przygotowana na dni jubileuszu — jest opowieścią o życiu i twórczości poety, a także o epoce, w której żył. W muzeum zgromadzono najcenniejsze edycje dzieł, począwszy od pierwszego zbiorowego wydania z 1585 roku, oryginalne egzemplarze, pierwodruki utworów oraz bezcenne dzieła sztuki renesansowej.

Muzeum mieści się w XIX—wiecznym pałacyku, otoczonym przepięknym, romantycznym parkiem. W parku tym pośród drzew, w miejscu gdzie rosła legendarna lipa, upamiętniona w jednej z fraszek, stoi obelisk z popiersiem poety i symboliczna trumienka z napisem "Urszula".

Przed wejściem do Muzeum stoi rzeźba Jana Kochanowskiego, witającego gości przybyłych w odwiedziny do niego. Rzeźba, dłuta Mieczysława Weltera, to jeszcze jeden symbol hołdu złożonego wielkiemu twórcy przez polski naród.

Pozostaje Jan Kochanowski w świadomości współczesnego pokolenia Polaków twórcą narodowej poezji, patriotą — głęboko zatroskanym o przyszłość Ojczyzny, gospodarzem na swej czarnoleskiej ziemi. Tegorocznym obchodom 450 rocznicy urodzin wielkiego poety przyświeca intencja utrwalenia i rozpowszechniania tego obrazu, a także powtórnego przeżycia nieprzemijających treści jego utworów.

Jan Kochanowski

TRENY
VIII

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Orszulo, tym zniknieniem swoim!
Pełno nas, a jakoby nikogo nie było:
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.
Tyś za wszytki mówiła, za wszytki śpiewała,
Wszytkiś w domu kąciki zawżdy pobiegała.
Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować
Ani ojcu myśleniem zbytnim głowy psować,
To tego, to owego wdzięcznie obłapiając
I onym swym ucieszným śmiechem zabawiając.
Teraz wszytko umilkło, szczyre pustki w domu,
Nie masz zabawki, nie masz rośmiać się nikomu.
Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje.
A serce swej pociechy darmo upatruje.

GOŚCIE Z KOSMOSU?

Są tacy, którzy uważają, iż wiele tajemnic z tej Ziemi znalazłoby wyjaśnienie, gdybyśmy zgodzili się przyjąć tę hipotezę.

Brzmi z grubsza tak: zatopiony w wyniku jakiejś katastrofy kontynent Atlantyda, zamieszkały był przez ludzi o niesłychanie wysokiej kulturze i cywilizacji technicznej — być może pochodzącej z odległych planet.

Nieliczni Atlanci, którzy zdołali ocalić życie z kataklizmu, rozproszyli się po lądach Ziemi, dając w miejscu nowego pobytu początek naukom i sztukom swej utraconej ojczyzny.

Na początku XX w. niemiecki archeolog Frobenius, w oparciu o odkrycia swej ekspedycji wyraził sąd, iż Atlantyda znajdowała się w . . . Zatoce Gwinejskiej.

Inny Niemiec, J. Karst, stwierdził, że istniały dwie Atlantydy: jedna na Atlantyku, druga zaś na Pacyfiku.

Wreszcie archeolog J. Churchward oświadczył (w r. 1969), że Atlantyda istniała tylko na Pacyfiku w okolicach Wyspy Wielkanocnej, zamieszkana była przez 60 milionów ludności i w ogóle nazywała się . . . Mu.

A więc prawie tak, jak w odpowiedziach pewnej rozgłośni radiowej: "Czy to prawda, że na zachód od Gibraltaru istniała opisana przez Platona Atlantyda? Oczywiście prawda, z tym tylko, że nie leżała ona na zachód od Gibraltaru, nie miała żadnej kosmicznej cywilizacji ani w ogóle nic wspólnego z opisem Platona i nie nazywała się Atlantyda!"

Myślicie, że kogokolwiek z zaciętych "atlantologów" taka odpowiedź potrafi zdeprymować? Nic podobnego!

Już od stu chyba lat trwają niemal nieustanne badania dna Oceanu Atlantyckiego, Anglicy przeprowadzali je na statkach "Challenger" i "Hydra," Amerykanie — na statku "Delfin," Niemcy — na statkach "Meteor" i "Gazella." 3 lata temu wyruszyła tam znów ekspedycja amerykańsko-francuska pod kryptonimem "Famous" dysponująca tym razem ponadto głębinowym 3-osobowym batyskafem "Archimedes."

Nie, żadna z tych wypraw nie odkryła dotychczas Atlantydy, ale dzięki nim udało się stworzyć fascynującą wręcz mapę Oceanu Atlantyckiego. Za Atlantydą ugania swym własnym statkiem badawczym nasz polski oceanograf, profesor uniwersytetu w Bolonii, Edward Zarudzki, a w br. — przy współpracy z rządem greckim — ekspedycję badawczą zorganizować ma przy pomocy swej podwodnej stacji "Calypso" światowej sławy badacz głębin morskich, Jacques Cousteau.

Zacznijmy od geologii. Przeprowadzone w ciągu ostatnich dziesięcioleci badania dna Oceanu Atlantyckiego wykazały, że przez całą jego długość ciągnie się największy łańcuch górski naszego globu liczący od 300 do 1,500 km szerokości, ponad 15,000 km długości i od 1,000 do 4,500 m wysokości (oczywiście od poziomu morskiego dna!).

Czy któryś fragment tego łańcucha nie mógł stanowić niegdyś mitycznego lądu Atlantydy? — Ależ tak! Z pewnością! — odpowiedziała na to estońska uczona Katarzyna Hagemeister. Ostatni okres lodowcowy zarówno w Europie, jak i w Ameryce Płn. zakończył się około 12,000 lat temu. Czy nie wpłynął na to ciepły prąd oceaniczny Golfstrom, który dziś dociera aż do Oceanu Lodowatego? Ale z tego by wynikało, że przed 12,000 lat prąd ten na północ nie docierał. Dlaczego? Dla K. Hagemeister sprawa jest jasna: na jego drodze stała Atlantyda i dopiero po gigantycznej katastrofie, która Atlantydę zanurzyła w głębi oceanu, Golfstrom mógł zacząć likwidować lody Północy.

Według astronoma radzieckiego Woronowa-Weliaminowa liczące 30 km średnicy jądro komety Halleya składało się z gigantycznych brył. Czy jedna z takich brył w momencie przejścia komety w pobliżu Ziemi nie mogła "nieco" się odchylić od swego toru i uderzyć w naszą planetę, znosząc całkowicie z jej powierzchni Atlantydę?

Zagadkowy zostaje tylko problem tak znacznego odchylenia toru. Ale na to z kolei znalazł wytłumaczenie O. Muck. Otóż zgodnie z obliczeniami w r. 8499 pne., cztery ciała niebieskie: Słońce, Wenus, Ziemia i Księżyc ustawiły się na jednej linii prostej. Muck nie powołuje się na kometę Halleya. Zwraca jednak uwagę, że przy takiej koncentracji sił grawitacyjnych każde przelatujące obok Ziemi ciało niebieskie musiało zboczyć i uderzyć w nasz glob.

Muck nawet wie w jakim miejscu: na zachód od Wysp Bahama. Odkryto tam głębie sięgające 6, a nawet 9 tys. m, które autor tej hipotezy uważa za podwodne kratery gigantycznych odłamków planetoidy. Właśnie to zderzenie wytrąciło Ziemię z jej położenia, tak że obróciła się ona o 30 st., bieguny geograficzne przesunęły się o tysiące kilometrów, a w związku z tym radykalnie również zmienił się klimat półkuli północnej.

Trudno weryfikować tę hipotezę, pragnę zwrócić jednak uwagę na rzeczywiście zastanawiającą zbieżność dat: ustawienie się na linii prostej czterech ciał niebieskich miało miejsce w 8499 pne, zmiana kierunku Golfstromu około r. 9000 pne, zagłada Atlantydy według Platona — około r. 9400 pne i wreszcie

przejście komety Halleya obok Ziemi — w r. 9542.

A więc wszystko w odległości 11—12 tysięcy lat temu.

Geologia i astronomia nie są dyscyplinami odosobnionymi: także botanicy mają tu coś do powiedzenia. Największą tajemnicą jest . . pochodzenie roślin kwiatowych. Wykształciły się one z roślin nagozalążkowych setki milionów lat przed powstaniem człowieka, rzecz w tym jednak, że — pomimo najbardziej skrupulatnych poszukiwań — nie udało się odkryć ani jednego ogniwa pośredniego między tymi gromadami. W historii Ziemi rośliny kwiatowe (czyli okrytozalążkowe) pojawiają się nagle, całkowicie wykształcone, w olbrzymiej mnogości rodzajów i gatunków, jakby trafiły do nas wprost z Kosmosu, albo rozwinęły się z nagozalążkowych na jakimś kontynencie, który potem znikł z powierzchni globu.

Zastanawiający jest również fakt rozwoju pewnego drzewa zwanego poziomkowym u europejskich i afrykańskich wybrzeży Morza Śródziemnego, w . . . Ameryce Południowej i na kilku wyspach znajdujących się między tymi kontynentami. Czy fakty świadczą rzeczywiście za niegdysiejszym istnieniem między Starym a Nowym Światem jakiegoś lądowego pomostu.

Największą jednak ilością "atlantydzkich" argumentów dysponują nauki humanistyczne. Bo i tu istnieje tajemnica nagłego i wspaniałego rozkwitu kultury starożytnego państwa Inków w Peru.

Także do dzisiaj nie wytłumaczona została dziwna zbieżność azteckiej nazwy ich praojczyzny Aztlan i słowa "woda"— atl, z nazwą Atlantydy. Historycy zwracają także uwagę na podobieństwo budowy stolicy Azteków, Tenochtitlanu, do platońskiego opisu stolicy Atlantydy.

A oto inna zagadka: częściowo już odkryte (a częściowo dopiero odkrywane) piramidy Majów i Azteków w Ameryce Środkowej jako żywo przypominają pierwowzory egipskie: tzw. Piramida Słońca w Teotihuacan ma 200 m długości podstawy i 60 m wysokości, zaś w Cholula odkryto ruiny piramidy przekraczającej rozmiarami największą piramidę egipską Cheopsa!

Piramidy Nowego Świata wprawdzie z reguły mają budowę schodkową (w Egipcie tylko jedna, najstarsza, ma taką budowę) i służyły nie jako grobowce, tylko jako podstawy do świątyń, ale oto w latach 1948-1952 we wnętrzu piramidy w Palenque, w Meksyku, odkryto . . . kilka sarkofagów ze zwłokami zmarłych.

Dziwne jest rozproszenie (sugerujące exodus przedstawicieli cywilizacji atlantydzkiej) wśród wielu najbardziej nawet odległych krajów nadmorskich podobnych przejawów kultury. Oto np. japoński etnograf dr Yoshitomi zwraca uwagę na podobieństwa języków Japończyków i Basków. Również państwowy herb Japonii, 16-płatkowa chryzantema jest identyczna z symbolem odkrytym na srebrnej wazie fenickiej z pierwszego tysiąclecia pne i bardzo przypomina symbole słońca wykute na kamieniach . . . w lasach Brazylii i na Wyspach Kanaryjskich.

Liczni językoznawcy zwracają uwagę na dziwny



Ten rysunek odkryty został w Tassili. Interpretowany był na różnorakie sposoby. Duncan Lunan, astronom angielski sądzi, że rysunek przedstawia istotę w kasku kosmonauty.

fakt, iż wynaleziony przez Majów i Azteków dwudziestkowy system liczenia stosowany jest dzisiaj w językach: baskijskim, duńskim i francuskim. I wreszcie znane z Peru osobliwe pismo węzełkowe tzw. "quipu"— jak twierdzi pochodząca z VI w. pne księga Tao-te-king — stosowane było także niegdyś w Chinach, a niedawno taką "węzełkową księgę" znaleziono również w podchodzącym z początków naszej ery grobowcu dynastii Silla w Korei.

Najstarszą ze znanych piramid jest zbudowana przez faraona Dżosera z III dynastii (jedyna tego typu w Egipcie) piramida schodkowa w Sakkara.

Składa się ona z 6 olbrzymich stopni i sięga wysokości 70 m, architektem zaś jej był znakomity uczony egipski, arcykapłan Imhotep. Dziwna to i doprawdy zagadkowa postać. Na podstawie niewielu informacji, które przetrwały z tamtych odległych czasów, arcykapłana Imhotepa uważa się nie tylko za wielkiego inżyniera, ale również astronoma, twórcę kalendarza, filozofa i lekarza.

W jednym z starych rękopisów arabskich (odkrytym zresztą dopiero w XIX w. przez J. Taylora) mówi się, że piramida Cheopsa zamyka w sobie "mądrość i osiągnięcia wszystkich nauk i rzemiosł, po to, by arytmetyka i geometria na zawsze pozostały dla tych, którzy zdolni będą je pojąć, a także położenie gwiazd, konstelacji i historia oraz kronika przeszłości i przyszłości."

Nigdy już chyba nie dowiemy się skąd do Arabów

dotarły te — budzące tak wielkie nadzieje — informacje. Niemniej, właśnie chyba dzięki nim piramida Cheopsa została po raz pierwszy penetrowana już ponad 11 wieków temu. Ani legenda, ani żadne wieści historyczne, nie potrafią wyjaśnić kto i kiedy pierwszy dostał się do wnętrza Wielkiej Piramidy, jak to uczynił, że nie pozostawił na zewnątrz najmniejszych śladów włamania, co stało się jego łupem z wnętrza sarkofagu, a nade wszystko dlaczego zabrane zostało kamienne wieko sarkofagu i jak je wyniesiono, skoro wielekroć przewyższało rozmiarami wszystkie prowadzące z krypty korytarze?

Podobnie zresztą wygląda sprawa z pozostałymi piramidami w Gizeh: także w piramidzie Mykerinosa znaleziono w krypcie grobowej tylko pusty sarkofag, a w piramidzie Chelfera tylko . . . pustą kryptę grobową! Czyżby stamtąd wyniesiono nawet cały sarkofag? A jeśli tak, to kto, kiedy i po co to uczynił? Aby ukryć przed nami "zamknięte w piramidach mądrość i osiągnięcia wszystkich nauk i rzemiosł?"

Herodot wspomina, że piramidy obudowywano wapieniem licowym "od góry." Przez wiele lat uważano to za błąd, czy przejęzyczenie historyka. Ale oto kilkanaście lat temu obudowa konstrukcji nośnej od góry uznana została za przodującą technikę budowlaną, a parę lat później (w r. 1969) pracownik Instytutu Organizacji i Mechaniki Budownictwa w Warszawie, doc. W. Koziński, wysunął wiarygodną hipotezę, że Wielką Piramidę . . . rzeczywiście obudowywano od góry!

Na tym zresztą rewelacje W. Kozińskiego się nie kończą. Zgodnie z jego badaniami, przy budowie piramid stosowano (tak nieodzowne w dzisiejszym budownictwie) makiety, wykorzystywano (podobno wynalezione dopiero kilkadziesiąt lat temu) prefabrykaty, a nawet posługiwano się harmonogramami nie różniącymi się od (rozpowszechnionej zaledwie od kilkunastu lat) metody PERT (Program Evaluation and Review Technique)!

Według obliczeń W. Kozińskiego, gdybyśmy się podjęli dziś takiej budowy przy naszych możliwościach technicznych, z zastosowaniem ostatnich zdobyczy organizacji pracy i przy wykorzystaniu szerokiej współpracy międzynarodowej, udało by się nam postawić piramidę Cheopsa nie prędzej niż za 40 lat.

Egipcjanie zbudowali ją w lat 20. Skąd wzięto doskonałych architektów i budowniczych, którzy zaprojektowali i zbudowali to wspaniałe dzieło, nie mając żadnego pierwowzoru, żadnego doświadczenia i żadnej zewnętrznej pomocy?

Poczynając od pierwszych europejskich zdobywców Ameryki, cała plejada odkrywców zwracała uwagę na istnienie wśród jednolitego typu Indian całych plemion ludzi białych. Na jednym z fresków w Świątyni Wojowników w mieście Majów Chichen-Itza przedstawiona jest walka pomiędzy Majami a białymi. Bóg Majów Idzamna, a nawet główny bóg Olimpu amerykańskiego Wirakoczi, przedstawiani byli z brodą i wąsami, podczas gdy u miejscowej ludności zarost w ogóle nie występuje. Ostatnio, badania antropologiczne mumii meksykańskich nieoczekiwanie odkryły czaszki ostro kontrastujące z powszechnym typem mongoloidalnym.

Był początek 1837 r. gdy znany angielski podróżnik i geograf G. Grey podjął decyzję, by zwiedzić i opisać zachodnie wybrzeża Australii. W toku wyprawy Grey natknął się na dziesiątki pieczar, w których ujrzał szereg namalowanych dziwnych postaci. Nie tylko różniły się one poważnie swym wyglądem od znanych Greyowi tubylców, ale w dodatku większość z nich ubrana była w długie, powłóczyste i . . . nigdy nie używane w Australii szaty. Świat się ani nie przejął, ani nawet zainteresował rewelacjami Greya.

Dopiero sto lat później, gdy w roku 1931 australijski archeolog M. Terry odkrył — tym razem w Australii Centralnej — nową serię podobnych rysunków, odgrzebano przy okazji opisy Greya. I znów zwrócono uwagę na te same charakterystyczne cechy: wszystkie znane etnografom rysunki tubylców były skrajnie prymitywne — te zaś przedstawiały sobą całe bogactwo form. Ręce i nogi rysowane przez urodzonych Australijczyków wyłącznie za pomocą pojedynczych kresek — tu miały zaznaczone łydki, biodra, postacie ubrane były w powłóczyste szaty jakby z rafii, przy czym wizerunki ich nadnaturalnej wielkości wycięte zostały na skałach na wysokości . . . 10 metrów.

A więc nieznani artyści, aby uwiecznić swe dzieła musieli budować rusztowania o wysokości . . . 4-piętrowych domów! O takie umiejętności również trudno było podejrzewać pierwotnych mieszkańców Australii do dziś żyjących praktycznie w epoce kamiennej.

30 lat później, w r. 1961 ekspedycja muzeum historycznego w Adelaidzie odkryła w pobliżu Alice Springs nową, złożoną aż z 400 rysunków galerię zagadkowej sztuki. I tym razem kurator oddziału antropologii Muzeum Południowoaustralijskiego R. Edvards oświadczył kategorycznie: "Rysunki te nie mogą być przypisywane żadnej ze znanych form kultury miejscowej." Na razie ograniczmy się do wyjaśnień . . . samych Australijczyków:

"W odległej Epoce Snu żeglując przez morze przybyli z Ojczyzny Wiecznych Duchów jeden Brat i dwie Siostry nazywający się Dżanggaoul"— mówi stary mit przekazywany od wieków.

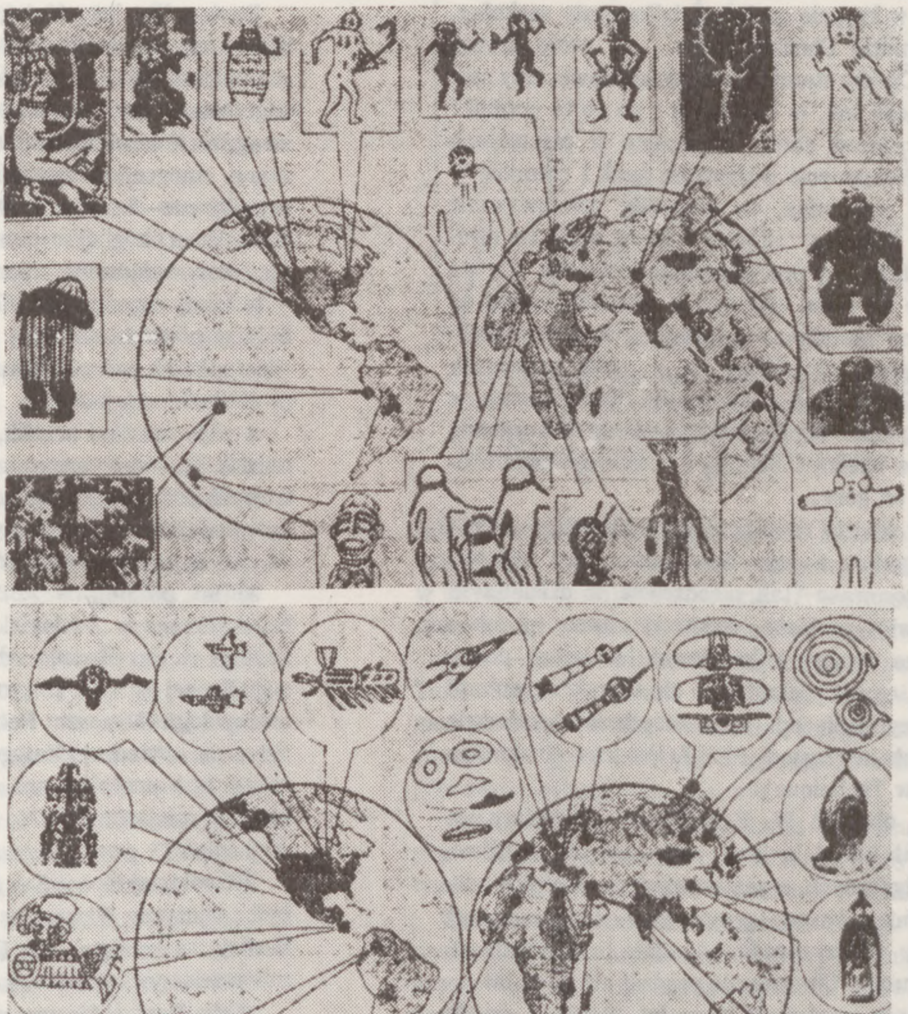
"Gdy Brat i Siostry wysiedli ze swego małego czółna na brzegu przy Port Bradshaw istniały tam już wprawdzie ziemia, woda, rośliny i zwierzęta — nie rozmnażały się one jednak. To było tylko trwanie, a nie odnawianie się życia. Jednakże macice obu Sióstr pełne były nienarodzonych dzieci, które weszły w nie jeszcze w Ojczyźnie Świętych Duchów. Przez stosunki płciowe z Bratem nie tylko wyzwoliły się stopniowo te dzieci i zaludnił się cały Arnhem Land, ale płodność Sióstr przeniosła się także na całą przyrodę, która w ten sposób rozwinęła się w całej Australii."

Nie wiem jak długo mit ten żyje wśród australijskich plemion i jak dalekim uległ w toku ustnego przekazywania transformacjom. Pragnę jednak zwró-

cić uwagę, że do dziś zachował on szereg oryginalnych (a więc kto wie, czy nie opartych na realnych faktach!) informacji: wylądowanie małego czółna w ściśle określonym miejscu, przy Port Bradshaw, z charakterystyczną załogą: jeden mężczyzna i dwie kobiety.

Nawet gdybyśmy uznali ten mit za prawdę — pozostaje wciąż nierozstrzygnięte pytanie: gdzie się mieści ta Ojczyzna Wiecznych Duchów, skąd przybyli ci zapładniający całą przyrodę Australii bogowie?

"Fakty 76" **Lucjan Znicz**



Rysunek górny wskazuje, że nie ma właściwie zakątka świata, gdzie nie znajdowano by przedhistorycznych rysunków naskalnych, przedstawiających postacie przypominające kosmonautów
Rysunek poniżej ilustruje fakt, że wszędzie tam, gdzie znajdowano rysunki naskalne, odkrywano również przedmioty z okresu przedhistorycznego, przedstawiające w stylizowanej formie latające pojazdy

Włodzimierz Sznarbachowski

Lądowania Na Księżycu Przed Lotem "Apolla"

Pierwszym twórcą pomysłu możliwości dostania się człowieka na księżyc był przed 1,820 laty grecki filozof, astronom i fizyk Lukian z Samosaty. W roku 160 po Nar. Chrystusa napisał opowiadanie pod tytułem "Ikaro-Mennipus". Opisuje on przygody swego przyjaciela Mennipusa, który postanowił poznać księżyc i planety układu słonecznego.

Chociaż pomysł jak na owe czasy był rewolucyjny, a nawet bluźnierczy, wykonanie było dość proste. Mennipus przyczepił sobie skrzydła orła i sępa i po paru próbnych lotach z Olimpu wzbił się w niebo. Oto opis ziemi, widzianej przez pierwszego astronautę, gdy zbliża się do księżyca:

"Zobaczyłem ziemię tak maleńką, że wydawała się mniejsza od księżyca. Znikły góry i morza. Gdybym nie dostrzegł światła latarni, największej budowy świata, kolosu zbudowanego na wyspie Rodos, nie potrafiłbym w ogóle określić, gdzie znajduje się ziemia, którą opuściłem. Dolatując do księżyca trafiłem na wspaniały pałac bogini Luny. Bogini zwróciła się do mnie z prośbą, abym po powrocie wyjaśnił ludziom na ziemi, jak wygląda jej królestwo. Oto co mi powiedziała Luna:

— Obrzydły mi już gadulstwa waszych filozofów i astronomów na mój temat. Każdy na inny sposób wykłada, jak wielki czy mały jest księżyc, i dlaczego raz wyglądam jak okrągły talerz a raz wyrastają mi rogi. Jedni twierdzą, że moje tereny są zamieszkałe, inni — że to pustynia zawieszona jak lustro nad morzem wszechświata. Co gorsza, niektórzy głoszą, że światło, którym rozjaśniam ziemskie noce nie jest moim, lecz tylko odbiciem słonecznego. Dlaczego ludzie tak dokuczają mi, niewinnej? Mogłabym się zemścić o opowiedzieć, co w nocy wyczyniają różni powszechnie szanowani mężowie, uchodzący w dzień za sprawiedliwych i nabożnych".

Po tej fantazji starożytnego Greka przez blisko półtora tysiąca lat żaden uczony nie pomyślał — o ile nam wiadomo — o możliwości dostania się na księżyc. Podróże Dantego po niebie miały charakter nadprzyrodzony, Ariosta — podobnie jak Pana Twardowskiego — fantastycznej baśni. Dopiero po odkryciu Ameryki znów ogarnęła świat mania przygód i wypraw. W roku 1599 angielski biskup Francis Godwin wydał — tłumaczoną później na liczne języki — książkę na poły fantastyczną pod tytułem "Podróż na księżyc albo nowy opis świata księżycowego dokonany przez Hiszpana Domeniko Gonzalesa".

Gonzales zabiera się do swojej podróży podobnie jak starożytny Grek Mennipus Lukiana, ale jednocześnie jest trochę bardziej nowoczesny. Zamiast przypinać sobie skrzydła orła i sępa, montuje wygodny powóz zaprzężony w 25 łabędzi. Ptaki od razu biorą kierunek na księżyc i lecą z szybkością dokładnie 65 mil na godzinę, odpoczywając niekiedy. Oto opis lądowania na księżycu.

"Po dwunastu do czternastu dobach dotarliśmy do księżyca. Przylecieliśmy z pędem najsilniejszej burzy. Było to we wtorek, 11 września 1599 r. Zatrzymaliśmy się na szczycie góry księżycowej. Kula ziemska z księżyca wydaje się znacznie większa niż księżyc oglądany z ziemi. Także i wszystkie inne rzeczy na księżycu są większe niż na ziemi. Przede wszystkim jednak musieliśmy, ptaki i ja, zaspokoić nasz głód. Skorzystaliśmy ze wspaniałych owoców drzew rosnących na księżycu".

Reszta książki biskupa Godwina to opis życia na księżycu według stanu szesnastowiecznych nie tyle badań co fantazji i domysłów pseudo-naukowych.

Następną z kolei podróż na księżyc przedsięwziął Francuz Cyrano de Bergerac, oczywiście w fantazji, w roku 1657. Opisał ją w książce "Komiczne historie państw i cesarstw na słońcu i księżycu". Po raz pierwszy siłą pociągową nie są ptaki, ale prawdziwe maszyny — rakiety. Ale maszyna ustawiona w Quebeku w Kanadzie służyły tylko do wystrzelenia Cyrana de Bergerac w powietrze poza siłę przyciągania ziemi. Potem maszyna spadła z powrotem na glob ziemski, a Cyrano leci dalej sam:

"Gdy przebyłem mniej więcej dwie trzecie drogi od ziemi do księżyca, moje nogi wykręcały się do góry, a w głowa w dół — to znaczy w kierunku księżyca. Znalazłem się więc już w orbicie przyciągania księżyca i zacząłem spadać z coraz większym przyspieszeniem. Wreszcie wylądowałem na gałęziach jakiegoś drzewa, które złamały się i złagodziły szybkość mego lotu. Był to biblijny ogród rajski, a drzewo — jabłonią, z której Ewa podała zakazany owoc Adamowi. Potem trafiłem na gigantyczne postacie, gdyż ludzie księżycowi na skutek małej siły przyciągania są znacznie więksi od ludzi ziemskich i przypominają centaurów. Wzięli mnie za małpę".

Po dalszych podróżach po księżycu i słońcu Cyrano wrócił na kulę ziemską i wylądował we Włoszech.

Wiek dziewiętnasty przynosi bardziej zbliżone do dzisiejszej rzeczywistości teorie podróży na księżyc. Najgłośniejsze z nich są dwie: amerykańskiego poety i nowelisty Allana Edgara Poego i znanego każdemu dziecku Juliusza Vernego. Bohater

Poego Hans Pfall ucieka balonem przed swoimi wierzycielami na księżyc. Natomiast fantazja księżycowa Juliusza Vernego, jak we wszystkich jego proroczo-techniczno-naukowych powieściach, przypomina w wielu szczegółach różne osiągnięcia późniejszej techniki, a mianowicie lot "Apolla 11".

Przede wszystkim więc trzech astronautów Vernego — Nicholl, Barbicane i Ardan (dwaj z nich to Amerykanie), startują z Florydy w roku 1869, czyli niemal dokładnie sto lat przed Armstrongiem, Aldrinem i Collinsem. Lecą tylko o parę godzin dłużej od nich i po tym, podobnie jak wszyscy obecni astronauci amerykańscy, wracają na ziemię lądując na Pacyfiku. Zostają jednak wystrzeleni w kosmos nie rakietą, ale gigantyczną armatą.

W ostatnich kilkudziesięciu latach, kiedy podróż na księżyc przeszła do kręgu rzeczy możliwych, powstała ogromna liczba dzieł o tych podróżach — od rozpraw naukowych do bajek dla dzieci. Można by z nich utworzyć całą bibliotekę. Ale dziś mamy relacje z księżyca bezpośrednio od tych, którzy chodzili po jego powierzchni.

Polskich przyczynków do podróży na księżyc przed wyprawą Apolla mamy trzy. Pierwszy — to wielokrotnie opracowywany motyw Pana Twardowskiego; następnie słaby zresztą utwór Juliusza Słowackiego "Poema Piasta Dantyszka", no i bestseller sprzed pierwszej wojny światowej — "Trylogia księżycowa" Jerzego Żuławskiego.

Historia Pana Twardowskiego w licznych wersjach jest zbyt dobrze znana, abyśmy ją mieli przypominać. Warto tylko zwrócić uwagę na jej typowo polski motyw maryjny. Pana Twardowskiego na księżyc niesie diabeł, ale gdy skruszony szlachciura w kontuszu wzywa pomocy Matki Bożej, diabeł zostawia go i Pan Twardowski zawisa w próżni w miejscu, gdzie niweczą się siły przyciągania ziemi i księżyca. I tu ma czekać końca świata i swego zbawienia.

Piast Dlantyszek (aluzja do Dantego i jego podróży w zaświaty) chciałby zobaczyć jak w piekle cierpią car i jego służebnicy, którzy spowodowali śmierć pięciu synów Dantyszka w powstaniach polskich, a szóstego uczynili zdrajcą narodu. Piekło jest na księżycu. Prośba Piasta Dantyszka zostaje wysłuchana. Gdy Dantyszek siedzi przy dzbanie z winem w karczmie, przychodzą doń dwaj aniołowie i . . . słuchajmy opowieści Dantyszka:

"Aż tu, mój panie, nad podziw, ci złoci
Biorą mnie na kształt zerwanej stokroci,
Biorą i prosto w tęczę złotowłosą
Na ciemną chmurę nad sosnami niosą.

I bez żadnego szelestu i dźwięku
Niosą szlachcica w niego, z dzbanem w ręku.
A ja z nad chmury opuściłem dzbana
I potem się aż dowiedziałem w siole,
Że upadł z nieba na księdza plebana
I wybił mu jak talar guz na czole.
A więc to, panie mój, nie były żarty!
Na złotych skrzydłach jak król rozpostarty
Lecę, a tęcza, co wisi na chmurach,
Świeci jak brylant na kontusza dziurach;
A gwiazdy żółtawe, różowe i sine
Sypią się deszczem na moją łysinę.
A księżyc blisko przybiega i staje,
I widzę srebrne rzeki, srebrne gaje,
Góry — o góry zaczepiłem pałasz . . .

Wreszcie aniołowie postawili Dantyszka — któremu w towarzystwie "żywych gwiazd zrobiło się ckliwo" — "na samym środku srebrnego księżyca". Dalsze przygody polskiego szlachcica są — niestety — naiwnym i nieudanym naśladowaniem i przetwarzaniem różnych motywów piekła "Boskiej Komedii" Dantego.

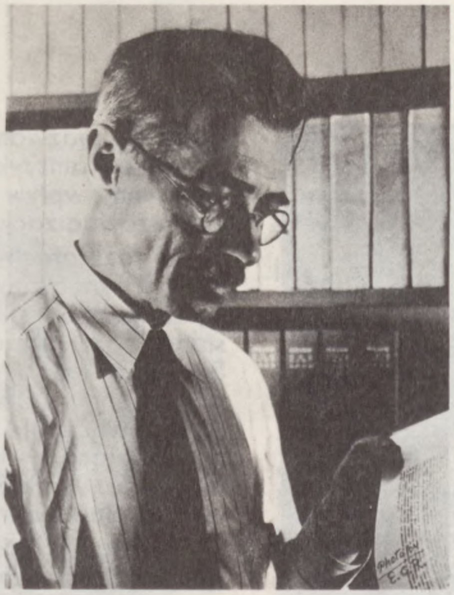
Trzeci polski wkład księżycowy, Jerzego Żuławskiego, składa się z trzech powieści: "Na srebrnym Globie", "Zwycięzca" i "Stara Ziemia". Trylogia ta — tłumaczona na wiele języków — opisuje osiedlenie się przybyszów z Ziemi na Księżyc. Rozmnażają się oni i tworzą nową ludzkość, jeszcze gorszą od ziemskiej, od której uciekli.

Trylogia łączy fantastykę naukową ze sceptyczną refleksją filozoficzną, jest sceptyczną analizą powstawania mitów religijnych i antyutopijną wizją rozwoju cywilizacyjnego.

Na zakończenie nie można nie wspomnieć o wciąż popularnej w Niemczech operetce Paula Lincego "Frau Luna". Uczony berliński leci rakietą na księżyc i tam trafia do pałacu księżycowej Wenus Pani Luny. Romans. Zazdrość.

(Tydzień Polski, Londyn)





MIECZYSŁAW HAIMAN

Polacy w życiu i historji Ameryki

Jakkolwiek Wychodźtwo polskie, jako zjawisko masowe, pojawiło się w Ameryce dopiero w drugiej połowie XIX-go wieku, swemi początkami historycznemi sięga ono najdawniejszych dziejów Stanów Zjednoczonych.

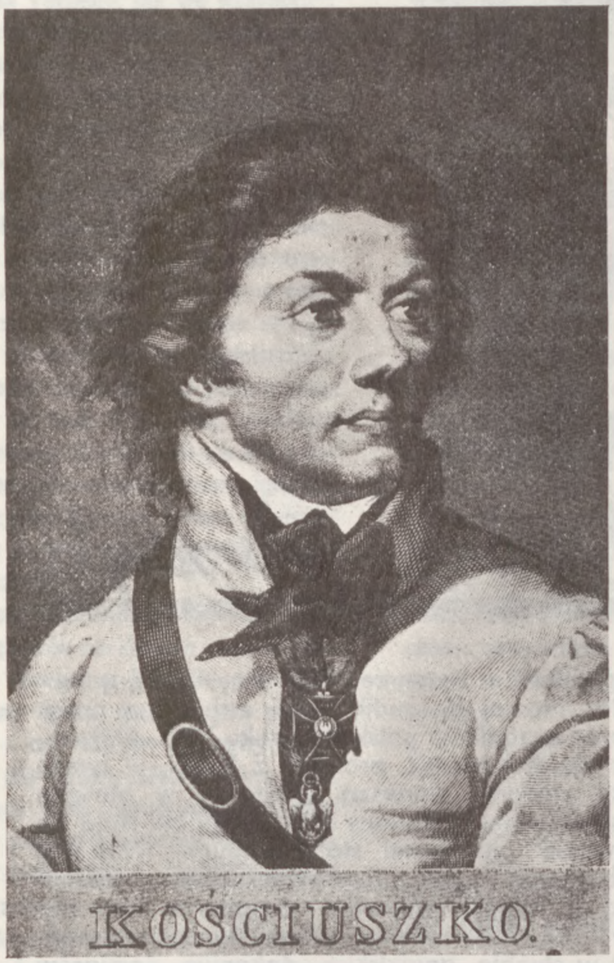
Pierwsi Polacy występują w Ameryce w roku 1608 wśród najwcześniejszych osadników Virginji. Powstanie tej najstarszej kolonji angielskiej w Ameryce ma pewien związek z Polską, gdyż celem jej założycieli było uniezależnienie Anglji od importu materjałów, potrzebnych flocie angielskiej, a dostarczanych głównie z Polski. Garstka polskich robotników i żołnierzy zapisała się bardzo chlubnie w historji Virginji. Kiedy w roku 1619 mieszkańcy kolonji otrzymali samorząd z prawem głosu tylko dla Anglików, Polacy urządzili pierwszy w historji Ameryki strajk — nie o dobrobyt materjalny, ale o prawa polityczne — i odnieśli zwycięstwo. Słusznie strajk ten można nazwać pierwszą walką o demokrację Ameryki.

W następnych kilkunastu dziesiątkach lat związki między Rzeczpospolitą a kolonjami angielskiemi w Ameryce trwają nieprzerwanie, jakkolwiek emigracja polska jest ciągle emigracją jednostek. Trojakie były powody tego opóźnienia się Polaków w kolonizacji Ameryki Północnej: 1) brak pobudek politycznych i religijnych— ze względu na swobody, panujące w Polsce; 2) brak pobudek ekonomicznych, gdyż wielkie obszary Rzeczypospolitej nie cierpiały na przeludnienie; 3) brak pobudek uczuciowych, ponieważ wojny, jakie Rzeczpospolita wiodła prawie nieustannie w tym okresie, absorbowały energję przedsiębiorczych jednostek. Mimo to, przez cały ten okres widzimy ślady obecności Polaków we wszystkich trzynastu pierwotnych kolonjach angielskich w Ameryce. Piotr Stuyvesant, gubernator Nowej Holandji, czyni zabiegi o pozyskanie osadników polskich w roku 1659. Aleksander Karol Kurcjusz, profesor z Polski, w tymże roku zakłada pierwszą akademję w Nowym Amsterdamie. Sadowscy z Wielkopolski stają się sławnymi pionierami stanu Kentucky. Olbracht Zaborowski i jego potomkowie (Zabriscy) dochodzą do dużych wpływów i majątku w New Jersey. Tuż przed rewolucją Karol Błaszkowicz, oficer w służbie angielskiej, dokonuje pomiarów wybrzeża Nowej Anglji i tworzy znakomite mapy. Wybuch rewolucji amerykańskiej wywołuje pierwszy znany nam projekt stworzenia polskiej kolonji w Ameryce, Nowej Polski. Autorem tego nieco fantastycznego i nieurzeczywistnionego pomysłu jest Paweł Mostowski, wojewoda mazowiecki.

Oprócz emigracji łączą Polskę z kolonjami stosunki handlowe. Rozmiary ich, narazie czekające na zbadanie, były zapewne niewielkie, ale wiadomo np., że Virginja wysyłała tytoń do Polski już w połowie XVII-go wieku, a jeszcze z końcem XVIII-go wieku wielką popularnością w Ameryce cieszył się krochmal polski.

W zakresie stosunków politycznych niepodległa Rzeczpospolita wywierała niekiedy decydujący, jakkolwiek pośredni, wpływ na losy kolonij amerykańskich. Szwedzi dlatego stracili swą kolonję Nową Szwecję, w dzisiejszem Delaware, w roku 1655, ponieważ Karol XII zajęty był wówczas wojną w Polsce. Katarzyna II byłaby niechybnie wysłała wojska rosyjskie do Ameryki przeciw armji Waszyngtona, gdyby nie konieczność śledzenia Polski i Turcji, bliższych ofiar swej zaborczości.

Wojna rewolucyjna sprowadziła do Ameryki



garść Polaków, porwanych hasłami wolności. Wśród nich byli Kościuszko i Pułaski, pozatem przeważnie dawni Konfederaci Barscy. Rejestry z tego czasu wykazują około 150 nazwisk żołnierzy, często jeszcze brzmiących czysto po polsku, przeważnie jednak już zniekształconych, choć zachowujących ślady polskiego pochodzenia. Kilku oficerów Polaków walczyło chlubnie w Ameryce z francuską armją Rochambeau'a.

Okres porewolucyjny jest ważny z dwóch względów. Po pierwsze, powstają w nim pierwsze pamiętniki polskie, dotyczące Ameryki, o znaczeniu dokumentów historycznych: Węgierskiego i Niemcewicza. Po drugie, lata 1791-1798 są latami pierwszej wielkiej fali sympatyj Ameryki dla Polski, ginącej wówczas pod przemocą tyranów. Cała ówczesna Ameryka, jak szeroka i długa, współczuła z Polską jaknajserdeczniej i jaknajostrzej potępiała jej zaborców. Gouverneur Morris, wybitny patrjota rewolucyjny i dyplomata amerykański, zabiegał prywatnie w stolicach europejskich o wskrzeszenie Polski i o uwolnienie Kościuszki z niewoli rosyjskiej. Jednakowoż sympatje te i zabiegi pozostały tylko szlachetnym gestem. Równocześnie potomek wychodźców polskich, osiadłych w Holandji, Piotr Stadnicki, nazwany przez Jeffersona „głównym bankierem amerykańskim", wywiera ważny i dobroczynny wpływ na finanse Ameryki i pomaga kolonizować zachodnie ziemie amerykańskie.

Po rozbiorach Polski emigracja polska w Stanach Zjednoczonych przybiera zwolna, ale stale, na liczebności. Do dzisiejszych południowych stanów przenikają czasami legjoniści polscy z San Domingo. W czasie wojny amerykańsko-angielskiej w latach 1812—15 cały pułk tych legjonistów-jeńców, zabranych w Hiszpanji i innych krajach — walczy po stronie angielskiej w Kanadzie. Niektórzy z nich dezerterują do Stanów Zjednoczonych.

Powstanie Listopadowe wywołuje drugą erę sympatyj polskich w Ameryce, a upadek jego wyrzuca na jej brzegi kilkuset naszych wygnańców, którzy przybywają w różnych czasach, już to pojedyńczo, już to grupami, jak 235-ciu, deportowanych przez Austrję w roku 1834. Tej grupie Polaków kongres Stanów Zjednoczonych, uniesiony zapałem dla sprawy polskiej, nadaje znaczny obszar ziemi w dzisiejszym stanie Illinois. Z różnych powodów planowane stworzenie Nowej Polski na tym obszarze nie doszło do skutku.

Emigracja polska z okresu polistopadowego wywiera dosyć znaczny wpływ na stosunki amerykańskie ze względu na swą liczbę i wartości duchowe. Kilkudziesięciu Polaków zapisało bardzo chlubnie swe nazwiska w dziejach Ameryki na różnych polach. Żyjąc w łączności duchowej z Wielką Emigracją we Francji, wydają oni szereg dzieł w języku angielskim, przeważnie na tle dziejów polskich, drukują pierwszą polską książkę w Ameryce (1834), zakładają pierwsze czasopismo polskie w Ameryce (1842) i pierwsze towarzystwo polskie (1842). Szeregi ich mnoży każdy następny polski ruch wolnościowy, aż wreszcie odkrycie złota w Kalifornji w roku 1849 daje początek polskiej emigracji ludowej. Pierwsze zwarte polskie osadnictwo z tej emigracji powstaje w Texas w roku 1854 z inicjatywy Ks. Leopolda Moczygęby. Wnet ukazują się polskie osady rolnicze w Wisconsin, Michigan, następnie i w innych stanach.

Emigrację ludową wstrzymuje chwilowo wojna domowa, w której około czterech tysięcy Polaków walczy po stronie unijnej, a około tysiąca po stronie konfederackiej. Odznaczają się w tej wojnie szczególnie generał Włodzimierz Krzyżanowski, generał Józef Karge, generał Albin Schoepf, kapitan Bielaski i liczni inni po stronie unijnej, po stronie zaś konfederackiej pułkownik Wincenty Sulakowski, twórca planu stworzenia 30-tysięcznej armji z powstańców styczniowych, podpułkownik Hipolit Oladowski i t. d.

Po wojnie domowej polska emigracja do Stanów Zjednoczonych przybiera coraz bardziej charakter emigracji ludowej. Dochodzi ona do



Kazimierz Pułaski

największych rozmiarów w ostatnich latach przed wojną światową.

Polska emigracja polityczna położyła duże zasługi dla Ameryki i Polski, ale nie potrafiła dokonać najważniejszej rzeczy — stworzyć trwałego ogniska polskości. Zadanie to, mimo o wiele trudniejszych warunków bytu, rozwiązała pomyślnie dopiero emigracja ludowa, która odczuła instynktownie, że ostoją polskości w Ameryce jest przedewszystkiem Kościół Katolicki.

Pod przewodnictwem patrjotycznych kapłanów i świeckich jednostek lud polski wspólnym wysiłkiem i wielką ofiarnością stworzył cztery potężne dźwignie polskości w Ameryce: parafje polskie (obecnie około 800), własne szkolnictwo polskie (około 600 szkół niższych i wyższych), prasę polską (11 dzienników i około 90 tygodników i miesięczników) oraz silnie rozgałęzioną sieć organizacyj i towarzystw polskich.

Dzięki właśnie tej liczebności i zdolności organizacyjnej Wychodźtwo nasze zdołało odegrać ważną rolę w odzyskaniu niepodległej i zjednoczonej Polski, przedewszystkiem przy pomocy Wydziału Narodowego Polskiego, na którego czele stali Mistrz Ignacy Paderewski i Jan F. Smulski. Udział 25,000 Polaków amerykańskich, nieraz osiadłych w Ameryce od dwóch lub trzech pokoleń, w Armji Polskiej we Francji i miljony dolarów, złożone na sprawę Polski — to najwspanialszy pomnik miłości starej Ojczyzny w życiu Wychodźtwa. Równocześnie Polacy wybijają się na pierwsze miejsce w ofiarności patrjotycznej dla przybranej Ojczyzny, Ameryki. Wedle przypuszczalnych obliczeń, 300,000 Polaków służyło w armji amerykańskiej podczas wojny światowej, a dzieje udziału Ameryki w tej wojnie są pełne dowodów szczerego amerykańskiego patrjotyzmu Polaków.

Wysiłki wojenne, zamknięcie imigracji, wreszcie wielka depresja — zrodziły pewien zastój w rozwoju Wychodźtwa polskiego w Ameryce. Nowe parafje powstają rzadziej, frekwencja w szkołach polskich maleje, organizacje rozwijają się wolniej pod względem liczebnym, prasa poczyna kurczyć się. Wychodźtwo, o ile można zauważyć, znajduje się w stanie przełomowym. Ponieważ jest mała nadzieja na rychłe wznowienie emigracji i dopływ nowej krwi polskiej — stan obecny jest prawdopodobnie początkiem niejako skrzepnienia, przejścia ze stanu płynnego w stan stały.

Mimo wszystko, Wychodźtwo polskie krok po kroku zdobywa coraz to nowe wpływy w społeczeństwie amerykańskiem i zajmuje w niem coraz więcej ważnych stanowisk. W kongresie federalnym zasiada obecnie 6-ciu Polaków-Amerykanów, inni piastują najrozmaitsze niższe i wyższe urzędy federalne, stanowe i lokalne. Talenty polskie zaczynają wybijać się na wszelkich polach twórczości.

Jakie będzie przyszłe oblicze polskiego Wychodźtwa w Ameryce, jakie jego serce, gdy wymrą pionierzy, a Wychodźtwo przestanie być faktycznie Wychodźtwem, gdyż będzie już tylko wyłącznie grupą Amerykanów polskiego pochodzenia?

Dzieje innych grup narodowych w Ameryce, oraz niektóre fakty z życia Wychodźtwa naszego wskazują, iż — mimo wszystkie złe wróżby o bliskim końcu polskości w Ameryce, — niema powodów do rozpaczy. Owszem, są dowody, że w młodych pokoleniach polsko-amerykańskich rośnie poczucie polskości, że wspólne pochodzenie polskie będzie przez wieki łącznikiem, wiążącym przyszłych Polaków-Amerykanów nietylko wzajemnie, ale i z zamorską Macierzą. Pęd w górę, porywający Wychodźtwo, a zwłaszcza młodzież, pęd ku wyższemu rozwojowi duchowemu i ku zdobywaniu coraz wyższych wpływów wśród społeczeństwa amerykańskiego, jaknajlepiej wróży zarówno dla samego Wychodźtwa, jak i dla Polski.

Chicago, w lutym 1936.

ZBIGNIEW KOWALEWSKI

Co przynosi Nowy Rok

ZWYCZAJE NOWOROCZNE



Powinszowania noworoczne — rys. F. Kostrzewski

KALENDARZ

Przyjęty we współczesnym świecie rok kalendarzowy wywodzi się od dawnego kalendarza rzymskiego, który zmodyfikował najpierw w roku 46 p.n.e. Juliusz Cezar, ustanawiając kalendarz juliański, a w 1582 r. — papież Grzegorz XIII, wprowadzając obowiązujący obecnie kalendarz gregoriański.

W Polsce kalendarz juliański przyjęto razem z chrześcijaństwem, a od czasów Grzegorza XIII obowiązuje kalendarz gregoriański. O istniejącym w czasach pogańskich kalendarzu słowiańskim wiemy niesłychanie mało. Pozostałością po nim są zachowane w naszym języku czysto słowiańskie nazwy miesięcy (z wyjątkiem marca i maja).

W zamierzchłych czasach rzymskich rok zaczynał się w marcu. Dopiero w r. 153 p.n.e. przenieśli Rzymianie początek roku na 1 stycznia.

Po wprowadzeniu chrześcijaństwa Kościół połączył ze świętem Nowego Roku święto kościelne. Stąd na zwyczaje noworoczne złożyły się i pewne zwyczaje rzymskie, częściowo powiązane z obrzędami kościelnymi i dawne zwyczaje polskie, nieraz pochodzenia jeszcze pogańskiego.

NOWEGO LATA!

U Rzymian pierwszy dzień miesiąca nazywał się calendae — po polsku kalendy. Kalendy styczniowe obchodzono jako święto ku czci odradzającego się słońca. W tym dniu Rzymianie dawali sobie podarunki. Kościół początkowo zwalczał ten zwyczaj, jako pogański, później go sobie przyswoił. Zwyczaj ten przyniosło do Polski chrześcijaństwo, przy czym obco brzmiące kalendy zamieniły się na swojską kolędę. Przy składaniu życzeń noworocznych, a jak dawniej mówiono „nowego lata", winszowano sobie wzajemnie wszelkich pomyślności. Jednocześnie obdarowywano osoby niżej stojące w hierarchii społecznej.

Królowie przyjmujący od dworzan życzenia nowego lata dawali im podarunki. „W rachunkach Zygmunta Starego zachował się spis wydatków na kolędą". Zygmunt August, zagniewany kiedyś na Stańczyka, błazna dworskiego znanego z dowcipów, zawierających często głęboką myśl polityczną nie dał mu kolędy. Smutny Stańczyk zaczął głośno wzdychać i powiedział: *Dla mnie nie ma Nowego Roku, bo suknie mam stare*. Udobruchany król *kazał dać Stańczykowi kontusz, żupan, pas i buty*.

Magnaci rozdawali na kolędę przyjaciołom i krewnym bogate podarunki: konie, rzędy, pasy, szable, wspaniałe kołpaki i delie. Przyjaciele obdarowywali się nawzajem. Szlachta dawała kolędę czeladzi. Zabłocki w jednej z komedii pisał:

„Mamy tyle czeladzi, każdy chce kolędy.
Trzeba wszystkim coś wetknąć, taki zwyczaj wszędy".

Znacznie rzadszy był zwyczaj gromadzenia się w Nowy Rok wieśniaków dla składania właścicielowi wioski życzeń i ofiarowywania kury lub ręcznika. Od Nowego Roku odwiedzali swoich parafian księża. Winszowali Nowego Lata, przepytywali dzieci z pacierza i zbierali datki na kościół.

WESELI KOLĘDNICY

Z czasem upowszechnił się wśród młodzieży wiejskiej, żaków, a nawet dorosłych zwyczaj chodzenia w Nowy Rok po kolędzie. Kolędnicy śpiewali pieśni zwane kolędami, nabożne lub okolicznościowe, nieraz bardzo zabawne. Tańczyli poprzebierani, często za zwierzęta, płatali figle, aby ubawić gospodarzy i nakłonić do hojnego datku i poczęstunku. Kolędowanie rozpoczynało się od wigilii Nowego Roku i trwało kilka dni.

Zwyczaj kolędowania istniał w całej Polsce, były jednak pewne różnice regionalne. W jednych okolicach odbywało się to skromniej, w innych starannie przygotowywano okazałe występy.

W Lubelskiem na Nowy Rok chłopcy chodzili po chatach z torebkami pełnymi zboża. Po wejściu do izby sypali garść zboża na podłogę, mówiąc:

Nowe lato, dobre lato,
Daj nam, Panie, pieróg za to.
A nie pieróg, sztukę chleba.
Nagrodzi to Pan Bóg z nieba.

Gdzie indziej sypano po garstce zboża w czterech rogach stołu, życząc, aby przez cały rok stoły były pełne.

Widowiskowa strona występów zależała nie tylko od zwyczajów regionalnych ale i od pomysłowości kolędników. Przebierano się więc za Cyganów, Żydów, Kozaków, dziadów, za niedźwiedzie, wilki, kozy, bociany. Dawniej, kiedy było więcej dzikiej zwierzyny, grający role niedźwiedzi lub wilków okrywali się skórami tych zwierząt. Stąd przysłowie: *Biega by z wilczą skórą po kolędzie*. W późniejszych czasach wkładali na siebie baranie kożuchy włosem na zewnątrz. Jakie kto przedstawiał zwierzę, rozpoznać było można dopiero z wydawanych odgłosów i pomruków. Gdy jeden z chłopców grał rolę niedźwiedzia, reszta przebierała się za Cyganów, dobierając do zespołu przynajmniej jednego skrzypka. Niedźwiedź, prowadzony przez Cygana, wyprawiał przy wtórze skrzypek różne harce, zalecał się do dziewcząt, budząc śmiech, a czasem przerażenie dzieci. Kiedy indziej występował Święty Mikołaj z długą lnianą brodą i kijem pielgrzymim.

Jeżeli skąpy gospodarz kolędników nie ugościł, śpiewano kolędę krytykującą go dosadnie, a nieraz chwytano co było pod ręką do jedzenia, nie szczędząc nawet drobiu.

Po obejściu całej wsi kolędnicy zbierali się w jednej z chat, gdzie dziewczęta szykowały wieczerzę, chłopcy za uzbierane pieniądze przynosili trunki i urządzano zabawę.

Kolędowano i na Mazurach Pruskich, gdzie wygłaszano orację:

Posłuchajcie mili ludzie
co to nowego będzie
my po starodawniu ludzie
pójdziemy po kolędzie.
Bo kiedyś przodkowie nasi
kied gdzie culi kiełbasy
tam pośli i zaśpiewali
tak kiełbasków dostali.

W dalszych zwrotkach proszono o inne przysmaki.

NOWOROCZNA KOZA

Kolędnicy chodzili z gwiazdą, szopką, turoniem.

Ulubionym zwyczajem było chodzenie z kozą. Na pół obdarta ze skóry koza miała być podobno symbolem uciskanego ludu. W praktyce był to jednak obrzęd wesoły. Jednego z chłopców przebierano za kozę, ustrojoną wstążkami i dzwoneczkami. Na kiju osadzano główkę kozią ze skórek lub szmatek, ze sło-

Kolędnicy — rys. M. Andriolli



mianymi różkami, włosianą bródką, wyszytymi oczkami i zajęczymi uszkami. Niekiedy rzeźbiono z drewna. Chłopiec zasiadał na tym kiju okrakiem, tak przykryty odwróconymi kożuchami, że wyglądała z nich tylko kozia główka i nogi. Czasem chodził na czworakach.

Koza prowadzona przez jednego z chłopców kłaniała się, pląsała i tańczyła, kręcąc się w kółko. Chłopcy przebierali się często za Kozaków w wysokich słomianych kołpakach i krótkich kożuszkach. Po występach kozy rozpoczynali przy dźwięku skrzypiec pieśni i tańce.

Kozie towarzyszył nieraz bocian — chłopiec okryty sukmaną, z której rękawa wystawała osadzona na kiju przemyślnie zrobiona bociania głowa. Chłopiec naśladował bocianie ruchy i stukał dziobem.

Innym urozmaiceniem były postacie dziada z konopną brodą i baby w długim białym rańtuchu, którzy ściskali się, tańczyli i pobudzali wszystkich do śmiechu.

MAŁPA

Zabawą noworoczną młodszych dziewcząt było chodzenie z małpą. Dziewczynka udająca małpę wyciągała ręce nad głową składając dłonie. Całą jej postać razem z rękami okrywano długim białym fartuchem, a dłonie okręcano różnobarwnymi paciorkami i wstążkami, co miało imitować głowę małpy. Przy przyjściu do dworu lub chaty dziewczęta składały powinszowania, a jedna z nich tańczyła z małpą.

SZCZODRY WIECZÓR

W wielu stronach wigilia Nowego Roku obchodzona była jako „szczodry wieczór". Na ten dzień gospodynie piekły placki, pierogi, mięsiwo i inne potrawy. Wieczorem wszyscy goście częstowani byli jadłem i napojami. Na Podgórzu przygotowywane wypieki nazywano szczodrakami ,,la nowych leciąt". Częstowano nimi kolędników, którzy rzucali w okna owsem i śpiewali:

Na szczęście na zdrowie, na ten Nowy Rok,
żeby się rodziła pszenicka i groch.

WRÓŻBY

W wigilię noworoczną ulubioną zabawą młodych dziewcząt były wróżby. Dziewczęta we dworach piekły pierożki. Największe szczęście czekało tę z nich, której pierożki pochwycił najpierw wpuszczony do izby pies. Roztopiony wosk i ołów lano na wodę i wróżono z tworzących się kształtów. Puszczano na miednicę z wodą świeczki woskowe, oprawione w tekturkę. Z tego, jak płynęły i jak się ze sobą łączyły, wróżono o zamęściu i przyszłości. Niektórym wróżbom towarzyszyły zaklęcia, których nie mogli słyszeć mężczyźni.

Wypiekano także z ciasta różne figurki: wianuszek, kwiat, klucz do nieba, kawalera, pannę, trupią główkę. Podawano je na przykrytej tacy, albo chowano pod talerzami. Co kto sobie wyciągnął — taki czekał go los.

Tak samo wróżono w izbach czeladnych i chatach wiejskich. Tu też lano wosk na wodę. Dziewczęta wychodziły sprawdzać, skąd wieje wiatr i skąd słychać szczekanie psów, gdyż z tej strony miał przybyć miły. Zupełna cisza zwiastowała samotność przez cały nadchodzący rok. Dziewczęta sypały też psom gałki chleba, a kogutom ziarno. Której pierwszej pies gałkę, a kogut ziarno pochwycił, ta mogła się spodziewać najwięcej szczęścia. Zapalały lekkie wiechetki lnu: jeżeli którejś wzleciał w górę, dziewczyna wkrótce wyjdzie za mąż.

Na rozżarzone węgle sypano siemię lniane. Im głośniej pękało, tym lepszą zapowiadało przyszłość. Znoszono także drwa ze dworu i liczono je, czy są do pary.

Myśliwi urządzali w Sylwestra tradycyjne polowania. Dobre wyniki zwiastowały pomyślny rok.

PEŁNE RĘCE ROBOTY

W Nowy Rok, zwłaszcza w jego wigilię, gospodarze, a jeszcze bardziej gospodyni i młodzież, mieli pełne ręce roboty. Aby zapewnić sobie pomyślność, należało wykonać wiele tradycyjnych czynności. Na wigilijną wieczerzę gotowano tłustą lemieszkę z mąki, żeby rok był tłusty. Lemieszką tą zamazywano też okna sąsiadom: niech i im się dobrze dzieje. W Nowy Rok kładziono na stole bochen chleba, aby nie zabrakło go i później.

W ostatni dzień roku zabierano po kryjomu różne cudze rzeczy, które nazajutrz zwracano. Im kto więcej zdołał ,,ukraść" na tym większe mógł liczyć sukcesy. Obwiązywano także słomą drzewa owocowe, aby lepiej rodziły.

W Nowy Rok przynoszono do kościoła sosnowe gałązki, które potem zawieszano w domu, by strzegły go przed złymi ludźmi. Zwyczaj ten wywodził się podobno jeszcze z czasów pogańskich.

W Kieleckiem dziewczęta przypinały do włosów gałązkę kwitnącej wiśni. Gałązki te zrywano w dzień św. Łucji (13 grudnia) i pielęgnowano, by zakwitły do Nowego Roku. Kwitnąca wiśnia świadczyła o cnocie dziewczyny.

Na Mazurach wypiekano z ciasta lalki noworoczne, suszono je i przechowywano. Ich okruchy służyły przez cały rok jako lekarstwo na choroby bydlęce i jako środek na lżejsze cielenie się krów i kocenie owiec.

Dawnym zwyczajem było też wytrzaskiwanie batami przez fornali starego roku — najpierw przed oknami dziedzica, a potem pod oknami najznakomitszych mieszkańców wsi. Każdy z tak uhonorowanych składał odpowiedni datek pieniężny.

PRZYSŁOWIA

Kolędnicy z szopką — rys. J. Rapacki



Z Nowym Rokiem związanych jest wiele przysłów, jak na przykład:

Nowy Rok pogodny — zbiór będzie dorodny.
Noworoczna pogoda — słońcu w lecie sił doda.
Na Nowy Rok jasno — w gumnach będzie ciasno.
Co Nowy Rok nakaże, to wrzesień pokaże.
Gdy Nowy Rok nastąpi z czerwoną zorzą,
w tym roku niepogody i glisty się mnożą.
Nowy Rok nie patrz w bok
tylko w oczy nasze, pogodzim się wzajem wasze.
Do Nowego Roku młóci gazda, potem wróble i myszy.

NOWY ROK W MIEŚCIE

Sporo ze zwyczajów wiejskich przeszło do miasta. I tu chodzili rozmaici kolędnicy. Prym trzymali żacy. Takie były niektóre zwrotki starej żakowskiej kolędy:

Mości gospodarzu domowy szafarzu
Nie bądź tak ospały każ nam dać gorzały
Dobrej z alembika i do niej piernika
Hej kolęda, kolęda.
Dla większej ochoty daj czerwony złoty
Albo talar bity będziesz znakomity
Daj żupan stary byle jeszcze cały
Hej kolęda, kolęda.
Mości gospodani domowa mistrzyni
Bacz w jakim to czasie i daj po kielbasie
Które kiedy zjemy to podziękujemy
Hej kolęda, kolęda...

A oto opis Nowego Roku w Lublinie z 1843 r.:

Dnia ostatniego roku jako w wigilię nowego bal w Lublinie na dochód Dobroczynności, o godzinie dwunastej w nocy huk trąb przerywa tańce, stróż nocny z tarkotką przechodzi sale, następują powinszowania i bal dalej się kontynuuje.

W Nowy Rok po wszystkich kościołach odbywają się uroczyste nabożeństwa. Upowszechniony wszędzie zwyczaj przesyłania biletów noworocznych z powinszowaniem zachowuje się w Lublinie. Domownicy lub bliżsi przyjaciele wszelkiego stanu ustnie winszują sobie. Następują zabawy, niższa klasa ludzi wesoło pije zapominając o wszystkim co minęło i cieszy się jedynie nadzieją, że przyszły nowy rok niezawodnie ich położeniu pomyślniejszy obrót nada. Inni żałują upływającego czasu, bojąc się, aby jeszcze gorzej nie było.

Wieczorem szopki, gwiazdy i krakowskie wesela przechodzą po ulicach i odwiedzają domy, gdzie przez gospodarzy uraczeni bywają.

Pewne zwyczaje przetrwały do dziś. I dzisiaj odbywają się sylwestrowe zabawy, składamy sobie i przesyłamy życzenia W Nowy Rok winszuje gospodarz domu, listonosz, rzadziej już kominiarz. Czasem zabłąkają się jeszcze mali kolędnicy z miniaturową szopką.

Szopka — rysunek XIX-wieczny



HOROSKOPY PRUSA

Szczególnie uroczyście witany był Nowy Rok 1900, uznany niesłusznie za początek XX wieku.

Or-Ot uczcił go wierszem, w którym pytał:

„Co nam niesiesz wieku nowy,
Z mgły stuleci wysunięty
Czy ty będziesz błogosławion
Czy opluwany i przeklęty"

Bolesław Prus na temat XX wieku snuł takie przewidywania:

Oświata, dobrobyt i moralność będą udziałem ogółu: prawa i obowiązki każdej jednostki staną się jednakowe bez względu na jej zawód, wyznanie, narodowość itd.

Narody Europy utworzą federację, której głównym zadaniem będzie przede wszystkim urzeczywistnienie pokoju i zgody. Wszyscy ludzie będą prowadzić życie zgodnie z zasadą: osiem godzin pracy, osiem godzin snu, osiem godzin odpoczynku. Długość życia ludzkiego wzrośnie, najniebezpieczniejsze choroby osłabione będą...

Będą także wynalezione przyrządy do przenoszenia w powietrzu z miejsca na miejsce, szybko i bezpiecznie.

Jak dalece Prus trafnie patrzył w przyszłość i co z jego horoskopów zostało urzeczywistnione, możemy dziś sami osądzić.





Autor nieznany (1940-42)

List Do Matki

(Ze Szkocji)

Drzewa idą ku niebu. Jest muzyka słoty
(struny deszczu cieniutkie — to wiatr na nich gra).
Na trawie, jak obłoki rozpięte namioty,
księżyc spływa po rzęsach, (księżyc, może łza?)

O jak daleko wiatrom w drodze do ojczyzny,
o jak daleko twoim — moja Mamo — snom . . .
Smutek jest zawsze szary, zmierzch od smutków żyzny
(tamte wzgórze jak z Polski, tylko że za mgłą) . . .

Myślę, że jeśli wrócę — opowiem ci, Mamo,
o Szkocji i o morzu ogromnym jak śpiew,
dowiesz się, że tęsknota wszędzie źre tak samo,
że wszędzie jednakowo kipi młody gniew.

Poznałem różne nieba, różne widnokręgi,
otwieram świat na oścież i idę ku krwi,
ja żołnierz wierny głosem najtrwalszej przysięgi
w sercu mi Polska bije, w oczach żyjesz Ty. . . .

Mamo — drzewa ku niebu idą — deszcz rzęsisty
spadł — krople błyszczą — to różaniec nasz.
odczytuję przed nocą Twoje stare listy,
(może wiatr szkocki płacze — a może Ty łkasz?)

Linie Zdrowia i Chorób

ANGIELSKA LEKARKA, BERYL HUTCHINSON, TWIERDZI, ŻE Z LINII DŁONI MOŻNA WYCZYTAĆ I PRZEWIDZIEĆ SKŁONNOŚCI DO LICZNYCH CHORÓB I DOLEGLIWOŚCI CZŁOWIEKA.

Dotychczas chiromancja polegała jedynie na odczytywaniu z linii papilarnych losów człowieka: jego życia, witalności, i . . . kłopotów sercowych. Ostatnio bardzo modne są odczytywania z wnętrza dłoni ludzkiej stanu jego zdrowia, a raczej skłonności fizjologicznych organizmu do niektórych chorób i dolegliwości. Podobno już w dzieciństwie linie te "mówią" o przyszłych chorobach dorosłego osobnika, sygnalizując jakby o mających nadejść kłopotach w tej dziedzinie, a tym samym o słabych punktach organizmu.

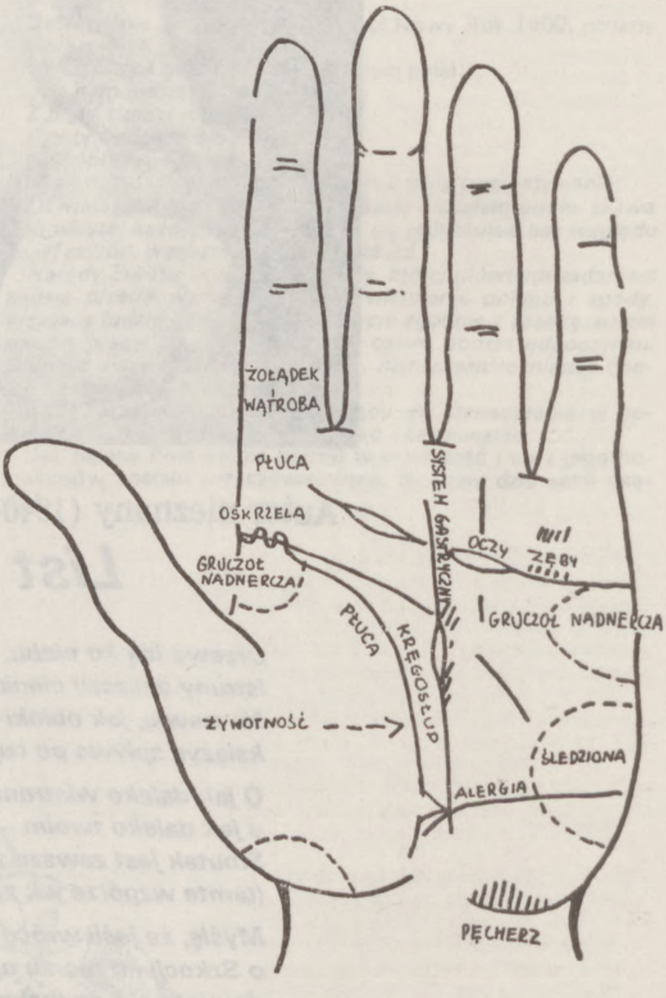
Angielska lekarka, Beryl Hutchinson, poświęca się temu zagadnieniu od lat, twierdząc że wszystko co tyczy zdrowia jest wypisane w liniach papilarnych . . . jak na dłoni. Już podobno w 1823 roku dopatrywano się związku między objawami chorobowymi a niektórymi liniami i znakami na dłoni ludzkiej. Niektóre skłonności jak: gruźlicze, reumatyczne, krążeniowe, mają odpowiednie znaki na ręce.

Pani Hutchinson twierdzi, że przy pomocy takich znaków dłoni można wyczytać wiele alarmujących sygnałów odnośnie serca, źle pracujących gruczołów, zakłóceń w krążeniu, braków odpowiednich minerałów w organizmie itp. Tym samym można więc zapobiegać i pomagać choremu lub pozornie zdrowemu. Takie sygnały poszczególnych linii, korespondujące z płucami, wątrobą czy kręgosłupem mogą lekarzowi pomóc w badaniach i diagnozie, a nawet — zdaniem pani B. H. w interwencjach chirurgicznych i stosowaniu leków.

Naturalnie, wszystkie te znaki nie mogą być odczytywane przez laika. Tylko wieloletnie studia i badania pozwalają na porównywanie i wyciąganie odpowiednich wniosków.

Lekarze zainteresowali się teoriami pani B. H., która skupiła wokół siebie grono zwolenników tych dość sensacyjnych teorii. Dla ciekawych zamieszczamy obok dłoń z niektórymi liniami i znakami, powtarzając, na odpowiedzialność włoskiego pisma, te nowinki z pogranicza wiedzy i okultyzmu. Być może, kiedyś, medycy-specjaliści będą mogli odczytać z ręki i skłonność do anemii czy alergii, i inne sygnalizowane braki organizmu. Byłby to najlepszy i najtańszy aparat diagnostyczny. Na razie ustosunkujemy się do rewelacji doktor Beryl Hutchinson z odrobiną sceptycyzmu i rozsądku.

"Grazia"



Ks. Dr Roman Nir — Orchard Lake

Polonica w Archiwach i Bibliotekach Amerykańskich

Przed badaczami poszczególnych grup etnicznych stoi ciągle problem informacji o źródłach archiwalnych i bibliotecznych znajdujących się w zbiorach amerykańskich. Napływ imigrantów z Europy Centralnej i Wschodniej był znaczny w końcu XIX i na początku XX wieku oraz po drugiej wojnie światowej. Narody słowiańskie dość mocno zaznaczyły swą obecność w tyglu wielokulturowej Ameryki. Odgrywały i odgrywają znaczną rolę w wielu dziedzinach współczesnego życia.

Słowiańszczyzną zajmują się, z punktu widzenia naukowego, specjalistyczne towarzystwa i poszczególne zespoły naukowców. W 1966 r. Podkomisja Badań nad Centralną, Wschodnią i Południową Europą Amerykańskiej Rady Towarzystw Naukowych i Rady Badań Nauk Społecznych, rozpoczęła poszukiwania źródeł dotyczących poszczególnych krajów słowiańskich.

W latach 1970-tych ukazało się kilka źródłowych publikacji, informujących o głównych zbiorach.

W 1976 r. ukazała się zbiorowa praca pt. East Central and Southeast Europe, A Handbook of Library and Archival Resources in North America, CLIO Press, Santa Barbara, Cal. ss. XI, 466. Jej celem było wychwycić źródła archiwalne i biblioteczne znajdujące się w Ameryce Północnej, a odnoszące się do Centralnej, Wschodniej i Południowej Europy. Z tej racji przewodnik ujął i materiały dotyczące Polski. Badania zostały oparte na kwestionariuszu i wykazały dobitnie, że opracowanie takiego informatora było konieczne.

W ciągu prac nad informatorem okazało się, że wiele bibliotek i archiwów, posiadających potężne kolekcje nie ma odpowiednich katalogów i dostatecznych informacji, często działają "po omacku".

Wobec tych problemów Rada Doradcza Badań nad Źródłami Archiwów i Bibliotek składająca się z 10 naukowców, opracowała wytyczne projektu informatora, jego metodologię i zakres. Wydany przewodnik ma za zadanie dostarczenie naukowcom, archiwistom, bibliotekarzom, studentom i badaczom podstawowych informacji o źródłach, materiałach, książkach, czasopismach i kolekcjach dostępnych w głównych bibliotekach, archiwach i instytucjach naukowych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, przez podanie ogólnej treści o zawartości.

Badania objęły zasadniczo nauki humanistyczne, socjologiczne, ekonomiczne, polityczne, z tych wszystkich dyscyplin dominuje jednak historia poszczególnych krajów. Źródła archiwalne i biblioteczne odnoszą się do następujących krajów: Albania, Bułgaria, Czechosłowacja, Niemiecka Republika Demokratyczna, Grecja, Węgry, Polska, Rumunia i Jugosławia.

Przewodnik informuje o zawartości 40 archiwów, bibliotek i instytucji specjalnych. Opis materiałów odbywa się kraj po kraju. Treść obejmuje syntetyczne raporty z zaznaczeniem specjalnych kolekcji, posiadających wyjątkowe źródła w pewnych wyspecjalizowanych dziedzinach.

Informacja podaje pełny tytuł instytucji, dokładny adres, telefon, godziny urzędowania czytelni, formą udostępniania materiałów, fotokopie i kseroksy, stan opracowania, wykaz katalogów, inwentarzy alfabetycznych i rzeczowych, danych bibliograficznych drukowanych materiałów, odnoszących się do poszczególnych kolekcji.

Instytucje w informatorze umieszczono wg. alfabetu. W obrębie danej instytucji w miarę możliwości starano się przedstawić kolekcje obszerniejsze, później alfabetycznie według krajów po czym następują podsumowania. Zapis informacji, katalogów, inwentarzy, publikacji podano w formie oryginalnej, aby ułatwić poszukiwania.

Indeks rzeczowy, geograficzny z odnośnikami kolekcji według regionów, tematów i instytucji ogromnie ułatwia korzystanie z cennej publikacji.

Nas interesują zbiory poloniców w instytucjach amerykańskich. Ogólnie należy stwierdzić, że archiwa, biblioteki, uniwersytety objęte badaniami w informatorze, posiadają ogromne zbiory poloniców, do których zaliczamy rękopisy, kolekcje prywatnych osób, stare druki, czasopisma, zbiory kartograficzne i ikonograficzne. Ogromnym mankamentem publikacji jest, że nie uwzględniła Zakładów Naukowych w Orchard Lake, które na terenie Stanów Zjednoczonych posiadają największy zbiór poloniców.

Szczegółowe informacje o zbiorach polskich znajdzie czytelnik w informatorze.Dlatego jedynie pragnę podać ogólne dane, by zorientować jak znaczne są te zbiory.

Kolegium Związkowe powstałe w 1912 r. posiada materiały do literatury, językoznawstwa, historii, polityki, socjologii, ekonomii, geografii, historii sztuki, muzyki, folkloru, historii nauki i innych dziedzin dotyczących Polski. Osobny dział stanowią źródła do historii, socjologii i kultury Polonii Amerykańskiej.

Specjalnością zbiorów są publikacje bibliograficzne, biograficzne, bio-bibliofraficzne, encyklopedie, słowniki, dyrektoria. Z bibliografii Kolegium posiada komplet Bibliografii Polskiej, K. Estreichera. W dziale czasopism znajdujemy roczniki prasy polskiej i polonijnej w języku angielskim, francuskim i polskim. W sumie zbiory liczą 21 tys. książek, 200 tytułów bieżącej prasy, 2 tys. pamfletów. Na wyróżnienie zasługuje kolekcja polskich znaczków, oryginalnych obrazów, map, filmów i slajdów.

University of British Columbia w wyodrębnionej polskiej kolekcji posiada 14 tys. książek, 92 tytuły bieżą-

cych polskich czasopism. Na uwagę zasługują monumentalne wydawnictwa i czasopisma Polskiej Akademii Umiejętności. Bogaty jest również dział bibliografii i encyklopedii.

University of California w Berkeley posiada 12 tys. polskich książek z polityki, biologii, rolnictwa, sztuki, matematyki, ekonomii, archeologii. 70 tytułów dawnych czasopism i 50 bieżących. Archiwum liczy 108 jednostek, głównie pamiętników. 190 tytułów czasopism. Komplet dzieł Oskara Kolberga. Publikację klasyków literatury polskiej, zarówno dawnych jak i współczesnych.

Universyty of Chicago posiada 17,160 książek polskich: z bibliografii, literatury, folkloru, historii, geografii, polityki, ekonomii, socjologii i antropologii. Najcenniejszymi są stare druki z XVI i XVII wieku. Wśród nich wydania Kopernika, De revolutionibus z 1543 i 1566 r.

Księgozbiór z historii Polski liczy 3 tys. vol. Wśród historyków Naruszewicz, Lelewel, Kalinka, Finkiel, Wojciechowski, Smolka, Bobrzyński, Balzer. Uniwersytet posiada monumentalny, Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, 16 vol. Polska literatura liczy 7 tys. vol. Ze źródeł prawniczych billioteka posiada rzadkie wydawnictwo Volumina legum i Dziennik Praw królestwa Polskiego 1815-61, 71 vol.

Cleveland Public Library posiada kolekcję liczącą 11 tys. vol. polskich książek. Zbiór opracowany jest w następujących działach: referencje, czasopisma, źródła, encyklopedie i słowniki, informatorzy i podręczniki, antropologia i etnografia, historia — średniowiecze, XVI wiek, XVII wiek, XVIII wiek, XIX wiek, XX w. miscellanea, departament literatury polskiej liczący 8,500 vol., pamflety i rękopisy. W szczególny sposób zwracam uwagę na ten zbiór, posiadający bogate zaplecze źródłowe.

Polska kolekcja w Columbia University posiada 31 tys. vol. Z bibliografii znajdujemy Hahna, Finkla, Estreichera, Korbuta. Serie Wydawnicze Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk. Liczne są stare Druki z XVI i XVII wieku, Macieja z Michowa, Piotra Tomickiego, Marcina Kromera, Szymona Starowolskiego. Ze staropolskich poetów posiada wydawnictwa Janickiego, Sarbiewskiego, Kochanowskiego, Reja. Pierwsze wydania Sienkiewicza i Mickiewicza. Posiada 55 tytułów polskich czasopism. Duży zestaw poświęcony jest literaturze okresu II Wojny Światowej.

Ogromną kolekcję poloniców posiada Harvard University w Cambridge, Mass. Zbiór liczy 50 tys. vol. w tym 30 tys. tytułów. Historia Polski ma 7,678 publikacji, a literatura polska 7,522.

Materiały źródłowe znajdują się w następujących działach: bibliografie, encyklopedie i słowniki, serie wydawnicze, zagadnienia literatury ogólnej, czasopisma literackie, historia, poszczególni pisarze, językoznawstwo polskie, folklor, pedagogika, filozofia, archeologia. Zbiór posiada zarówno komplety dawnych wydawnictw, jak i współczesną literaturę.

Źródła archiwalne do dziejów Polski w końcu XIX wieku, I Wojny Światowej, okresu międzywojennego, II Wojny Światowej i czasów powojennych znajdują się w Hoover Institution On War, Revolution and Peace. Polska kolekcja obejmuje 28 tys. vol. 2,130 tytułów czasopism i 268 bieżących periodyków.

Kolekcja podzielona jest na następujące zespoły: 1. Dzieje Polski w XIX wieku, 2. Wojna Światowa — archiwalne i specjalistyczne kolekcje, 3. Polityka poszczególnych partii 1890-1918, 4. Polska w okresie międzywojennym 1918-1939, 5. Polityka poszczególnych partii 1918-1938 — PPS, KPRO, KPP, 6. Historia polityczna i dyplomacja, 7. II Wojna Światowa — archiwum personalne gen. Sikorskiego, archiwum gen. Andersa, archiwum Polskiej Ambasady w Moskwie (1941-1943), 8. Polska po 1945 roku — dokumenty rządu PZPR, 9. Powojenne czasopisma.

Zbiór archiwalny Hoovera ma wyjątkowe znaczenie dla badań polityki polskiej i ludowego ruchu robotniczego. Kilka lat temu opublikowany został inwentarz kolekcji polskiej.

Kolekcja polska w University of Illinois składa się przede wszystkim z publikacji dotyczących historii literatury polskiej i liczy 23,700 vol. Na uwagę zasługują komplety czasopism literackich.

W 1972 r. Biblioteka Kongresowa posiadała 90 tys. wol. polskich książek, 5 tys. starych czasopism, 130 tytułów bieżących periodyków i 2 tys. roczników.

Kolekcja polska ma następujący układ: 1. Ogólne wydawnictwa, bibliograficzne i biograficzne, 2. Geografia i demografia, 3. Mapy — sięgające XVI wieku, 4. Historia — niezwykle cenne źródła jak Monumenta Poloniae Histrorica, Monumenta Medii Aevi Historica, Acta Tomiciana, 5. Rękopisy — kolekcje listów Pułaskiego, Kościuszki, Washingtona, polskich imigrantów, W. Krzyżanowskiego, Modrzejewskiej, 6. Miscelanea — głównie polskie stare druki, 7. Polityczne — dotyczące Wolnego Miasta Gdańska, 8. Prawnicze — Dziennik Praw Królestwa Polskiego, 76 vol., Monitor Polski, Dziennik Ustaw, 9. Ekonomiczne, 10. Językoznawstwo, 11. Literatura — wydania polskich pisarzy począwszy od XVI wieku aż po współczesne, krytyczne opracowania, 12. Pedagogika i historia nauki, 13. Filozofia i religia — wydania polskich filozofów, publikacje Kościoła Katolickiego, 14. Sztuka — oryginalne obrazy, rzeźby polskich artystów, albumy, 15. Fotografika, 16. Muzyka — publikacje i utwory polskich kompozytorów, nagrania płytowe, 17. Polonika amerykańskie.

Przy komputeryzacji Biblioteki Kongresowej jest to najbardziej nowoczesna placówka, informująca o polonicach na terenie Stanów Zjednoczonych.

Szczególną uwagę należy zwrócić na University of Minnesota Immigration History Research Center, które specjalizuje się w zbieraniu źródeł do historii imigracji polskiej. Centrum posiada w tej chwili znakomite osiągnięcia na polu mikrofilmowaniu czasopism polonijnych. M. in. zostały zmikrofilmowane całe komplety: "Dziennika Związkowego" 1908-1971, Głosu Polek 1902-1973, Narodu Polskiego 1897-1971, Nowego Świata 1920-1970, Zgody 1887-1971.

Z rękopisów należy wymienić kolekcję papierów Paryskiego, Kongresu Polonii Amerykańskiej, materiały E. Różańskiego, Jaskólskiego.

Kolekcja polska w New York Public

Library liczy 35 tys. vol. i rozplanowana jest w takich działach jak: 1. Bibliografie, 2. Czasopisam, 3. Referencje, 4. Statystyka, 5. Językoznawstwo, 6. Literatura, 7. Folklor, 8. Religia, 9. Pedagogika, 10. Filozofia, 11. Sztuka, 12. Muzyka, 13. Teatr, film, 14. Prawo, 15. Polityka, 16. Dyplomacja, 17. Wojskowość, 18. Ekonomia, 19. Socjologia i historia nauki, 20. Geografia i demografia, 21. Antropologia i archeologia, 22. Etnografia, 23. Mniejszości narodowe, 24. Historia imigracji, 25. Historia Polski.

University of Pennsylvania w swych zbiorach posiada 4,548 książek polskich, w tym z literatury i językoznawstwa 2,560 tytułów, socjologii 1,821, bibliografii 112, sztuki 15, historii Kościoła 40, bieżących czasopism 34 tytuły.

Osobno zamieszczona jest informacja o archiwum i bibliotece Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Yorku, który w swym archiwum posiada 40 tys. dokumentów, 7 tys. polskich książek, 10 tys. fotografii. Biuletyny wydawane na bieżąco informują szczegółowo o zbiorach.

Jeszcze warto zwrócić uwagę na źródła znajdujące się w Polish Institute of Arts and Sciences in America w Nowym Yorku, a specjalizującym się w materiałach dotyczących historii Polski, literatury, sztuki, teatru, filmu, muzyki, folkloru, malarstwie.

W Kanadzie University of Toronto ma znaczną kolekcję polską, na którą składa się 14 tys. książek i 270 tytułów bieżących czasopism.

Dla studiów nad historią Polski, historią kultury, demografii, socjologii, polityki, ekonomii, Kościoła Katolickiego w Polsce, historii Polonii w Stanach Zjednoczonych, czasopism polskich i polonijnych, w ogóle wszystkiego co związane jest z Polską i Polonią, informator oddaje nieocenione usługi.

Maria Komornicka

DUMA

Płynie albatros ranny nad morzem
W czerwieniach zmierzchu, jak czarny krzyż —
Jednym się skrzydłem rwie w gwiezdne głębie,
Drugim, omdlały, potrąca wodę.

Leci albatros ostatkiem siły,
Z rany się toczy strumieniem krew —
Krwią się zapala niebo i morze —
Przez krwawe ognie gna ptak mdlejący.

Gdzie dłonie, co go z wód groźnych zdolne
Wybawić — wstrzymać płynącą krew —
W sercu mu gniazdo uwić spokojne —
Gdzie takie wielkie serce i dłonie?

Z skalistych zrębów nocny włóczęga
Patrzy żałośnie w posępną dał,
Kędy ostatkiem sił ptak zraniony
Swe krwawe, ciężkie opuszcza skrzydła.

Nie jemu ranne ptaki brać w dłonie!
Tchem słodkim poić płomienie ran,
W ramionach astrów mu dać zdrowienie!
Ni w sercu grotę snów, co kołyszą.

On tylko; sponad żlebnych krawędzi.
Kędy sam w głębiach nocy się pnie,
Na mórz skrwawionych głuchą balladę
I na krzyk trwogi rannego ptaka —

On tylko swoją może zadumę
Dać ciężką, głowę zamknąwszy w dłoń!
I jęk, co padnie w otchłań bezdenną,
Która go dzieli od reszty świata —

Od niw radosnych i mórz tych krwawych,
Kędy rwąc, leci zraniony ptak.

"Chimera" 1905 r.

HUMOR

PRZYTYCZEK

Słynny polityk francuski, George Clemenceau (1841 -1929) miał w swej posiadłości wiejskiej niezwykle złego alzackiego owczarka.

— Nie ma pan pojęcia, co to za wściekła bestia! opowiadał Clemenceau pewnemu politykowi, przybyłemu doń w odwiedziny. — Gryzie nawet moich przyjaciół.

— No, to nie ma wiele do gryzienia... — zauważył gość.



WSZYSTKO JEDNO

Właściciel domu, w którym Kryłow wynajął mieszkanie, przyniósł mu umowę do podpisu. M.in. widniał tam paragraf, że gdyby dom spłonął z jego winy, zapłaci równowartość, tj. 60 000 rubli. Kryłow dodał jeszcze dwa zera i podpisał kontrakt, mówiąc:

— Pan będzie się czuł pewniej, a dla mnie ostatecznie wszystko jedno, bo i tak nie jestem w stanie zapłacić tej sumy...



RIPOSTA

Król pruski, Fryderyk II podejmował raz gości w swym pałacu Sanssouci w Poczdamie. Wśród nich był też Wolter. Władca polecił służbie, aby mu nie dać łyżki, a gdy nalano zupę, zawołał:

— Durniem jest ten, kto nie zje zupy!

Wolter wziął kromkę chleba, wydrążył ją i przy pomocy takiej „łyżki" zjadł zupę. Gdy skończył, rzekł:

— Durniem jest ten, kto nie zje swej łyżki!

Po czym najspokojniej spożył swoją kromkę chleba...



ŻAŁOBA

Po śmierci Dickensa ktoś rozmawiał z karczmarzem w jego wiosce, Gadhill — Janem Fallstaffem:

— Śmierć pana Dickensa, to wielka strata! — powiedział.

— O tak — odparł karczmarz, potakując głową — wszystko piwo do swego domu kupował tylko u nas...



WYMIANA ZDAŃ

Balzac i Dumas kiedyś poróżnili się. Niebawem zaproszono obu na



pewne zebranie. Przez cały wieczór nie zamienili słowa. Balzac, wychodząc koło północy, trącił niby to przypadkowo Dumasa i powiedział:

— Gdy już będę do niczego, zacznę pisać sztuki teatralne!

— A więc od jutra... nieprawdaż? odparł Dumas.



RÓŻNICA

Podczas zebrania, na którym był też Rabelais, pewien satyryk odczytał swe epigramaty, skierowane przeciwko już nieżyjącym. Gdy potem obecni zwrócili się do autora „Gargantui i Pantagruela" z zapytaniem, czy nie odczytałby swoich epigramatów, Rabelais odparł z uśmiechem:

— Niestety, nie mogę zadośćuczynić waszej prośbie. Moja cała banda jeszcze żyje...



GALANTERIA

Sędziwy Fontenelle powiedział raz pani Helvetius szereg komplementów, po czym przeszedł obok, nie zwracając na nią uwagi.

— Jakie znaczenie przypisać mam pana komplementom? — rzekła. — Przechodzi pan obok, nie spojrzawszy nawet na mnie!

— Gdybym spojrzał na panią — odrzekł starzec — na pewno nie poszedłbym dalej...

Jak cesarze rzymscy stawali się bogami

JANUSZ TONDEL

Sławna i bardzo piękna gemma z kamienia półszlachetnego — onyksu. Postacie białe na brązowym tle. Wysokość 19 cm i szer. 23 cm (rozmiary zupełnie wyjątkowe dla tego typu zabytków). Na górnym polu, na szerokim pokrytym poduszkami tronie, siedzi August i bogini Roma (z hełmem na głowie)



Pierwszym władcą rzymskim deifikowanym specjalną uchwałą senatu był Juliusz Cezar. Miało to miejsce w roku 44 p.n.e., po słynnych idach marcowych. Był on pierwszym Rzymianinem, który świadomie dążył do ubóstwienia. Jego zabiegi w tym względzie o wiele przewyższały intensywnością i mocą namiętności, połowiczne starania niektórych jego poprzedników.

Wśród tych poprzedników wymienić trzeba zwycięzcę Hannibala, przedstawiciela starego patrycjuszowskiego rodu Korneliuszów Publiusza Korneliusza Scypiona Afrykańskiego Starszego, który starał się nadać swojej bardzo aktywnej działalności militarnej i publicznej motywację religijną. Utrzymywał więc, że miewał mistyczne kontakty z niektórymi potężnymi bogami, którzy mieli go inspirować we wszystkich poczynaniach. Przekonywał, że podczas samotnych spacerów na Kapitolu rozmawiał z samym Jowiszem — naczelnym bogiem rzymskiej religii państwowej. Zaczął się nawet uważać za jego syna. Była to oczywiście tylko prywatna, nieoficjalna i nieakceptowana przez senat propaganda. Ażeby bliżej wyjaśnić upodobanie Scypiona do otaczania swojej osoby nimbem boskości należy wspomnieć, że skłonność owa wywodzi się z jego bezpośredniego kontaktu z hellenistyczną tradycją ,,monarchii" Barkidów (rodziny Hannibala) w Hiszpanii. Wywierała ona na niego nieprzeparty urok, któremu poddawał się przez długie lata. Najbardziej pociągał go w niej boski kult władcy. Hamilkar Barkas i jego następcy, którzy rządzili w stolicy hiszpańskiego imperium, Kart Hadaszt czyli Nowej Kartaginie, uważali się za wcielenie Melkarta, boga fenickiego, utożsamianego z greckim Heraklesem. Na monetach obok profilów Barkidów znajdujemy atrybut tego boga — maczugę.

Oczywiście, być obdarzonym specjalną misją przez bogów, kontaktować się z nimi, a stać się bogiem (za życia czy po śmierci) to dwie całkiem różne sprawy. W Rzymie wiele rodów arystokratycznych próbowało umieścić na szczycie swych dziejów genealogicznych bogów czy boginie, którzy później (jak Wenus wobec Juliusza) mieli otaczać swych potomków szczególną opieką.

Z kultem władców i wybitnych jednostek, i to nie tylko po śmierci ale i za życia, spotykali się Rzymianie w hellenistycznej Grecji i hellenistycznych monarchiach. Tam właśnie, poza własnym domem, głównym politykom i wodzom rzymskim ofiarowywano boskie zaszczyty. Tak się stało z Markiem Klaudiuszem Marcellusem ,,mieczem Rzymu", wybitnym wodzem w czasie wojen z Hannibalem, który po zdobyciu Syrakuz (212 r. p.n.e.) czczony był przez mieszkańców tego sycylijskiego miasta jako bóg zbawca.

Hellenistycznej tradycji uległ także oswobodziciel Greków, konsul Tytus Flaminiusz, zwycięzca Filipa V Macedońskiego pod Kynoskefalami (197 r. p.n.e.). Po uroczystym proklamowaniu przez niego wolności miast greckich uznany został bogiem. Grecy składali mu ofiary, śpiewali na jego cześć peany, w których sławiono go na równi z Zeusem, Romą i Fides Romana (było to abstrakcyjne bóstwo, które wyrażało serwilistyczny stosunek gminy względem Rzymu). Poświęcono mu świątynię, w której obok niego czczono Apollina i Heraklesa. Bezpośredni nadzór nad jego kultem sprawował specjalny kapłan, która to funkcja istniała jeszcze w czasach cesarstwa, o czym wspomina Plutarch w biografii poświęconej Flaminuszowi. Podobiznę jego umieszczano na złotych monetach greckich, był to zwyczaj zarezerwowany wyłącznie dla bogów.

A więc Rzymianin poza granicami Italii mógł być bogiem, nawet było to wskazane, gdyż zapewniał tym władzy rzymskiej większy prestiż. Boski kult wodza czy namiestnika prowincji czczonego razem z Dea Roma uważany był za doskonały instrument romanizacyjny.

Pompejusz podczas swego zwycięskiego pochodu na Wschodzie nie odmawiał przyjmowania boskich zaszczytów, jakimi go obsypywano. Zbudowano tam na jego cześć niezliczoną ilość ołtarzy i świątyń. W czasie tych tryumfów wzorował się na postaci Aleksandra Wielkiego, który był obiektem jego szczególnego uwielbienia. Wcześniej po zwycięstwie nad piratami (67 r. p.n.e.) w Atenach powitała go inskrypcja ,,Im bardziej chcesz być człowiekiem, tym bardziej wydajesz się bogiem".

W samym Rzymie boski kult człowieka był niepożądany. Związane to było z republikańską zasadą równości wszystkich obywateli wchodzących w skład uprzywilejowanego stanu senatorskiego. Ta bardzo konserwatywna instytucja nie życzyła sobie, ażeby ktoś spośród nich odznaczający się nieprzeciętnymi zdolnościami i zasługami wobec państwa dostąpił ubóstwienia. Próba deifikacji za życia, podjęta przez któregoś z Rzymian, byłaby uznana za pogwałcenie wspomnianej zasady równości.

Po raz pierwszy jednak na terenie Rzymu ubóstwiano oficjalnie, jak już wspomniano, dopiero Cezara. Nastąpiło to naturalnie po jego śmierci, choć między bogami próbował znaleźć się za życia. W latach jego dyktatury na Kapitolu miał stać jego posąg, pod którym widniał napis — ,,Cezarowi półbogu". W maju 45 r. p.n.e., gdy powrócił z Hiszpanii do stolicy, jego obraz z podpisem ,,Deo Invicto" (,,Bogu Niezwyciężonemu") umieszczono w świątyni Kwiryna.

Na owe próby deifikacji za życia Rzymianie patrzyli niechętnie i przypłacił je Cezar przedwczesną śmiercią, która dopiero dała mu apoteozę. Regułą w cesarskim Rzymie, była najpierw śmierć a potem konsekracja (rygor ten złamał dopiero Kommodus). Dlatego Karakalla (początek III w. n.e.), jeden z przedstawicieli dynastii Sewerów, o swoim bracie, Gecie, którego kazał zamordować, powiedział: ,,Niech będzie bogiem, byleby nie żył" (*Historycy Cesarstwa Rzymskiego. Żywot Gety.* 2). Stąd też zrozumiała staje się ironia Wespazjana, który będąc w agonii miał powiedzieć: ,,Biada mi, sądzę, że już bogiem się staję" (Swetoniusz, *Boski Wespazjan.* 23).

Adoptowany syn boskiego Juliusza, Oktawian, podczas swoich długich rządów często odwoływał się do paranteli z bogami. Obok oficjalnego tytułu, *divi filius* (syn Boskiego Juliusza), w polu jego religijnych zainteresowań pozostawali także inni bogowie. Największą sympatią darzył Apollina. Stworzył nawet legendę o swoim pochodzeniu od delfickiego boga. W sali posiedzeń biblioteki na Palatynie stojący posąg Apollina miał rysy Oktawiana. Wystawił też



Gemma z chalcedonu przedstawiająca Augusta i Romę siedzących razem na tronie. Wysokość 11 cm, szer. 4 cm. August trzyma podwójny róg obfitości wypełniony owocami. Oprawa pochodzi z XVII w.

mu na tym wzgórzu, obok pałacu cesarskiego, wspaniałą świątynię.

W roku 30 p.n.e., specjalna uchwała senatu mówiła o oddawaniu czci geniuszowi Oktawiana przez libację wina. Rozporządzenie to dotyczyło na razie kultu prywatnego, ale już oficjalnie uznany został przez państwo kult Larów Augusta, tj. duchów jego zmarłych przodków. W poczet bogów został jednak policzony dopiero w roku 14 n.e., kiedy to w wieku lat 76 zmarł nieoczekiwanie pod kampańskim miastem Nola.

Poza Rzymem jednak już za życia odbierał cześć boską, którą składała mu ludność nie tylko pojedynczego miasta czy członkowie jakiegoś kolegium, lecz wszyscy poddani prowincji. W 12 r. p.n.e. w Lugdunum (Lyon) zbudowano ołtarz, który poświęcono bogini Romie oraz Augustowi. Stał się on ośrodkiem prowincjonalnego kultu cesarskiego dla trzech Galii: Lugduńskiej, Belgijskiej i Akwitanii.

Kolejny władca Rzymu Tyberiusz, zwracał szczególną uwagę na rozwój prowincjonalnego kultu cesarskiego. Zaraz na początku jego rządów kult ten ustalił się w dwóch prowincjach iberyjskich: Hiszpanii Tarrakońskiej oraz Luzytanii.

Jeśli chodzi o własną osobę, to Tyberiusz nie pozwalał oddawać sobie czci boskiej w prowincjach bez ograniczeń.

Na terenie Półwyspu Anatolijskiego, w Smyrnie, pozwolił wystawić sobie świątynię pod warunkiem, że będzie ona także miejscem kultu jego matki oraz senatu. Podczas pobytu zaś w starej, iberyjskiej prowincji Betyce, nie przychylił się do prośby ludności, która chciała wystawić mu sanktuarium. Mimo tych sprzeciwów, Tyberiusz jako bóg, czczony był w Atenach, Megarze, na wyspach Kos i Lesbos, na Cyprze, w Kyzikos, w mezyjskiej Oddesie, a także w Egipcie. W prowincjach zachodnich jest znacznie mniej miejsc kultu Tyberiusza. Niewątpliwie kult cesarzy rozwijał się na zachodzie wolniej.

Boski kult osoby cesarza, na terenie samego Rzymu swój szczyt osiąga za rządów Kaliguli i Nerona. Kaligula kazał się nazywać bogiem. Uważał się zresztą za wcielenie wszystkich bóstw. Bardzo chętnie widział na swoim dworze zwyczaj *proskinesis* (padanie na twarz przed władcą), oficjalnie wprowadzony dopiero na początku IV w. Do ubóstwienia za życia i boskiego kultu w samym Rzymie aspirował także Neron, ale cofnął się przed realizacją swych pragnień. Tacyt w *Rocznikach* (XV, 74) pisze: „...że wyznaczony konsul Cerialis Anicjusz wystąpił z wnioskiem, aby boskiemu Neronowi jak najrychlej świątynię na koszt państwa wzniesiono (...) lecz sam cesarz sprzeciwił się temu hołdowi, aby go niektórzy jako złej wróżby jego zgonu nie tłumaczyli, wszak boską cześć nie wcześniej się cesarzowi oddaje, aż między ludźmi żyć przestanie".

Największe jednak zasługi w rozpowszechnianiu religii cesarskiej na terenie prowincji położyli: Klaudiusz i założyciel dynastii Flawiuszów, Wezpazjan. Za panowania tych imperatorów kult prowincjonalny powstał na terenie Brytanii, trzech prowincji afrykańskich, Galii Narbońskiej oraz w Betyce na Półwyspie Pirenejskim.

Ostatni przedstawiciel dynastii Flawiuszów, Domicjan, przejawiał podobne tendencje jak Kaligula i Neron. Kazał się nazywać w samej stolicy bogiem, chociaż tytułu tego w dokumentach państwowych nie znajdujemy. W okresie rządów dynastii Antoninów boski kult władcy rozwijał się w granicach wytyczonych przez Augusta. Wyjątek tutaj stanowił Kommodus, który w roku 192 n.e., za życia, oficjalnie w samym Rzymie odbierał cześć boską jako Herkules Rzymski.

Obiektem apoteozy byli nie tylko sami cesarze, ale także niektórzy pozostali członkowie domu cesarskiego. Dotyczy to również kobiet, najczęściej cesarzowych, rzadziej sióstr czy krewnych.

Prawa do boskości naturalnie posiadali również męscy członkowie domu cesarskiego, Agryppa, zięć Augusta, podczas swojego dwuletniego wygnania na Wschodzie, w Mitylenie czczony był jako bóg podobnie, jak jego przedwcześnie zmarli, adoptowani przez Augusta, synowie: Gajusz i Lucjusz. Tyberiusz nie będąc jeszcze cesarzem, posiadał w karyjskiej Nysie kapłana, który zajmował się boskim kultem jego osoby. Syn jego z pierwszego małżeństwa, Druzus Starszy, cześć boską odbierał w Atenach. Germanika

Druzusa uważano za bogów w wielu miastach Wschodu, a po śmierci nawet we wstrzemięźliwych pod tym względem municypiach prowincji zachodnich.

Konsekracja wszystkich ubóstwionych cesarzy nie następowała bezpośrednio po śmierci. Najpierw musiał się odbyć pogrzeb. Tacyt w *Rocznikach* (XII 69) pisze, że senat uchwalił dla Klaudiusza pogrzeb cenzorski (najzaszczytniejszy rodzaj pochówku urządzonego na koszt państwa) a później ubóstwienie. Drussilla zmarła 11 czerwca 38 roku, a ubóstwiona została dopiero w sierpniu. Regułę tę potwierdza wyjątek odnośnie apoteozy Marka Aureliusza. W żywocie mu poświęconym a pochodzącym ze zbioru biografii zatytułowanych *Historycy Cesarstwa Rzymskiego* (*Żywot Marka Antonina Filozofa*, 18) czytamy, że ,,zanim urządzono pogrzeb, ...senat i lud nie oddzielnie ale razem zebrani nazwali go bogiem łaskawym, co nie zdarzyło się nigdy przedtem ani po tym".

Podczas pogrzebu kandydata na boga lud oczekiwał czegoś niezwykłego, czegoś, co by niezbicie przekonywało go, że zmarły znalazł się w kręgu niebian. Podczas uroczystości poświęconych Cezarowi oczekiwaniom tym zadość sprawiła kometa, której ukazanie się uznano za oznakę przyjęcia duszy Cezara do grona bogów. Podczas palenia ciała Augusta znalazł się świadek, który na posiedzeniu senatu stwierdził, że widział na własne oczy, jak z płonącego stosu zmarły cesarz wzniósł się do nieba. Również w wypadku pogrzebu Drussilli znalazła się osoba, która widziała jej wniebowstąpienie. Ostatnie literackie świadectwo odnośnie tego nieodzownego warunku apoteozy, to jest ,,cudu wniebowstąpienia", poświadczonego przez przynajmniej jednego świadka, który mógłby je przed senatem potwierdzić i zaprzysiąc, dotyczy ubóstwienia Klaudiusza.

Moneta ze znakiem koziorożca, pod którym urodził się August Oktawian. Koziorożec trzyma krąg ziemski, nad nim róg obfitości.



Należy tutaj wspomnieć, że senat nie zawsze był przychylny zeznaniom świadków. Na przykład w czasie kremacji zwłok Tyberiusza, co miało miejsce 3 kwietnia 37 roku, znalazł się człowiek, który zauważył cień zmarłego cesarza wstępujący do nieba. Senat nie uznał jednak tego świadectwa za wiarygodne i Tyberiusz nie został ubóstwiony. Podobnie postąpił wobec Kaliguli. W późniejszym okresie czasu Hadrian musiał czekać długie miesiące na deifikację, mimo usilnych starań w tej sprawie czynionych przed senatem przez jego następcę i adoptowanego syna, Antonina Piusa. Negatywne stanowisko senatu w kwestii deifikacji tych cesarzy nie wynikało oczywiście z przyczyn natury proceduralnej, ale politycznej. Cesarze, których polityka nie była zgodna z interesami senatu, nie byli ubóstwiani w ogóle, bądź po wielu trudnościach.

Znajomość rytuału konsekracyjnego dokładnie ze szczegółami urywa się nam, jak już wspomnieliśmy, od momentu apoteozy Klaudiusza. Luka w źródłach dotyczących tego problemu sięga apoteozy Matidii, co miało miejsce w roku 119, od kiedy to zaczęła się era podwójnej kremacji. Nim wyjaśnimy, na czym polegało ubóstwienie w tym nowym wydaniu, uprzytomnijmy sobie, jak wyglądał obrządek grzebalny w cesarskim Rzymie.

W zasadzie każdego człowieka w kilka dni po śmierci, zgodnie z prawem XII tablic, grzebano poza murami miasta. Pogrzeby te różniły się naturalnie między sobą wystawnością w zależności od majątku zmarłego. Jedynie najbiedniejszych, za pogrzeb których nie miał kto zapłacić, wrzucano do wspólnej fosy na wzgórzu eskwilińskim. Najbardziej okazale prezentowały się uroczystości na cześć zmarłych przedstawicieli stanu rycerskiego oraz senatorskiego. Zwłoki ich wnoszono w lektyce na stos na Polu Marsowym; w I w. oraz w II w. n.e. w Rzymie palono ciała (zdarzały się oczywiście wyjątki, np. Neron zwłoki swojej żony Poppei kazał zabalsamować). Najbliżsi krewni i przyjaciele rzucali na płonący stos różnego rodzaju dary. Po rytualnym otwarciu i zamknięciu oczu zmarłego oraz pocałunku najbliższy krewny podpalał rusztowanie. W czasie, gdy płonęło, skrapiano je pachnidłami i rzucano nań kwiaty. Następnie dogasający stos polewano wodą i wyjmowano zeń kości, które po obmyciu w mleku oraz winie składano w urnie, którą z kolei umieszczano w grobie albo mauzoleum.

Pogrzeby cesarzy i członków ich rodzin wyglądały podobnie z tą różnicą, że ceremoniał ich był bardziej rozbudowany i charakteryzował się przy tym wręcz niewiarygodnym przepychem. Przypominał niezwykle starannie wyreżyserowane widowisko teatralne. Dusze purpuratów rozstawały się z ciałem wśród hymnów i peanów śpiewanych na ich cześć przez chór ,,chłopców z najznakomitszych i najszlachetniejszych rodzin" oraz chór ,,dziewcząt z rodzin uchodzących za najpoważniejsze", wśród zapachów najrozmaitszych wonności, w obłokach dymu kadzidlanego oraz w jaskrawym świetle pochodni.

Inaczej zaczyna wyglądać w II wieku rytuał grzebania cesarzy, których miała spotkać konsekracja.

Zasadzał się on na tym, że zmarłego spalano na stosie dwukrotnie. Pierwszy pogrzeb był mniej ważny, skromny w swoim rytuale i stanowił niejako sprawę prywatną domu cesarskiego. Na stosie spalano cielesne zwłoki zmarłego, a kostne resztki składano w mauzoleum. Druga kremacja była najważniejszym momentem w uroczystościach żałobnych, zwano ją pogrzebem publicznym. Spełniała ona również decydującą rolę w ubóstwianiu cesarza. Podczas drugiego oficjalnego pochówku zwłoki zastępowała woskowa kukła tak starannie wymodelowana, że do złudzenia przypominała zmarłego. Woskowy wizerunek zmarłego traktowany był jak żywy człowiek, tyle tylko, że spoczywający statycznie i znajdujący się w pozycji horyzontalnej. Jeden z naocznych świadków oficjalnego pogrzebu Pertinaksa, cesarza zamordowanego w 193 roku, opowiada, że widział, jak nad woskową kukłą tego władcy stali niewolnicy z wachlarzami w ręku i odganiali sprzed jego twarzy muchy. Kukła założyciela dynastii Sewerów, Septymiusza Sewera, nim znalazła się na stosie pogrzebowym, przez siedem dni wystawiona przed pałacem cesarskim na Palatynie markowała chorego cesarza. Odbywały się przy niej konsylia lekarskie, wydawano nawet, aż do ustalenia jej zgonu, coś w rodzaju biuletynu o stanie zdrowia. Po wstępnych uroczystościach żałobnych woskową podobiznę cesarza ustawiano na rusztowaniu. Tutaj następowało jej stopienie. Nie zostawiała po sobie żadnych materialnych śladów w rodzaju resztek kości. I to właśnie w rytuale konsekracyjnym było najistotniejsze. Był to znak, że cesarz magicznie istniejący pod postacią woskowej kukły, nie pozostawiając po sobie cielesnego śladu, wstąpił do nieba. Ponadto umieszczano orła w klatce, na szczycie stosu. Gdy rusztowanie zaczynało płonąć, uwalniano go uchylając drzwiczki, a on wzbijał się ku niebu. Dla Rzymian te dwa cudowne zjawiska oznaczały, że zmarły cesarz dostąpił wniebowstąpienia. Formalnie ubóstwienie oczywiście stwierdzał senat nieco później specjalnym dekretem.

Ikonograficznym świadectwem konsekracji są przedstawienia na monetach rzymskich. Jedną z nich znajdą czytelnicy obok. Na niektórych z nich widzimy stos, z którego ku górze wzbija się orzeł, a obok legendę — *consecratio*. Na innych monetach deifikowane osoby wędrują do nieba przy pomocy kwadrygi, a niekiedy na gryfie. Kobiety, które dostąpiły apoteozy, podróż tę najczęściej odbywały na pawiach. O losach tego rytuału pogrzebowego i konsekracyjnego źródła literackie i numizmatyczne nie przekazały żadnych dokładnych wiadomości.

Apoteoza prawie dla wszystkich cesarzy była przedmiotem pragnień, usilnych starań i wytężonych zabiegów. Droga do niej była jednak długa i skomplikowana. Z dynastii julijsko — klaudyjskiej, ubóstwieni zostali tylko August i Klaudiusz, z Flawiuszów — Wespazjan, a dopiero od Nerwy (98 r. n.e.) wszyscy cesarze.

OMYLIŁ SIĘ

Słynny kompozytor Boieldieu (1775—1834) miał swoje stałe miejsce w Teatrze Francuskim, ale nigdy z niego nie korzystał. Raz jednak zdecydował się pójść do teatru. Przy wejściu na widownię wymienił swe nazwisko portierowi, który spojrzał nań surowo i powiedział:

— Cóż to za żarty! Pana Boieldieu dobrze znamy. Przychodzi tu co wieczór, właśnie jest na sali.

— Ach, przepraszam — uśmiechnął się kompozytor — w takim razie może byłby pan łaskawy kupić dla mnie bilet, proszę o miejsce obok niego. Chciałbym się z nim zaznajomić.

Podczas antraktu prawdziwy Boieldieu nawiązał rozmowę ze swym „sobowtórem".

— Więc to pan jest naprawdę owym panem Boieldieu? — zapytał go.

— No tak, proszę pana... — wybełkotał tamten z niepokojem.

— Bo widzi pan, to mnie trochę dziwi, blisko 50 lat myślałem, że to ja nim jestem...



BANKIER A MALARZ

Pewien bankier paryski zwrócił się któregoś dnia do słynnego malarza, Horacego Verneta (1789—1863) z prośbą o naszkicowanie mu małego rysunku do albumu.

Malarz zgodził się i zażądał za swoją pracę 1000 franków.

— Jak to? — zdziwił się bankier. — Przecież ten rysunek zajmie panu zaledwie 5 minut czasu!

— Tak, mój panie — odparł malarz — ale straciłem 30 lat, zanim nauczyłem się to robić w 5 minut...





SZCZYT LUDZKOŚCI

Książę de la Rochefoucauld powracał pewnego styczniowego poranka 1776 r. z Wersalu do Paryża. Był silny mróz i książę, widząc jak jego dwaj lokaje trzęsą się z zimna na kozłach, kazał im wsiąść do wnętrza powozu. Ten ludzki postępek spotkał się na dworze z ogólnym uznaniem.

— Żałowałem niezmiernie — mawiał potem książę — że nie mogłem zabrać do wnętrza powozu również stangreta z końmi...

PORTRET

Pewna niezbyt piękna dama uprosiła Canona, cenionego portrecistę, aby ją malował. Dama mimo braków swej urody chciała koniecznie ładnie wyglądać. W czasie pozowania zamęczała więc malarza stałymi żądaniami: „Niech mi pan zrobi szczuplejszą szyję" itd. Wreszcie Canon zdenerwowany powiedział:

— Niech pani wybiera! Albo panią zrobię piękną, albo podobną!...

Lisowczycy.

HENRYK WISNER

Imię swe wzięli od pierwszego wodza, Aleksandra Józefa Lisowskiego, istnieli niespełna lat piętnaście, pamięć o nich przetrwała wieki. Nieustraszeni, ale i bezlitośni, chciwi i okrutni, ale mianujący się i mianowani obrońcami wiary.

Kim byli naprawdę? Ich kapelan, Wojciech z Konojad Dembołęcki w swej *Historii Lisowczyków*, a raczej, jak ich nazywał elearów (od węg. słowa *eloharcos*, żołnierz walczący w przodzie) pisał, że „sam Pan Bóg to wojsko na cesarską [służbę] dla obrony kościoła swego zaciągnął" i tłumaczył, dlaczego nie otrzymali od niego listów przypowiednich: „jeśli mało Polaków, albo ledwie kto umie po żydowsku, daleko więcej po niebiesku pewnie by nikt nie przeczytał. Dlategoż Pan Bóg... nie przysłał listów oczywistych, które by się, nieznajome, na nic były nie przydały". W tym samym czasie współcześni ukuli przysłowie: „Co hultaj, to lisowczyk", a żyjący w pierwszej połowie XVII wieku Olbrycht Karmanowski pisał w jednym ze swych wierszy:

Nie w Indiach, nie w krajach zamorskich zrodzeni
Ni w lesie ze zwierzęty, choć lisami rzeczeni
Ale kość z kości naszych, krew właściwa nasza
Nas i cokolwiek mamy mizernie rozprasza.

Ba, jeszcze i tworzący w ćwierć wieku później Zbigniew Morsztyn (ok. 1628—1689) nie żałował Lisowczykom słów potępienia:

Nieszczęśliwi rodzice, którzy was zrodzili
Gdyż wiele Ojczyźnie sami zaszkodzili.

Już jednak niemal współczesny Morsztynowi Wacław Potocki (1621—1696) wspominając Lisowczyków u schyłku swego żywota, nie krył żalu, iż zniknęli oni z szeregu wojska, z pól bitewnych:

Nikt tego, krom rycerzy, nie wdzieje kożucha
W jakim chodzą Lisowczycy. Nie u Żydów bo go
Za pieniądze, ale krwią trzeba oblać drogo
O czym szerzej kroniki historiopisów.
Nie rodzi polska knieja dzisiaj takich lisów!

Kto miał rację? Wszyscy? Nikt? Bliższe wejrzenie w dzieje Lisowczyków potwierdza, że problem nie jest tak prosty, jak można by sądzić na podstawie zachowanych opinii. Pewną pomocą, choć brzmi to paradoksalnie, są niejasne momenty ich dziejów: chwila po-



Herb „Jeż", którym pieczętował się Aleksander Józef Lisowski

wstania i rozpadnięcia się, skład społeczny i narodowy, zasięg oraz charakter grabieży... Ba, nawet związek, jaki istniał przecież między Lisowskim a Lisowczykami nie jest tak oczywisty, jak można by to przypuszczać czytając poświęcone im hasła w encyklopediach. Jakkolwiek bowiem nie ulega wątpliwości, że ich nazwa została wyprowadzona od nazwiska Lisowskiego, nie znaczy to jednak, że on właśnie osobiście zorganizował niezwykły pułk i był jego wodzem!

Aleksander Józef Lisowski herbu Jeż pochodził ze średniozamożnej rodziny szlacheckiej, która już w połowie wieku XVI porzuciła rodzinne Lisewo w woj. chełmińskim i przeniosła się na Litwę. Ojciec urodzonego około roku 1575 Aleksandra, Jan Lisowski, posiadał 2 wsie w województwie wileńskim (Krokoszyn i Wołki), ale także 3 córki i 9 synów! Oznaczało to, że ci ostatni musieli na własną rękę szukać drogi życia, a więc wybierać między kościołem, dworem magnata i służbą w wojsku. Dla przyszłego pułkownika wybór nie nastręczał trudności: śladem co najmniej pięciu braci podążył pod chorągwie. Początkowo walczył w Mołdawii w szeregach chorągwi zaciągniętych przez hospodara Jeremiasza Mohyłę (Movila), po wybuchu wojny ze Szwecją ruszył do Inflant, ale już jako towarzysz chorągwi husarskiej. Na szerszej arenie pojawił się w roku 1604, ale choć jego wystąpienie świadczyło o energii i popularności, trudno je nazwać udanym lub chwalebnym. Mianowicie stanął na czele zbuntowanych chorągwi, które nie mogąc doczekać się wypłaty z dawna należnego żołdu wypowiedziały posłuszeństwo hetmanowi (był nim Jan Karol Chodkiewicz)



Pochód Lisowczyków, pędzla Józefa Brandta (1841–1915)

i wyszły z obozu. „Pryncypałem ich Lisowski, człek bezbożny i buntownik. On tej konfederacji powodem, jego to i teraz fabryka, że się rozeszli" skarżył się hetman w grudniu tegoż roku kanclerzowi wielkiemu litewskiemu Lwu Sapieże. Zapewne właśnie za czyn ten Lisowski skazany został na infamię, w każdym razie na okres ponad dwu lat znika z widowni. Pojawia się dopiero w roku 1607, kiedy konflikt między królem a poddanymi (tzw. rokosz Zebrzydowskiego) zbliżał się do krwawego rozstrzygnięcia. W bitwie pod Guzowem (6 lipca) Lisowski dowodzi chorągwią kozacką, po porażce, w ślad za Januszem Radziwiłłem ucieka na Polesie. Jesienią tegoż roku na czele około 200 ludzi opuszcza Rzeczpospolitą i rusza pod Starodub, do obozu Dymitra II Samozwańca. W służbie tej wytrwał ponad dwa lata, wzbudzając swymi talentami dowódczymi, organizacyjnymi, ale także bezwzględnością podziw i nienawiść... W tym też czasie dokonała się w nim przemiana wewnętrzna, która zasługuje na uwagę. Oto, jakby pod wrażeniem klęsk, które spadły na państwo moskiewskie w wyniku wewnętrznej niezgody, rokoszanin i niedawny konfederat przekształca się w zdyscyplinowanego obywatela! W roku 1610 porzuca służbę u Dymitra II, uzyskuje przebaczenie Zygmunta III i choć opuszczony przez podkomendnych, zjawia się w obozie polskim pod Smoleńskiem. W roku 1611 sejm znosi ciążącą na nim karę, w 1613 Lisowski zapisuje się wdzięcznie w pamięci województw połockiego i witebskiego zawierając lokalny rozejm z Chowańskim. W 1615 — staje na czele dalekiego zagonu, który odegrał w dziejach Lisowczyków rolę o tyle ważną, że jego uczestnicy stanowili właściwy zaczątek ich sławnego później pułku.

Siły, jakimi Lisowski dowodził, nie były duże: 8 chorągwi, nieco ponad 1000 ludzi. Wszyscy oni zostali zaciągnięci bezpośrednio przed samą wyprawą lub przyłączyli się w czasie jej trwania: 430 Kozaków, 100 Niemców, 2 chorągwie polskie (zapewne ok. 300 ludzi), które dopędziły Lisowskiego pod Briańskiem, wreszcie grupa przyprowadzona pod Karaczew przez niejakiego Ryśkiewicza („więcej motłochu aniżeli godnego ludu" pisał o nich pogardliwie Lisowski).

Po okresie początkowych walk, latem 1615 roku Lisowski jakby zapomniawszy o celu zagonu zaprzestał utarczek z Dymitrem Pożarskim i ruszył... „ku morzu lodowatemu, gdzieśmy byli zamyślili"! Spod Briańska, który bezskutecznie próbowano zdobyć, przez Karaczew, Orzeł, chorągwie dotarły do Peremyszla. Następnie zajęto Rżew, Jarosław i kontynuowano marsz — do Morza Białego! Pułkownik Lisowczyków z roku 1620 Jarosz Kleczkowski wspominając te lata mówił: „myśmy... Sibir, kędy sobol... bujno rodzący się wyśledzili, białe jezioro od niedźwiedzi mnóstwo tejże farby tak rzeczone oczymaśmy pominęli... nie pochibyły nas lodowatego morza niewczasy, które próżnujący w ciepłej izbie, z trudnością na mapie znajdują. Kilka dni zmarzłym brzegiem idąc do lądu, skały obłoczyste nie pozwalały nam dalszego brzegu dotknąć lubo ochota pałała". Nie to zresztą zaważyło na rezygnacji z dalszego marszu mimo że Lisowczycy w rzeczywistości nie dotarli do morza! Przeszkodą nie do pokonania, jak twierdził Lisowski, była zdrada owego Ryśkiewicza, który „uciekł samoczwart z Moskiewką i z dwojgą chłopiąt i jako dobrze świadomy, że u nas strzelby, prochu i inszych rzeczy nie dostawało objawił". Obawiając się odcięcia od kraju przez ośmielone otrzymanymi wieściami oddziały nieprzyjaciela, zawrócono kierując się na Suzdal, a następnie wielkim łukiem sięgającym siedzib Mordwy okrążono Moskwę i idąc obok Tuły osiągnięto z cza-



Lisowczyk. Podług obrazu W. Szernera

Jazda polska w roku 1620, pędzla Roelanta Savary (1576–1639)



sem granice Rzeczypospolitej. Tu chorągwie właściwie pozostawione zostały własnemu losowi, dopiero w lipcu 1616 roku Lisowski otrzymał od Chodkiewicza listy przypowiednie, w których hetman nakazywał mu, by ,,ludzi, którzy z nim wespół z Moskwy wyszli zaciągnąwszy, tamże znowu powrócił". Tym razem jednak pułkownik tylko połowicznie wywiązał się z nałożonego nań zadania. Zgromadził wojsko, ale nie poprowadził do boju. Zmarł nagle, w końcu września czy też na początku października (dokładna data nie jest znana) w czasie przeglądu chorągwi pod Starodubem.

Różne są koleje dzieł ludzkich. Jedne żyją tak długo, jak ich twórca i wraz z jego śmiercią znikają z pamięci, inne przeżywają go o lat kilka, kilkaset czy nawet parę tysięcy, jeszcze inne rozpoczynają byt samodzielny dopiero po zgonie mistrza. Tak właśnie było w przypadku pułku podległego Lisowskiemu. Póki żył pułkownik, sam dobierał sobie ludzi, ustalał cele i wytyczał zadania. Później sytuacja uległa zmianie, jakby się odwróciła. Ogół wybierał spośród siebie wodza (było to zapewne odbiciem zwyczajów typowych dla silnej jeszcze grupy kozackiej), ogół ustanowił obowiązujące prawa (tzw. artykuły wojskowe uchwalone w roku 1622), ogół wreszcie decydował o losach pułku.

Organizacja Lisowczyków — w czasie wyprawy — wzorowana była na schemacie obowiązującym w wojsku polskim. Całością dowodził pułkownik, który miał do pomocy oboźnego, sędziego, strażnika i czatownika. O spokój dusz Lisowczyków dbali kapelani, spośród których najwybitniejszym był wspomniany już Wojciech z Konojad Dembołęcki, autor wydanej w roku 1623 pracy *Przewagi elearów polskich* ... Na czele chorągwi, spośród których dwie jakby wyborowe — czarna i czerwona — podlegały bezpośrednio pułkownikowi, stali rotmistrze, porucznicy, namiestnicy. Żołnierze dzielili się na towarzyszy i pacholików, ci ostatni na czas bitwy tworzyli osobne chorągwie, do posługi była czeladź, ciurowie. Wbrew przyjętym opiniom Lisowczykom nie było znane pojęcie równości. Nie odgrywały tu roli względy klasowe; choć pułkownicy i co najmniej większość rotmistrzów była to dobra szlachta, pod chorągwiami, jak zwykle w Rzeczypospolitej, było wielu mieszczan, chłopów... Istniał natomiast wyraźny przedział między towarzyszami a członkami pocztów, to jest owymi pachołkami, nie mówiąc już o czeladzi. Miało to swoje odbicie między innymi i w artykułach wojskowych: *za samowolne odłączenie się od podjazdu towarzysz miał być karany utratą pocztu, pachołek zaś — śmiercią!*

Swe sukcesy zawdzięczali Lisowczycy męstwu, biegłości we władaniu bronią i powodowaniu koniem, wreszcie zaskakującej przeciwnika szybkości poczynań. Pozbawieni właściwie uzbrojenia ochronnego, chociaż niektórzy używali małych, okrągłych tarcz, a nawet przypinali sobie skrzydła, na wzór husarzy, byli równie groźni w ucieczce jak i w ataku.

Narastaniu poczucia odrębności sprzyjała tworząca się legenda zmarłego wodza, pamięć dawnych sukcesów, a bardziej jeszcze wyjątkowa pozycja, jaką początkowo zajmowali w wojsku cesarskim. Polegała ona na podleganiu bezpośrednio naczelnemu wodzowi, zasadzie nie rozdrabniania pułku na mniejsze grupy,

wreszcie sądzeniu się według własnych praw. Pewne znaczenie miał również ideowy charakter, jaki starano się nadawać swemu udziałowi w wojnie trzydziestoletniej (walka ze zbuntowanymi poddanymi, wrogami wiary). Przy tym wszystkim nie można jednak zapominać, że Lisowczyków — podkomendnych Lisowskiego było w pułku niewielu. Po odejściu Kozaków, co nastąpiło około roku 1620, pozostało ich zaledwie kilkuset, podczas gdy zaciągany na służbę cesarską oddział liczył kilka, czasem i 10 tysięcy ludzi! Oznaczało to, że pod dawne chorągwie lisowskie przyjmowano nie tylko pojedynczych żołnierzy, ale łączono się z innymi chorągwiami, które z Lisowskim nie miały uprzednio nic wspólnego! Wszystkich ich nazywano Lisowczykami, ale należy rozróżniać zjawisko społeczne — owe tysiące eks-żołnierzy itp., którzy szukali swego miejsca w społeczeństwie — i militarne, tj. grupę, pułk powstający tylko na czas konkretnej wyprawy, na przeciąg zwykle kilku miesięcy. Zapewne, gdyby nie wojny, które przewalały się wzdłuż granic Rzeczypospolitej, a nawet je naruszały, problem wchłonięcia owych tysięcy mężczyzn zostałby rozwiązany szybciej. Istniejące warunki okres ten przedłużały niejako sztucznie.

Dzieje Lisowczyków, a raczej pułku Lisowskiego podzielić można na trzy podstawowe okresy: rosyjski (1615—1619, tj. od owej wyprawy do mórz lodowatych do zawarcia pokoju w Dywilinie i powrotu do Rzeczypospolitej), cesarski (1619—1626, od pierwszej wyprawy węgierskiej do bitwy pod Opavą) i polski, schyłkowy, obejmujący lata wojny pruskiej (1626—1629). Pierwszy nie odbiegał charakterem od działań prowadzonych i wcześniej, i równolegle na tym terenie. Dalekie zagony w ramach działań wyprawy królewicza Władysława po koronę carską, połączone z pustoszeniem kraju, uwieńczone zostały zdobyciem Kaługi, co ponoć nie pozostało bez wpływu na ostateczny kształt traktatu pokojowego. Okres drugi przyniósł Lisowczykom najwięcej rozgłosu, zwycięstwo pod Humennem (23 listopada 1619) zaważyło nawet na przebiegu wojny trzydziestoletniej. W chwili, gdy dowodzone przez księcia Siedmiogrodu Gabora (Gabriela) Bethlena wojska obległy Wiedeń, chorągwie lisowskie rozbiły strzegące wnętrza kraju oddziały Jerzego Rakoczego! Pod wrażeniem klęski książę przerwał oblężenie, wycofał się do Preszburga (obecnie Bratysława), niebawem zaś zawarł z Ferdynandem II kilkumiesięczny rozejm. Cesarz zyskał czas niezbędny do zebrania wojsk, cesarstwo Habsburgów zostało uratowane...

Dalsze działania Lisowczyków na polach bitewnych wojny trzydziestoletniej były wypadkową sytuacji militarnej cesarstwa. Elearów poznali więc kolejno Austriacy, Czesi (tu odegrali znaczną rolę w bitwie pod Białą Górą, 8 listopada 1620), Niemcy, Włosi, Francuzi. Wszędzie sławiono ich męstwo, wszędzie ganiono łupiestwa, rozboje, gwałty... Czy zawsze słusznie? Wydaje się, że nie! Decydującą rolę odegrała zapewne obcość Lisowczyków, odmienność stroju, mowy, często wyznania. Znamiennym przykładem może być początek kampanii roku 1622. Lisowczycy po rozbiciu oblegających Bystrzycę Kłodzką powstańców chłopskich zabierali konie, szaty i broń, prowadzeni przez Karola Hanibala von Dohna „piechota i rajtarowie skoczyli rezolutnie naprzód do martwego



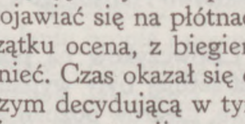
Zabieranie żywności przez żołnierzy wojny trzydziestoletniej (mal. Dawid Teniers II 1582—1649)

Zasadzka, pędzla Petera Snayersa (1592—1667)



obozu, kabaty i pludry z trupów zwłóczyć, a potem do różnych wsi okolicznych bydło z nich, owce i co jeno naleźli, a nawet i okna, garnce miedziane itp... na przedaj zaganiali". Co więcej, tę relację Wojciecha Dembołęckiego potwierdzają i obcy — zarówno żyjący współcześnie, jak i później. Karol Hanibal von Dohna wręcz stwierdził, że „niesłusznie wojska polskie o plądrowanie kraju posądzają", także niemiecki historyk Volkmer, który badał położenie chłopów kłodzkich w dobie powstania czeskiego, pełną odpowiedzialnością za ograbienie obozu i spustoszenie wsi okolicznych obciążył wojska cesarskie.

Jedną z charakterystycznych cech zaciągu cesarskiego była jego krótkotrwałość. Chorągwie lisowskie zaciągano na czas jednej kampanii, zwykle na okres kilku miesięcy, później zaś odsyłano do Rzeczypospolitej, by znowu zaciągnąć, gdy zaistnieje tego potrzeba. System ten, niezwykle wygodny dla skarbu cesarskiego, miał jednak opłakane konsekwencje dla Polski. Jedną były komplikacje międzynarodowe: ściąganie na Rzeczpospolitą zemsty Siedmiogrodzian, a nawet Turków, inną zaburzenia w życiu ekonomicznym i społecznym. Wszystkie sprowadziły na Lisowczyków powszechne potępienie i ostatecznie surowe decyzje sejmu. Inna sprawa, czy niewątpliwe zresztą grabieże i łupiestwa Lisowczyków, ludzi przecież, jak pisał poeta „kość z kości naszych, krew właściwa nasza", wynikały z ich rzekomo wyjątkowego okrucieństwa czy swawoli? Byłoby to, niestety, stwierdzenie optymistyczne. Współczesne relacje opisujące przemarsz wojska lub pobyt żołnierzy w danej miejscowości pełne są opisów krzywd, bezprawia, gwałtów. Nie pora tu zastanawiać się nad przyczynami tego stanu rzeczy, zresztą typowego dla całej Europy, tym niemniej należy zwrócić uwagę, że skoro przemarsz jednej tylko chorągwi budził silne echa, cóż dziać się musiało, gdy w granice kraju, województwa, ziemi wkraczało kilka tysięcy ludzi? Gdy nie można było ani kupić, ani dostać żywności, ludzie zaś i konie jeść musieli, uciekano się do przemocy. Było to bezprawie, ale przypomnijmy sobie postępowanie Sienkiewiczowskiego Kmicica i jego kompanii w czasie pobytu na Żmudzi! Ba, kolejny pułkownik Lisowczyków, Jarosz Kleczkowski mówił z głębokim przekonaniem (1620): „Nie nowinać to, że ludzie rycerscy... chleba sobie dostawają szablą, ale to dziwna, gdy bràcia jednakże matki wzajem się znosić usiłują... dla fraszek i dość znośnych stacji"! Inny jest jednak punkt widzenia żołnierzy, inny gospodarzy, inny zabierającego, inny tego, któremu zabierają... Ta sama szlachta, która życzliwie witała Lisowczyków w obozie, która wzywała ich do obrony kraju, w czasie pokoju traktowała ich jak nieprzyjaciół. Czyż można się temu zresztą dziwić? Chciano żyć w spokoju, w poczuciu bezpieczeństwa, ładu. Gdy nie pomogły więc perswazje chwycono za broń, a jednocześnie na sejmie w roku 1623 uchwalone zostały konstytucje, które groziły najsurowszymi karami konfederatom i w ogóle ludziom swawolnym. W roku następnym, gdy wbrew zdaniu króla i opinii społeczeństwa Lisowczycy po raz kolejny zaciągnęli się w służbę cesarską, uchwalono, iż tych żołnierzy, którzy w zorganizowanych oddziałach opuścili kraj, „każdemu... wolno pojmać i zabić *impune* (bezkarnie), dobra jego ruchome pojmać, a na nieruchome kaduk sobie otrzymać. Kto by zaś był banitem, *eo ipso* (tym samym) od banicji wolen będzie". Konstytucja ta, zdecydowane wystąpienie szlachty, która mieczem i toporem zwalczała nękającą ją plagę, odniosła pewien skutek. Nic dziwnego, województwa krakowskie, sandomierskie, kaliskie, sieradzkie, mazowieckie, ziemia wieluńska podjęły specjalne uchwały w sprawie zaciągu chorągwi powiatowych, które miały strzec bezpieczeństwa wewnętrznego. Podobnie uczyniła i Litwa. Mniejsze oddziały rozproszono, Lisowczyków wyparto z centrum kraju, ale i na Ukrainie nie zaznali spokoju. Rozbił ich kasztelan wołyński Karol Samuel Korecki, najpierw pod Tulczynem, potem pod Kamieńcem, od ostatecznej klęski uratował ich kolejny zaciąg cesarski. Był to jednak właściwie już zmierzch. Za granicą spadali do rangi oddziałów najemnych zatracając dawną odrębność, w kraju decydującym ciosem, czy może furtką, która umożliwiła im znalezienie swego miejsca w społeczeństwie stały się uchwały sejmu 1625 roku. Mianowicie tym wszystkim, którzy chcieli zerwać z dawnym życiem zezwolono na powrót do Ojczyzny, co więcej, zezwolono, a nawet zobowiązano do służby w wojsku kwarcianym. Na efekt nie trzeba było długo czekać. O ile w roku 1624 liczyło ono 2300 ludzi, to już w roku 1625—4700, a w 1625 aż 6900! Równolegle niejako nastąpiło obniżenie się wartości bojowej Lisowczyków. W roku 1626 zawiedli oni sromotnie w bitwie pod Opavą, nieco później zaś, gdy na wieść o ataku Gustawa Adolfa wrócili do kraju, przypomnieli się... grabieżami! W rezultacie już w listopadzie 1626 roku kilkudziesięciu z nich, w tym ówczesny pułkownik Jędrzej Kalinowski zostało wypędzonych z obozu! Był to właściwie kres słynnego pułku. Niektórzy spośród Lisowczyków przeszli, jak wspomnieliśmy, do chorągwi kwarcianych, część zginęła w Głogówku po zdobyciu go przez oddziały sasko-weimarskie (5 lutego 1627), inni walczyli na terenie Prus, nie tworząc już samodzielnego niejako pułku. Chorągwie, które w latach trzydziestych po raz kolejny ruszą na pola wojny trzydziestoletniej z Lisowczykami nie mają już nic wspólnego. Nic, poza aspektem wojskowym, będą to bowiem w dalszym ciągu oddziały wybornej jazdy polskiej, które wzbudzą trwogę nawet w Paryżu i spowodują interwencję Ludwika XIII. Król francuski żądać będzie, by Władysław IV odwołał chorągwie, które dochodziły do Compiègne! W tym czasie Lisowczycy trwać będą już tylko w pamięci ludzkiej, na kartach ksiąg, pojawiać się na płótnach mistrzów. Surowa zaś z początku ocena, z biegiem lat poczęła się zmieniać, łagodnieć. Czas okazał się dla Lisowczyków łaskawy, przy czym decydującą w tym względzie rolę odegrały przemiany w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej Rzeczypospolitej. W miarę bowiem jak kraj z coraz większym trudem borykał się z napierającymi zewsząd nieprzyjaciółmi, rosła w cenie odwaga i sprawność żołnierska, po klęsce zaś — pamięć dawnych sukcesów.



Wiatr od Morza

Stefan Żeromski

Panosza pomorski, imieniem Wisław, czyli pospolicie Wyszka, nazwiskiem Zamk Trzebiatowski, siedział na starej ojców roli, w górze wód,kędy Piaśnica wlewa się w Żarnowieckie jezioro. Kiedy w te strony przybyli Zamka ojcowie, o tem już dawno zapomnieli nie tylko sąsiedzi zbliska i zdala, lecz i same uczone panny cysterski, władczynie ziem u wyjścia Piaśnicy z jeziora. Nie wiedział tego dokładnie ród Trzebiatowski.

Jakaś tylko baśń mętna i na miarę czasu przekształcona wspominała, iż przyszli tu byli ongi z Polści i że sami z Polochów ród swój wiodą. Stare, niejasne, zagmatwane podanie, z ust ojca w ucho syna pospołu ze słowami pacierza snując się w czasie, głosiło, iż skądsiś, od jakowegoś jeziora Gopła, z królem pradawnym, przepotężnym, wielkim i szczodrym szli w te strony na Świecie, Gniew, Tczew, Gdańsk aż do fal morza. Święta i czczona klechda domowa, świadczyła nadto, iż od owego pradawnego króla, za wielkie na wojnie wysługi, praszczur rodu otrzymał nad Piaśnickiem jeziorem spłachęć lasu niemały — od wielkiej wody w górę aż do zaciosanego buka na polanie, od buka aż po pażycę i znowu w dół do urodzajnego nad wodą osieka.

Bór ów leżał na wschodnim brzegu jeziora, nachylał się wraz z ziemią ku wielkiej wodzie schodząc aż na samo wybrzeże. Pradziadowie, dziady i ojce karczowały go własnemi rękoma. Wycięły buki i dęby, sosny i modrzewie, aż do samych olch, rozrastających się zastępem szerokim ponad jeziorem. Własnemi rękoma wydzierały korzenie pniów, długie na dziesiątki stóp człowieczych, wyszarpywały serdeczne korzenie głębokie na dwa chłopa,ciągnęły na wierzch odnogi i baty jałowca, kłącze jerku, głogów i tarniny.

Paliły je na wielkich stosach i popiół rozsypywały na ziemię. Wyniosły na ramionach i w długie poskładały kamionki na miedzy swej dziedziny wielkie, okrągłe, wyślizgane głazy, które sam tylko dyabeł mógł pozostawić w tym lesie. Aż wreszcie spod siekiery i gracy wyjrzała rola czysta, a urodajna nad spodziewanie. Niegdyś w przeszłości ojcowie wznieśli pośrodku dziedziny z potężnych modrzewiowych śniatów i płazów dom okazały, dworzyszcze na cały ród potomny. Wystawa dworu patrzała w stronę wielkiego jeziora.

Nad czarnym i osadzistym dachem gontowym stały pozostawione z prawieku cztery lipy tak olbrzymie, iż ich korony były, jako puszcza sama w sobie. Stała przy węgłach domu grusza polna, dzika, leśna, która się przecie z ludźmi zeszła, zrosła, stowarzyszyła, a nawet lepszy w czasie owoc wydawać poczęła, gdy jej korzenie gnojem swoim i gnojem zwierząt obłaskawionych sycić jęli. W pobliżu osady, a w poprzek pól na świat wydanych, szła droga z końca świata, z Gdańcza samego, z Krokowa, dziedzictwa, Gneomara Wikerade, darowizny księcia Mestwina — z Darzlubia, dziedzictwa rycerza Radosława ze Strugi, z Chłapowa i z Pucka.

A szła ta droga ku wyjściu Piaśnicy z jeziora, dalej na Wierzchuceno i w nieskończony świat, kędyś na Białogród u Łeby, na Słupsk i na sam Szczecin. Droga była borowa, puszczańska, korzeniami przerośnięta i wlokąca się bagien smugami — wbród przechodziła potoki, strumienie i ciężkie odnogi karwińskich a chłapowskich mokradeł, lecz na owe czasy jedyna i główna w tej stronie.

W wiosenny dzień siedział pod lipami, na ławie prastary Wyszka Zamk Trzebiatowski i zamglonemi oczyma patrzał w jezioro. Widział je z tego miejsca całkowite, na milę z górą długie, na ćwierć mili szerokie. Nogi mu już ciężka starość spętała, wzrok przyćmiła, krzyż w pałąk zgięła. Zerwał był ścięgna nóg przed laty, gdy jako mąż dojrzały przebiegał z księciem Swjantopołkiem knieje z tej i tamtej strony wiślanej, ślizgając się po lodach, albo wpław wody gruntując — gdy mknął jakoby na skrzydłach za Noteć, lub Ossę, niczem za tę, ot — Piaśnicę.

Wyszka ściśle nie wiedział — kroniki przecie swych poczynań nie pisał — ile mu było. Miarkował przecie po wieku dzieci, zwierząt i rozroście drzew, iż pod sto lat dociągnął. Nie mógł już teraz nie tylko z oszczepem i rogaczem na tura w puszczy głębokiej, nie tylko z kuszą na łosia w karwińskim mocarze, lecz nawet łuku jałowcowego nie mógł celnie zażyć na słonkę ponad jeziorem w podwiośnie ciągnącą. Gdy słyszał, jak pochrapuje o zmierzchu, w górze — chrap — serce w nim dygotało i żal w piersiach doskwierał.

Teraz, skoro przeminęła groźna, tęga zima ostatnia i zapachniał znowu czarodziejski maj, jerczyk żółtym kwiatem spłonął po wzgórzach, a błędny tuman rozpostarł się znowu nad wodą, niebieski w sobie, jakoby oczy niewieście, gdzieś, kędyś widziane w słodką młodości godzinę, Wyszka nie mógł już w izbach dosiedzieć. Tutaj o kiju pod lipy wybierał się z rana i aż o późnym, a zimnym jeszcze zachodzie wracał

pod strzechę. Patrzał w swoje jezioro.

Rozlewało się w brzegach niedosięgłych oczyma. Ginęło w puszczy swej, w rodzonym lesie. Drugich, tamtobrzeżnych, w głąb, zatoką uchodzących oddaleń źrenica nie mogła już ująć. Zlewały się w jedno zmamienie oka z lasami, co zstępowały zwyższa — łączyły się w całość senną, ni to noce ni to dnie, sen i czuwanie wtulone w przeszłość żywota daleką i zapomniałą. Chmury nad wodą jeziora przepływały ciemne a białe i mknęły podniebne ptaki ze stron dalekich. Leciały tędy z końca świata, z południa na północ, w drugi koniec świata.

A zdało się nie raz i nie dwa, że ptak staje w locie i na skrzydłach nieruchomych się waży — że obłok staje w wędrówce swej bez początku i końca, a jeden i drugi napatrzeć się nie może tego cudu ziemskiego.

Albowiem na okręgu ziemi takiego cudu nie widział. Niekiedy po wierzchu ucichłej wody mknęło w oczach cości, jakoby łabędzich piór puch najdelikatniejszy, albo sama jeno barwa sinego obłoku, upadłe z niebios na wody zastygłe w bezruchu. A ta chełb lotna i żwawa, tamtego dosięgając wybrzeża, rozpryskiwała się w świetlistą strzałę, długą, jak połać lasowa.

Nie przerywały ciszy nieskalanej te ruchy wody. Nowy podmuch wiatru, łagodny i dobrotliwy, nadlatał od wschodu słońca, od strony morza, nowym sposobem poruszył wody uśpione i nową nadawał im postać.

Czasami z tamtej strony, z wierzchuceńskiej puszczy, z lasów nadolskich, głębokich i nieprzebytych, wybiegał jakowyś donośny krzyk, świadectwo walki, zgrozy, rozpaczy, konania, śmierci — a jego echo wpadało w obszar jeziora, ni to w objęcia kojące, uciszające, jako matki łono. I krzyk boleści, czy śmierci, tak zacichał w ogromiech jeziora, jak wszystko zacicha w wieczności.

Ileż to bólów, ileż strachów ponocnych, ile walk, ile klęsk, ile nieszczęść sam Wyszka nad tą oto wodą pokonał!

Wszystko przeszło. Ucichło w wieczności.

Znikło. Ustało.

Tu stracił żonę, matkę siedmiu córek.

Z dzieci tych jedne wydarły dziwne choroby, wrogowie najbardziej straszni, mściwi i nieprzebłagani tej ziemi — inne pobrali w odległe strony mężowie.

Z małych dziewcząteк, cudnych jak kwiaty na łące piaśnickiej, powyrastały roztyłe i wrzaskliwe kobiety, matki i babki. Nie było przy nim ani jednej. Tylko wnuczka, imieniem Tekla, po najmłodszej córce, zmarłej przed laty, chowała się we dworzyszczu. Tak rok niemcy w Gdańsku zarąbali mu brata, który w tym dworze, wspólnie po ojcach dziedzictwie, orał i siał, żął i młócił, rozkazywał czeladzi, pracował i gospodarzył, gdy Wyszkę starość przygarbiła do ziemi.

Po bracie tym został jeno syn jedynak, młokos lat dwudziestu paru, który z owej rzezi gdańskiej po stracie ojca cudem uszedł i lasami do domu wrócił. Z nim razem przybiegł towarzysz jednolatek, Poloch gdański, któremu krzeżoce również na placu Dominika całą wymordowali rodzinę, ojca i matkę, braci i siostry. Ten Pioch, a poprawdzie Pioter, nazwiskiem Pruszak, przystał, a nawet przyrósł do Zamków domu.

Coś tam mieli do siebie, ów Pioch i najmłodsza z Zamkówien, ona Tekla. Ci to dwaj młodzi, Jarosz i Pioch, orali teraz z wiosną pola, siali jarzec i łowili osęką rybę w Piaśnicy. Stary Wyszka radował się, patrząc na tych dwu młodych i silnych Wyrwidębów. Była to radość niemocy, iż jest w tej puszczy przed napaścią zasłona, męska rada i mocna pięść, wesołość a zdrowie.

Gdy się wieczorem wszyscy z rodziny zeszli, a słudzy i czeladź obsiadła komin w wielkiej izbie, starzec lubił gwarzyć o tem, co robił za młodu i co widział we światach. Często mu się to i owo plątało, iż syna poczytywał za ojca, a wszystko obecne przenosił kędyś tam, w zamierzchłą starodawność. To, co było na początku, za jego młodych lat, pamiętał najwyraźniej, jakby się dziś właśnie, albo wczoraj stało.

Tego zaś, co się wczoraj właśnie przydarzyło, częstokroć wcale nie mógł spamiętać i dobrze we właściwem miejscu pamięci wmurować. Tego dnia, w końcu maja, gdy się na obiad z pola zeszli i pod lipy wyciągnęli stół z ławami, żeby tutaj na słońcu i powietrzu warzę spożyć, Wyszka, poniósłszy do ust parę zaledwie łyżek swego mleczywa, ją zaraz perorować. Bajkę im rozpowiadał, jako zwykle.

— Beł roz — rzecze — jeden kowol, ten żył wesoło, a sę nie cierowoł uo Boga ani uo djobła. Jak uon poznoł, że uon be wnet uumar, uon rzek do swojego uucznia.

— Ciej jo uumrzą, tej mie włoż młotk ji parę dłudziech, uostrech gozdzy w zark. Ten uuczeń to zrobieł, a tak kowol beł zachowany. Tej uon szed do niebiesiech dwiérzy a chcoł bec do nieba wpuszczony. Ale święty Pioter rzek:

— Jo ce ni mogę do nieba wpuscec, te jes za wieldzi grzésznik. Biej dale! Kowol szed dale, a przeszed do piekła. Ale tam nie beł nicht kole dwiérzy, a te dwiérze bełe zamkłe. Tej uon wząl swój młotk a klepoł na dwiérze. To czele ty djoble a posłałe jednego zazdrzec, co to za trzosk tam beł. Ale jak djobeł dwiérze uodemk a wezdrzoł, kowol uuchwocył go za uucho a przebił na stronie. To tego djobła barzo bolało, a wrzeszczoł barzo.

Tede posłale djoble jednego inszego, uon miał zazdrzec, czemu ten djobeł tak mocno wrzeszczoł. Ale jak uon dwiérzamy wezdrzoł, kowol, uuchwoceł go też za uucho a przebił go na dredzi stronie. Tej wrzeszczele ty dwaji djoble tak głosno, jaż noweższy djobeł rzek:

— Jo muszą sam zazdrzec, co tam je. Ale jak uon przed dwiérze wezdrzoł, kowol chcoł go też uuchwocec a przebic. Uon skok chutko w tył a zatrzas dwiérze. Tej uon szed tylneme dwiérzamy a uucek do Boga a rzek:

— Przed mojeme dwiérzamy je jeden kowol, ten przebił ju dwuch uod moich djobłów za uusze do dwiérzy, a to nie felowało wiele, że uon mie samego nie przebił. Te go muszesz do nieba wząc, bo jak ja go do piekła weznę, tej jo nie uostanę panę w piekle!

Bóg nie chcoł te kowola do nieba wząc, ale ten

djobeł rzek:

— Ja uostanę tak długo tu, jaż te go do nieba wezniesz!

Tak muszeł Bóg kowala do nieba wząc, bo djobła uon doch ni mógł uotrzemac.

Opowiedziawszy te bajkę, Wyszka długo śmiał się z dyabłów, przybitych za uszy do odrzwiów piekła, mlaskał wargą i językiem o bezzębe dziąsło i nos zakrzywiony ze starości kierował to tu, to tam, badając wrażenie, wywołane przez powieść.

Zachwycało go męstwo kowala i chciał je mieć przez słuchaczów uczczone. Młodzi jakotako przyjęli gadkę dziadową, ale ulubienica wszystkich, gładka Tekla, jednem uchem złowiła treść, a drugiem ją wnet wypuściła. Nic w tem nie dostrzegła ciekawego.

Suszyła zęby do młodego Pruszaka i chichotała z nim o czemś tam ich własnem.

Stary błysnął rozzłoszczoną źrenicą i zacichł wyniośle. Wiedział przecie, co mówi i do kogo. Chciał uczyć tych oto młodych walki z dyabłem, jak sam z nim mocował się za życia. Małoż to Zły wylał na drogi jego dawne złości i zdrady! Ileż to krzywd zadał!

Kto mógł zliczyć straszne podstępy i znęcanie się Smętka, gdy się nie spodzieć — uderzenia pięścią między oczy /w godzinie przecudnych wzruszeń — krwawe zapasy, nękania, przyduszenia, podbicia kolan, osaczenia tak przemyślne, iż tylko łaska Boga mogła z obieży tych wybawić.

Wspominał. Wspominał wszystko. Uszedł w swój świat i zapomniał, że są obok niego dzieci, wnuczka, słudzy, otroki, parobcy i dziewczyny. Widział smugi krwawych bojów swych, szturmy kuszami machin i młotem nieulękłym pod osłoną matki-tarczy w krainie pruskich apostatów i pogan, w chełmińskiej ziemi. Jako sny, sunęły przed nim nakielskie i sartawickie dzieła, szatańskie poczynania Zakonu. A gdy wspomnieniem docierał do młodych, swjantopołkowych dni, znowu dłoń jego macała po lewym boku, a nie znalazłszy, szukała za pasem rękojeści. Oto widzenie drugiej wojny krzyżackiej: Swjantopołk stracił Nakło, a marszałek prowincyi pruskiej Teodoryk von Bernheim, pustoszy Kaszuby aż do Pucka. Książę pan miłościwy tu w tych ścianach ojcowych nad wodą Piaśnicy szuka snu i schronienia. Przepływały w pamięci sławne porażenia mistrza prowincyi, Berlewina, gdy w związku z powstańcami sudawskimi wojsko pomorskie wycięło krzyżaków w pień i trupami ich zasłało pola. Ileż bojów, ile nocnych podejść, Wisłą na czółnie pod krzyżacki Toruń, pod krzyżackie Chełmno!

W pogoń wieczną za nimi, po tropach księcia Mestwina, którego, jak szatany, wydzierają z rąk ojcu i wodzą omamem z miejsca na miejsce! Porażki, ucieczki, ucieczki błotem i lasem, spanie w śniegu, w wiklach, w szuwarze. Napaści nocne, podejścia ranne, czyhanie w widłach Nogatu na statki ich, ciągnione w stronę Elbląga i Balgi. Uczta owa nocna, w ziemiańskim pod Kwidzynem domu, noc radosna w lasach, wśród śpiewów, pijatyki, rozpasania i drwin z owego tchórza, co się wciąż Krzyżaków lękał i wszędzie ich widział. Aliści — rozwierają się drzwi i czarne knechty w oknach, wywalanych młotem! Ej, ty walko potężna! A oweż bitwy na łodziach z Fryderykiem von Wiede....

Wspomniał śmierć księcia i dzieje Mestwinowe. Owiało go ciepło radości, gdy patrzał na zastęp Polochów, z poznańskim księciem przebiegający te drogi. A potem wieść o Rogoźnie....

Wnet w drzemaniu prędkiem wszystko zmętniało. Przygasło. Nie umiałby teraz powiedzieć, czy to sen o owym wielkim polskim królu, co tu z pradziadem przyszedł ku morzu, czy to widzenie prawdy przeżytej.

Gdy się ocknął, sam już był pod lipami. Rozbiegli się do roboty wszyscy. Widać było, jak dwaj młodzi, brataniec i ten z Gdańska przybłęda, we dwie pary koni orzą pochyłą niwę. Jeszcze tu na północy — choć maj stał w pełni — ziemia była chłodna. Ledwo — ledwo niedawny zamróz z niej wytchnął. Skiby pod sochą, wyrobioną z klęka jesionowego, okutą żelazem klepanem, odkładały się na bok ciemne i lśniące z wilgoci. Ostre trzusło krajało zeszłoroczną calizne starego ścierniska. Poważne wrony kroczyły za każdym z oraczów, a warble, przyjaciele strzechy, stadem sfruwały z gałęzi lipowych dla wydziobywania pędraków.

Zagony, dymiące się pod słońcem, odkładały się długimi pasami, smuga za smugą, zniżając się w stronę jeziora. Na ten widok najistotniejsze wzruszenie ogarnęło starca. Uczuł w głębi duszy swej szczęśliwość spokoju. Kochał pracę na roli. Miłował ją bardziej, niż sławę wojenną niż zwycięstwo i tryumf. Nie bał się wcale, iż wkrótce nadejdzie ów poranek, kiedy mu się oczy ze snu nie odemkną, kiedy nie będzie już widział ani tych długich, brunatnych zagonów, ani młodych, żółtawych liści olchy nad wodą, ani wielkiej gładzizny jeziora.

Wiedział napewno, iż ów sen będzie dobrem najwyższem, czemś jeszcze lepszem, niż spokój chwili obecnej. Odstąpią wówczas od starego ciała troski i trwogi niemoce i strachy, poszturchnięcia i upadki, nędzni poganiacze starego serca i krwi zleniwiałej. Ale nim owa chwila wieczna miała nastąpić, Wyszka cieszył się wszystkiem, co widział oczyma, tembardziej nienasycenie, im mniej mu dni zostawało do ostatniej uczty żywota. Brzmiały w nim — nie w uchu, lecz w głębi duszy — głosy dzieci. Nie tych, które dziś są, jako dorosłe osoby — żywych głosy istotne, lecz okrzyki i wołania tamtych małych, co ich już wcale niema. Śmiały się w nim chichotem najradośniejszym niewinne dziewczyneczki, anioły, za małe ludki poprzebierane, do których szatan żadnej jeszcze niema racyi i prawa.

Zanadto jeszcze przeczyste są w sobie, żeby w nich coś dla siebie odnalazł. Igrają na brzegu jeziora, kąpią się w ciepłych falach, nagie, a niewinne przegrzechy, boginki, z nieba na ten padół zesłane. Bałwani się nad nimi woda, śmiech tryska gdy na się wzajem bryzgi czyste miotają. Stary Wyszka wzdychał i płakał w głębi duszy, czemu dzieci przestają być aniołami i wyradzają się w grzeszników brudnych, śmierdzących

ludzką chucią i nierządem, w organy jedzące i pijące, w naczynia zbrodni i hańby. Czemu oblatuje z nich niewinny i pachnący kwiat dzieciństwa i twardy, nasienny owoc powstaje. Wzdychał za dzieweczkami, które we śnie o przeszłości widział, jako swe córki rodzone.

Otaczały teraz jego głowę, ni to chór aniołów, śpiewając, weseląc się i tańcząc. Słyszał głosy ich i dziecińskie słowa, których już nikt nie mówi. Rozstawiał ręce, żeby objąć widma święte, co przeszły już nad ziemią, jak obłoki nad Żarnowieckiem jeziorem.

Podniósł głowę. Patrzał. Oto miał przed oczyma drzewiny sadu za domem, każdą wypielęgnowaną na podobieństwo dziecka, obdarzona wszystkiem, czego jej było potrzeba, ażeby mogła wydać kwiat swój i owoc. Jakże głęboko miłował te bezmowne, przedziwne istoty,które za trochę opieki i czułości płacą nieprzeliczoną nadwyżką kwiatów, owoców, zapachów, najdziwotworniejszych w kształcie, rozpostarciu, życiu, barwie i smaku.

Tam stała pewna chorowita jabłoneczka, z którą tyle było zachodu, pielęgnacyi, odziewania jej na zimę w sukienkę z kłoci i powróseł, bielenia w przedwiośnia od odziemka, wyiskiwania z mszyc i natrętnych mrówek, nim się na schwał wybrała, a teraz wzamian za trochę nawozu, podlanego między korzenie, sypie kwieciem i mnóstwem jabłek tak doskonałych w smaku, tak przemyślnie niezbędnych, tak dobrych i stworzonych dla wnętrzności człowieka.

Pod tamtą gruszą leży zakopany pies, zestarzały stróż dziedzińca, wierny Czuja. Ten się z gruszką połączył. Za wszystko dobre, co kiedykolwiek z ręki dostał, za każde łaskawe spojrzenie i pogłaskanie, tak niewymownie mądry zawsze i uczciwy, jeszcze i jeszcze, z roku na rok po tysiąc razy o wszystkich w smaku gruszek pamięta i za wszystko dziękuje. W dzień Bożego Narodzenia wspomną o nim rok rocznie — cały dom wypowie jego imię, choć już szczekania u węgłów nikt nie posłyszy — gdy ostatnią z jesieni gruszkę smakować będą, że ta oto z prochów starego Czui, na szlachetnym popiele zrodzona. I znów na wiosnę, gdy się kwiatem drzewo osuje westchną z głębi, iż to tak nad Czują wieczne życie jaśnieje.

Oto tam ścieżka w głąb sadu idąca, w ciemny bór. A pozapłaciu znowu przed oczyma wielkie jezioro.

Płynęły po niem, jakby w duszy Wyskowej, złociste i błękitne smugi łaski niebiańskiej. I urodziła się tam, w dalekim, bez końca przestworze, czy w duszy nieskończenie długie dni na tej ziemi snującej—modlitwa:

— Odwróć już od ludzi wojnę. Odwróć wojnę straszliwą, zawsze okrutną. Odwróć morderstwo z orężem w dłoni. Wyrwij oręż z rąk ludzkich i zarzuć go w ziemię. Niech już na wieki rdzewieje!

Niech już ludzie nie zabijają ludzi, lecz niech żyją w spokoju pracy. Niech każdy idzie za klękiem pługa, każdy wzdłuż brózdy swej, po ziemi nieprzemierzonej, która za trud płaci tylą miłości. Niech pokochają zwierzęta domowe, towarzyszów dostojnych, wiernych i zacnych. Niech pokochają kwiaty i drzewa, zboża, jarzyny, liście i kłosy, święte niewinne i tak wiecznie bez odmiany uczciwe. Niechaj nareszcie ludzie uszanują świętość dzieci i trud przodków umarłych. Niech oddadzą sprawiedliwość pracy wykonanej w przeszłości. Niechaj ją uczczą, jako prawo.

Odwróć napaść zdobywców,
Wstrzymaj miecz podniesiony.
Odwróć już od ludzi wojnę.

Modlitwę nie temi wyrażoną słowy, lecz tę treść zawierającą w sobie, przerwał tętent daleki na drodze. Szło wiele koni: — duch — duch — duch — duch — duch — duch-da — duch — duch — duch, duch — duch.

Wyszka nastawił ucha. Wrodzony nałóg czujności ocknął się w ciele. Serce zakołotało. A gdy starzec oczy dłonią od słońca przysłonił, dojrzał wielki jeźdźców komunik. Sadzili na przepysznych ogierach, odziani w żelazo, z głową chełmami okrytą. Pióra wielobarwne na szyszakach się snuły.

— Byłże-by to sam polski król? — myślał Wyszka. — On mały, Łokietek? Wiarę mu zaprzysięgali wszyscy na przymorzu i w Pomorsce,od Koronowa do wielkiej wody, od Świeżej zatoki do Sarbska, od morza po Krajnę, na czterdzieści mil wzdłuż, na piętnaście mil wszerz. Witali go, jako pana prawego i swego króla, wszyscy, od wielkopana do chudego pachołka. Witali go, jako dziedzica jego miłości ostatniego Gryfity. Cóż to tam jest? Kto jedzie? Rycerze tłumem wywalili się z lasu i wpoprzek roli zoranej wskok sadzili wokół person, pośrodku jadących. Gdy się ze starym ciemnikiem zrównali, do dworzyszcza z drogi wiodącym, przystanęli. Radzą. Aż od całego hufca odłamał się jeździec i skokiem do bramy przyczwałał. Zakołatał we wrota.

Pobiegł tam z czeladnej izby pachołek wierzeje otworzyć. Jeździec wpadł na dziedziniec i, rozejrzawszy się bystro po całem obejściu i dworze, nie wymówiwszy słowa, do swoich powrócił. Skoro im cości rozpowiedział, cała jazda skierowała konie pyskami ku dworowi. Wnet wjeżdżali przez bramę jeden po drugim wspaniali rycerze.

Zadrżało od gwałtownego wzruszenia stare serce Wyszkowe. Białe płaszcze na nich! Na każdym płaszczu z lewego ramienia czarny krzyż.

Jak gdy myśliwiec zwierza — tura w boru znienacka zobaczy — krew spłonęła. . . .

Cały dziedziniec napełnili rycerze, służba, pachołkowie. Zajechały wozy kuchenne i podwody z żywnością. Pośrodku tłumu siedziało na koniach kilku dostojnych, około których wszystko się snuło w ukłonach a czołobitnie. Ale i ci wreszcie dowódzcy czy wielmoże ze swych kulbak zsiedli z ulgą i, wzajem się wenerując, wśród ukłonów ku osiedlu zmierzali. Torowała im drogę brać służebna krzyżaków i jacyś trabanci, nie po zakonnemu, świecko i błyszcząco odziani.

Pioch Pruszak i młody Trzebiatowszczak, widząc z pola co się na drodze dzieje, rzucili swój sprzężaj i pługi, przesadzili ostrokół i płoty, otaczające dwór cały, i stanęli zdyszani za plecami dziada Wyszki.

Pioch w Gdańsku urodzony i wychowany w są-

siedztwie niemieckiem, rozumiał mowę teutońską doskonale, jakoby swoją własną, znał się na szatach, zbrojach i znakach rycerskich. Szepnął zaraz do ucha starcowi:

— To będzie sam jeich mistrz wielki. Jest i komtur. Ten z Gdańska! Plotzke! Mordorz!

Dwaj dostojnicy zbliżali się do starca i patrzyli nań z pobłażliwym uśmiechem, Wyszka Zamk-Trzebiatowski nie spuszczał ich również z oczu, obudwu, mając w sobie uczucie wilka, któremu się szczecina jeży na grzbiecie od widoku brytanów, nadchodzących jego legowię.

Zygfryd Von Feuchtwangen, dawniej komtur Ostrudy, później, w czasie zatargów z Hohenlohem na wielkiego mistrza wybrany, a wreszcie po śmierci antagonisty, powtórnym zaszczycony wyborem, zjechał by właśnie z Wenecyi do Malborga i tu stolicę Zakonu fundował. Teraz wyruszył z tej nowej stolicy, ażeby się spotkać z Waldemarem, młodszym Askańczykiem, synem Konrada Drugiego, potomkiem Albrechta Niedźwiedzia, a po kądzieli margrafa Gerona — w celu doprowadzenia do skutku układu o sprzedaż Pomorza, który już przed rokiem był w Toruniu przez wielkiego komtura von Plotzke z obydwoma margrabiami omówiony.

Wielki mistrz zapowiedział był swe przybycie na oznaczony dzień w miesiącu maju do Słupska, sprzedanego margrafom przez księcia Wisława, rugijskiego władcę. Zapowiedź tę wielki mistrz wysłał był z Gdańska na Słupsk przez retmana umyślnie odprawionej szkuty, który miał później pchnąć z brzegu morskiego gońca na miejsce. W drodze do umówionego celu wielki mistrz zabłądził w lasach. Unikając karwińskich bagien, wziął się na górną Piaśnicę, Rybno, Lisowo, Opalin. Tu w zapadłych wsiach powziął wiadomość, iż jakowyś hufiec rycerski krąży na wybrzeżu Piaśnickiego jeziora.

Podesławszy czatę, wielki mistrz zasięgnął języka, iż to sam margraf Waldemar, wyjechawszy na spotkanie wysokiego gościa, szuka go ponad jeziorem. Nastąpiło spotkanie właśnie w pobliżu dziedziny Wyszkowej. Kołując ponad jeziorem, dwaj przemożni panowie napotkali w bezdrożu szlak leśny, który ich prosto na trzebiatowski dwór wyprowadził. Obadwaj dostojnicy przełożyli pobyt na świeżem powietrzu pod drzewami nad ciasnotę i zaduch słowiańskiego wnętrza domu.

Rozstawiono między lipami wpółokrąg wszystkie stoły i zydle, jakie tylko w izbach znaleziono, nakryto je kobiercami i suknami własnemi. Panowie zasiedli, mało dbając o gospodarzy i ich rolę w tym domu. Kobiety Trzebiatowskie uciekły były do lasu, strwożona służba rozprysła się i rosproszyła kędyś ponadjezierzu w zaroślach. Sam jeno Pioch gdański i młody Jarosz Trzebiatowski zostali na miejscu. No, i Wyszka. Wszyscy trzej zdala od tłumu przyjezdnych — młodzi po obu stronach dziada — na przyźbie dworu przysiedli.

Patrzyli, jak służba niemiecka wynosi z zapola stodół ostatnie na przednówku wiązki słomy i spasa końmi ostatnie miary owsa do siewu, zagarnięte z sąsieków. Patrzyli, jak trabanci rozwalają drzwi komór i rabują a żrą, co znajdą. Margraf Waldemar głębokie okazywał uszanowanie wielkiemu mistrzowi Krzyżaków. Ilekroć ostatni zaczynał mówić, margraf dwornie zacichał i pokornie nastawiał ucha. Lecz spojrzenie jego oczu wielkich i nieustępliwie spozierających nie zgadzało się z cichem brzmieniem mowy.

Wielki mistrz, starzec tęgi, przysadzisty, o grubym karku i oczach przekrwionych, zdawał się chytrze napawać przymuszoną uniżonością margrafa. Mówili już obadwaj o sprawie, która wielkiego mistrza znagliła do tej jazdy dalekiej — o nabyciu przez Zakon malborski wschodniego Pomorza, kraju między Wisłą i Łebą, między morzem i ziemiami Kujaw.

Margraf usiłował nibyto wycofać się z układu, zawartego z mistrzem prowincyj w Toruniu. Mocą owego układu sprzedawał był Krzyżakom miasto Gdańsk, Tczew, Świecie i inne grody za sumę dziesięciu tysięcy grzywien brandenburskiej wagi. Znajdował teraz, iż zbyt tanio odstąpił te grody i ziemię. Dowodził, iż potrzeba mu właśnie sum wielkich na walkę z książątkiem Rany.

Zakonnik milczał, gładząc siwiejącą brodę. Rozdraźniony tem milczeniem margrabia uczynił złośliwą uwagę, iż suma to zbyt nędzna, ażeby ją nawet wymienić w obliczu cesarza. Król rzymski śmiechem wybuchnie doprawdy, posłyszawszy, iż się za dziesięć tysięcy marek ogromny kraj sprzedaje. A bez potwierdzenia Adolfa Nassauskiego ten układ nie miałby wagi.

— Równie jak bez zgody najmiłościwszego pana naszego i ojca świętego, którą my znowu będziemy musieli wyjednać sobie . . .— dorzucił z naciskiem Henryk von Plotzke, mistrz pruskiej prowincji.

— Kraj wielki, mówisz, Wasza Dostojność . . . — ozwał się Zygfryd von Feuchtwangen. Cóż to za kraj — na Boga! Moczary, jak te oto, zalewiska morskie po szyję koniowi, jeziora, puszcze, pełne śniegu lodu i dzikich strumieni. . . .

— Zwierz tylko straszny wałęsa się tutaj w poprzek bagien i pustkowia . . .— dorzucił jeden z braci zakonnych.

— Człowiek, o ile się trafi, to przez Bóg żywy! raczej zwierzę dwunogie, niż istota z duszą nieśmiertelną . . .— mówił inny z Krzyżaków.

— Dymne chałupy, brudem ludzkim o trzy łany cuchnące, wpółnagie dzieci, błąkające się latem wśród jeżyn, schylone nad jagodami, a w zimie wędzące się w dymie. . . . Surowizny i kwasy to pokarm tych ludzi. Chleba prawie nie znają — mówił von Plotzke, odymając wargi.

— Jeżeli trafi się w lasach siedziba wielkiego posiedziciela, to taka, jak ta oto . . .— wtrącił ze śmiechem szyderczym jeden z młodszych braci.

— Ludzi tu mało. Prawie ich niema, zwłaszcza w północnej stronie — dorzucił hrabia von Plotzke.

Tamten wytrzymał z obojętnością spojrzenie północnego władzcy i zcicha odpowiedział:

— Naszem to jest zadaniem i hasłem, żeby w te

pustki ludzi niemieckich sprowadzić.

— Pewnie! Jestem tejsamej myśli. Tosamo mam na oku. Z ochotą też chcę wydać w wasze ręce to dziedzictwo, o, bracia czcigodni. Pracujcie!

— Z posłuszeństwem gotowi jesteśmy do dzieła — odpowiedział wielki mistrz, schylając swój gruby kark w obłudnym ukłonie. — Chcemy wiadomą sumę wypłacić.

— Za mała to suma — Bóg widzi.

— Za mała suma? I to od nas żądacie sumy większej, panie tylu krain! Od nas, od braci zakonnych! Iluż to ziem dostojny rodzic wasz, ile brat Otto Czwarty, przyczynili....

— Ten skarb przesycony złotem, wydobytem z sakwy ludów Wschodu i Północy, obarczony darami wszystkich dominiów Niemiec, szkatuły cesarskiej i papieskiej — zaubogi jest jeszcze . . .— szydził margraf.

— Jeżeli posiadamy jakie dobra ziemskie, które Wasza Dostojność wypominać nam raczy, toć musimy zdać z nich rachunek najściślejszy wobec Zbawcy naszego i namiestnika Jego na ziemi. Nie nasze to dobro, lecz Jego samego. Nie możemy płacić Jego złotem za prawa, doprawdy mniemane.

— Mniemane! — porwał się margraf.

— Spokojnie, Wasza Miłość, spokojnie . . .—przerwał wielki mistrz z udaną pokorą.

— Jakto! Gdy ja zmagam się w walce ponad siły moje z nawałą słowiańską, urabiam ręce, szerząc władzę niemiecką na Wschodzie i Północy....

— Albożi my nie szerzymy władzy niemieckiej na Wschodzie?

— Tak. Szerzycie ją, dostojni bracia. Sprawiliście waszem postępowaniem, iż Mendog wyrzekł się wiary chrześcijańskiej i znowu stał się bałwochwalcą.

Margraf zniżył głos i dorzucił:

— Arcybiskup Bremy i kanonik z Rawenny, Albert medyolański, mają zlecenie od papieża Klemensa, ażeby się udali do Malborga i zbadali wasze postępowanie na miejscu.

Wielki mistrz gładził z powagą wsą brodę. Henryk von Plotzke rzekł ze spokojem:

— Ta pogróżka, czy . . . plotka nie zmienia postaci rzeczy.

— To prawda . . .— rzucił wielki mistrz z utajonym gniewem. — Jakież to prawa, Miłościwy Panie, posiadacie do tej oto ziemi, którą nam tak drogo sprzedać chcecie. Margraf dzwignął się z miejsca ze ściągniętemi brwiami.

— Jakto! — zawołał. — Margrabiowie Otto i Waldemar posiedli blisko ośmdziesiąt lat temu dokument od Fryderyka Wtórego, potwierdzający wszystkie lenna Albrechta Niedźwiedzia. Powiedziano tam: "z wielkiej łaski potwierdzamy im księstwo pomorskie, tak jak wymieniony Albrecht i przodkowie jego trzymali od przodków naszych."

— Które księstwo pomorskie? — spytał wielki komtur z uśmiechem:

— Księstwo pomorskie jest jedno, całe, od Rugii po Wisłę.

— Nie — tam jest mowa o księstwie szczecińskiem — rzekła von Plotzke z uśmiechem.

— Wacław Trzeci, król czeski, wystawił dokument bratu memu Ottonowi, zgasłemu w tym roku ubiegłym, mnie i Hermanowi, tej treści, iż jeśli my wydamy mu Miśnię, w zastaw nam puszczoną przez Wacława Drugiego, to on nam wyda Pomorze.

— I cóż słychać z Miśnią? — spytał wielki mistrz z szyderstwem.

— To rzecz moja i króla Czechów. Pomorze jest moje. Otrzymałem je wraz z bratem Ottonem od cesarza Adolfa już piętnaście lat temu! Po śmierci w Bogu spoczywającego brata mego, Ottona sam jestem tego kraju dziedzicem. Po śmierci owego książątka gdańskiego Mestwina....

— Właśnie, chciałem słowo wstawić . . .— zcicha dopraszał się von Plotzke. — Po śmierci Mestwina inni przecie zjawili się pretendenci. Wprawdzie jeden, dość znaczny, potknął się o próg zbyt wysoki na jego nogi, o próg, mówię, w Rogoźnie . . .— dorzucił z jadowitym za Gdańsk odwetem mistrz pruskiej prowincyi.

Margraf Waldemar obrzucił go wzrokiem pełnym nienawiści i wzgardy.

— To była sprawa rodzinna, rozumiem. Margrabia Jan brandenburski był bliskim krewniakiem owego tam Przemysława. Aleć jest jeszcze ów mały, ruchliwy, zabiegliwy polski królik, Łokietek.

— To jest królik zbyt mały, żeby go brać w najmniejszą rachubę — bąknął margraf.

— My jednak, o Panie, musimy i jego brać w rachubę, wszystko czyniąc według praw boskich i ludzkich. Musimy, albo nabyć jego pretensye do tej ziemi, albo je orężem od niego odebrać. Dla tego jesteśmy tak skąpi, jak Wasza Miłość raczyła nas posądzić.

— Są jeszcze książęta Rugii, Bogusław szczeciński . . .— mówił wielki mistrz Zakonu.

— Tych ja biorę na siebie. Tych uroczyście biorę na siebie . . .— odparł margraf.

— Rozumiemy. Rozumiemy doskonale. Lecz te sprawy są zawikłane, niejasne, niepewne. My znamy się na wartości darowizn cesarskich. Chcemy uważać ten kraj cały za lenno cesarza. Chcemy! Nabywamy wszelkie prawa i pretensye do tego kraju. A więc, Wasza Miłość?

Margraf przysunął sobie nogą zydel najbliższy i na nim oparł kolano.

Stał się wyniosły, pyszny, wspaniały, monarszy. Rzekł majestatycznie:

— Ustępuję wam me prawa i pretensye do całej ziemi północnej od Łeby po Wisłę i od morza po Kujawy — za dwadzieścia tysięcy marek brandenburskiej wagi.

Wielki mistrz zwiesił głowę i milczał.

— No? — spytał margraf wyniośle.

— Nie, Miłościwy Panie.

— Więc cóż? Mamże znowu zbrojno nachodzić te strony?

— Zbrojno? — zapytał z ironią mistrz prowincyi. Nie starczy na to ceł rzecznych i dochodów z osobistego

majątku....

— Daję wam przecie Chojnice, Tucholę, Świecie, Nowe, Tczew, Gdańsk!

— Nawet i Gdańsk? — spytał wielki mistrz ze śmiechem.

— Te zamki — tłómaczył Henryk von Plotzke — oraz inne pomniejsze, są jeszcze na dobre w ręku Polaków. Dopiero zdobywać je przyjdzie, wydzierać z rąk Przemysława księcia kujawskiego, i Kazimierza, jego brata. Trzeba ich tam będzie niemało, jak psów, na szubienicach wywieszać, zanim się te zamki osiędzie.

— A więc, jakaż jest wasza cena? — pytał margraf, jakby nie dosłyszawszy uwagi.

— Cena była już umówiona rok temu.

— Musicie dać więcej. Tak nie sprzedam. Dajcie ośmnaście tysięcy.

— Nie! Miłościwy Panie. To darmo . . .— rzekł Zygfryd von Feuchtwangen.

— Dajcież piętnaście tysięcy! — rzucił z gniewem Waldemar.

— Nie! Miłościwy Panie, to darmo. . . . Ani jednego solida więcej.

— Powtarzam: piętnaście tysięcy! . . .— wołał margraf ze wstydem i w furyi.

— Nie, Miłościwy Panie!

— Czternaście!

— Nie!

— Trzynaście!

— Nie!

— Dwanaście!

Zanim wielki mistrz odpowiedzieć zdołał, stary Wyszka wstał z miejsca. Przybłęda Pioch, siedzący obok, wkładał mu przez ten czas cały, półgłosem, słowo po słowie wszystko z dokładnością, co wielcy goście mówili. Wyprostowawszy nagle przemocą wysiłku swoje krzyże zgarbione, starzec ruszył we drzwi domu, stukając głośno kijem w ziemię. Nie zwrócono na to uwagi. Tylko Piotr i Jarosz za dziadem pobiegli.

Minąwszy wielką izbę czeladną, świetlicę, dziewczyńską, sień i bokówkę, ujrzeli obadwaj, że drzwi zamczystego skarbca są na ścieżaj otwarte. Zajrzeli.

Wyszka wdział już na głowę prapradziadowski szłomik, na piersi i plecy pancerz, a w owej chwili właśnie zawściągał ze śmiesznym pośpiechem zeschnęte, zżelaziałe sprzączki nagolenic. Błysnął na młokosów krwawem okiem z ciemności komory i nagłem skinieniem wodza wskazał im oręż stary, porozwieszany na ścianach. Warknął jakowyś rozkaz odwieczny, dla nich niezrozumiały.

Chwycili, czego dopadli. Zamk Trzebiatowski porwał młot, którym był wielekroć walił w bramy Christburga. Mróz śmiertelnego natchnienia zjeżył mu włosy pod chełmem. Drżenie nagłe przebiegło wskroś ciała. Starzec wyszedł z domu. Za nim dwaj młodzi z nagiemi w ręku mieczami. Wyszka w świętej głupocie swej wypadł na światło, jak widmo. Dziki, oszalały niósł w sobie sen, iż to on, kowal z bajki, będzie teraz młotem klepał w zamkłe dwiérze piekielne. Z krzykiem w ściśniętem gardle runął na Niemców.

Przez chwilę trwało w dostojnem gronie zdumienie. Śmiech się rozległ. Ale na widok młota, podniesionego przeciw margrafowi i mistrzom, cały zastęp porwał się do oręża. Pchnięto dziadygę kopijami. A gdy się groty ześlizgnęły po pancerzu, zajechano go ze wszech stron dziesiątkiem klingi toczonej. Pierwszy z brzegu trabant nadepnął leżącego na ziemi, jak gadzinę, i ściął go wielkim mieczem. Stara głowa zleciała, a kadłub skrwawiony legł u stóp mistrza prowincyi. Z pasyą rozsiekano w bitwie, na sztuki, rozniesiono na żelaziech Pruszaka i Jarosza. Zwłoki ich nieosłonięte zbroją podarto ostróg kolcami, a głowy rozwalono na miazgę obuchami toporów.

Margraf i ministrowie zakonni musieli przerwać rozmowę wskutek tego niemiłego zdarzenia Waldemar skininiem ręki pozwolił swoim na zrabowanie dworzyszcza. Rękodajni podprowadzili konie. Panowie dosiedli wierzchowców, za nimi bracia służebni, soldnery i trabanci brandenburskiego dziedzica.

Zastęp oddalił się zwolna.

A gdy mijali wylewisko Piaśnicy z jeziora, zarosłe trzcin lasem, grząskie, sitowiem osnute, gwarliwe od pokrzyków, poświstów i gędziolenia ptactwa wodnego i, gdy prowadząc ożywioną rozmowę, rzucili od niechcenia okiem za siebie, już dym wielkimi, buremi kłębami buzowali się w dali, w dali na wzgórzu, walił między konary lipowe, a wielki ogień wysokiemi jęzory wystrzelał ze starego dachu domostwa Zamków — niespodziewany i straszliwy ponad wszelkie słowo.

Łuna krwawa i złocista zalała sine i błękitne odmęty piaśnickiego jeziora. Panowie zakonni i margraf Waldemar wzięli się teraz ku zachodowi na Wierzchuceno, Słuchowo, Osieki, Czekocino, Sasino i Sarbsk, dążąc w stronę Słupska, ażeby na miejscu akt umowy podpisać. Połowa raty, pięć tysięcy grzywien, miała być zaraz wypłacona, druga połowa przyobiecana w terminie drugiego lutego 1311-go roku. Tak według prawa wszystko czyniąc, wchodzili w posiadanie ziemi rozległej, brali w moc krzyża dalekie krainy ***"in Polan, Pomeran und czu Prüssen."***



Księga Królewska w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie

MICHAŁ ROŻEK

Sześćsetletnia Biblioteka Uniwersytetu Jagiellonskiego, pospolicie zwana wśród wychowanków, pracowników i studentów ,,Jagiellonką", przechowuje w swych murach nie tylko imponujący księgozbiór, lecz także pokaźny zbiór rękopisów, grafiki oraz pamiątek związanych z dziejami najstarszej polskiej uczelni. Wśród nich znajduje się gruba, oprawna, pergaminowa księga, zapisana w katalogu zbiorów rękopiśmiennych pod sygnaturą 1795. Gdy ją otworzymy, na drugiej karcie spostrzeżemy łaciński napis — ,,Quarta pars metricae incorporatorum Universitati Cracoviensi Principum". To słynna *Królewska Księga* dawana od 2 połowy XVI stulecia do podpisu znakomitym gościom, wstępującym w progi Akademii Krakowskiej. Od XVI w. przechowywano ją w Collegium Maius, mieszczącym dziś zbiory Muzeum Uniwersytetu. To tutaj, w Kolegium Większym była niegdyś główna siedziba uczelni. Mieściły się w niej lektoria (sale wykładowe), mieszkania profesorów, skarbiec uniwersytecki oraz niezbędny warsztat naukowy — biblioteka (*libraria*), będąca od wieków chlubą uczelni. Zbudowano ją przy Collegium Maius za rektoratu Stanisława Biela, w latach 1515—1519. W 2 poł. XIX w. Collegium Maius oddano w całości na użytek Biblioteki Jagiellońskiej. Dopiero na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej część bezcennego księgozbioru przeniesiono do nowego gmachu przy al. Mickiewicza. Wraz z książkami i rękopisami zawędrowała tam *Królewska Księga*.

Warto otworzyć, bodaj na moment, ten pergaminowy kodeks i przypomnieć najważniejszych spośród tych, którzy od XVI wieku aż po XX odwiedzili Uniwersytet, pozostawiając swój autograf, z reguły ujęty w artystyczną, niejednokrotnie o niepośledniej wartości, ramę. Podpisy składali królowie z rodzinami, dygnitarze koronni i litewscy, duchowieństwo, twórcy kultury i nauki polskiej. Obok Polaków występują cudzoziemcy, przebywający w naszej ojczyźnie z oficjalną misją (dyplomaci), oraz i ci, którzy zwiedzając Polskę zahaczyli w swej wędrówce o Kraków, a w nim złożyli wizytę w Collegium Maius.



,,Księga Królewska" — karta z podpisem Stefana Batorego

Zwiedzanie Collegium Maius, biblioteki i zbiorów uniwersyteckich weszło od XVI wieku w tradycję. Właściwie od Zygmunta Augusta datuje się zwyczaj odwiedzania przez monarchów Akademii Krakowskiej. W jej progach witano ich wygłaszanymi przez profesorów oracjami, po czym oglądali bibliotekę i skarbiec. Zygmunt August odwiedził Uniwersytet w roku 1553. Bibliotekarz Mikołaj z Szadka zanotował: ,,Wszedłszy (król) oglądał Izbę Wspólną, lektoria, a następnie przeszedł się po bibliotece, badał liczbę książek i instrumenty astronomiczne". Czy monarcha wpisał się wówczas do bliżej nieznanej księgi, czy taka wówczas istniała, trudno dociec. W każdym razie wpis królewski nie zachował się.

Następna monarsza wizyta, tym razem Henryka Walezego, dała sposobność do sprawienia specjalnej księgi ,,dostojnych gości", prowadzonej do lat pięćdziesiątych bieżącego stulecia, a gromadzącej autografy osobistości zwiedzających uczelnię.



„Księga Królewska" — wpis Anny Jagiellonki (1576)

Księgę otwiera dziś prawie nieczytelny wpis Henryka Walezego. Ostatni Walezjusz odwiedził Uniwersytet w roku 1574 i wpisał się jako pierwszy do naszej *Księgi*, tym samym otwierając, równo przed czterystu laty, jej karty dla swych następców. W cztery lata po wizycie króla Henryka wpisał się Stefan Batory. Król odwiedził Akademię w listopadzie 1578 r. Tu wysłuchał dysputy teologicznej Stanisława Mareniusza, a następnie w towarzystwie nuncjusza papieskiego Jana Andrzeja Caligari, oprowadzany przez rektora Jakuba Górskiego, zwiedził bibliotekę i pozostałe zbiory. Na koniec wizyty przedłożono mu *Księgę*. Jego wpis anonimowy artysta ujął w ozdobną z kolumnami po bokach ramę, zamkniętą arkadą, pokrytą groteskową dekoracją i herbami Polski. Nieco dalej, na następnej karcie dostrzeżemy w kartuszowym ornamencie autograf — „Anna krolewa polska ręką własną" To podpis ostatniej Jagiellonki — królowej Anny. Złożyła wizytę w bibliotece dwukrotnie, raz w roku 1576 i wtedy wpisała się do *Księgi*, ponownie odwiedziła uczelnię w roku 1584.

Wkrótce po zwycięstwie pod Byczyną, w roku 1588 przybył do Akademii młody monarcha, Zygmunt III Waza. Dla królewskiego wpisu wykonano bogate obramowanie z herbami Polski, Uniwersytetu oraz figurami alegorycznymi Wiary, Miłości, Sprawiedliwości i Męstwa.

Do *Księgi* wpisywały się rodziny królewskie. Nie brak w niej autografów Konstancji Austriaczki, drugiej małżonki Zygmunta III, która w towarzystwie rodzeństwa Marii Anny i Marii Krystyny oraz arcyksięcia Maksymiliana Ernesta złożyła swój podpis. W roku 1608 podpisał się królewicz Władysław, późniejszy król Władysław IV.

Collegium Maius odwiedził także car Dymitr Samozwaniec. Towarzyszyła mu Maryna Mniszchówna z ojcem Jerzym i matką Jadwigą. W *Księdze* zachował się podpis Maryny — „carowa moskiewska".

Są w *Księdze Królewskiej* autografy polskiej magnaterii. Zauważamy między innymi nazwiska wojewody krakowskiego Andrzeja Tęczyńskiego (1582), ostatnich Tęczyńskich — Gabriela, Krzysztofa i Stanisława (1 ćw. XVII w.), kanclerza Jana Zamoyskiego (1578), wielkiego humanisty, biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego, rokoszanina Mikołaja Zebrzydowskiego, kasztelana krakowskiego Jerzego Zbaraskiego, by wymienić najważniejszych.

Zwiedzali bibliotekę, zachwycając się jej zbiorami nuncjusze apostolscy, wspomniany już Jan Andrzej Caligari, Aleksander Bolognetti, późniejszy papież Klemens VIII — Hipolit Aldobrandini oraz Henryk Gaetano, który w roku 1596 pisał — „byłem w przepięknej bibliotece, która jest przepełniona licznymi księgami". Nuncjusz Galeazzo Marescotti (2 poł. XVII w.) żądał nawet, by jego następcy obowiązkowo składali podpisy w *Księdze Królewskiej*.

Przewracając karty, opuszczając przy tym wiele nazwisk, widzimy podpis twórcy gimnazjum Nowodworskiego — Bartłomieja Nowodworskiego, podpisanego „kawalier d'Malte". Kilka kart dalej znajdują się autografy rodziny Sobieskich, tak silnie związanej

„Księga Królewska" — wpis Zygmunta III Wazy (1588)



z Jagiellońską Wszechnicą przez studia Marka i Jana w Akademii Krakowskiej. Jan III jako król po raz pierwszy pojawił się w Collegium Maius w sierpniu roku 1683. Ponownie złożył wizytę w jej murach w lutym 1684 r. Jego podpis, ujęty w alegoryczną ramę opatrzony jest datą 2 lutego 1684 r. Na następnych kartach mamy podpisy Marii Kazimiery, królewiczów Jakuba, Aleksandra, ich siostry Teresy oraz ciotki Katarzyny z Sobieskich, Radziwiłłowej. Dodajmy, że najciekawszą i najlepszą artystycznie ramę uzyskał autograf królowej Marii Kazimiery. Jest to manierystyczny portal o wykwintnych formach. Pozostałe obramowania są skromniejsze.

Ostatni królewski wpis pochodzi z roku 1787. Wtedy przyjechał odwiedzić byłą rezydencję polskich monarchów król Stanisław August Poniatowski. Ta pamiętna wizyta na długi okres czasu utrwaliła się w pamięci mieszkańców Krakowa. Wielce zasłużony dla kultury i nauki polskiej monarcha gościł w Krakowie od 16 do 29 czerwca. W tym czasie kilka razy odwiedził Szkołę Główną Koronną, bo tak wtedy nazywano Uniwersytet i nowo założony ogród botaniczny. Wpisał się również do *Księgi Królewskiej*. Ozdobne alegoryczne obramowanie królewskiego autografu, na które składają się postacie Muz, wykonał Dominik Estreicher. Poniżej jest data: 22 czerwiec 1787. Dodajmy tutaj, że w czasie wizyty Stanisława Augusta szczególną uwagę na *Księgę Królewską* zwrócił bibliotekarz Jacek Przybylski, pisząc o niej — ,,książka ta zaniedbana była... i dopiero od bytności Naj. Pana Stanisława Augusta Poniatowskiego zaczęła być spisywana porządniej i stała się najdroższą Biblioteki książką"

,,Księga Królewska" — wpis kanclerza Jana Zamojskiego (1578 r.)





,,Księga Królewska" — podpis carycy Maryny Mniszchówny

Również wraz z królem złożyli swe podpisy historyk Adam Naruszewicz, brat Stanisława Augusta — Michał Poniatowski, siostra królewska Izabella Branicka. Poniżej — Konstancja z Poniatowskich Tyszkiewiczowa, a dalej, już w roku 1827, podpisała się jej córka, *l'enfant terrible* napoleońskiej Warszawy, urocza i mądra kobieta, znakomita pamiętnikarka Anna z Tyszkiewiczów Wąsowiczowa.

Nie brakło nazwiska ,,Sybilli" z Puław, księżnej Izabelli Czartoryskiej i jej małżonka księcia Adama, który przy podpisie dodał — ,,komisarz Komissyi Edukacyiney". Jest także autograf Księżnej Marszałkowej z Łańcuta, niespokojnego ducha stanisławowskiej Polski, Elżbiety z Czartoryskich Lubomirskiej.

Na osobnej karcie umieścił swe nazwisko Tadeusz Kościuszko — ,,generał major, kawaler orderu amerykańskiego Cincinatus". W sąsiedztwie podpisał się jego adiutant — Stefan Różycki.

Właściwie prawie wszystkie osobistości doby Oświecenia reprezentowane są w *Królewskiej Księdze*. Jest książę poetów — Ignacy Krasicki, ostatni kustosz skarbca koronnego, znakomity teoretyk architektury — kanonik Sebastian Sierakowski, twórca Liceum Krzemienieckiego — Tadeusz Czacki, marszałek Sejmu Czteroletniego — Stanisław Małachowski, poeci: Julian Ursyn Niemcewicz, Franciszek Karpiński, ostatni przywódca Insurekcji Kościuszkowskiej — Tomasz Wawrzecki, by wspomnieć najważniejszych.

Wkraczając w wiek XIX zauważamy nazwisko założyciela Ossolineum — Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, twórcy Legionów gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, nieco dalej króla saskiego i księcia warszawskiego Fryderyka Augusta, ks. Józefa Poniatow-



„Księga Królewska" — podpis ostatniego polskiego monarchy Stanisława Augusta Poniatowskiego (1787)

barwna, niemal impresjonistyczna w formie, akwarelka z panoramicznym widokiem Krakowa, dzieło utalentowanego romantycznego malarza Aleksandra Płonczyńskiego. Po raz wtóry wpisał się Franciszek Józef w roku 1880. Z tą wizytą wiąże się przekazanie przez cesarza zamku wawelskiego Narodowi z przeznaczeniem na rezydencję panującego. Wówczas Jan Matejko ofiarował na zamek „Hołd Pruski", dając zalążek zbiorom wawelskim. W siedem lat potem wpisali się do *Księgi* arcyksiężna Stefania i arcyksiążę Rudolf.

Znajdują się w *Księdze Królewskiej.* podpisy ludzi, którzy swą postawą i twórczym życiem w okresie niewoli dobrze zasłużyli się ojczyźnie. Są wśród nich — wielki prezydent Krakowa, rektor UJ, prekursor balneologii Józef Dietl, pierwszy prezes Akademii Umiejętności — Józef Majer, przyjaciele Adama Mickiewicza — Ignacy Domeyko i Antoni Edward Odyniec, zasłużony wydawca źródeł do historii średniowiecznej — August Bielowski, pisarz Józef Ignacy Kraszewski, znany obrońca żywiołu polskiego w parlamencie pruskim — Kazimierz Kantak. Powoli odwracając karty, napotykamy różne nazwiska. Są wśród nich poeci: Teofil Lenartowicz, Adam Asnyk, dramaturg Aleksander Fredro, pamiętnikarz, polityk i historyk — Kazimierz Chłędowski, malarze — Henryk Siemiradzki, bracia Maksymilian i Aleksander Gierymscy, Józef Brandt, Juliusz Kossak, Wojciech

„Księga Królewska" — podpis Jana III Sobieskiego (1684)



skiego, działacza Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego — Stanisława Kostki Potockiego i wielu innych.

Z okresu Wolnego Miasta Krakowa przeważają wpisy miejscowej arystokracji z długoletnim Prezesem Senatu — Stanisławem Wodzickim oraz ks. Henrykiem Lubomirskim na czele. W tym czasie podpisał się także eks-dyktator Powstania Listopadowego, mieszkający w podwawelskim grodzie — gen. Józef Chłopicki.

Z roku 1850, opatrzony datą 5 października, mamy zbiorowy autograf kilku osób z rodziny Andrzeja Zamoyskiego i dopisek — „w czasie przybycia po raz pierwszy statku parowego A. Zamoyskiego do Krakowa". I to też ważne dla historii techniki i dziejów miasta zdarzenie.

W połowie stulecia, w roku 1851 podpisał się cesarz Franciszek Józef, który 12 października złożył wizytę w murach Jagiellońskiej Wszechnicy. Nadmieńmy, że wtedy senat akademicki z rektorem Józefem Majerem nie chcąc występować przed cesarzem w urzędniczych austriackich uniformach, dla zamanifestowania odrębności i starożytności Uniwersytetu, postanowił ponownie przywdziać zapomniane już, wywodzące się ze średniowiecza togi profesorskie, używane odtąd do dzisiaj. Podpis cesarza okala urocza,

Gerson, Henryk Rodakowski, a także powszechnie znany ilustrator ,,Pana Tadeusza" — Michał Elwiro Andriolli.

Z polityków i mężów stanu XX wieku figurują autografy: marszałka Francji i Polski Ferdynanda Focha (dekoracja H. Uziembły), prezydentów Polski — Stanisława Wojciechowskiego (dekoracja Jana Bukowskiego) i Ignacego Mościckiego, późniejszego papieża Piusa XI, wówczas wizytatora apostolskiego — Achillesa Rattiego. Na tej samej stronie, gdzie znajduje się podpis Rattiego, mamy nazwisko dra Hansa Franka i datę 15 II 1936. Ponownie wpisze się Frank w roku 1941, tym razem w zmienionej sytuacji politycznej — jako generalny gubernator okupowanej części Polski, morderca setek tysięcy Polaków i grabieżca bezcennych skarbów polskiej kultury. I takie nazwiska znalazły się w *Księdze Królewskiej*.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej kilkakrotnie udostępniono stronice naszej *Księgi*. Podpisy złożyli między innymi: metropolita krakowski Adam Stefan Sapieha (24 XI 1949), minister kultury ChRL Szen Jen Ping wraz z ambasadorem tego państwa (15 I 1953). Obecnie *Księga* nie jest udostępniana, zastąpiły ją nowe, przedkładane gościom w czasie zwiedzania zbiorów Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Księga Królewska przechowywana w Bibliotece Jagiellońskiej stanowi cenny zabytek kultury narodowej, źródło do dziejów Uniwersytetu oraz Krakowa.

LITERATURA

K. Estreicher, *Collegium Maius. Dzieje gmachu.* Kraków 1968.

K. Estreicher, *Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dzieje, obyczaje, zbiory,* Warszawa 1971.

J. Zathey, A. Lewicka-Kamińska, L. Hajdukiewicz, *Historia Biblioteki Jagiellońskiej,* t. I. 1364—1775, pod red. I. Zarębskiego, Kraków 1966.

OSOBLIWOŚCI Z DRESZCZYKIEM

Duchy w wojsku. Słynną amerykańską akademię wojskową w West Point ogarnęła panika. Jej sprawcą jest... widmo. Tygodnik „Time" pisze z całą powagą, że wielu członków akademii widziało przed drzwiami pokoju 4714 ducha żołnierza w mundurze z czasów prezydenta Jacksona, z muszkietem w ręku. Komendant akademii oświadczył, że widmo istnieje naprawdę. Z miejsca, w którym się pojawiło „wieje lodowaty chłód". Zgodnie z zarządzeniem komendanta, pokój 4714 został zamknięty do świąt wielkanocnych 1974 roku.

Ile waży dusza? „Dusza ludzka waży dokładnie 21 gramów. Zmarli jedzą, śpią i prowadzą samochód" — twierdzi szwedzki lekarz prof. Nils-Olaf Jacobson w książce „Życie po śmierci". Jacobson uważa, że życie po śmierci przypomina sen. Dusze wcale „nie zdają sobie sprawy, że opuściły ciało, tak bardzo nowa rzeczywistość przypomina normalne życie". Prof. Jacobson ważył umierających na niezwykle czułej wadze. W momencie śmierci ciężar ciała zmniejszał się o 21 gramów. „W tym momencie dusza uszła z ciała" — twierdzi uczony. W każdym razie trudno uwierzyć, aby dusza szarlatana (jakim niewątpliwie jest prof. Jacobson) i prawdziwego uczonego ważyła tyle samo!

Niezwykły testament. Jak pisze londyński „Daily Express" — pewien pisarz nowojorski ofiarował swe ciało po śmierci słynnemu uniwersytetowi Harvard. A oto uzasadnienie autora testamentu: „Było zawsze pragnieniem moich rodziców, abym tam studiował. Lecz dla mnie jest to jedyny sposób, aby się tam dostać".

Osobliwa konkurencja. Z okrzykiem „To ciało jest moje" przedsiębiorca pogrzebowy, Paulo Bairros z Rio de Janeiro wyciągnął rewolwer z kieszeni i rzucił się na właściciela konkurencyjnego zakładu, który w czasie, gdy pan Bairros poszedł po trumnę, zdołał przekonać rodzinę zmarłego o wyższości usług świadczonych przez jego zakład. Gorszącą scenę zakończyła policja, aresztując krewkiego przedsiębiorcę pogrzebowego.

Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce

U progu drugiego Stulecia Związku Narodowego Polskiego, składamy Zarządowi Centralnemu oraz wszystkim Braciom i Siostrom Związkowcom, szczere życzenia by drugie stulecie obfitowało w osiągnięcia na każdym odcinku działalności organizacyjnej i społeczno-kulturalnej.

Dobierając materiały do nowego KALENDARZA na rok 1981, przekażmy dzieciom i wnukom naszym dumę z polskiego pochodzenia, zapoznając je z historią Polski. Niech wzorem cnót dla niej będzie obok sławnych w Narodzie Polskim, Jego Świątobliwość, Ojciec Święty Jan Paweł II, Syn Ziemi Krakowskiej, wyniesiony na Stolicę Piotrową.

POLISH ROMAN CATHOLIC UNION OF AMERICA

984 N. Milwaukee Avenue
Chicago, Illinois 60622
Telefon (312) 278-3210

Pod tym samym adresem mieści się MUZEUM POLSKIE W AMERYCE — godziny zwiedzania: we wszystkie dni tygodnia od 1-ej do 4-ej po południu.

W uznaniu stuletnich zasług Związku Narodowego Polskiego
wyrazy uznania i życzenia dalszych sukcesów
— składa —

LEGION MŁODYCH POLEK w CHICAGO

ZARZĄD:

Alicja Zurek — Prezeska
Stefania Jagielska — Wiceprezeska
Wanda Kass — Skarbniczka
Maria Cieśla — Sekretarka Protokólarna
Maria Chudzińska — Sekretarka Korespondencyjna
Claire Jamrozek — Sekretarka Finansowa
Joanna Kosinska — Kronikarka

DYREKTORKI:

Maria Krakowska
Ludomiła Więcek
Janina Wilczyńska
Nina Busse
Lily Ann Byczkowska
Władysława Chałko
Grażyna Cioromska
Henryka Grajewska
Regina Jakubowska
Sabina Jakubowska
Helena Kempa
Eugenia Miczko
Helena Piekło
Helena Raczyńska

Zapraszamy na nasz tradycyjny Bal Amarantowy, który odbędzie się 28-go lutego 1981 roku w hotelu Conrad Hilton w Chicago

W Uznaniu 100-Letnich Zasług
ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO
Dla Stanów Zjednoczonych, Narodu Polskiego i Polonii Amerykańskiej

Serdeczne Gratulacje
i Życzenia Dalszych Sukcesów
Składa



Ś.p. JÓZ. B. SŁOTKOWSKI
Założyciel

RODZINA SŁOTKOWSKICH



LEONARD P. SŁOTKOWSKI
Prezes

Oraz Wszyscy Pracownicy i Reprezentanci Największej Polskiej Wytwórni Wędlin Na Środkowym Zachodzie Pod Kontrolą Federalną Osługującej Obecnie Cały Teren Stanów Zjednoczonych.



SLOTKOWSKI SAUSAGE CO.

2013-37 WEST 18TH STREET
CHICAGO, ILLINOIS 60608
TEL. (312) 226-1667

1918 — OBCHODZIMY 63 LECIE ISTNIENIA FIRMY — 1980

LEONARD P. SŁOTKOWSKI
Prezes i Zarządca

DR. EUGENE SŁOTKOWSKI
Wiceprezes

SERDECZNE ŻYCZENIA

Pomyślnego Rozwoju

Całej Polonii i Jej Organizacjom Składa

R.C.

COILSPRING

MANUFACTURING Co., Inc.

CHESTER SAWKO, prezes *MITCHELL SAWKO, wiceprezes*

•Adw. VICTOR SAWKO, sekr. i radca prawny

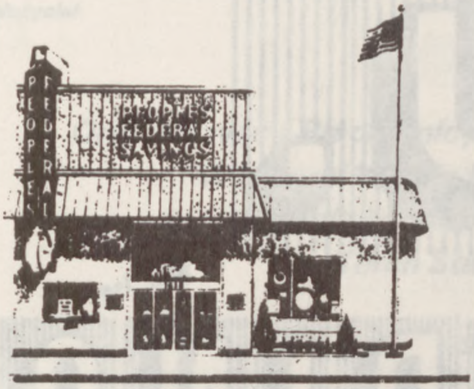
490 Mitchell Road
Glendale Heights, IL. 60137
Telefon (312) 790-3500

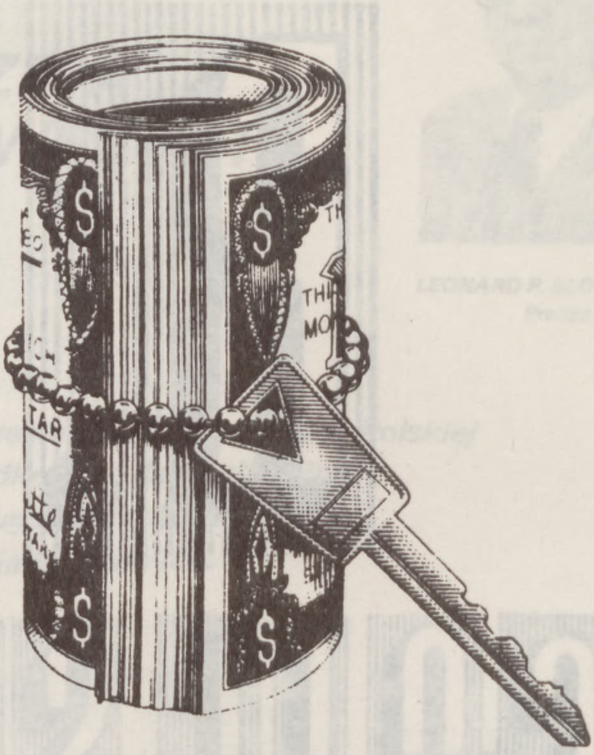
Pewność, Bezpieczeństwo i Zaufanie!

Przez okres wielu lat prowadzenia spółki oszczędnościowej te główne i podstawowe zasady są w pełni stosowane w tej Polskiej Spółce Oszczędnościowo-Pożyczkowej.

MEMBER
FSLIC
Federal Savings and Loan Insurance Corp.
Your Savings Insured to $100,000

ZAŁOŻONY W 1912 ROKU





OFFICERS:

Walter A. Ropa, President
Hon. Matt Ropa, Treasurer
Colette C. Cekal, Secretary
Vito A. Di Dominico, Vice President

BOARD OF DIRECTORS:

Walter A. Ropa
Leonard P. Slotkowski
Martin Kubiak
Hon. Matt Ropa
Dr. Louis Zelazo
Edwin F. Kucik, Sr.

WYSOKIE DYWIDENDY NA OSZCZĘDNOŚCIACH

PEOPLES *Federal* SAVINGS & LOAN ASS'N OF CHICAGO

1618 W. 18th St.

HAymarket 1-5500

Blisko ASHLAND AVE.
Chicago, Ill. 60608

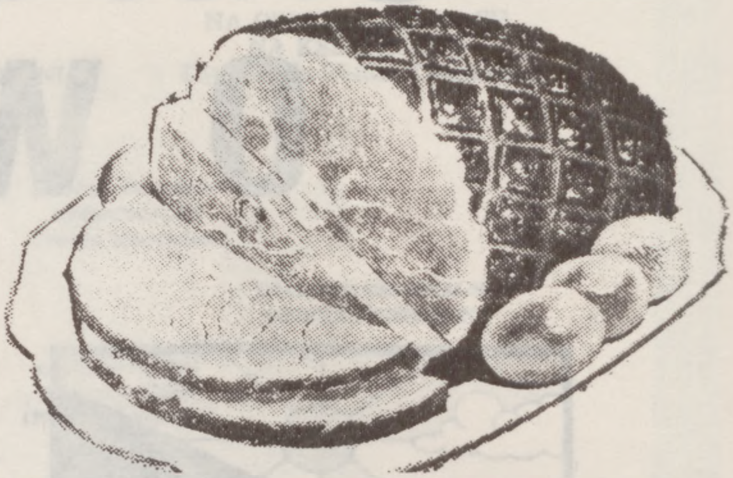
CHARTERED AND SUPERVISED BY THE UNITED STATES GOVERNMENT
GODZINY OSZCZĘDZANIA
Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, 9 rano do 4 po poł. — Piątek, 9 rano do 7 wiecz.
Sobota, 9 rano do 12:30 w poł. — Zamknięte w środy i oficjalne święta.

zasady są w pełni stosowane w tej Spółce Oszczędnościowo-Pożyczkowej.

ZAPRASZAMY WAS
DO NASZYCH POLSKICH SKLEPÓW!

Na różne rodzinne uroczystości i każdą okazję

NA WASZ STÓŁ POLECAMY wielki wybór wędzonych i pieczonych szynek, kiełbas domowego wyrobu i ręcznie krajanych, oraz wszelkiego rodzaju wyśmienitych wędlin. Wiele doskonałych delikatesów importowanych z Polski oraz innych krajów.



BOBAK'S
SAUSAGE SHOP and DELICATESSEN

1100 W. 47-my Place	**Tel. 847-1794**
1658 W. 47-ma Ul.	**Tel. 847-4845**
3651 W. Diversey Ave.	**Tel. 489-3677**
4045 W. 47-ma Ul.	**Tel. 247-7122**
5255 W. Fullerton Ave.	**Tel. 237-9025**
2933 W. 43-cia Ulica	**Tel. 247-1729**
6356 S. Pulaski Rd.	**Tel. 582-2253**

W 100 Rocznicę Istnienia Związku Narodowego Polskiego
Wszelkiej Pomyślności i Sukcesów w Następnym 100 Leciu



DAN ROSTENKOWSKI

CONGRESSMAN
8th Congressional District
CHICAGO, ILLINOIS

Serdeczne Życzenia Dalszego Rozwoju

Polonii i Jej Organizacjom

Ze

Związkiem Narodowym Polskim Na Czele

Mr. & Mrs.

WALTER KOZIOŁ

ANTIOCH, ILLINOIS

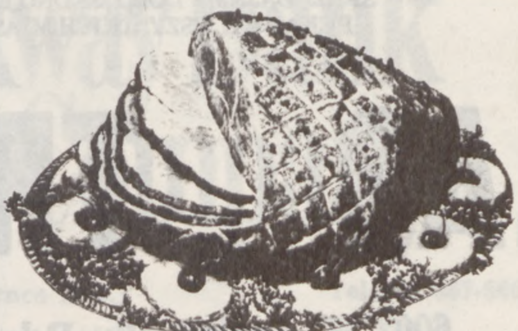
Na Waszym Stole Zawsze Powinny Mieć Miejsce Najlepsze Wędliny
Wszelkiego Rodzaju Wyrabiane
— przez —
Pierwszorzędny Sklep Wyrobu Wędlin Wszelkiego Rodzaju Domowego Wyrobu,
Doskonałego Gatunku
Z najlepszego mięsa kiełbasy polskie, wszelkiej jakości szynki amerykańskiego i polskiego wyrobu. Także szynki z Polski KRAKUS i ATALANTA.
Ceny są bardzo przystępne i grzeczna obsługa.
POLSKI SKLEP — Jan i Jan Jr. Łuszcz, Właściciele

John Meat, Sausage and Delicatessen

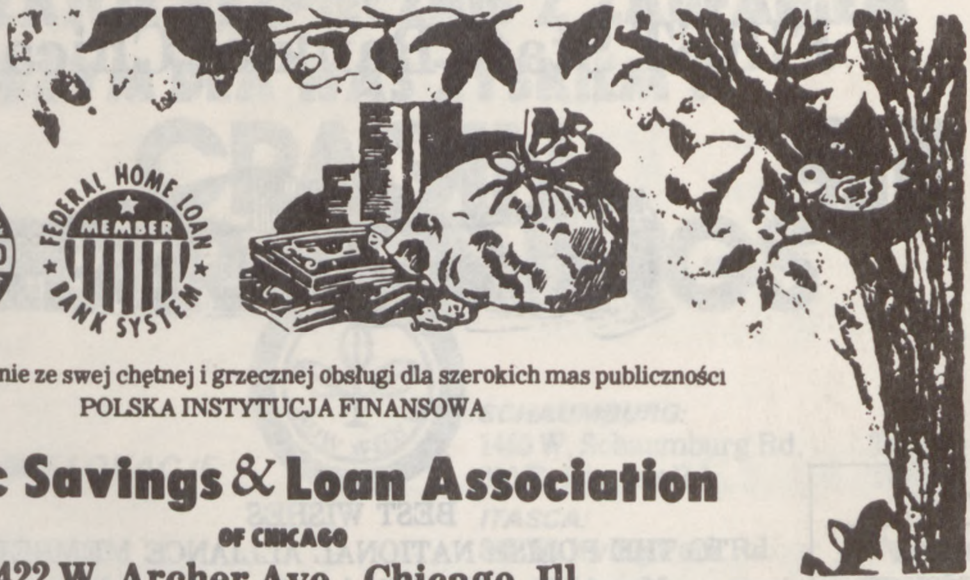
W Setną Rocznicę Istnienia Związku Narodowego Polskiego Wszelkich Najlepszych Sukcesów w Latach Następnych

Właściciele Sklepu Wędlin i Różnego Rodzaju Mięsa oraz Delikatesów Importowanych z Polski
5254 W. ROSCOE ULICA
Tel. 545-7105

Przybądźcie, Spróbujcie, Przekonajcie się sami o jakości i doskonałym smaku naszych wszelkiego rodzaju wędlin, które słyną już w naszej dzielnicy i okolicy.



Wszelkich Sukcesów Dla Związku Narodowego Polskiego z Okazji Setnej Rocznicy Istnienia



FEDERAL SAVINGS AND LOAN INSURANCE CORPORATION — SAFETY OF YOUR SAVINGS — INSURED UP TO $100,000
FEDERAL HOME LOAN BANK SYSTEM — MEMBER

Od wielu lat słynie ze swej chętnej i grzecznej obsługi dla szerokich mas publiczności
POLSKA INSTYTUCJA FINANSOWA

Public Savings & Loan Association
OF CHICAGO
6422 W. Archer Ave., Chicago, Ill.
Tel. 586-1600

ROBERT ROPA, Prezes i Zarządca
TYSIĄCE ZADOWOLONYCH KLIENTÓW OBSŁUGUJEMY ROCZNIE.
Bądźcie i Wy zadowoleni i dla swej lepszej przyszłości oszczędzajcie, za które to Wasze oszczędności płacimy wysokie dywidendy.
U NAS TEŻ MOŻECIE POŻYCZYĆ NA ZAKUPNO WŁASNEGO BUDYNKU.

Najserdeczniejsze Życzenia Dla
ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO
Z Okazji 100-ej Rocznicy Istnienia oraz Sukcesów w Następnym Stuleciu

ASHLAND SAUSAGE CO.

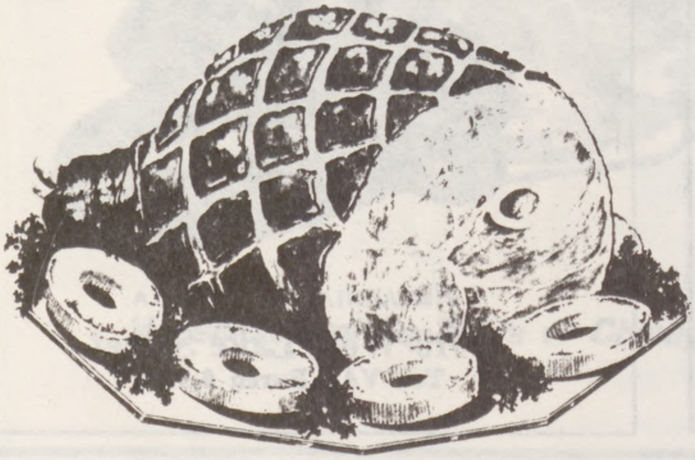
1009 N. ASHLAND AVE. — TEL. BR 8-8863

oraz

2713-15 W. DIVISION ULICA — TEL. 278-3400

GNATEK'S SAUSAGE

1722 W. CHICAGO AVE. — TEL. CAnal 6-5146



NA WASZ STÓŁ POLECAMY
Wielki Wybór
Wędzonych i Pieczonych Szynek,
Kiełbas i Boczków
Oraz Wszelkiego Rodzaju
Wyrobów Masarskich
Wyśmienitych i Przyrządzonych
Na Polski Sposób

TAKŻE SZYNKI IMPORTOWANE
Krakus i Atalanta
Z POLSKI I Z INNYCH
KRAJÓW EUROPEJSKICH

Prosimy Bardzo o Odwiedzanie Naszych Sklepów,
Celem Przekonania Się o Naszych Doskonałych Wyrobach i Przystępnych Cenach

---

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA DLA
ZNP Z OKAZJI SETNEJ ROCZNICY
ISTNIENIENIA SKŁADAJĄ

ADMINISTRACJA, REDAKCJA
I PRACOWNICY
DRUKARNI

DZIENNIKA
ZWIĄZKOWEGO
I
ZGODY

Z Okazji 100-ej Rocznicy
Istnienia Związku
Narodowego Polskiego

Największych Sukcesów
i Zadowolenia w Waszej
Pracy w Następnym
Stuleciu Zasyła



ANN'S BAKERY

2158 W. CHICAGO AVE.
CODZIENNIE SMACZNE ZDROWE
PIECZYWO — NAJLEPSZY
I NAJSMACZNIEJSZY ŻYTNI CHLEB
W CAŁYM CHICAGO I OKOLICY
Przyjmujemy Zamówienia na Wesela,
Bankiety, Party i inne Rodzinne
Uroczystości. Piękne Torty dla Waszej
Matki oraz inne Pieczywo
zamówicie wcześniej.
Telefon: EV 4-5562

W 100 Rocznicę Istnienia
Związku Narodowego Polskiego
Wszelkiej Pomyślności
Oraz Sukcesów w Następnych Latach

Nasza Rodaczka, zawsze czynna i popierająca wysiłki całej społeczności Polonijnej

LEKARZ — DENTYSTA

TERESA D. MIGIELSKA

Prowadzi swój gabinet dentystyczny

5841 W. Belmont Ave.
Chicago, Ill. 60634
Tel. 622-1685

NA USŁUGACH POLONII
Czynna także w poczynaniach społecznych



DR. HALINA KAY-KWIATKOWSKA

LEKARZ — DENTYSTA

Professional Building
7100 W. Higgins Rd.
Chicago, IL 60656 Tel. 775-3333

W Setną Rocznicę Istnienia
Związku Narodowego Polskiego
Wszelkich Sukcesów w Następnych Latach



Serdeczne Życzenie Dla
Całej Polonii
Wiele Pomyślnego Sukcesu
w Waszych Poczynaniach
w Latach Waszej Pracy
Na Niwie Narodowej
i Społecznej
Szczególnie Dla Związku Narodowego Polskiego
w Setną Rocznicę Istnienia Wiele Obfitych
Sukcesów w Następnym Stuleciu
składa

Dr. B. J. TATAROWICZ

Zawsze popiera wszytko co polskie
i co jest z polskością związane

Dobrze jest wiedzieć oraz pamiętać, gdzie jest dobry lekarz tym bardziej, gdy z nim możecie się rozmówić w swoim języku ojczystym w języku polskim, jednym z tych lekarzy to nasz rodak i patriota Dr. Roman Z. Walczynski

Dr. Roman Z. Walczynski, PH.D., M.D.

Pediatra z praktyką rodzinną
Tel.: (312) 252-3009
Milwaukee róg Diversey
3411 W. Diversey Ave.
Apartament 14,
Chicago, IL. 60647

Godziny pracy:
Pon. Wt. Czw. 5-7 po poł.
Śr. Sob. 10-12 rano
Inne godziny
po umówieniu się

W Setną Rocznicę Związku Narodowego Polskiego zasyłam moje najserdeczniejsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju oraz wszelkich sukcesów w następnym Stuleciu.

Na Wasz stół zawsze miejcie najsmaczniejsze i najlepsze wędliny domowego wyrobu, produkowane na sposób polski, europejski i amerykański, oraz różnego rodzaju delikatesy.



Ceny przystępne. Bardzo duży wybór.
UCZYŃCIE TO W POLSKIM SKLEPIE WĘDLIN

FOREST VIEW SAUSAGE STORE INC.

6452 Milwaukee **Tel. 775-3088**

Jesteśmy w Tym Samym Miejscu 25 Lat

Na 100-tą Rocznicę
Istnienia Związku
Narodowego
Polskiego
w Następnym 100-leciu
Dalszej Pożytecznej
Pracy Oraz
Wszelkich Doniosłych
i Wspaniałych Sukcesów
Zasyła



PIERWSZORZĘDNA POLSKA RESTAURACJA

MR. EDWARD'S RESTAURANT

6359 W. DIVERSEY
Przy Diversey i Narragansett Ave.
DOSKONAŁA KUCHNIA
Bardzo Smaczne Potrawy Wszelkiego Rodzaju
Telefon: 889-1127

Serdecznie Zapraszamy Was do Nas na Doskonały Obiad z Całymi Rodzinami

---

Z Okazji stulecia
ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO
gratulacje i życzenia dalszego
wspaniałego rozwoju i owocnej pracy
dla dobra sprawy polskiej
— od —

MIKITA'S
SAUSAGE SHOP

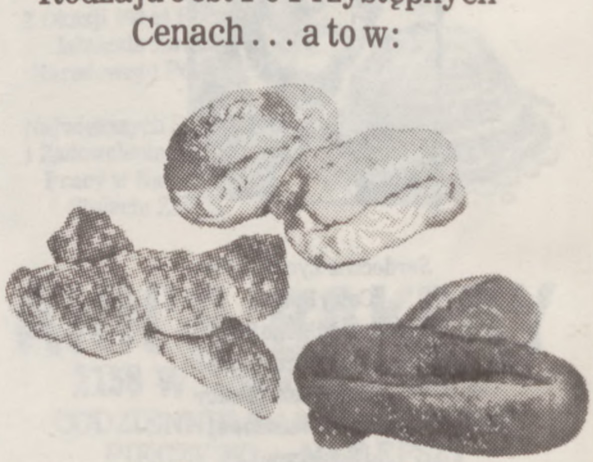
Janusz i Barbara Mikita, Właściciele
4410 MILWAUKEE AVE. **Tel. AV 3-4794**



Na Wasz Stół Zawsze Zaopatrzycie Się w Polskim Sklepie Wędlin

Mamy Polską Kiełbasę Ręcznie Krajaną, Szynki Wędzone i Pieczone, Smaczne i Soczyste na Wasz Stół na Każdą Okazję.

Dobrze Jest Wiedzieć
Gdzie Jest Dobra Piekarnia
Jeszcze Lepiej Wiedzieć
Gdzie Pieczywo Wszelkiego
Rodzaju Jest Po Przystępnych
Cenach . . . a to w:



BALTIC BAKERY

4627 S. HERMITAGE AVE.

Doskonałe pieczywo wszelkiego rodzaju, codziennie świeże i smaczne. Na Wasze rodzinne uroczystości zamawiajcie wcześniej, dzwoniąc:
LA 3-1510 — Mówimy Po Polsku

Z okazji 100-mej Rocznicy istnienia największej polskiej organizacji Związku Narodowego Polskiego wiele powodzenia i sukcesów w dalszej pracy dla całej Polonii

— składa —



BUSY BEE RESTAURANT

Zofia Madej
z mężem Henrykiem
Właściciele

DOMOWA KUCHNIA, SMACZNE I ŚWIEŻE POTRAWY ORAZ GRZECZNA POLSKA OBSŁUGA

1546 N. Damen Avenue • Tel. EV 4-8775



DO NOWOCZESNEGO PIECZENIA W DOMU

"UŻYWAJCIE"

OD RAZU — GOTOWYCH DO UŻYCIA
MAS
DO TORTÓW I PIECZYWA



•

Sprzedawanych We Wszystkich Czołowych Składach

14 WYŚMIENITYCH MAS DO WYBORU

- Z MAKIEM
- ŚLIWKOWA
- ANANASOWA
- BRZOSKWINIOWA
- WIŚNIOWA
- ORZECHOWA
- MALINOWA
- MORELOWA
- MIGDAŁOWA
- DAKTYLOWA
- BANANA
- BLUEBERRY
- PECAN
- TRUSKAWKOWA

Napiszcie po BEZPŁATNĄ Broszurę
z Przepisami i po Premiowe Oferty
SOKOL & COMPANY
5315 Dansher Rd., Countryside, Ill.
Tel. 242-4660

FINE ARTS STUDIO

1452 W. Chicago Ave.

POLSKI ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

LUDWIK I HELENA SKIKIEWICZ
Właściciele Studia

Specjalnością Naszą Są Fotografie Ślubne, Pojedyńcze i Grupowe
Zdjęcia Dzieci do Komunii Świętej i Podczas Graduacji, Ukończenia Szkoły

Każde Nasze Zdjęcie Jest Piękne i Czarujące

Po Umówienie Telefonujcie:
HAymarket 1-0610



W Setną Rocznicę istnienia Związku Narodowego Polskiego wszelkiej pomyślności oraz sukcesów w następnych latach.



LOTUS

PASTRY SHOP

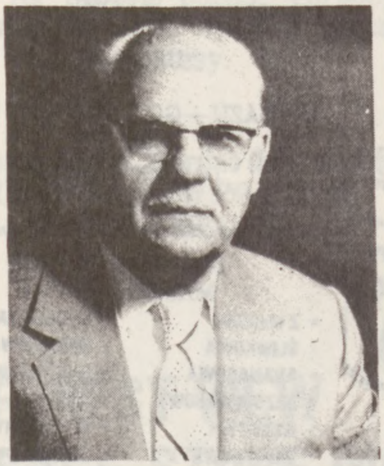
2501 N. LOTUS ULICA

WALTER PODMANSKI i
STANLEY ŁUKASZCZYK
właściciele,

którzy ukończyli szkołę cukierniczą w Polsce, zapraszają Was po bardzo smaczne wypieki: Wszelkiego rodzaju Ciasta, Chleb, Bułeczki, Torty Weselne, Urodzinowe i na wszelkiego rodzaju uroczystości rodzinne. Otwarte 7 dni w tygodniu, od 6-ej rano do 7 wiecz., w niedzielę do 3-ej po południu. Nasze ceny są bardzo przystępne.

Po Zamówienia Telefonować 237-4477

SERDECZNE ŻYCZENIA DLA
ZARZĄDU ZNP
W Dalszych Latach Waszej Pracy Dla Największej
Polskiej Organizacji Dalszego Rozwoju
Wiele Sukcesów we Wszelkich Poczynaniach
——— przesyła ———



Dr. EDWARD J. KROL

WEST LAWN MEDICAL BLDG.
4255 W. 63rd Street Telefon: RE 5-4884

---

65 **lat praktycznego doświadczenia w wysokiej klasy morgeczach, oznacza zabezpieczenie naszych oszczędzających.**



OSZCZĘDNOŚCI
SKŁADANE
U NAS
ZARABIAJĄ
NAJWYŻSZE
DYWIDENDY

Złotone 1916 **Lincoln Federal** FRANK J KINST Prezes

SAVINGS AND LOAN ASSOCIATION OF BERWYN
Lincoln Circle - 6655 W. Cermak Road - Berwyn, Ill.
Telefon: PI9-1900 - B I 2-2017

Jest to Główne Biuro. Kilka filii mieści się na przedmieściach

---

Najserdeczniejsze życzenia dla Związku Narodowego Polskiego z okazji 100-ej Rocznicy Istnienia, powodzenia w Waszych poczynaniach i wiele sukcesów.
Szczęść Wam Boże w Następnych Latach
Zasyłają

Zjednoczone Polki w Ameryce

1200 N. ASHLAND AVENUE
Chicago, Il 60622

Pokój 530-538
Telefon 278-9048

Organizacja Ubezpieczeniowa Bratniej Pomocy — Mamy Interesujące Plany Asekuracyjne Dla Wszystkich

Prezeska	Genowefa Daly	Dyrektorki
Wiceprezeska ...	Aniela Suder	Stefania Sekula
Gen. Sekr.......	Maria Kulma	Adelina Krol
Kasjerka.......	Janina Ostasz	Irena Piotrowska



We Wszelkich
Sprawach
Zawsze Byłem
Dla Ludu
i z Ludem
Dlatego Osobiście
Zawsze Jestem
Na Wasze Usługi
Będę się starał załatwić sam osobiście lub przez mojego sekretarza wszelkie Wasze sprawy i problemy.

JOHN G. FARY

Kongresman 5-go Dystryktu

W Setną Rocznicę Istnienia Związku Narodowego Polskiego najserdeczniejsze życzenia oraz dalszych wspaniałych sukcesów w następnym Stuleciu.

Kalendarz Związkowy jest wydany przez Alliance Printers and Publishers, Chicago, Illinois

Opracowanie Redakcyjne — Edward Różański
Opracowanie Graficzne — Bogdan Mazur
Korekta — Danuta Czaczka i Lillian Kawa

Printed in the U.S.A. Chicago, 1980

SPIS TREŚCI